

WOJCIECH CEJROWSKI

MŁOT NA LEWICĘ

Ostatni "WC Kwadrans" nadano latem roku 1996. Wcale nie miał być ostatni. Opatrzono go solennymi zapewnieniami Telewizji Polskiej (ze słowem honoru prezesa na czele), że program zostaje jedynie zawieszony do jesieni. Sprytnie nie wspomniano, o którą jesień chodzi. Może o jesień roku 2056.

Posypały się protesty widzów - w sumie ponad 75 tysięcy podpisów pod różnymi petycjami - z jednymyślnym rządaniem, by "WC Kwadrans" wrócił na antenę. Nie wrócił. I już nie wróci. Inną kwestią jest, czy Wojciech Cejrowski wróci na wizję.

Zależy to od decyzji politycznej podejmowanej tam, gdzie zapadła decyzja o zdjęciu "WC Kwadransa". Nie wiem gdzie to konkretnie jest. Może w Kaliszu, a może na Madagaskarze. Jakbym wiedział to bym tam poszedł i własnoręcznie, po męsku, wyegzekwował respektowanie wolności słowa. Póki co, mam wilczy bilet na występy w telewizji. Owszem zaprasza się mnie czasem do jakiegoś programu, ale nigdy do prowadzenia własnego.

- No i co Pan teraz robi Panie Wojtku? - pytają ludzie. - Gdzie Pana można oglądać?

- Nigdzie.

Nie oznacza to oczywiście, że nic nie robię. "WC Kwadrans" to jedynie epizod w moim życiu. Ważny, ale tylko epizod.

Po wywaleniu z telewizji wróciłem do tego co robiłem przedtem, a więc do organizowania wypraw w odległe zakątki Ameryki Południowej. Docieram do ginących dzikich plemion. Fotografuję ich stroje, rękodzieło, obrzędy, a następnie sprzedaję te fotografie jako dokumentację etnograficzną na wydziały antropologii kulturowej kilku uniwersytetów w USA. Ubocznym efektem wypraw są książki podróżnicze, których pisanie stało się w ostatnich latach moją wielką pasją.

Poza tym wciąż prowadzę audycje radiowe z muzyką country. Od niedawna także z muzyką tropikalną - opowiadam w nich o dalekich podróżach, o tym jak smakują pieczone mrówki albo jak się przygotować do samodzielnej wyprawy na koniec świata.

Naprawdę nie żałuję utraty "WC Kwadransa". W czasie dwóch lat jego istnienia stopniowo traciłem prywatność: Byłem na służbie publicznej trzech milionów widzów. Miałem wobec nich rosnące zobowiązania, musiałem wypełnić przydzieloną mi rolę - tego jedyne młota na lewicę. Harcownika, który posieje panikę w szeregach wroga, a jednocześnie podniesie morale we własnych.

Siałem więc spustoszenie na lewo i podnosiłem na duchu na prawo. Ludzie zaś siedzieli sobie w domach i kibicowali mi. Osłonięci od niebezpiecznych konsekwencji harcowania szybą ekranu telewizyjnego - tak jak

spawacz osłonięty jest maską i pomimo, że igra z ogniem, nic mu się stać nie może. No i nic się nie stało poza tym, że ktoś wyłączył prąd i skończyło się spawanie. A ja zostałem ciśnięty poza nawias mediów z dotkliwymi poparzeniami twarzy.

Te poparzenia wynikały stąd, że dałem się sprowadzić do płaskiego wymiaru postaci wirtualnej. Telewizja wycięła kwadrans mojej osobowości i tylko to pokazywała. Mały fragment moich umiejętności, zainteresowań, pasji, poglądów itd - słowem zaledwie kwadrans osobowości liczącej pełne 24 godziny. Wyekstrachowany jak mocna esencja. I niestety całkowicie zagłuszający wszystkie inne smaki. Tak jak poparzona gęba zagłusza swoim nieprzyjemnym widokiem wszystkie inne cechy osoby, która się za nią kryje.

Do dnia dzisiejszego ocenia się mnie przez pryzmat "WC Kwadransa" nie dostrzegając pozostałych 23 godzin i 45 minut mojej osoby. Oto siła jaką ma telewizja - wielowymiarową skomplikowaną postać sprowadza do wirtualnego uproszczenia.

Oczywiście Wojciech Cejrowski w "WC Kwadransie" nie kłamał, nie udawał kogoś innego, nie grał wymyślonemu bohaterowi - nadal był sobą. Głosił własne poglądy, prawdy, w które szczerze wierzy i za które gotów jest walczyć ryzykując porażkę i osobiste konsekwencje. Ale Wojciech Cejrowski to dużo więcej niż osoba, którą znamy z tego jednego programu.

Proszę o tym pamiętać, gdy będą państwo czytali niniejszą książkę. Zawiera ona wszystko co napisał WC od czasu wyrzucenia z telewizji publicznej - wszystko ale tylko ze sfery satyry politycznej. A więc znów jest tym szczególnym wycinkiem osobowości, szufladką z napisem "Bóg, Honor, Ojczyzna". Szufladką bardzo ważną, ale bardzo proszę pamiętać, że nie jedyną.

Niniejsza książka jest odpowiedzią na zapotrzebowanie fanów "WC Kwadransa", którzy od dwóch lat molestują mnie bym na chwilę przestał pisać opowieści podróżnicze i powrócił do satyry politycznej. Zebrałem więc wszystkie moje teksty publikowane w różnych miejscach (czasami w gazetach bardzo mało nakładowych). Przejrzałem je, odrzuciłem te, które się zestarzały a resztę ułożyłem **chronologicznie**.

Prezentuję je poniżej tak jak zostały napisane. Bez częstych ingerencji redakcyjnych osłabiających ostrość i humor języka. W przeciwieństwie do różnych panów redaktorów, ja się nie boję pisać dokładnie i dosłownie tego co myślę.

Znajdą tu Państwo wszystko co inni bali się wydrukować w tym kilka rarytasów - teksty zdjęte przez wydawców w całości. Takie, które z powodów politycznych nie ukazały nigdzie dotąd. Zaznaczyłem je znany z czasów PRL znakiem cenzury: [----].

Na zakończenie, w roli suplementu, specjalny kalendarzyk na rok 2000 zatytułowany "Odliczanie Kwacha". Obok innych niezbędnych informacji, podaję w nim codziennie liczbę dni pozostałych do końca kadencji Aleksandra Kwaśniewskiego. Ja tam lubię wiedzieć takie rzeczy.

Życzę wesołej i mądrej lektury.

autor

Z CZAPY
WC
na 29 stycznia 1997

Referendum konstytucyjne? Po co? Przecież jest konstytucja przedwojenna. Żadne legalne władze Rzeczypospolitej jej nigdy nie zniosły. Przejęcie przez Lecha Wałęsę insygniów władzy od Pana Kaczorowskiego, Prezydenta na emigracji, było uznaniem przez obie strony ciągłości Państwa Polskiego. Ciągłości konstytucyjnej!!!

Po co więc komu nowa konstytucja? Anglicy nie mają jej w ogóle, amerykańska ma dwieście lat i świetnie działa. Czemu wraz z przywróceniem godła narodowego nie przywróciliśmy przedwojennej konstytucji i to obojętne której - marcowej czy kwietniowej. Całą sprawę uwspółcześnienia załatwiłyby poprawki. Taka praktyka zdaje świetnie egzamin w USA. Nie ma powodu pisać od nowa. Wystarczy dopisać kilka poprawek. Kilka, nawet nie kilkanaście! Mogę to dla Państwa zrobić w każdej chwili. Za darmo, a nie za horendalną cenę referendum. Pieniądze, które poszły w posły i komisje konstytucyjne już i tak przepadły.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 5 lutego 1997

Niedługo po moim pierwszym występie w kablowej stacji RTL (można mnie tam było oglądać co piątek około godziny dwudziestej) odezwała się z protestami rzeczniczka rządu Aleksandra Jakubowska. Miała powiedzieć, że obraziłem premiera Cimoszewicza. Zapytana w jaki sposób odpowiedziała, że nie wie dokładnie, bo nie oglądała mnie osobiście, ale już samo wymienienie przeze mnie nazwiska premiera jest dla niego obraźliwe.

Pani rzeczniczko rządu, jeśli samo wypowiedzenie nazwiska jest dla premiera obraźliwe to niech mu pani zmieni nazwisko. A poza tym jest rzeczywiście coś niestosownego w tym, że Włodzimierz Cimoszewicz ma inicjały WC.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 12 lutego 1997

Rzecznik prasowy towarzysza A. Kwaśniewskiego niejaki A. Stryczula odgrażał się głośno, że gdyby przeszła ustawa aborcyjna dopuszczająca dzieciobójstwo na życzenie, to on się poda do dymisji. Szkoda tylko, że nie powiedział, kiedy się do niej poda. Najwyraźniej ma to zamiar zrobić ze sporym opóźnieniem na przykład w dniu zakończenia kadencji prezydenckiej. Czyli za około 1400 dni.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 19 lutego 1997

W czasie mojego występu w Łodzi namawiałem publiczność, by występowała w obronie majestatu Urzędu Prezydenta RP rzucając jajami w postać, która ten urząd znieważa. Skoro nie skutkują prośby o honorową dymisję, petycje, ani nawet wyrok Sądu Najwyższego mówiący o tym, że towarzysz Kwaśniewski oszukiwał w kampanii wyborczej, no to w końcu pozostają wyłącznie takie środki demokratycznej perswazji jak jaja. Na to jeden facet w pierwszym rządzie zakrzyknął:

-Panie Cejrowski, ale jaja drogie...

-Przodkowie nasi kładli dla Ojczyzny głowę a ty, sknero, jaj żałujesz? Kupię Panu cały mendel, tylko rzucaj człowieku celnie.

-Ale jajami jakoś tak nie po chrześcijańsku. Może suchym chlebem?

-W kraju, gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie darów nieba, nie wypada rzucać chlebem w błoto.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY

WC

na 26 lutego 1997

Zawsze, kiedy słyszę o kolejnej patriotycznej akcji pomocy dla rodaków z Kazachstanu pukam się w czoło. Repatriacja kogoś, kto Polski nie widział na oczy? Miliony wydawane na przywiezienie kilkuset rodaków na kilka świątecznych dni do Ojczyzny przodków? Piękne, ale głupie.

Wszystkie środki wydatkowane na tego rodzaju akcje należało zawieźć do Kazachstanu i dać tamtejszym Polakom w formie kredytów inwestycyjnych. Tam te same pieniądze są warte kilkaset razy więcej. Zamiast puszczać parę w patriotyczny gwizdek kupilibyśmy sobie w ten sposób pierwszą kolonię. Zbudowalibyśmy w Kazachstanie klasę posiadaczy, jak na tamtejsze warunki bogaczy - polskiego pochodzenia. Wcale nie chcieliby wtedy wracać do Polski. Szukaliby jedynie kontaktów handlowych ze starą Ojczyzną. A my powinniśmy iść za ciosem i stwarzać polskim firmom w Kazachstanie wszelkie ułatwienia celne. Właściciel Polak? - to cła nie ma; właściciel Rusek? - to cło zaporowe.

Podobne poparcie powinno zresztą spotykać mniejszości Polskie w innych stronach świata, na przykład na Litwie. Preferować swoich! Jeśli komu wpisali w litewski paszport, że Polak, to ma prawo do wolnej od podatku pracy po naszej stronie granicy, jeśli Litwin to przykro nam bardzo, ale niech szuka pomocy u swoich.

W obu przypadkach, i Litwy, i Kazachstanu Polska jest stroną silniejszą ekonomicznie, więc może bez obawy dyktować warunki.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY

WC

na 5 marca 1997

Zapytano mnie niedawno czemu mówię o ks. Józefie Tischnerze per "ksiądz towarzysz Tischner". A jak mam mówić o kimś, kto kumpluje z Adamem Michnikiem, a w dodatku expressis verbis chwali komunizm : "Komunizm w wersji, jaką nadał mu Karol Marks jest propozycją poważną."

Książd towarzysz Józef Tischner w magazynie "Home and market".

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 12 marca 1997

Gazety podały, że w czasie mojego występu w Gdańsku powiedziałem: "Towarzysz Aleksander Kwaśniewski bezcześci swoim tłustym dupskiem Urząd Prezydenta RP". Uprzejmie informuję wszystkich zainteresowanych, że gdyby doszło do rozprawy sądowej w tej sprawie zarządzą od oskarżyciela przedstawienia dowodu rzeczowego w postaci opisywanego przez prasę fragmentu towarzysza Aleksandra K. Następnie po okazaniu dowodu zażądaję, by zamknąć Kwaśniewskiego za wypinanie się na sąd. No to co chłopaki, gramy w te kulki dalej?

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 19 marca 1997

Lewica przestała mnie irytować od kiedy uświadomiłem sobie, że to tak jakbym się irytował na krostę na tyłku albo pypeć i na niego pokrzykiwał. Pypeć od wrzasku nie zniknie. Moja złość go nie obchodzi.

Pypeć nie może mieć ani honoru, ani morale, bo jest tylko brzydką naroślą, więc głupi jest ten kto od pypciów oczekuje, że się będą zachowywać honorowo. Ponadto z pypciem nikt poważny nie powinien publicznie rozmawiać, bo się ośmieszy. Pypeć to przecież tylko bezrozumny, dokuczliwy i nieestetyczny obiekt do usunięcia, a nie żaden partner.

Kiedy ktoś myśli o lewicy, to tak ją właśnie powinien traktować - na chłodno, z zimnym wyrachowaniem i bez żadnych skrupułów, no bo skrupuły wobec pypcia to rzecz śmieszna.

Nie ma też w kulturalnym towarzystwie obyczaju obnoszenia się z pypcami - każdy ukrywa je wstydliwie i stara się jak najrychlej wykurować. Dlatego z obrzydzeniem i zażenowaniem oglądam przeróżne sprawozdania telewizyjne: z obrad pypciów, posiedzeń pypciów, pypciowych debat, konferencji prasowych największych pypciów RP - to wszystko powinno być przecież dyskretnie zabandażowane.

Szczytem wszystkiego zaś jest publiczne ocieranie się o pypcie - nawet najbardziej odporny się w końcu zarazi, na przykład przez podanie ręki, przyjęcie orderu, zaproszenia, uczestnictwo w negocjacjach itp.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 26 marca 1997

Nie uznaję dyspens. Dlatego nie podejmuję pracy w niedziele, chociaż jest to najlepszy dzień na moje kabaretowe występy sceniczne - publiczność przychodzi najchętniej w dzień wolny od pracy. To jest właśnie pokusa, której staram się nie ulec. A namawiają gorąco najczęściej księża, często obiecując dyspensę, odpusty, aureolę itp.

Nie uznaję dyspens, bo zawsze można się powstrzymać od pracy w niedzielę, a zasługa tym większa im więcej za taki występ oferują.

Nie uznaję też dyspensy od postu, bo choć zjeździłem kawał świata to nie znalazłem jeszcze takiego miejsca gdzie nie można się powstrzymać od jedzenia mięsa w piątek. No chyba, że ktoś został uwięziony w masarni, ale nawet wtedy można się w dniu postu powstrzymać od jedzenia w ogóle.

Oczywiście diabeł kusi i stawia nam na drodze do nieba różne utrudnienia. Jeśli na przykład ktoś wznosi się do nieba samolotem Polskich Linii Lotniczych LOT, a przypada to w dzień postny, to musi albo głodować, albo tak jak ja, zabrać własne kanapki.

Otóż rezerwując bilet można zamówić sobie wiele różnych posiłków specjalnych: LOT oferuje poza zestawem standartowym także dania koszerne dla wyznawców religii mojżeszowej, dania hinduskie dla wyznawców religii indyjskich, dania wegetariańskie dla Harekrisznowców oraz kilka wariantów dietetycznych dla cukrzyków, diabetyków, alergików itp.

Bardzo pięknie tylko dlaczego nie ma dań dla Katolików? Jest ich przecież w Polsce o wiele więcej niż Żydów, Hindusów i diabetyków razem wziętych.

Oczywiście można do tego podejść w taki sposób, że Katolik w czasie postu da sobie radę za pomocą widelca, którym usunie z talerza mięcho i zje tylko kartofle, ale mnie chodzi o coś więcej - ja chcę być w polskim samolocie traktowany co najmniej tak jak Hindus itp.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY

WC

na 2 kwietnia 1997

Co prawda nie ma już "WC Kwadransa", ale telewizja dostarczała ostatnio sporo widowisk równie zabawnych. Osobiście cenię sobie szczególnie happeningi, bo te świadczą o fantazji.

Grupa robotników-satyryków z Gdańska porwała moje serce zamurując drzwi do siedziby PZPR. Wprawdzie siedziba nie przypominała kształtem średniowiecznej baszty, a we wnętrzu nie było na pewno żadnej księżniczki, ale zamurowanie kilku pachołków sowieckich to też fajny pomysł. Czciele sierpa i młota musieli się potem wybijać na wolność łomem i kilofem.

Inna grupa robotników-satyryków niosła ulicami świński ryj zawieszony na kiju i za jego pomocą zbierała fundusze na Stocznię Gdańską proponując przechodniom fotografowanie się z podobizną towarzysza prezydenta Aleksandra Wielkiego. (Zdjęcie z ryjem kosztowało złotówkę.)

Rechotałem do rozpuku, kiedy robotnicy zrobili polityków w konia zajmując ciepłe wnętrza gmachów publicznych. Politycy myśleli do tej pory, że gmachy publiczne są ich własnością i nikomu nie pozwalali tam wchodzić. Natomiast robotnicy, myślący zdrowo i logicznie, stwierdzili, że skoro jakiś gmach jest publiczny, to każdy może tam sobie wejść i posiedzieć zupełnie tak, jak w publicznym szalecie.

Kultywowano też staropolskie tradycje wiosenne paląc i topiąc liczne Mażanny - w tym sezonie stylizowane na Cimoszki.

Jako satyryk bardzo sobie cenię tego rodzaju humor polityczny - śmiech to najskuteczniejsza broń propagandowa. Hasło wyborcze "KWAS ŹRE" zyskuje nam więcej przychylności niż "PRECZ Z KOMUNĄ", a znaczy przecież dokładnie to samo.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

PS. Co się zaś tyczy kleksów z czerwonej farby na fasadzie siedziby komunistycznej centrali wyborczej w Warszawie, to nie ma co podnosić wrzasku towarzysze. Przecież kto wiatr sieje ten zbiera burzę. Demolowanie lokali partyjnych przez bojówki PZPR było jedną z form aktywności politycznej w czasach, gdy działaczami tej partii byli Towarzysze Cimoszewicz, Oleksy, Miller, Kwaśniewski... Przykład idzie z góry. Ci, którzy w ostatnich dniach rzucali kałamarzami z farbą nie mieli możliwości wychowywać się w kraju demokratycznym, a metod walki politycznej nauczyli się od azjatów. Czy to ich wina, czy może raczej tych, co Ojczyznę sprzedali w jasyr.

W.C.

Z CZAPY

WC

na 9 kwietnia 1997

Zanim posły przyjęły ostateczną wersję swojego projektu konstytucji dostrzegły w nim ponad 300 byków i nedoróbek. Popoprawiały posły wszystko skrupulatnie, ale prezydent Aleksander Wielki i tak dostrzegł jeszcze ze trzydzieści dziur do zaklajstrowania. Mimo to posły parlamentarne wypuściły na rynek ten swój projekt skrzeczając na lewo i prawo jakie to są dumne z osiągnięcia i, że ich wytwór konstytucyjny jest super, najnowocześniejszy w Europie, cymesik. Idioci, czy co?

Towar wymagający kilkuset przeróbek jest totalnym buble, a nie żadnym cymesikiem i się go nie poprawia tylko wywala na szmelc.

Gdyby mnie ktoś zaproponował telewizor, konstytucję, pepeszę albo dowolny inny towar z trzystoma wadami produkcyjnymi, to by dostał w papę. Producent ośmielający się proponować klienteli takiego bubla szybciotko poszedłby z torbami, natomiast posły parlamentarne się bezwstydnie chełpią, że pomimo tylu trudności udało się połączyć i oto mamy cymesik. Albo zidiocenie, albo hucpa.

Posłowy projekt konstytucji wymagający tylu poprawek, ile paragrafów liczy konstytucja, należy wywalić na kupę kompostową, niech go tam dalej przerabiają robaki na coś pożytecznego. Zaraz obok należy też wywalić tych, co tego bubla wypuścili, bo to albo wyjątkowi frajerzy, których może oszwabić byle naciągacz, albo wyjątkowi szkodnicy.

(Na ten typ szkodników polecam preparat własnego pomysłu: KOMUCHOZOL.)

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY

WC

na 16 kwietnia 1997

Słyszałem jak Tadeusz Mazowiecki w ramach promocji posłowego projektu konstytucji wypowiedział się w radiu na temat poszczególnych elementów wymyślonej przez siebie preambuły. Rzekł między innymi, że Naród to wszyscy obywatele. Takie kuriozum wpisał też do tej swojej preambuły, a kumple partyjni to przegłosowali.

Gdyby to tylko była bzdura i świadectwo niedouctwa w zakresie kursu historii do szkoły podstawowej to pal sześć. Ale to jest bzdura o bardzo niebezpiecznych konsekwencjach.

Otóż Naród to oczywiście wspólnota krwi, historii, języka, religii, obyczaju, terytorium, itd i nie można zostać członkiem narodu wraz z otrzymaniem administracyjnej decyzji o przyznaniu obywatelstwa jakiegoś kraju. Obywatelami Rzeczypospolitej byli przez wieki przedstawiciele różnych narodów. Dziś obywatelami RP są ludzie narodowości niemieckiej, ukraińskiej, litewskiej...

Wpisanie do posłowego projektu konstytucji zasady, że Naród to wszyscy obywatele spowoduje, że każdy obywatel z administracyjnego nadania będzie miał prawo decydowania o polskich sprawach narodowych. Cudzoziemiec, który niedawno osiadł w Polsce i otrzymał polskie obywatelstwo będzie miał identyczne prawo decydowania w sprawach naszego Narodu jak potomkowie Tadeusza Kościuszki.

Skośnooki Wietnamczyk zjadający w piątek potrawkę z psiego mięsa, dla którego bożonarodzeniowa choinka to idiotyczny obyczaj, a Pan Bóg w Trójcy Jedyny to owoc reinkarnacji, jest wedle mazowieckiej preambuły członkiem Narodu Polskiego, jeśli tylko uzyskał obywatelstwo Państwa Polskiego. Teraz wystarczy szeroko otworzyć granice, hojnie rozdawać azyle polityczne i po kilkunastu latach Naród Polski będzie się składał z Wietnamczyków.

Oto kolejny przykład jak trwałe spustoszenie umysłowe powoduje zabawa w marksizm. Ten zapis konstytucyjny autorstwa niegdysiejszego działacza partii komunistycznej Tadeusza Mazowieckiego to konsekwentny internacjonalizm. Propozycja godna Róży Luksemburg, wielkiej orędownicy zjednoczonej Europy.

Jak to możliwe, by żaden z posłów obecnych przy uchwalaniu preambuły nie zawołał *ZDRADA?*

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 23 kwietnia 1997

W sierpniu zeszłego roku, w Osieku, w czasie zlotu Ciemnogród '96 zrobiłem WC Kwadrans na żywo, z czynnym udziałem publiczności. Czynnny

udział polegał na tym, że chór piętnastu tysięcy gardeł komentował kolejne czytane przeze mnie wycinki prasowe okrzykami:

"Co wolno wojewodzie to nie tobie smrodzie."

Dzisiaj mógłbym taki WC Kwadrans powtórzyć, bo nadal istnieje w Polsce klasa "wojewodów" stojących ponad prawem oraz "smrodów" czyli szeregowych obywateli, którym odmawia się praw do robienia tego, co wolno wojewodzie.

Redaktorom tygodnika NIE wolno np. obrzucać wszystko co zechcą głównem i nie ma na to żadnego sposobu, sądów, ani paragrafów. Kiedy zaś Liga Republikańska obrzuca redaktorów tygodnika NIE jajami, sposób na to jest - w ruch idą ubeckie pały działające całkowicie bez sądów i paragrafów, czyli wbrew prawu.

Komuniści mogą nam do woli robić na głowę, a nam zabrania się na to reagować bo

"Co wolno wojewodzie to nie tobie smrodzie."

Urzędnik państwowy Miller (bez zezwolenia na broń) wymachuje publicznie pistoletem i z głupawym uśmiezkiem oznajmia, że co prawda właśnie łamie prawo, ale pistolet mały, a on jest osobą dużego zaufania społecznego.

Premier Rządu RP zobowiązany do pilnowania porządku prawnego w państwie patrzy na to i z głupawym uśmiezkiem oznajmia, że co prawda na jego oczach łamane jest prawo, ale on nie będzie na to reagował.

W tym samym czasie poseł RP Bugaj mówi w radiu, że zwykli obywatele nie powinni mieć prawa do posiadania broni, bo z tego są same nieszczęścia: jakiś głupek może się na przykład postrzelić wymachując pistoletem dla zabawy.

Millerowi wolno się bawić nielegalnie, ale zwykłemu obywatelowi lepiej nie pozwolić, by się mógł pobawić legalnie, bo

"Co wolno wojewodzie to nie tobie smrodzie."

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

PS

Panie Bugaj, posługując się pańską logiką trzeba ograniczyć dostępność noży kuchennych, bo się jeszcze jakiś głupek skaleczy.

Z CZAPY
WC
na 30 kwietnia 1997

Prasa donosi, że 11,5 miliona Polaków otrzyma od prezydenta tekst projektu konstytucji i jakiś liścik. Wyjątkowa niestosowność z kilku powodów:

Po pierwsze, sam pomysł promocji projektu konstytucji poprzez rozesłanie wszystkim jego tekstu jest idiotyczny, bo ogromna większość adresatów w ogóle tego projektu nie przeczyta. Wszystkie konstytucje świata są nudne jak flaki z olejem i napisane takim językiem, że człowiek bez prawniczego przygotowania niewiele z tego pojmuje. To wcale nie jest wada tych konstytucji, a jedynie ich naturalna cecha.

Po wtóre, ewentualne przeczytanie projektu wysmażonego przez PSLDitp (czyli PSL + SLD + tajni współpracownicy i przyjaciele) nie spowoduje u obywatela podjęcia świadomej decyzji o tym, czy przyjąć to, co proponuje Kwaśniewski, czy odrzucić. Decydującym czynnikiem są zawsze w takich sprawach głosy ekspertów, którym dany człowiek ufa. To oni dysponują wiedzą fachową pozwalającą zrozumieć, co w praktyce oznaczać będą ogólniki zawarte w tekście projektu konstytucji.

Wniosek jest prosty: rozesłanie surowego tekstu laikom to nie żadna pomocja tylko głupie marnotrawstwo 6 milionów złotych na ten cel przeznaczonych.

Po trzecie, A. Kwaśniewski będzie te listy wysyłał nie za swoje pieniądze, tylko za pieniądze podatników, czyli adresatów. Wysyła coś komuś bez jego zgody i jeszcze każe za to płacić! Co za niekulturalny przykład dla młodzieży - wcale mnie nie zdziwi jeśli, idąc tym śladem, wnuczęta będą kazały płacić babciom za kartkę z życzeniami na Dzień Babci.

Po czwarte wreszcie, ktoś taki jak ja może sobie nie życzyć, by ktoś taki jak A. Kwaśniewski słał do niego listy, prawda?

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

PS

Z okazji pierwszego maja lewej stronie sali życzę lewatywy.

Z CZAPY
WC
na 7 maja 1997

W porannej poczcie znalazłem odbitkę kserograficzną jednej ze stron 13 numeru "NIE". W rubryce "Listonosz doniósł" opublikowano list Janusza Korwina-Mikke skierowany do J. Urbana. Treść cudzej korespondencji mało mnie interesuje, ale forma tak. Dlatego przytoczę formę - początek i koniec listu - z pominięciem całej reszty, czyli treści:

"Szanowny Panie Jerzy!

(...)

pozostaję z poważaniem.

Janusz Korwin-Mikke"

Jeśli ten list nie jest kolejną fałszywką wysmażoną przez "NIE" to po raz kolejny w życiu zostałem wystrychnięty na dudka. J. Korwin-Mikke był dla mnie od lat świetlaną postacią polskiej satyry politycznej. W wielu sytuacjach wzorcem do naśladowania; nie na polu polityki, bo tej nie lubię, ale na niwie satyrycznej. A teraz szacunek i poważanie dla J. Urbana, osoby będącej zaprzeczeniem i jednego, i drugiego!?

Ponieważ przyjaciele naszych przyjaciół są naszymi przyjaciółmi, od dziś z prawdziwym zawodem nie będę mógł składać wyrazów szacunku Panu Mikke. Nie chcę się upaprać ściskając rękę którą wcześniej splugawił J.Urban.

Tli się we mnie ciągle płocha iskierka nadziei, że Korwin tego nie napisał, ale z nikąd nie słychać dementi. Czy nikt już nie dba o swoje dobre imię, nawet szlachta herbowa ???

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 9 lipca 1997

Po tym jak dwa miesiące temu "ośmieliłem się" skrytykować Pana J.Korwina-Mikke za napisanie listu do J. Urbana dostałem sporo protestów. Wszystkie zawierały jeden argument:

Zawarte w liście zwroty "Szanowny Panie Jerzy!" oraz "pozostaję z poważaniem" były czysto kurtuazyjne, a kulturalny człowiek charakteryzuje się tym, że zachowuje poprawne maniery w każdej sytuacji, nawet w sytuacji pisania listu do J. Urbana.

Bzdura, Szanowni Państwo!

Kulturalny człowiek unika jak ognia wszelkich sytuacji, które mogłyby zbrukać jego honor. Nie bywa w podejrzanym miejscach, omija dwuznaczne konteksty, wystrzega się towarzystwa osób niegodziwych itp. Czyni tak dlatego, by móc się zachowywać kulturalnie zawsze i wszędzie tam gdzie jest. Kultura osobista wcale nie polega na tym, że traktuje się ulicznice jak damy, ale na tym, że nigdy nie wchodzi się do burdelu.

Jeśli ktoś ma jeszcze jakieś wątpliwości to się poddaję. Idę kibicować Panu R. Benderowi, który wniósł sprawę przeciwko "NIE" za obrażanie Ojca Świętego - z okazji papieskiej pielgrzymki "NIE" napisało: "Witamy Breżniewa Watykanu". Kulturalny człowiek nie pozwala się znieważać; nie puszcza takich rzeczy płazem. Kulturalny człowiek, kiedy go wszy obleżą, rozgniała je bez pardonu zupełnie tak, jak niekulturalny kowboj.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 14 maja 1997

Ostatnio całe hordy piesków obszczekują Episkopat za wyrażenie negatywnego stanowiska wobec projektu konstytucji. Najchętniej zakneblowanoby biskupów. Zresztą wielu z nich, gdyby mogło, nabrałoby wody w usta na własną prośbę. Trochę się nie dziwię, bo jeśli każde wystąpienie dotyczące zagadnień moralnych jest oceniane jako angażowanie się w politykę i wywołuje falę inwektyw to i biskup w końcu może się przestraszyć.

A nie powinien. Przecież nawet działalność stricte polityczna kleru katolickiego wcale nie musi oznaczać niczego złego. Wprost przeciwnie. Wszystko zależy od tego kto, co i jak robi. Ksiądz jest na służbie bożej wszędzie, czemu więc arena życia politycznego miałaby być oddana w wyłączne posiadanie szatana.

Przeglądając karty polskiej historii znajdujemy tam informacje, że Prymas sprawował władzę królewską w okresie interregnum. Działalność polityczna? A może służba dobru - Bogu i Ojczyźnie. Także polityczna satyra biskupa Krasickiego i kazania księdza Skargi to świetlane przykłady tego, jak służba Bogu może się skutecznie odbywać na arenie politycznej.

Pryncypialne uciekanie od polityki może prowadzić do grzechu zaniechania. Wycofywanie się zawsze i wszędzie jeśli mamy do czynienia z polityką oznacza ustępowanie pola złu.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 21 maja 1997

O projekcie konstytucji dyskutowano ostatnio tyle, że już wszystkich od tego zemdliło. Mnie też. Tym bardziej, że nie ma o czym deliberować trzeba iść do referendum i odpowiedzieć na proste pytanie:

Komuna czy Niepodległość ?

Z całego projektu przeczytałem najpierw podejrzany artykuł 90 - ten o zrzekaniu się niepodległości na własną prośbę. Przeczytałem go kilka razy, żeby dobrze zrozumieć, a potem wywaliłem do kibla wraz z całą resztą i spuściłem wodę. Nic więcej czytać nie musiałem. Cała reszta nieważna, preambuły, śmuły, dyktatura, rodzice, dzieci wszystko pic i szajs, jeśli zabraknie rzeczy podstawowej - Niepodległości.

Różni osobnicy używali różnej argumentacji, a ja zatkałem uszy i przeczytałem: "Rzeczpospolita Polska może na podstawie umowy międzynarodowej przekazać organizacji międzynarodowej kompetencje władzy państwowej w niektórych sprawach." Ponieważ nie napisano w jakich konkretnie, więc znaczy, że w dowolnie wybranych. Dalej artykuł 90 mówi, że takie zrzeczenie się suwerenności przyjmuje się uchwałą Sejmu i Senatu.

No to jesteśmy w domu, bo na przykład w chwili obecnej ani Sejm ani Senat nie reprezentują Narodu, a jedynie listy partyjne.

(Właściwie nie musiałem nawet czytać tego art. 90 żeby wiedzieć, że poddawany pod referendum projekt konstytucji przeczy Niepodległości. Wystarczyło popatrzeć na to, kto go pisał i zaciekle broni - komuna we wszelkich możliwych odcieniach. A komuna nie toleruje Niepodległości, komuna kocha międzynarodówki we wszelkich możliwych odcieniach z Unią Europejską na czele.)

Wniosek jest prosty: nie pójść na referendum - to zaprzaństwo; pójść i głosować "za" - to podpisać wyrok na Niepodległość Ojczyzny.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 28 maja 1997

Jedną z kwestii spornych utrudniających ratyfikację konkordatu jest sprawa pochówku innowierców i ateistów na cmentarzach katolickich. Nie rozumiem jak można tutaj wogóle podejmować jakąkolwiek dyskusję i dopuszczać ustępstwo.

Czy ktokolwiek rząda od żydów, by na ich cmentarzach mieli być prawo grzebani zdeklarowani antysemita albo członkowie partii faszystowskiej? Przecież byłaby to wielka obraza, prowokacja i profanacja. Taka sama jak w przypadku, gdy rząda się, by w poświęconej ziemi, obok moich przodków miał prawo leżeć jakiś ateista, członek partii komunistycznej albo inny Jerzy Urban.

A co w sytuacji gdy we wsi jest tylko jeden cmentarz? Ano nic. Przede wszystkim nie moje zmartwienie tylko tych, co całe życie walczyli z Kościołem i wyparli się Boga. Niech ich po śmierci przewiozą chłodnią na specjalny cmentarz dla komuchów (usytuowany np w Berezie) W ostateczności mogą też podzielić los wisielców i spocząć pod murem cmentarnym po jego zewnętrznej stronie. Ale nie w poświęconej ziemi, bo to byłaby profanacja miejsca pochówku moich przodków.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 4 czerwca 1997

Na lewo (głównie) i prawo słyhać pochwały kompromisu. Konstytucja to "owoc kompromisu", konkordat "musi być wynikiem kompromisu", "nareszcie wypracowano kompromis..." itp. Brzmi to tak jakby kompromis był zaletą, cechą zawsze dodatnią i porządaną; a przecież czasem jest on zwykłym świństwem, tchórzostwem... Często godną pochwałą jest postawa skrajnie przeciwna - bezkompromisowa.

Podpisanie folklisty to był kompromis. Podobnie zapisanie się do PZPR to był kompromis. Występy w telewizji w stanie wojennym, kiedy trwał bojkot to też był kompromis. Całe PRL to jeden wielki kompromis między aneksją, a niepodległością. Czy te zachowania zasługują na pochwałę jako pragmatyczne, opłacalne, pokojowe, bezkonfliktowe, dobre?

To, że coś jest owocem kompromisu nie znaczy więc samo w sobie nic dobrego. Często okaże się, że nie chodzi o żaden owoc ale o pomiot, o bękarta kompromisu.

To jest tak jak z tolerancją - Złotym Cielcem towarzyszy europejczyków. Kiedy któryś mi zarzuca, że nie jestem tolerancyjny pytam: a czy wolno być tolerancyjnym zawsze i wszędzie? Czy wolno na przykład tolerować chamstwo, złodziejstwo, brud, brakoróbstwo, zabójstwo...

Na tej samej zasadzie w wielu sprawach odrzucam kompromis:

Nie wolno np. poszukiwać kompromisu między dobrem, a złem, bo wynik zawsze będzie złem. Zawsze. (Czy można kogoś zastrzelić jedynie częściowo? Nie? Jak więc można udawać, że istnieje kompromis między dobrem, a złem? Co by to miało być? Mniejsze zło? Zło to zło, bez względu na ozdobne przymiotniki.)

Nie wolno też poszukiwać kompromisu między prawdą a kłamstwem - nie jest możliwy. Tak, tak. Nie, nie. Pismo Święte nie dopuszcza żadnych form pośrednich. Godne pochwałą jest jedynie bezkompromisowe stawanie w prawdzie. Nie słyszałem o tym, by ktoś został świętym za kompromisowanie, a męczenników za prawdę jest na ołtarzach cały legion.

Żadne z dziesięciorga przykazań nie dopuszcza kompromisu, a każda próba targowania się z Panem Bogiem prowadzi do piekła. (W najlepszym razie do konfesjonau.)

"Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną" czy kompromis preambuły?

"Nie zabijaj" czy kompromis aborcji?

"*Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu*", czy uznawanie A. Kwaśniewskiego za legalnego prezydenta RP? Itd.

Wybor należy do Państwa.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 11 czerwca 1997

Nie dziwi mnie poparcie SLD dla aborcji - komuniści zawsze mieli ciągoty do ludobójstwa.

Nie dziwi mnie także ich niechętny stosunek do niezawisłości sądownictwa. To takie nieporęczne. Cały ten niewygodny układ trójpodziału władzy - rzymski przeżytek, który trzeba zlikwidować. Wybierzmy przyszłość, taką, by władza była zjednoczona, tak jak kiedyś. Udało się już w Polsce przeprowadzić ustawy zezwalające parlamentowi na obalanie wyroków sądowych. Stopniowo musi się okazać, że skoro wyrok sądu nie jest ostateczny to sąd jest ogniwem zbędnym. Sąd to przecież w gruncie rzeczy instytucja antydemokratyczna, nieuropejska. Z jakiej racji jakiś prawnik jednoosobowo podejmuje decyzje za nas. O wiele sprawiedliwiej byłoby poddawać wszystko pod głosowanie, na przykład tak:

W pewnej społeczności pojawia się jednostka niewygodna. Wszystkich wkurza, bo na przykład nie toleruje kłamstwa. Pewnego dnia, ktoś nie wytrzymuje i krzyczy: "Zabić go!" Tłum przyjmuje propozycję przez akklamację i przechodzi do wykonania wyroku.

Dla mnie to jest klasyczny lincz, dla towarzysza Oleksego demokratyczne referendum.

Dlaczego komuna tak mocno do tego przeze?

Dlatego, że zbrodniarz nie lubi brać całej odpowiedzialności jednoosobowo, planując przestępstwo szuka współników. SLD też szuka. Jeśli uda mu się pociągnąć do referendum proaborcyjnego wielkie rzesze ludzi, to odpowiedzialność rozmyje się w tłumie.

Jeżeli diabeł sprawi, że takie prawo w Polsce przejdzie to chyba nie dam rady się opanować i wystąpię o referendum w sprawie wykrobania całego SLD, z B.Labudą na czele. Jak równość to równość, jak demokracja to demokracja, jak skrobać to komunistów.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 18 czerwca 1997

Aleksander Kwaśniewski powiedział wreszcie głośno i bez najmniejszego kamuflażu, że prowadzi Polskę do utraty suwerenności. Jej dobrowolne zrzeczenie się nie będzie, według jego słów, stanowiło ani problemu, ani szoku dla krajów, które jeszcze niedawno pozostawały pod okupacją sowiecką.

No oczywiście, Polacy są od kilku pokoleń przyzwyczajeni do obcych rządów, natomiast komuniści są przyzwyczajeni do wysługiwania się obcym mocarstwom i zarządzania terytorium Polski w imieniu innych. Wyszło koryto w Moskwie więc trzeba przetruchtać do koryta w Brukseli.

Nie odkryłem tu żadnej Ameryki, ale do tej pory tylko Oleksy bez ogródek informował opinię publiczną o tym, że zdradził Ojczyznę. Kwaśniewski jest drugi. Jak zwykle mało odważny - poczekał, aż Naród w referendum przyjmie artykuł 90 konstytucji legalizujący tego rodzaju działania. Teraz już mu nikt nic nie zrobi.

Na dodatek przeszedł nowy kodeks karny legalizujący działalność komunistyczną. Ciekawa koncepcja, bo z jednej strony nie wolno propagować ludobójstwa pod czerwonym sztandarem faszystowskim, ale z drugiej wolno robić to samo, kiedy sztandar Made in USSR. Właściwie powinno być na odwrót, skoro zmierzamy do Unii Europejskiej z Niemcami.

A propos, jeśli kogoś dziwi zaangażowanie Helmuta Kohla we wsysanie Rzeczypospolitej przez struktury europejskie to niech się przez chwilę zastanowi...

Czego Niemcy nie zdobyły orężem to Niemcy będą mogli sobie zupełnie pokojowo kupić, kiedy będziemy w Unii. Myślę, że w pierwszym rządzie kupią sobie Śląsk i Gdańsk, potem Prusy. Oczywiście i my dostaniemy prawo zakupu ziemi w Reichu tyle, że my nie mamy za co kupować.

A gdyby Polaków to wszystko, po niewczasie, zirytowało i chcieli szablą odbierać, co im obca przemoc wzięła, to się zorientują, że w związku z przystąpieniem do NATO armia polska liczy o 40 000 szabel mniej niż przedtem. Dokładnie tyle, żeby nikomu nie zagrozić ale w razie czego wspomóc kogo trzeba. Dokładnie tyle, żeby nie móc się obronić bez proszenia innych o pomoc.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 25 czerwca 1997

Niedawno komentowałem w radiu ustawę o ochronie zwierząt. Dla satyryka jest to temat bardzo poręczny, bo stanowi głupotę w nieskażonej formie. Każda głupota ma dwa oblicza: jest śmieszna ale jednocześnie niebezpieczna.

W radiu skupiłem się na krytyce zakazu tuczu gęsi na wątróbki. Poruszyło mnie to, że ustawodawcy lekką ręką posłali tysiące hodowców na bezrobocie. Wyraziłem publicznie zdziwienie, że godne warunki egzystencji gęsi wyceniono wyżej niż godne warunki egzystencji ok. 10 000 obywateli RP.

W radiu oczywiście rozdzwoniły się telefony od rozjuszonych ekologów, ufologów, lambadystek, nudystów itp. Choć protestowały tak różne frakcje społeczne wszyscy używali tego samego argumentu : "Niech Pan WC sobie wyobrazi, że to on jest taką gęsią tuczoną na siłę, to od razu zrozumie po co była ta ustawa."

Co za absurd! Czy za chwilę wprowadzi się zakaz hodowli świń, bo jakiś baran z bujną fantazją zacznie sobie wyobrażać, jak strasznie jest być warchlakiem zamkniętym całe życie w kojcu i tuczonym tylko po to, by w kwiecie wieku trafić do fabryki wędlin. A zboża? Jak można kosić coś co żyje. "Niech Pan WC sobie wyobrazi, że jest takim zbożem i ktoś go w kwiecie wieku obcina na wysokości łydek a potem jeszcze po barbarzyńsku młóci, by w końcu zmielić nędzne szczątki i przerobić na chałkę"

Od ekologów oczekuję teraz pikiet pod kwiaciarniami: Cięte kwiaty!! - to takie niehumanitarne. W dodatku jaki to ma wpływ na dzieci, które niosą zdychające trupy róż swoim Paniom nauczycielkom na zakończenie roku. Nic dziwnego, że w szkołach wzrasta agresja. Jak dziecko z zimną krwią ogląda agonię kwiatów w wazonie to potem jest zdolne do każdego okrucieństwa.

Nie zazdroszczę warchlakom ich losu, tak jak nie zazdroszczę gęsiom, ale po pierwsze one nie mają ludzkiej wyobraźni i nie są w stanie marzyć o życiu w ludzkich warunkach ani cierpieć z powodu braku świeżej prasy. Po drugie zaś to człowiekowi Pan Bóg powiedział, by czynił sobie ziemię poddaną i czerpał z jej owoców. Skoro gęsi nie dostały takiego prawa od Boga, nie widzę powodu by dostawały je od człowieka.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

PS. Tym wszystkim, którzy stwierdzili, że nienawidzę zwierząt, odpowiadam, że kocham na przykład konie, ale to jeszcze nie powód, by je zapraszać na obiad do salonu albo dla równości zamieniać się z nimi miejscami w siodle.

PPS. Proponuję, by patronem ekologów został Kaligula.

Z CZAPY
WC
na 2 lipca 1997

Trwa pisanie i ogłaszanie programów wyborczych. Działaczom partyjnym wydaje się, że to bardzo ważne, żeby program był i że to bardzo ważne jaki dany program będzie. Figę prawda. Programy czytają jedynie sami działacze partyjni, Naród ma na głowie bardziej frapujące zajęcia. (Na przykład robienie kompotów z porzeczek, bo właśnie jest wysyp.)

Każdy socjolog powie Państwu to samo: program wyborczy nie jest ważny - ludzie i tak reagują wyłącznie na hasła, czyli na kielbasę i ewentualnie na wygląd i pochodzenie kandydatów. (Pochodzenie rasowe, stanowe, partyjne itp.) W związku z powyższym nie warto marnować czasu na tworzenie dokumentów programowych - wystarczy sformułować jasne hasło. A jakie?

Opozycja ma tu wyjątkowo banalne zadanie do wykonania - wystarczy zaprzeczyć temu co głosi rządząca Banda Czworoga. (PSL + SLD + UW + UP) Bierzemy ich hasło i odwracamy o 180 stopni.

Podkreślam przy tym, że należy odwrócić tylko hasło wyborcze, a nie szczegółowy program partyjny. Programy szczegółowe są w wielu punktach zbieżne i nie o programy chodzi ale o to, kto je realizuje. W wielu krajach różnice programowe między opozycją, a władzą są tak minimalne, że bez znaczenia, a mimo to zwycięstwo jednej ze stron oznacza stagnację, a drugiej rozwój, jednej oligarchię, drugiej demokrację itd.

Dlatego wszystkim partiom startującym do wyborów w kontrze do PSDL, UW i UP sugeruję proste zaprzeczenie tego co ta banda głosi. Całą ich ideologię potrafię zmieścić w jednym słowie:

"KORYTO".

Z tego powodu opozycja powinna walczyć o władzę pod hasłem:

"ZABRAĆ KORYTO!!!".

Wiele osób nie jest jeszcze zdecydowanych na kogo z opozycji głosować i zwraca się do mnie o poradę w tej sprawie.

Szanowni Państwo,

nie jestem politykiem tylko satyrykiem, a to czego się ode mnie oczekuje to ekspertyza polityczna: Cóż robić? Jak wybrać? Kogo po prawej stronie wyróżnić swoim głosem? Doprawdy nie potrafię ocenić i podpowiedzieć. Ale nie chciałbym pozostawiać tego pytania zupełnie bez odpowiedzi, dlatego od dziś zaczynam głosić ponadpartyjne hasło wyborcze dla tych wszystkich, którzy, tak jak ja, nie należą do żadnej partii:

"GŁOSUJ W CIEMNO".

CIEMNOogród to ta część sceny politycznej, która uznaje wyższość Stwórcy ponad wszystko co człowiek stanowi na ziemi. Do CIEMNOogrodu należą wszystkie te partie i politycy, którzy uznają prymat Dziesięciu Przykazań. To są rzeczy podstawowe, reszta stanowi mało istotne różnice szczegółów.

Dlatego wszystko jedno na kogo oddasz swój głos, jeśli tylko będzie to ktoś z CIEMNOogrodu.

"GŁOSUJ W CIEMNO"

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**Z CZAPY
WC
na 16 lipca 1997**

Tajemnica spowiedzi rzecz święta - dlatego nawet zbrodniarze chodzą do spowiedzi. Tajemnica adwokacka, nienaruszalny kanon etyki zawodowej - dlatego mamy zaufanie do obrońców i powierzamy im swoje sekrety. Wreszcie tajemnica lekarska - mąż idzie leczyć syfilis zdobyty poza domem, bo jest pewien, że lekarz nie poleci do jego żony na skargę.

Nie poleci mimo, że w ten sposób uczestniczy w kłamstwie. Tak jak żaden ksiądz nie wskaże mordercy, jeśli sekret zbrodni poznał w czasie spowiedzi.

Takie pryncypialne dochowywanie tajemnicy buduje zaufanie. Jest coś stałego i niezmiennego, co nie kłania się okolicznościom, co usztywnia chwiejny system społeczny. Kręgosłup zasad.

Jednym z jego elementów była tajemnica bankowa. Już nie jest. Nawet w Szwajcarii system się chwieje i ujawniane są konta.

Pretekstem jest tu "ważny interes społeczny" czyli na przykład walka ze zorganizowaną przestępczością - z praniem pieniędzy.

W moim przekonaniu zaufanie do banków, a więc ścisła tajemnica transakcji jest wielokrotnie ważniejsza od wszelkich "ważnych interesów społecznych". Tak jak zaufanie do spowiednika musi być zawsze najważniejsze, nawet kiedy powierzane mu się dowody przestępstwa. W obu przypadkach nie wolno nikogo zmuszać do naruszenia etyki zawodowej.

Tak jak w pogoni za uciekającym bandytą nie wolno policji strzelać do przypadkowych przechodniów, którzy utrudniają pościg, tak nie wolno "odstrzelić" tajemnicy bankowej nawet jeśli w pewnej sytuacji stoi policji na drodze do złapania przestępcy.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 23 lipca 1997

Oglądałem transmisję spod Zamku Królewskiego w Warszawie, kiedy przyjmowano Prezydenta Clintona. Oglądałem też trochę później wszystkie ważniejsze wiadomości telewizyjne i złapałem TVP na manipulacji i nierzetelności.

Otóż, w przemówieniu A. Kwaśniewskiego był fragment, w którym ten komunista dziękował Solidarności i osobiście Lechowi Wałęsie. W tym momencie zgromadzony pod Zamkiem tłum zaczął wiwatować na cześć Lecha.

Trochę później, kiedy padły słowa podziękowania pod adresem Józefa Oleksego, Włodzimierza Cimoszewicza i Waldemara Pawlaka tłum zaczął buczeć z dezaprobarą i gwizdać, bynajmniej nie na wiwat.

Dlaczego telewizja nie pokazała w wieczornych relacjach tego fragmentu? Przecież wymagała tego dziennikarska rzetelność - skoro zwrócono uwagę na owacje dla L. Wałęsy powinno się, z czystej przyzwoitości, pokazać równie głośnie "wiwaty" na pohybel Oleksemu. Dziennikarze zawsze polują na sensacje, na wpadki, lapsusy polityków, odstępstwa od protokołu itp. A to przecież było odstępstwo od protokołu nowej propagandy sukcesu.

A propos, ktoś wpadł na pomysł, że ze względów propagandowych warto zastosować w trakcie transmisji przemówienia Kwaśniewskiego klakę. Nie wiem czy była to klaka ze starej taśmy, z czasów Gierka, czy klasyczna klaka na żywo, ale była bez wątpienia. Za długo pracuję w radiu, żeby mnie nabrać.

Pierwsze trzy serie oklasków i okrzyków aprobaty w czasie wystąpienia A.K. były identyczne! Wniosek jest jeden albo w kółko leciał ten sam fragment taśmy zanim ktoś się zorientował, że to słyhać; albo grupa klakierów ustawiona na Placu Zamkowym, której pod same usta, podstawiono mikrofon, tak dobrze wytrenowała aplauz na zawołanie, że bezbłędnie powtórzyła ten sam okrzyk trzykrotnie.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

PS

W sprawie członkostwa w NATO wszystkie strony politycznej barykady mają to samo zdanie, więc jeśli Sanowny Czytelnik dokonuje wyborczej selekcji według tego kryterium, to mogę mu spokojnie doradzić:

"GŁOSUJ W CIEMNO".

Z CZAPY
WC
na 30 lipca 1997

Kilku hierarchów Kościoła odpowiadało na pytania dziennikarzy, dotyczące tego, czy powódź może być rozumiana jako kara boża, a jeśli tak, to za co i czy przypadkiem nie za złe głosowanie w sprawie konstytucji i prezydenta. Odpowiedzi były mocno wymijające i ostrożne.

Niepotrzebnie. Przecież jeśli ktoś wierzy w to, że jest jeden Bóg, Wszechmocny i Miłosierny to musi traktować powódź jako karę boską. Tam, gdzie istnieje Bóg nic nie dzieje się z przypadku, albo bez Jego zgody i wiedzy. W przypadku wierzą tylko ci, którzy nie wierzą w istnienie boskiej opatrności.

Należało więc, w moim przekonaniu, podkreślić bardzo dobitnie to, że owszem, powódź jest karą bożą, tylko jako taka nie jest "za coś" ale "po coś"! Za coś to karzą siebie nawzajem ludzie. Pan Bóg zaś karze po coś, na przykład w takim celu, by się człowiek opamiętał, nawrócił, dostrzegł własną marność i przestał wywyższać, by docenił w sobie ducha i nie przeceniał materii... Najczęściej zresztą nie potrafimy nawet sami sobie odpowiedzieć na pytanie w jakim celu nas Bóg doŻwiadczył. Możemy tylko mocno wierzyć w to, że nawet najgorsze nieszczęścia służą jakoś naszemu dobru.

Żał mi osób niewierzących, bo one takiej pociechy nie mają - w ich przekonaniu nad bezmiarem wód nie unosi się żaden Duch.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 6 sierpnia 1997

Bardzo się ludzie dziwią, że mimo tragicznej nieudolności rządu PSLD (PSL + SLD) w sprawie powodzi, we wszystkich sondażach przedwyborczych komuniści utrzymują dobrą pozycję. Jeszcze im nawet czasem wzrasta i wtedy komentatorzy piszą, że jest paradoks.

Jaki znowu paradoks? Taka popularność patałachów to oczywista konsekwencja powodzi właśnie, a nieudolność nie ma tu nic do rzeczy. Komuniści bez skrupułów skorzystali na ludzkim nieszczęściu.

Wszystkie inne ugrupowania polityczne powstrzymują się od prowadzenia kampanii wyborczej. SLD oficjalnie także, ale przecież każde

wystąpienie premiera rządu, czy któregoś ministra to kampania na rzecz komunistów. Oni teraz są jako te Święte Mikołaje - jeżdżą po zalanym kraju i rozdają prezenty.

Kto wypłaca zapomogi z kasy narodowej? No, a kto ma wypłacać? - rząd, a więc działacze SLD. Kto rozdaje tanie kredyty, domy za darmo, pieniądze i pomoc rzeczową z zagranicy? Rząd. Kto remontuje drogi i stawia mosty? Wszystko rząd, czyli SLD, czyli PZPR.

Czyli kto wygra wybory? Oczywiście Święty Mikołaj.

Dlatego z pełnym spokojem powtarzam moje hasło wyborcze:

"GŁOSUJ W CIEMNO"

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 13 sierpnia 1997

Pan Marszałek Zych zaklął jak najbardziej wulgarnie z trybuny sejmowej:

- *"Wznawiam obrady. (...) Stary, no to kur..."*

Reakcje i komentarze były różne, ale generalnie skandal był jednodniowy i szybko przeszliśmy nad nim do porządku dziennego. Tak samo szybko, jak wtedy, gdy na jaw wyszła kryminalna przeszłość Pan Marszałka - odsiadka w ciupie za machlojki finansowe. Nawet polityczni przeciwnicy Pana Zycha usprawiedliwiali go argumentując, że w nerwach każdemu się może wyrwać.

Jak to każdemu? Nie słyszałem nigdy żeby się wyrwało na przykład Ojcu Świętemu, moim dwóm indiańskim przewodnikom znad rzeki Orinoko, Krzysztofowi Zanussiemu i wielu innym osobom mniej lub bardziej znanym. Nie wyrwało się też nigdy mojej mamie, choć każdy mi z łatwością uwierzy, gdy powiem, że mając takie dziecko jak ja była wielokrotnie "w nerwach". Myślę, że chodzi tu o coś zupełnie innego - o klasę i styl. Jedni wynoszą z domu dobre maniery, a inni srebra.

Jest to także sprawa patriotycznego wychowania. Otoż mój świętej pamięci dziadek napominał mnie kilkakrotnie słowami:

- Mowa ojczysta jest godna najwyższego szacunku i czci, tak jak godło narodowe, flaga i hymn. Tego nikomu nie wolno zbrukać. Dlatego, jakbym kiedyś usłyszał, że kalasz mowę polską wulgarnymi słowami to ci tak zerznę tyłek, że się

zamieni w kajzerkę. W obronie języka polskiego ginęli twoi przodkowie - kto przeklina znieważa ich pamięć.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

PS

Ponieważ skandalu nie ma, a politycy z różnych stron barykady uważają, że mowę polską wolno kłaść zarówno "w nerwach" jak i w legalnym periodyku "NIE" pozostaje mi powtórzyć moje hasło wyborcze:

"GŁOSUJ W CIEMNO"

**Z CZAPY
WC
na 20 sierpnia 1997**

W tym tygodniu odbywa się zwołany przeze mnie Zlot "Ciemnogród' 97". Pisząc te słowa nie wiem jeszcze ile osób przyjedzie do mojej wsi rodzinnej (Osiek k.Skórcza na Kociewiu). Zeszłoroczne doświadczenia w tym względzie były następujące:

- dane policyjne uzyskane na podstawie obliczeń ze zdjęć fotograficznych mówiły o 15.000 uczestników

- gazety, zależnie od autoramentu pisały o 11.000, 3.000 i wreszcie o 1.500 osób (wg Trybuny Ludu).

Gdyby uznać malejącą w kolejnych tytułach prasowych liczbę uczestników za wyznacznik wiarygodności dziennikarskiej to najbardziej wiarygodna byłaby Gazeta Polska, następnie prasa lokalna z okolic Kociewia i Trójmiasta, potem Rzeczpospolita, Expressy (Super i Wieczorny) oraz Sztandar Młodych, no a na szarym końcu prawdomówności byłyby siostrzyczki Gazeta Wyborcza i Trybuna Ludu.

W tym kontekście najbardziej cieszyły mnie reakcje mieszkańców Kociewia, którzy czytając rewelacje Wyborczej na temat Zlotu mówili; "oni chyba opisali jakiś inny Osiek, tylko skąd wzięli drugiego Cejrowskiego?"

Pisało się też wiele o "huligańskich ekscesach i nietolerancji tłumu fanatycznych zwolenników WC Kwadransa wobec osób o innych poglądach". W tej sprawie chciałbym poinformować, że jedynym huligańskim ekscesem było zdjęcie spodni przez dziennikarza drugiego programu TVP S.A.

Pracownik Pana prezesa Miazka wypiął goły tyłek na środku wsi wystawiając go z pogardą w kierunku działaczy Ligii Republikańskiej, mieszkańców Osieka oraz przyjezdnej ludności, w tej liczbie także działwy w wieku szkolnym.

Reakcja jednego z dorosłych mężczyzn obserwujących wydarzenie była natychmiastowa i jak najbardziej nietolerancyjna - pracownik Telewizji Polskiej dostał tęgiego kopniaka. Wówczas prędko spakował tyłek, manatki i wyniósł się won z Ciemnogrodu.

Czy wolno było tak postąpić, a mianowicie nietolerancyjnie dokopać bliźniemu w goły tyłek. Jak najbardziej, że wolno było, bo i tolerancja musi mieć swoje granice - umiar jest cnotą, także umiar w tolerowaniu różnych świństw, wyskoków, ekscesów itp.

Sam Pan Jezus ukręcił pewnego razu bicz z powrozów i bardzo nietolerancyjnie okładał swoich bliźnich po plecach i trochę poniżej wyganiając ich ze świątyni. Była to odpowiedź na zniewagę miejsca. W Osieku także miała miejsce taka zniewaga - nigdzie w Polsce nie ma zwyczaju wystawianie gołego tyłka na ulicy w obecności niewiast i dzieci. A ponadto wszędzie w Polsce takie są zwyczaje: Kto wypina ten dostaje.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Czy będzie zlot Ciemnogród 97 ?

Kiedy w zeszłym roku zamykałem pierwszy Zlot Ciemnogrodu słowami: "Nie wiem jeszcze jak, ale do zobaczenia za rok tutaj w Osieku i do zobaczenia w telewizji" piętnastotysięczny tłum wiwatował z radości. Kilka dni później okazało się, że Prezes Telewizji Polskiej Ryszard Miazek wystawił mnie do wiatru i zdjął WC Kwadrans. Wcześniej dawał mi osobiście, przy świadkach, słowo honoru, że programu nie ruszy. Wniosek nasuwa się jeden: słowo honoru Prezesa Miazka warte jest mniej więcej tyle co ścierka do podłogi. Mimo to ja zapłaciłem za nie aż 700 milionów starych złotych - tyle kosztowało mnie popłacenie rachunków za Zlot "Ciemnogród '96". Pierwotnie płacić miała oczywiście Telewizja Polska kupując materiały filmowe z imprezy.

Jednak na kilka dni przed Zlotem przestano odpowiadać na moje telefony, osoby odpowiedzialne za podejmowanie decyzji powyjeżdżały itp. Mimo to uznałem, że muszę zaryzykować, bo nie wolno mi dopuścić do sytuacji, w której ludzie przyjadą na Zlot, a Zlotu nie ma, bo jakiś Miazek pojechał na urlop.

Staęło na tym, że wstrzymałem budowę mego domu i wszystkie pieniądze uciulane przez lata na jego wykończenie wyłożyłem na zorganizowanie Zlotu "Ciemnogrod 96". (Dom zatrzymał się w stanie surowym i tak stoi do dziś.)

Czy będzie drugi Zlot w roku 97 ?

Wiem na pewno, że w tym roku nie skończę budować domu. W roku 98 też raczej nie, chyba, że zdarzy się cud.

Ale czy będzie Zlot "Ciemnogród 97" ?

Będzie pod jednym warunkiem, że znajdzie się wśród obywateli Ciemnogrodu 720 osób, które przeznaczą na ten cel po sto nowych złotych - resztę bierzemy na siebie ja i mój Ojciec.

Zaciąg Setników

Niniejszym jako Naczelnny Kowboj RP ogłaszam, że każda osoba, która wpłaci 100 złotych na zorganizowanie Zlotu "Ciemnogród 97" otrzyma dożywotni tytuł Setnika Ciemnogrodu. Nadanie tytułu poświadczone dokumentem i moim podpisem odbędzie się w Osieku k. Skórcza, na Kocieniu w dniach...

- czy tak się stanie zależy od Państwa.

Z Bogiem,
Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 27 sierpnia 1997

Trwa kampania wyborcza w której prawica stara się być szarmancka i wiecznie ustępuje pola, zaś bolszewicy walą po nerach bez pardonu, kłamią w żywe oczy i zdobywają kolejne przyczółki maszerując po trupach, w lewo, w prawo, byle do przodu. Liczy się tylko przyszłość. Choć dziś jest niezłe jutro, będzie lepsze.

W tej sytuacji nie ma się co krępować, nie ma się z nimi co patyczkować, to nie są delikatne panienki na wydaniu tylko stare rajfury. Warto więc w kampanii wyborczej zastosować wszelkie dosadne formy satyry politycznej - to się najmocniej osadza w pamięci. Nie widzę żadnego powodu przebierania w środkach i zastanawiania się, czy coś jest smaczne czy nie - ważne żeby nie było wulgarne. Smaczne być nie musi tak jak lekarstwo nie musi być smaczne - ma być skuteczne!

Przypominam przy okazji, że osobnicy, których mamy wykurzyć za Don sami nigdy nie przebierali w środkach. Posuwali się bez skrupułów do zdrady ojczyzny, zabijania rodaków, kłamstwa, a ostatnio także do przeklinania z trybuny parlamentarnej (vide towarzysz marszałek Zych - PSLD).

Taki Kwaśniewski na przykład, całe życie cynicznie uczestniczył we władzach zbrodniczego systemu, a teraz ten system krytykuje i nie przeszkadza mu, że w ten sposób krytykuje sam siebie. Niesmaczne, ale skuteczne.

Jako pracownik komunistycznej propagandy maczał ręce po łokcie w zwalczaniu Kościoła, a ostatnio równie cynicznie pozuje do fotografii w kościołach w czasie mszy za powodzian. Niesmaczne, ale skuteczne. Nawrócić to się oczywiście wolno każdemu, nawet Kwachowi i Cimoszce, ale jakoś nie wyglądało mi to na nawrócenie jeno na propagandę. Gdyby się bowiem chłopaki nawrócili, to by polazły pokornie do zamkniętej na głucho kaplicy w Pałacu Namiestnikowskim, a nie pchały przed kamery w kościele garnizonowym.

Cynizmem bez skrupułów było też wygłoszenie przez Kwaśniewskiego patriotycznego w treści przemówienia z okazji Cudu nad Wisłą. Bolszewik wyrażający uznanie dla żołnierzy polskich za przegnanie bolszewików. Niesmaczne, ale skuteczne.

Ponieważ bolszewicy są bardzo odporni na wszelkie subtelności, delikatność jest im obca, a ich wzorcem wrażliwości na ludzkie cierpienie jest niejaki Humer, możemy się śmiało nie patyczkować i walić ich propagandowo po nerach. Niesmacznie, ale skutecznie.

Walić propagandowo! Nie pejczem. Chociaż.... przecież sam Pan Jezus ukręcił pewnego razu bicz z powrozów i okładał bliźniego swego. No, ale to był Pan Jezus, a co wolno wojewodzie to nie tobie smrodzie.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 3 września 1997

Czuję się w obowiązku pociągnąć temat z zeszłego tygodnia. Pisałem o tym, że w kampanii wyborczej nie ma miejsca na kurtuazję, że trzeba stosować metody skuteczne, a nie eleganckie. Nie dotarło do mądrych głów.

Kiedy dziennik Życie ujawnił szpiegowskie powiązania Aleksandra Kwaśniewskiego, opozycja powinna była skorzystać z okazji i zdobywać punkty

wyborcze. Nie ważne, czy w elegancki sposób. (Żołnierze AK też nie stosowali eleganckich metod walki z okupantem tylko np. granaty, bo kiedy walczy się za Ojczyznę nie wolno ryzykować przegranej.)

Tymczasem liderzy AWS złożyli kuriozalne oświadczenie, że w kampanii skupią się na kwestiach programowych, personalne zaś pozostawią do analizy właściwym sądom.

Cóż za brak wyczucia. Jeżeli komuś rzeczywiście zależy na wygraniu wyborów, jeśli ma w sercu głębokie przekonanie, że komuniści Ojczyźnie szkodzą to jego obowiązkiem jest poszukiwanie wszelkich legalnych (a nie eleganckich) sposobów odsunięcia ich od rządów.

W krajach o rozwiniętej demokracji parlamentarnej pranie brudów z okazji wyborów jest czymś normalnym i pożądanym. Oczywiście zawsze mało eleganckim, ale niezbędnym dla zachowania zdrowia. Nieapetyczne, ale higieniczne. Jak więc można było dobrowolnie zrezygnować z korzystania z takiego atutu, jakim jest afera Kwaśniewski-Ałganow-Oleksy? Czy prawica znowu chce przegrać wybory na własną prośbę?

Gdyby się tak, nie daj Bóg, stało to w ciągu kilku najbliższych lat Rzeczpospolita zostanie rozproszona w Unii Europejskiej, tak jak kropla atramentu we wiadrze wody. Armia Polska rozplynie się w NATO, Złoty Polski w Euro, Rząd i Parlament RP w Brukseli itd. W polskich szkołach uczyć się wówczas będzie nie historii Narodu Polskiego, ale dziejów Wspólnoty Europejskiej, a w elementarzu do klasy pierwszej pojawi się odpowiadająca nowym czasom wersja wierszyka "Kto ty jesteś?":

- Kto ty jesteś?
- Europejczyk.
- Jaki znak twój?
- Gwiazdek wieńczyk.
- Czym twa ziemia?
- Kontynentem.
- Czym zdobyta?
- Nie pamiętam.
- Czy ją kochasz?
- Sam już nie wiem.
- A w co wierzysz?
- W nic nie wierzę!

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 10 września 1997

W trakcie kilku ostatnich kampanii wyborczych zachęcałem Państwa by iść do głosowania bo:

"Kto siedzi w domu głosuje tyłkiem na komunistów"

- to było lansowane przeze mnie ponadpartyjne hasło dla Ciemnogrodu.

Komuniści zawsze gremialnie uczestniczą w wyborach - nikt nie zostaje w domu, bo każdy głos się liczy. I w ten sposób wygrywają. Im gorsza frekwencja tym większy procent głosów pada na komunę, dlatego, że ona zawsze stawia się do głosowania w zwartym szeregu. A my?

Nam się nie chce. Z wielu powodów. Moim zdaniem najważniejszym jest brak poczucia więzi z kandydatem na którego się głosuje. W sytuacji, kiedy obowiązują listy krajowe oraz ordynacja proporcjonalna głos oddany na konkretne nazwisko wpada do tajemniczej wspólnej puli i wcale nie wspiera osoby, którą chcieliśmy poprzeć - wspiera całe ugrupowanie. Powstają irytujące sytuacje, gdy prowincjonalny polityk bierze całą furę głosów, ale odpada z parlamentu, bo jego nazwisko jest na zbyt odległym miejscu listy krajowej. Z kolei lider danej partii zasiada w ławach poselskich, choć zebrał zaledwie garstkę głosów.

Lewakom to w ogóle nie przeszkadza, bo oni mają silne poczucie więzi, albo raczej w ich przypadku poczucie siły. Im zawsze było wszystko jedno kto personalnie obejmie stołek ważne, by reprezentował grupę. Lewica myśli bowiem w kategoriach mas, a nie jednostek.

Natomiast człowiek prawy chce głosować na konkretną osobę. Na znanego sobie osobiście człowieka z sąsiedztwa, z tej samej gminy czy miasteczka.

Taka sytuacja panuje np. w USA. Tam każdy ma np. "swojego" senatora, bo zgodnie z amerykańską ordynacją głosował na jednostkę z imieniem i nazwiskiem, nie na listę. Od konkretnej osoby przyjmuje się w USA wyborcze zobowiązania i tę konkretną osobę można potem rozliczać. Ugrupowania nigdy rozliczyć się nie da.

W moim przekonaniu kluczem do wyjęcia Polski z pazurów bandy czworga jest zmiana ordynacji na taką jak ta amerykańska. Wówczas dopiero zwykły zjadacz chleba, nie zainteresowany partyjnymi rozgrywkami zechce wstać z fotela i zainwestować swój głos.

Zjednoczenia prawicy nie daje się przeprowadzić poza parlamentem, gdyby jednak zmienić ordynację i pozwolić ludziom na wprowadzenie do Sejmu i Senatu "swoich" przedstawicieli to takie zjednoczenie nie byłoby w ogóle potrzebne. Koalicje tworzyłyby się wokół konkretnych spraw, bo za te konkretne sprawy każdy parlamentarzysta z osobna odpowiadałby jednoosobowo przed swoimi wyborcami. Wówczas elektorat wymuszałby zgodę i zjednoczenie tam, gdzie dzisiaj politycy nie są w stanie wznieść się ponad partyjne podziały. Zjednoczenie prawicy nie byłoby wtedy w ogóle potrzebne, bo nawet komuniści musieliby (z obawy o swoje stołki) głosować tak, jak tego chcą wyborcy.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

PS

Dostaję sporo pytań w związku z moim tajemniczym zniknięciem z anteny warszawskiego Radia KOLOR, gdzie przez kilka ostatnich lat prowadziłem na żywo sobotnie audycje poranne. Było tak:

W piątek 29 sierpnia około godziny 14 zadzwoniłem do szefowej KOLORu Pani Aliny Strześniewskiej, by ją powiadomić, że dnia następnego zostawię dla niej w sekretariacie moją nową książkę z dedykacją. Najpierw uprzejmie podziękowała, a następnie rzekła:

- Bardzo dobrze, że Pan dzwoni. Może Pan jutro nie przychodzić na audycję, bo do wyborów nie ma Pana na antenie.

- Czy mam lojalnie czekać, czy może od razu szukać innej pracy? - zapytałem podejrzewając co się święci.

- Prywatnie radzę Panu od razu szukać innego radia.

- A co z niedzielną audycją country, też spada?

- To jest zapis na osobę, a nie na tematykę audycji, Panie Wojtku. Pan całkiem znika.

Następnego dnia moją poranną audycję prowadził ktoś inny. Przywitał słuchaczy słowami: "Pan Wojtek jest na urlopie". Natychmiast zatelefonowałem z prośbą o sprostowanie. Po chwili usłyszałem przez radio wersję bardziej przystającą do faktów: "Proszę Państwa, Pan Wojtek nie jest na urlopie, nie jest też chory, ani nie będzie go tutaj w przyszłą sobotę".

"Życie" zamieściło tego dnia krótką wypowiedź szefowej Radia KOLOR, tłumaczącą likwidację moich audycji nikłym zainteresowaniem muzyką country. Szkoda, że Pani A. Strześniewska nie pofatygowała się wymyślić bardziej sensownego kłamstewka - moi sobotni słuchacze narzekali od kilku miesięcy, że kowboj puszcza tylko 5 piosenek country na całe 4 godziny audycji, a reszta to muzyka tropikalna, pop, rock, Frank Sinatra i takie tam inne cuda wyjęte z szafki z płytami radia KOLOR.

Z CZAPY
WC
na 17 września 1997

W ciągu ostatnich miesięcy zjeździłem Polskę wzdłuż i w wszeź, dając występy satyryczne na różnego rodzaju spotkaniach przedwyborczych. W ich trakcie miałem okazję gaworzyć z kandydatami z ROPu, AWSu, UPRu, PC... U wszystkich odkryłem z przerażeniem pobożowisko światopoglądowe polegające na ciągłej defensywie wobec ideologicznych ataków bandy czworga (czyli PSDL, UW i UP). Kandydaci prawicy nie atakowali, nie proponowali własnych rozwiązań, ale wiecznie ustosunkowywali się do propozycji prezentowanych na łamach Gazety Wyborczej i Trybuny Ludu. Albo zajmowali się krytyką programów i dokonań przeciwnika albo robili coś jeszcze gorszego: odpowiadali na zarzuty stawiane prawicy przez lewicę. Czyli co? Ano dawali się ustawiać pod ścianą, jak chłopcy z pierwszej klasy, kiedy Pani nauczycielka sprawdza, kto ma brudno za paznokciami.

Kto się daje ustawiać przeciwnikowi ten przegra, pójdzie do odstrzału albo do kąta. W Sejmie i Senacie jest już sporo parlamentarzystów porozstawianych po kątach przez lewicę. I wcale mi ich nie jest żal, choć trochę szkoda, że zamiast zrobić coś pożytecznego tańczą tak jak im przeciwnik zagra i w ten sposób zamiast być opozycją stanowią listek figowy - pozorny dowód na to, że w Polsce panuje demokracja, bo przecież jest nawet kilku posłów co są przeciwni aborcji.

Jak można wogóle wpaść na pomysł, by się tłumaczyć z szacunku do boskiego przykazania: "Nie zabijaj"? Cała dysputa wokół aborcji była tłumaczeniem się prawicy i przeproszaniem, że Pan Bóg dał nam przykazanie, a my biedaki je szanujemy. Wybory, tak jak wszystkie inne rozgrywki parlamentarne, wygrywa ten kto atakuje, ten kto gryzie, a nie przeprasza.

Dlatego wszystkim kandydatom-przepraszaczom z Ciemnogrodu proponuję następujące ćwiczenie woli i intelektu:

Proszę, w dowolnym gronie, sprowokować rozmowę na temat konkordatu. Gwarantuję, że bez względu na zestaw dyskutantów prędzej czy później ktoś wyrazi opinię, że Polska nie może być państwem wyznaniowym. W tym momencie proszę głośno postawić pytanie:

- A dlaczego nie? Co w Twoim życiu uległoby zmianie, gdyby Polska była państwem wyznaniowym?

W moim nic:

- Niedziele i święta kościelne byłyby dniami wolnymi od pracy. Jeśli ktoś mieszka w Polsce, ale jest bezbożnikiem to chyba nie cierpiałby z tego powodu tylko sobie odpoczywał w czasie, gdy my idziemy na mszę.

- W Polsce wyznaniowej nie wolnoby było handlować w niedziele, ale cóż to za mankament? Już tak kiedyś było, że sklepy nie działały w weekendy i nikt z tego powodu nie umierał z głodu - kupowało się w piątek trochę więcej żarcia i już.

- W Polsce wyznaniowej restauracje nie serwowałyby mięsa w piątki - ja i tak nie jem, a co do bezbożników i innowierców to chyba nie mieliby pretensji, że państwo troszczy się o ich wątroby dając im jeden dzień odpoczynku od ciężaru trawienia mięsiwa.

- W Polsce wyznaniowej Religia byłaby oczywiście takim samym przedmiotem jak język polski czy matematyka. No i co wówczas powiedziec innowiercom? Ano to samo, co wtedy, gdy uczy się ich o tym, że w historii świata były różne koncepcje filozoficzne albo jeszcze lepiej: różne siatki kartograficzne. Przecież na to się nikt nie oburza, bo jasnym jest, że samo poznanie to nie to samo co indoktrynacja. Obowiązkowe lekcje religii w Polsce byłyby dla ateuszów raczej wielkim pożytkiem niż utrapieniem - możnaby wtedy uniknąć takich żenujących scenek jak ta, kiedy Aleksander Kwaśniewski nie wie co odpowiedzieć na "Szczęść Boże" i mówi "Dziękuję".

Jestem głęboko przekonany, że prawica nie powinna tłumaczyć się lewicy ze swoich poglądów tylko ją atakować. Nie powinniśmy stać w kącie i przepraszać, że należymy do wyznaniowej większości, że chcemy, by ślub był możliwy tylko między kobietą a mężczyzną, żeby aborcja była nielegalna, ani nawet wtedy, gdy śni nam się coś tak absurdalnego z pozoru jak państwo wyznaniowe.

"KATOLIKU DO ATAKU"

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY WC na 24 września 1997

W katowickim dodatku do Wyborczej z dnia 28 VIII napisano:

"Jestem oburzona po przeczytaniu reportażu o zlocie zorganizowanym przez pana Cejrowskiego. Dziwię się, że "Gazeta" zamieściła taki duży artykuł o człowieku, który jest abnegatem."

Z kolei w słowniku wyrazów obcych PIW napisano:

"abnegat [od łac. abnegatus odmawiać] 1. człowiek wyrzekający się korzyści, wygod, przyjemności dla wyższych celów."

W tym kontekście to, co wydrukowano w Wyborczej to albo zwykły idiotyzm albo niezwykle majstersztyk propagandy, bo przecież z jednej strony mnie nawyzywali, ale gdybym przypadkiem zechciał się obrazić i pójść z tym do sądu to wyciągną słownik i powiedzą, że wcale mnie nie nawyzywali jeno pochwalili za altruizm.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 1 października 1997

W prasie Australijskiej znalazłem zaskakujące ogłoszenie o naborze pracowników do służby w Policji. Posród cech, którymi powinien się charakteryzować przyszły stróż prawa i porządku wymieniono "homoseksualizm".

Z jakiego powodu australijska policja pragnie zatrudnić pederastów? Jej rzecznik prasowy poinformował, że chodzi między innymi o "sprawniejsze rozpracowywanie środowiska pedofilów".

Jest w tym pewna logika tylko skoro dzisiaj zbrojeńcy mają w Australii łapać zbrojeńców to pewnie za jakiś czas tamtejsza policja będzie chciała zatrudnić złodziei samochodów do łapania złodziei samochodów. Zawodowych morderców przyjmie do roboty celem sprawniejszego rozpracowywania środowiska najemnych zabójców, natomiast pospolitych huliganów będzie wykorzystywać do akcji skierowanych przeciwko pseudokibicom.

Na razie dostałem pietra, cykorii i obrzydzenia, bo pod koniec roku wybieram się do Australii i bardzo mnie niepokoi jak będzie wyglądała ewentualna rewizja w szczerym polu przeprowadzana na mojej osobie przez patrol złożony z pederastów w mundurach. Najpierw jak zawsze każą człowiekowi rozstawić nogi, a potem zabiorą się do obmacywania nogawek ... Tfu.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

PS

Czy po wyborach wróci "WC Kwadrans" ?

W czasie kampanii wyborczej występowałem na kilkunastu piknikach wyborczych organizowanych przez AWS i ROP. Na jednym z nich był obecny Marian Krzaklewski, na innym Wiesław Walendziak. Obaj wyściskali mi rękę i śmiali się z moich dowcipów, ale nie potrafię powiedzieć czy po wyborach będą chcieli i mogli cokolwiek w tej kwestii uczynić. Jedno jest pewne: zarówno SLD jak i Unia Wolności zrobią wszystko, by nie dopuścić do mojego powrotu na antenę.

Z CZAPY
WC
na 8 października 1997

Kierownictwo radia Maryja z oburzeniem ujawniło fakt inwigilacji radia przez służby specjalne - w redakcji znaleziono miniaturowe urządzenia podsłuchowe klasy szpiegowskiej, czyli tak zwane "pluskwy". Sprawa jak wiadomo nie ma dalszego ciągu i prawdopodobnie umarła. Oczywiście zawdzięczamy to pełnym sukcesom rządowi komunistów, którzy od najdawniejszych czasów walczą o pokój na świecie. Kiedyś zabijali przeciwników pokoju, dzisiaj zabijają afery, które mogłyby naruszyć spokój społeczny i zburzyć ogólną szczęśliwość Narodu - zamiast denerwować lepiej zatuszować.

W tym kontekście nie warto tragizować, że radio Maryja jest jakoś szczególnie szykanowane, przecież tyle innych ważnych spraw też umarło bez wyjaśnienia i bez ukarania winnych:

Kilka miesięcy temu ujawniono np., że w centralach telefonicznych są tajne pokoje pełne tajnych podłączeń do urzędów podsłuchowych; klucze do tych pokoi dzierżą tajni pracownicy tajnych służb... Sprawa umarła w pokoju.

Afera z milionem sowieckich dolarów dla PZPR, który kwalifikuje beneficjentów do oskarżenia o współpracę z obcym mocarstwem. To oczywiście też tuszowano tak długo, aż zdechło.

Tak samo jak afera "Ałganow-szpieg i dwaj przyjaciele-naiwniacy, co nic nie wiedzieli o jego pracy".

A ostatnio widzieliśmy po raz kolejny jak PZPR wydaje miliony na kampanię wyborczą, ale kiedy te miliony są jeszcze w kasie partii nie zjawił się tam komornik państwowy, by je skonfiskować w ramach zciągania długów SDRP wobec RP.

W tym kontekście afera z podsłuchami w radiu Maryja wydaje się nieistotnym drobiazgiem, a pracownicy redakcji są chyba zbyt nieprzewrażliwieni na swoim punkcie. A poza tym czemu oni się w ogóle oburzają na jakieś tam "pluskwy" w ścianie. Skoro radio Maryja prowadzi wyłącznie pracę

ewangelizacyjną i nie głosi nic innego tylko Słowo Boże to powinni się cieszyć, że ktoś ich podsłuchuje - a nóż się taki ubek-inwigilator nawróci. Przecież to by był wielki sukces i powód do dumy - pierwszy przypadek skutecznej ewangelizacji przez podsłuch. Wtedy już nikt by nie mówił, że Kościół jest wsteczny i nie korzysta z nowoczesnych metod pracy.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 15 października 1997

Komuniści krytykowani za skok na kasę (sprawa długu po PZPR) oraz za obsadzanie ważnych stanowisk swoimi urzędnikami i wojskowymi tłumaczyli się, że to nie bezczelność i chamstwo odchodzącego rządu, tylko legalne procedury demokratyczne. Bzdura. Przecież jedno drugiego nie wyklucza. Można pozostawać w zgodzie z prawem a jednocześnie zachowywać się bezczelnie.

Zgodnie z prawem można się nigdy nie myć pod pachami. Zgodnie z prawem można się nażreć czosnku przed pójściem do teatru. Można się też zupełnie legalnie śmiać w głos na czyimś pogrzebie. Tyle, że takie zachowanie powszechnie uchodzi za niestosowne. Jest wyrazem lekceważenia bliźnich, jest dowodem chamstwa, arogancji i ogólnego braku kultury. Nie uchodzi.

W tym kontekście nie potrafię zrozumieć głosów niektórych biskupów mówiących o tym, że nie powinno się izolować SLD w parlamencie. Skoro w teatrze mamy pełne prawo odsunąć się od osoby, która cuchnie czosnkiem i śmierdzi potem, to dlaczego nie w parlamencie.

Zewsząd słychać narzekania dziennikarzy, że jeden z kandydatów na premiera był nie znanym szerzej profesorem z Wrocławia (niejaki Buzek). Zamiast marnować miejsce w gazetach i czas antenowy na utyskiwania tego rodzaju dobry amerykański dziennikarz zamieściłby po prostu wyszperane przez siebie informacje na temat tego nieznanego kandydata

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY

WC

na 22 października 1997

Tajemnice czynione przez AWS z nazwiska przyszłego premiera były irytujące. Czy potrzebne nie potrafię ocenić - może miał to być jakiś bicz na Unię Wolności. Irytujące było też oczywiście to, że trzeba się było dogadywać z Unią Wolności, bo ROP i PSL choć mają reprezentantów w parlamencie chwilowo rozlały się jak stare gacie w praniu. Zanim zewrą szeregi rządzić będzie Unia i to bez żadnej odpowiedzialności. Wszystko będzie przecież mogła w każdej chwili zwalić na dominującego, większościowego partnera - AWS. To też irytujące.

Unia to się umie ustawić - daje na lewo, daje na prawo, byle do przodu. A czemu AWS się nie ustawił w lepszej pozycji na przykład tak jak opozycja brytyjska, która zawsze ma gabinet cieni? Pomysł prosty i obecny we wszystkich podręcznikach politologii.

Rzecz w Polsce powinna wyglądać tak:

Cimoszewicz rządzi, zbiera się na wybory, no to AWS ogłasza skład gabinetu cieni z premierem-cieniem na czele. Zbiera się komunistyczny rząd i coś uchwała to następnego dnia zbiera się rząd cieni i komentuje te uchwały, mówi co on by zrobił w danej sytuacji.

Rzeczniczka komuszego rządu Oleksandra Jakubowska papie coś na konferencji prasowej, a w godzinę później dziennikarze siedzą już na konferencji prasowej rzecznika rządu cieni i słuchają oświadczenia na temat tego, że komuna papie i dlaczego.

Komuna nominuje swoich na stanowiska - rząd cieni ogłasza, kogo on by mianował, gdyby urzędował oraz kogo wywali, kiedy przyjdzie do władzy, itd.

Gabinet cieni to nie tylko dobre narzędzie propagandowe, to także jasność dla wyborcy na kogo oddaje swój głos. To konkrety konkretniejsze od programów wyborczych. To także świadectwo, że opozycja jest naprawdę przygotowana do przejęcia władzy i to w każdej chwili. Bo jest na bieżąco. Bo np. minister-cień od spraw wojskowych nie będzie się przez miesiąc zapoznawał z tym, co zastanie na biurku po poprzedniku - skoro przez cały czas swojej opozycyjności urzędował jako cień i patrzył na ręce osobie, po której chce przejąć gabinet.

Doradcom AWSu polecam gabinet cieni pod rozwagę. Proszę tylko pamiętać, że to jest pomysł wyłącznie dla tych, którzy mają do zaproponowania coś więcej niż tylko hasła programowe. Można się schować za ulotką wyborczą, ale w gabinecie cieni, jest się ciągle w pełnym świetle i pod uważną obserwacją, więc żaden wygadany patałach się nie przemknie.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 29 października 1997

INTERNET - fascynacja ostatnich lat również w Polsce. Zewsząd słyhać pochwały możliwości jakie daje.

W Australii usłyszałem po raz pierwszy krytykę efektów ubocznych, jakie przynosi.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat czytelnictwo książek w tym kraju spadło dramatycznie: dziś aż 65 procent Australijczyków w ogóle nie czyta - ani jednej książki w roku 1996! - podają oficjalne statystyki.

Czy to efekt pojawienia się Internetu? Bezsprzecznie tak. Otóż liczba osób, które w ciągu ostatniej dekady porzuciły książki jest identyczna z liczbą osób, które w tym okresie podłączyły się do Internetu. Można oczywiście machnąć na to ręką mówiąc, że to wszystko jedno, czy się czyta z ekranu komputera, czy w książce; ważne, że się w ogóle czyta.

Niezupełnie, bo długotrwałe siedzenie z twarzą przed ekranem jest szkodliwe dla zdrowia. A poza tym stwierdzono, że 85 procent czasu poświęconego na Internet, Australijczycy spędzają na stronach związanych z pornografią i usługami seksualnymi, a 10 procent z hazardem. Zostało pięć procent na to, co się w Internecie wychwala na lewo i prawo, czyli wizyty w galeriach sztuki, wymiana naukowa, korespondencyjna, rezerwacja biletów lotniczych, czytanie książek osiągalnych w bibliotekach na drugim końcu świata itp. Trzeba pamiętać, że te pięć procent to również margines pustych trafień - procent chybionych połączeń oficjalnie podawanych przez agencje komputerowe, zapewniające indywidualnym odbiorcom w Australii dostęp do sieci.

Polaku, zanim kupisz dziecku Internet - naucz go czytać książki!

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 5 listopada 1997

Kiedy w prasie znalazłem opis tego, jak A. Kwaśniewski „święcił” szkołę, doszedłem do wniosku, że powinien on czym prędzej odbyć kursa ministranckie. Może to nas ustrzeże przed kolejnymi pokazami żenującego niedouctwa.

No bo jest niedocutwem i żenuje to, że prezydent katolickiego kraju nie wie, co się robi z kropidłem, które oddał w jego ręce biskup po skończonym święceniu. Kto to widział, żeby ministrant poprawiał po księdzu! Należało kropidło grzecznie odłożyć na miejsce, a nie robić sobie żarty z liturgii. Nie wiem, po co A. Kwaśniewski pcha się na siłę, gdzie go nie chcą, albo bierze się za rzeczy, o których nie ma zielonego pojęcia, bo mu się nie chciało nauczyć.

Przykłady? Proszę bardzo: w TVP pokazywano jak na „szczęść Boże” odpowiadał „dziękuję”, jak udzielał „swego prezydenckiego szczęść Boże”, jak nieudolnie zachowywał się w kościele w czasie Mszy Świętej. Brakiem podstawowej wiedzy i obycia wykazywał się też w trakcie ostatniej wizyty Ojca Świętego. Np. to, że miał czelność siedzieć, kiedy Papież przemawiał na stojąco - od kiedy to w Polsce gospodarz siedzi, kiedy gość stoi; od kiedy to młodszy siedzi, kiedy starszy stoi!?

Panie Kwaśniewski - przy Ojcu Świętym proszę albo na baczność albo na kolanach!

Stara kadra komunistyczna była dużo lepiej wykształcona. Proszę na przykład obejrzeć Bolesława Bieruta w powojennych kronikach filmowych; jak umiejętnie prowadził Prymasa w procesji Bożego Ciała. To naprawdę wstyd, żeby być gorszym od Bieruta.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 12 listopada 1997

Oglądam właśnie album fotografii z Grecji. Czemu te widoczki są tak zachwycające? Czemu tam mogą powstawać wspaniałe miasteczka o przepysznym nastroju, wąskie uliczki, urocze zaułki i chałupki? Przecież Grecja to kraj biedniejszy od Polski.

Odpowiedź jest prozaicznie prosta - tam nie ma urzędników zatwierdzających plany budowy, nie ma naczelników konserwatorów zabytków ani przyrody, którzy decydują czy właścicielowi danej posesji wolno za jego własne pieniądze postawić dom w wymarzonej formie. W Grecji jest pięknie, bo panuje samowola budowlana.

W Polsce urzędnicy przykrawają marzenia inwestorów do istniejących planów zagospodarowania przestrzennego, do obowiązujących na danym terenie stylów architektonicznych itd. A w Grecji wszystko zbudowano na dziko. To samo dotyczy również malowniczego Maroka i wielu innych krajów.

Tam gdzie panuje dana człowiekowi od Boga wolność, gdzie właściciel posesji decyduje w 100% jak wydać własne pieniądze, co i jak wybudować, tam kwitną piękno i fantazja. Zaraz obok plenią się szmira i bezguscie, ale na szczęście jest to wyłączny kłopot właściciela, a nie urzędasza.

Wolność fantazjowania za własne pieniądze na własnym terenie oto klucz do upiększenia Polski, do rychłego przebudowania betonowych klocków na coś przyjemniejszego dla oka. Ten klucz w dodatku nic podatników nie kosztuje, nie wymaga żadnych inwestycji z państwowej kasy, a jedynie decyzji parlamentu.

Dziś w naszym kraju kto ma dom-betonowy klocek ten go nie zmienia, bo nie chce mu się ganiać po urzędach i zatwierdzać planów. Wystarczy jednak dać ludziom wolne ręce, powiedzieć: "buduj co chcesz na własną odpowiedzialność, jak ci się zawali na głowę to twoja strata" i już. Wiele osób sięgnie po kielnie i poprawi swoje domy. Wiele osób będzie je co jakiś czas na własną rękę przerabiać wijąc sobie wymarzone gniazdko. Przecież nie będą oni na złość sobie i innym stawiać koszmarków.

Rolą nowego parlamentu oraz nadzieją jaką z nim wiąże jest także to, by poza tworzeniem dobrego prawa likwidować złe, by zamiast wyznaczać granice wolności popuszczać ludziom cugli oraz, by zamiast dobrze zarządzać państwem czasami powstrzymywał się od rządzenia i pozwolił ludziom na oddychanie wolnością. Wówczas z języka prawnego zniknie termin "samowola budowlana", a jego miejsce zastąpi "wolna wola budowlana".

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 19 listopada 1997

11 listopada obchodziłem w Australii. Założyłem koszulkę z orłem w koronie i napisem „ZAWSZE POLSKA” oraz z mapą Rzeczypospolitej zawierającą wschodnie ziemie zabrane, a także tzw. ziemie odzyskane od Niemiec jako odszkodowanie za II wojnę światową.

O godzinie 11.00 stałem właśnie przy kasie w sklepie spożywczym. Nagle z głośników pod sufitem dało się słyszeć smutny hejnał grany na wojskowej sygnałównie. Kasjerka przerwała ważenie moich owoców i stanęła wyprężona na baczność. To samo zrobili wszyscy dookoła - sprzątaczką z miotłą, dzieci ze szkolnej wycieczki, przechodnie na ulicy, a nawet kierowcy, którzy zatrzymali swoje samochody na środku skrzyżowania i wysiedli z aut. Nikt nie chichotał, nie szeptał, bo to była minuta pamięci poświęcona ofiarom I wojny światowej oraz wszystkich innych wojen, w których ginęli Australijczycy. 11 dnia, 11 miesiąca

o godzinie 11.00 Australia wspomina chwilę sprzed lat, kiedy to podpisano akt zakończenia wielkiej wojny. Stacje radiowe i telewizyjne oraz radiowęzły szkolne i fabryczne grają wówczas trwający dokładnie jedną minutę hejnał wojskowy - wszędzie ten sam.

Cóż za wspaniały akt wychowania patriotycznego; zazdrościłem Australijczykom, że tak to potrafili zorganizować.

A teraz proszę Państwa o wsparcie, bo chciałem ten wspaniały pomysł przenieść do Polski. Niech i u nas 11 listopada o godzinie 11.00 ze wszystkich głośników płynie trwający jedną minutę fragment którejś pieśni narodowej, kojarzonej z czasem odzyskania niepodległości np. Pierwsza Brygada. Niech i u nas zamiera wtedy ruch na ulicach, w biurach i sklepach. Tego typu obyczaje wprowadza się ustawą. Zanim ludzie to sobie wezmą do serca, zanim to wejdzie w krew, ktoś musi być nauczycielem wychowania patriotycznego. Myślę, że jest to zadanie dla parlamentu.

Szanowni Czytelnicy, proszę się zwrócić do swoich posłów i senatorów, którzy w kampanii deklarowali patriotyzm, przywiązanie do tysiącletniej tradycji Polski niepodległej z prośbą o odpowiednią ustawę. Ja kieruję list we własnym imieniu do pana Mariana Krzaklewskiego i do pana Wiesława Walendziaka. Może w roku przyszyłym w 80. rocznicę odzyskania niepodległości, zgodnie z nową ustawą 11 listopada o godzinie 11.00 także w Polsce ze wszystkich głośników popłyną dźwięki wojskowej sygnałówki, a na ulicach ustanie ruch, kierowcy wyjdą na chwilę z samochodów i staną na baczność wraz z innymi oddając cześć własnej historii.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 26 listopada 1997

Kiedy usłyszałem przez radio, że komuniści chcą, by w parlamencie powieszono symbol wszystkich humanistów świata poniosły mnie nerwy i na całe gardło ryknąłem w stronę odbiornika:

- A po jaką cholere?!?! Może jeszcze haselko "Proletariusze wszystkich krajów...", co?!?! Może jeszcze sierp, młot, cyrkiel, gwiazdę Dawida, półksiężyc i symbol PCK?! Psia krew, co za butna sfołocz!

Sąsiad z góry komentował to samo wydarzenie, równie głośno:

- Powieście najpierw Jaruzela za zdradę Ojczyzny, a dopiero potem tych swoich humanistów, cholera wasza mać!!! - usłyszałem wyraźnie przez sufit z wielkiej płyty.

Moja sąsiadka przez ścianę też musiała słyszeć nas obu, bo kiedy spotkaliśmy się we trójkę w windzie popatrzyła na nas z dezaprobatą, pogroziła siedemdziesięcioletnim palcem i powiedziała jak matka do niesfornych synów:

- Panowie, tak nie wolno krzyczać, nawet na komunistów. To nie po chrześcijańsku. Może by Panowie spróbowali w adwencie popracować nad swoim charakterem. Do komunistów trzeba mówić wolno i spokojnie, bo ja myślę, że oni są zaślepieni, ogłupiali z nienawiści. Krzyk tu nic nie da. Trzeba tak jak w tym starym kawale, że ktoś napisał do drugiego na pocztówce: "Piszę do ciebie wolno, bo wiem, że wolno czytasz".

Wziąłem sobie radę starszej Pani do serca i teraz piszę do komunistów (wolno i spokojnie):

NIE MA NAJMNIJSZEJ POTRZEBY, BY W PARLAMENCIE, OBOK KRZYŻA, POWIESZONO JAKIKOLWIEK NOWY SYMBOL HUMANISTÓW ŚWIATA, BO PRZECIEŻ JUŻ TAM TAKI WISI - KRZYŻ -

NAJBARDZIEJ UNIWERSALNY, ZNANY I CZYTELNY SYMBOL WSZYSTKICH HUMANISTÓW I WSZYSTKICH WARTOŚCI, KTÓRE WYZNAJĄ WSZYSCY HUMANIŚCI.

Paniatno, kamunisty?! Czy może wam to jeszcze napisać cyrylicą??

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 3 grudnia 1997

Komuniści, na przykład Kwaśniewski i Siemiatkowski, piszczą, że w Urzędzie Ochrony Państwa trwa czystka polityczna i ideologiczna, bo odsuwa się funkcjonariuszy wywodzących się ze służb specjalnych PRL, których pozytywnie zweryfikowano w 1990r.

Rzecznik rządu Tomasz Tywonek komentuje te piski informując, że prawica żadnej czystki nie robi, bo czystka to świństwo będące specjalnością formacji pana Siemiatkowskiego.

No i tu, moim zdaniem Pan T.Tywonek dał się komunistom zapędzić w kozi róg. Otóż trzeba było raczej odpowiedzieć, że czystka owszem jest i będzie,

bo służby specjalne należy jak najszybciej oczyścić z kumpli panów Kwaśniewskiego i Siemiatkowskiego.

Przecież czystka sama w sobie to nic złego, wszystko zależy od zastosowanych metod oraz od celów jakim ma służyć. Kiedy czystkę przeprowadza jakiś Bierut, Jaruzelski czy Siemiatkowski to służy ona utrwaleniu władzy ludowej, kiedy zaś czystkę prowadzi AWS i to zgodnie z obowiązującym prawem to ufam, że ma to służyć umacnianiu niepodległości ojczyzny. Dlatego nie warto się krygować i unikać słowa "czystka", trzeba tylko jasno wytłumaczyć kto i po co ją przeprowadza.

To samo dotyczy komentarzy wokół głośnego kazania księdza Jankowskiego. Wszyscy, z biskupem T.Pieronkiem na czele, załamują ręce, że było "antysemickie". Tak jakby wszystko, co antysemickie było z gruntu złe.

Kiedy organizacje polonijne w USA broniły kardynała Glempa znieważanego przez nowojorskich rabinów, to to też były wystąpienia antysemickie, bo skierowane przeciwko Semitom. No ale przecież wtedy żeśmy się nie odwracali ze wstrętem od naszych rodaków zamieszkałych w Ameryce, a teraz odwracamy się od ks. Jankowskiego. Jasne było to, że jeśli Żydzi lżą naszego prymasa to mamy prawo się odszczeknąć. Jasne jest też to, o co chodziło księdzu Jankowskiemu w kazaniu: Skoro w społeczeństwie polskim 90% obywateli to katolicy, to w rządzie ten procent powinien być zbliżony. W przeciwnym razie rząd nie jest reprezentatywny. Cała demokracja zasadza się przecież na takim skonstruowaniu procedur wyborczych, by każda grupa społeczna miała swoje proporcjonalne odbicie we władzach. To niedemokratyczne i niesprawiedliwe, kiedy obecność katolików i Żydów w rządzie tak dalece odbiega od ich liczebności w całym społeczeństwie.

Jeśli konstatacja księdza Jankowskiego jest antysemicka, to trudno, niech sobie będzie, ważniejsze jest to czy to zła konstatacja, czy dobra. Bo jeśli dobra to za co te kary i kalumnie? Za dobro i prawdę?

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 10 grudnia 1997

Jaruzelski i Kiszczak ze względu na "zły stan zdrowia" notorycznie uchylają się od obowiązku stanięcia przed wymiarem sprawiedliwości. A czy oni sami kiedykolwiek interesowali się stanem zdrowia swoich ofiar? Czy troska o zdrowie innych była kiedykolwiek powodem, że powstrzymali karabiny i czołgi, że powstrzymali aresztowania i pacyfikacje? Kiedy w noc wprowadzenia stanu

wojennego z ich rozkazu odcięto w całej Polsce telefony, wiele osób o złym stanie zdrowia nie miało jak wezwać karetki pogotowia i umarło. Czy którykolwiek prokurator wszczął śledztwo w tej sprawie?

Wobec powyższego wcale mnie nie zdziwiło, że ojciec T.Rydzyk z Radia Maryja odmówił szlifowania korytarzy prokuratury. List Episkopatu w tej sprawie zawiera słuszną uwagę, że wszyscy powinni być równi wobec prawa i że ksiądz powinien się wobec organów sprawiedliwości zachowywać tak jak inni obywatele. Skoro tak to problemu nie ma, bo przecież o.Rydzyk zachował się identycznie jak obywatele Jaruzelski i Kiszczak - po prostu machną ręką na taki wymiar sprawiedliwości, który nie interesuje się przypadkami łamania prawa: pornografia kwitnie, Urban kwitnie, domy publiczne ogłaszają się w gazetach, Kwaśniewski jest prezydentem, a Jaruzelski i Kiszczak mają zdrowie, by uczestniczyć w kampanii wyborczej, udzielać wywiadów i pokazywać się w telewizji ale nie mają zdrowia na wizyty w prokuraturze i rozprawy sądowe.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 17 grudnia 1997

Zastanawia mnie dlaczego kwestie związane ze złotem zrabowanym przez Niemców w czasie drugiej wojny światowej roztrząsane są w Szwajcarii, Anglii i USA, a nie w Niemczech. Czemu to Szwajcarzy mają się wstydzić, kajać i płacić? Czemu Amerykanie i Anglicy mają koordynować zwrot? A gdzie się podzieli Niemcy?

To oni rabowali i mordowali. To z ich winy kradzione złoto trafiło do banków szwajcarskich. To z ich ręki zginęło wielu właścicieli kont bankowych wraz z całymi rodzinami tak, że nie przetrwał żaden spadkobierca. Przecież to Niemcy, a nie Szwajcarzy odpowiadają za taki stan rzeczy. Więc czemu Niemcy nie płacą? Czemu nie oni kombinują jak te sprawę uczciwie załatwić?

Wszak nie było przestępstwem to, że bankierzy przyjęli złoto do depozytu - na tym polega ich zawód. Do zadań tego zawodu należy także troska o prawidłowe naliczanie procentów, oraz o to, by powierzony majątek był bezpieczny. Bankier ma go strzec - przed zmarnotrawieniem, przed złodziejem oraz, w ramach tajemnicy bankowej, przed wścibstwem postronnych. Natomiast nie jest sprawą bankierów pilnowanie, by właściciele depozytów przyszli pewnego dnia odebrać swoje. Dlaczego więc dzisiaj szkaluje się dobre imię Szwajcarów oraz szarpie ich za kieszeń zamiast dobrać się do tyłka Niemcom?

To samo dotyczy długów zaciąganych przez PRL. To nie polskie władze w imieniu Narodu Polskiego brały porzyczki. Niepodległa Polska wówczas nie istniała. Byliśmy pod okupacją sowiecką a zachodni bankierzy układali się z władzami okupacyjnymi - na własne ryzyko!

Takie ryzyko to także część profesji bankierskiej. Tak jak i to, że od czasu do czasu bankier udzieli kredytu niewłaściwej osobie - bankrutowi albo, tak jak w omawianym przypadku, grupie ludzi, która nagle traci kontrolę nad majątkiem, z którego miały się wziąć pieniądze na spłatę zobowiązań.

Bardzo mi przykro, że Panowie zachodni bankierzy dali się naciągnąć cwaniakom z PZPRu, ale to jest raczej nie mój problem. Nie praktykuje się, by kredyty zaciągnięte przez jednego wyrodnego rolnika spłacała cała jego wieś tylko dlatego, że został z niej wygnany precz. Dlatego nie widzę powodu, by Rzeczpospolita spłacała długi sowieckich okupantów tylko dlatego, że ich przegnała precz.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na Wigilię 1997

Wielokrotnie słuchałem w radiu wywiadów udzielanych przez ks. Sekretarza Episkopatu Polski. Zaczynały się one od formułek w rodzaju: "Witamy księdza biskupa". Na to ksiądz biskup odpowiadał całkiem po świecku - np. "Dzień Dobry". Osobiście wolałbym z ust kapłana usłyszeć w takiej sytuacji: "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" albo "Szczęść Boże". Przecież większość ludzi przy radioodbiornikach jest ochrzczona i przecież to przede wszystkim do nich kierowane są słowa powitania - nie do tej drugiej osoby w studiu, tylko do słuchaczy.

Rozumiem, że ksiądz biskup stara się nie stawiać redaktora prowadzącego wywiad w kłopotliwej sytuacji, kiedy ten będzie zmuszony dać publiczne świadectwo swej wiary. Ale przecież dawanie świadectwa to coś do czego namawia się nas w kazaniach. Gdyby natomiast redaktor dał świadectwo braku wiary to też dobrze, bo słuchacze od razu się zorientują kto prowadzi wywiad i unikniemy w ten sposób fałszywych pozorów.

Może też księdzu biskupowi chodzi o to, by za pomocą "Szczęść Boże" nie urazić ucha ewentualnych słuchaczy-ateistów. Ale to chyba przesadna delikatność, bo czy to jakaś krzywda, że bezbożnik usłyszy katolickie pozdrowienie? Na pewno nie większa niż to, co przeżywają zwolennicy dobrych

obyczajów i poprawnej polszczyzny do których redaktorzy radiowi zwracają się per ty albo żegnają mówiąc "Siema".

A propos. Na zakończenie typowej rozmowy w radiu ks.biskup T.Pieronek zawsze dziękuje uprzejmie, a ja wolałbym usłyszeć tradycyjne "Zostańcie z Bogiem" albo "Bóg Zapłać". Pan Bóg ma być przecież obecny w całym naszym życiu, w każdym czynie i słowie, "w książce, w szkole, w godzinach wytchnień, w pracy dnia". A kiedy pracę stanowią wystąpienia publiczne i wywiady radiowe, to i tam.

Szczęść Wam Boże na te Święta i na Nowy Rok.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na Sylwestra 1997

Czytam w tych dniach dzieło Melchiora Wańkowicza, w którym autor opisuje pewien zabieg formalny: otóż można poprowadzić dyskusję na kontrowersyjny temat wyłącznie za pomocą cytatów. Bez wypowiedzania choćby jednego słowa od siebie. Zestawia się jeno myśli i słowa innych. Konfrontuje odległe w czasie i przestrzeni fakty i zdarzenia, i tą drogą prowadzi krytykę czyjeś postępowania, punktu widzenia, bądź jakiegoś zjawiska.

Zmyślna metoda, bo w ten sposób można skomentować rzeczywistość nawet bardzo ostrymi słowami bez narażania się na rozprawy sądowe. Nikt przecież nie będzie w stanie skazać cytującego za to, że Platon obraził Wielki Majestat małego Aleksandra K.

Z kolei cały splendor związany z odważnym wypowiedzeniem celnej krytyki spływa nie na autorów zacytowanych słów (ci bardzo często mają splendoru w nadmiarze, albo jest im obojętny, bo już nie żyją), ale bezpośrednio na autora mozaiki złożonej z ich słów.

Zgodnie z tą metodą zacytuję teraz wyimki z prasy polskiej zebrane przeze mnie w roku 1997 i pospinane w grupy za pomocą spinaczy biurowych. Oto one:

"Za rzucenie papierka lub ogryzka na ulicy w Singapurze grozi kara w wysokości 500 dolarów!" - "Za rzucenie jajkiem lub ogryzkiem na ulicy w Aleksandra Kwaśniewskiego grozi kara do 8 lat więzienia."

"W Tajlandii, Singapurze, Malezji przyłapany na przewożeniu narkotyków ma jak w banku wyrok opiewający na 99 lat więzienia! Każdy turysta przyjmuje ten fakt do wiadomości podpisując odpowiedni blankiet na granicy." - "Para chińskich pracowników policji politycznej, którzy zbiegli do naszego kraju po tym jak w Chinach wyszły na jaw dokonane przez nich malwersacje finansowe, będzie podlegać ochronie prawnej w Polsce. Nie ma mowy o ich ekstradycji do Chin."

"Po wygranych wyborach AWS będzie dbać o to by wartości chrześcijańskie trafiły wreszcie także do polityki" - "Na niedzielnych obradach parlamentarzysty AWSu ..." - "Pamiętaj abyś dzień święty święcił."

"AWS chce być i będzie alternatywą dla działaczy starego skompromitowanego systemu. Musimy wyeliminować z polityki oligarchię PRLowską i wprowadzić do rządu polityków opcji solidarnościowo-niepodległościowej." - "Niedzielną pracę w niwecz się obraca." - "Wicepremierem odpowiedzialnym za sprawy gospodarcze został Leszek Balcerowicz." - "Leszek Balcerowicz był inspektorem pracy ideowo-wychowawczej w Instytucie Marksizmu-Leninizmu i (jak zapewnia Józef Oleksy) bardzo sumiennie płacił składki partyjne w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej."

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 7 stycznia 1998

Lubię zaglądać do statystyk i sondaży bo zawsze tam coś wyszperam:

Jesienią Aleksander Kwaśniewski poleciał z wizytą do Chin, podpisał umowę weterynaryjną i wrócił.

W duchu życzyłem mu żeby już tam został, w końcu Chiny stanowią model państwa do którego dąży wytrwale od początku swojej działalności politycznej - byłby tam szczęśliwy. No ale nie został. Wrócił do kraju i słuch o nim zaginął.

Pod koniec roku w sondażach opinii publicznej wyszło, że prezydenturę A.Kwaśniewskiego popiera 74% badanych. Myślę, że mogłoby popierać jeszcze więcej gdyby A.K. robił jeszcze mniej. A największe poparcie miałby pewnie wówczas gdyby całkowicie zaprzestał działalności - u mnie dostałby wtedy 100% poparcia.

Z kolei sondaże dotyczące internetu mówią o tym, że dostęp doń ma co 12 Polak. Niebywały sukces. Chyba, że przeanalizujemy jak Polacy korzystają z internetowej oferty. Czy przeglądają strony dotyczące poszczególnych dziedzin naukowych, czy bywają w światowych bibliotekach, czy robią zakupy? A gdzie tam!

Na liście najczęściej odwiedzanych miejsc w internecie są: usługi seksualne (4000 wizyt) i giełda (386 wizyt). Nie podano co prawda czy chodzi o 4000 wizyt na godzinę czy może o 4000 wizyt seksualnych na 5000 wizyt ogółem ale i tak proporcja między pierwszym miejscem na liście, a drugim jest znamienna.

Przeoglądając statystyczne podsumowanie roku natknąłem się też na notatkę dotyczącą pobranych przez Polskę kredytów zagranicznych.

Od roku 1991 pożyczaliśmy w sumie 5 miliardów dolarów! Ostatnim był kredyt przyznany nam przez Bank Światowy w kwocie 400 milionów dolarów. L.Balcerowicz cmokał z zachwytu, że warunki bardzo korzystne. Mogą być nawet super korzystne, ale kto to widział żeby pożyczać jak się nie spłaciło starych długów.

Z 35 miliardów długów gierkowskich spłaciliśmy podobno już około 40 miliardów, a do spłaty zostało jeszcze 35 miliardów. Więc jakim prawem ciągle bierze się nowe kredyty? Tkwimy w pętli bez wyjścia, bo płacimy jedynie odsetki, a kapitał zostaje bez zmian.

Na zakończenie statystyka prywatna:

Niniejszy odcinek cyklu "Z czapy WC" jest pięćdziesiątym z kolei. Za kilka dni minie rok od rozpoczęcia mojej stałej współpracy z Gazetą Polską. Przy tej okazji serdecznie dziękuję Panu Piotrowi Wierzbickiemu za to, że mnie wytrale namawiał do pisania przekonując, że potrafię.

W tych dniach mija także piąta rocznica mojej stałej współpracy z radiem. Przy tej okazji serdecznie dziękuję Korneliuszowi Pacudzie za wprowadzenie mnie do radia publicznego, a Wojciechowi Mannowi za wprowadzenie mnie do radia prywatnego. Jeden i drugi przekonywali mnie wytrwale, że potrafię i pewnie dlatego dzisiaj potrafię.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

PS

W tych dniach nie mija żadna rocznica związana z telewizją dlatego z braku okazji powstrzymam się od kierowania jakichkolwiek słów do pana prezesa TVP S.A. Ryszarda Miazka.

Z CZAPY
WC
na 14 stycznia 1998

31 grudnia 1997, gdy ludzie na całym świecie szykowali się do zabaw sylwestrowych, Sąd Rejonowy we Włodawie pracował normalnie. Skazał nawet kilku obywateli RP na zapłacenie grzywny po 500 zł., bo uznał, że lekceważąco potraktowali oni prezydenta RP wznosząc na jego powitanie okrzyki: Magister! Magister!

Zupełnie nie pojmuję w jaki sposób Wysoki Sąd doszukał się w tym lekceważenia. W przypadku osoby piastującej obecnie urząd prezydencki jest to raczej wyraz niezasłużonej nobilitacji. Mimo to mam nadzieję, że sylwestrowy wyrok nie był aktem zemsty. Ufam, że chodziło raczej o to, że do nikogo nie powinno się zwracać stosując tytuł, który mu się nie należy. Jeśli tak było w istocie to Sąd będzie miał pełne ręce roboty, bo polscy dziennikarze nągninnie nadużywają tytułów. Do Jana Olszewskiego zwracają się per "panie premierze" podczas gdy ten już od dawien dawna premierem nie jest. Do obywatela Siemiątkowskiego mówią wciąż "panie ministrze", do Lecha Wałęsy "Panie Prezydencie" itd.

Nie jest to w mojej ocenie wyraz lekceważenia tych polityków, ale świadectwo dziennikarskiego wazeliniarstwa, feudalnej uniżoności i dworskiej obłudy. Z drugiej strony jest to jednak lekceważenie urzędujących ministrów itp., którzy giną w tłumie swoich poprzedników. No i w końcu wyraz lekceważenia opinii publicznej, która w pewnych sytuacjach się gubi nie mogąc odróżnić ministra obecnego od byłego.

Wracając do grzywien za okrzyczenie Kwaśniewskiego magistrem - Król Zygmunt Stary nigdy za nic nie pozwał do sądu Stańczyka, bo zdawał sobie sprawę, że sam wyszedłby na błązna. Proponuję, żeby teraz Wysoki Sąd z Włodawy sam sobie przysolił grzywnę za ośmieszanie się głupimi wyrokami.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 21 stycznia 1998

Konkordat uchwalano dwa razy, bo Pan Marszałek zapomniał jakiejś formułki. Zupełnie jakby zapomniał wymówić zaklęcie.

Nie dopełnił rytuału wypowiedziania sekwencji słów, które dla nikogo nic nie znaczą i wtedy dorośli ludzie zaczęli bawić się w czary-mary: przez radiowęzeł sejmowy zwoływano posły na powtórne głosowanie, a posły z powagą i sumą na twarzy udzielały poważnych oświadczeń dla prasy o możliwych konsekwencjach słabości marszałkowskiej pamięci.

Powiedziałem, że te słowa, które nie padły dla nikogo nic nie znaczą, bo wszyscy doskonale wiedzieli co głosują i wiedzieli, że to głosowanie ostateczne, więc reguły gry były jasne i intencja Wysokiej Izby w chwili głosowania także.

Tyle razy słyszałem, że od litery prawa ważniejszy jest duch - intencja twórcy. Tak jak od materii ważniejszy jest Duch Św, intencja Stwórcy. Dlatego uważam, że źle czyni ten, kto łapie za słówka, wyszukuje kruczki prawne i w ten sposób niszczy ducha, wypacza intencje.

Jeśli demokracja sprowadza się do takich idiotyzmów jak dwukrotne głosowanie ustaw bo czyjeś usta nie wymówiły kilku słów, które nie niosły ze sobą żadnej istotnej treści, to demokracja jest złem.

Losy ludzi nie powinny zależeć od kilku słów ani od pustych rytuałów. Tak jak losy przyszłych pokoleń nie powinny zależeć od kilku rąk, których zabrakło w parlamencie w czasie głosowania prezydenckiego weta ustawy o odstąpieniu od seksualizacji młodzieży w szkołach.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 28 stycznia 1998

Bardzo żałuję, że nie dojechałem na Kubę w czasie papieskiej pielgrzymki. Miałem takie plany, bo to wielka gratka oglądać po raz drugi w życiu jak się zawala komunizm. Śledzę jednak uważnie to, co się tam dzieje i niecierpliwie czekam na polityczne efekty papieskiej wizyty.

Religijne mnie w ogóle nie interesują, bo w mojej ocenie dopiero zmiany polityczne umożliwią Kubańczykom powrót do praktyk religijnych. Bez tego nic się nie zmieni.

Kiedy byłem na Kubie po raz pierwszy 13 lat temu zdziwiłem się niezmiernie widząc mnogość kościołów pootwieranych na oścież. Spodziewałem się, że skoro Kuba jest rządzona w stylu stalinowskim to kościoły będą zabite dechami albo pozamieniane na magazyny cukru i cygar, a tu nic podobnego. Na ulicy spotkałem nawet kilka zakonnic w pełnym rynsztunku. Zapytane o przyczynę takiego stanu rzeczy odpowiedziały, że kościoły są otwarte, bo i tak do nich prawie nikt nie chodzi. Najwyżej 2% populacji wyspy.

Dlatego właśnie bez względu na liczbę uczestników mszy odprawianych przez Ojca Świętego na Kubie nie wierzę w ich wymiar religijny. Jeszcze nie dziś.

Wierzę natomiast głęboko w to, że to wydarzenie ogromnie istotne społecznie. Po raz pierwszy od prawie czterdziestu lat dzieje się na tej wyspie coś w skali masowej czego nie kontrolują komuniści. Płyną słowa Papieża, nieocenzurowane i nieprzewidywalne. Także niepowstrzymane, bo dostępne i na placu, i przez radio, i w telewizji...

Od tych słów runą mury kubańskiego Jerycha. Bez względu na ich religijną treść, która wbrew intencjom mówiącego pozostanie jednak drugorzędna. Bo dla odbiorców liczy się przede wszystkim to, że komuś wolno publicznie przemawiać poza kontrolą systemu. I, że ten ktoś za to nie trafi do obozu pracy. I, że ten ktoś był już we wszystkich krajach Ameryki Łacińskiej i wszędzie przyjmowano go na kolanach.

Fidel Castro od kilkunastu lat wzoruje się na W. Jaruzelskim. Zezwolił na powstanie odpowiedników naszych Pewexów, spółek polonijnych, sklepów i restauracji agencyjnych, wydaje jednorazowe paszporty i przymyka oko na turystykę handlową, no a teraz zgodził się na wizytę Ojca Świętego.

Czy się to komu podoba czy nie, twardo stoję przy opinii, że pierwsza pielgrzymka Ojca Świętego na Kubę to wydarzenie najpierw polityczne, a dopiero w drugim rzędzie religijne. Tak samo jak w Polsce, kiedy za pierwszym razem poczuliśmy w sobie moc ducha solidarności społecznej. A, że to wszystko za sprawą Ducha Świętego to już całkiem inna sprawa.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MÓGŁ POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 5/1998.02.01)**

Zawsze, kiedy słyszę o kolejnej patriotycznej akcji pomocy dla rodaków z Kazachstanu polegającej na organizowaniu im przyjazdu do Polski, pukam się w czoło. Spotkanie Polonii ze wschodu z premierem Buzkiem, połączone z buziakiem, bukietem i bankietem było, w mojej opinii, pustą choć szczerą w swej tkliwości propagandą. No, a składane przy tej okazji obietnice repatriacji to już gruby bezsens.

Repatriacja kogoś, kto Polski nie widział na oczy, a mówić woli raczej po rosyjsku??? Miliony wydawane na przywiezienie kilkuset rodaków na kilka świątecznych dni do Ojczyzny przodków? Gesty piękne, ale głupie.

Lepiej byłoby wszystkie środki wydatkowane na tego rodzaju akcje zawieźć do Kazachstanu i dać tamtejszym Polakom w formie kredytów inwestycyjnych. Tam te same pieniądze są warte kilkaset razy więcej niż w Polsce. Zamiast puszczać parę w patriotyczny gwizdek kupilibyśmy sobie w ten sposób pierwszą kolonię. Zbudowalibyśmy w Kazachstanie klasę posiadaczy (jak na tamtejsze warunki bogaczy) polskiego pochodzenia. Wcale nie chcieliby wtedy wracać do Polski. Szukaliby jedynie kontaktów handlowych ze starą Ojczyzną. A my powinniśmy iść za ciosem i stwarzać polskim firmom z Kazachstanu wszelkie ułatwienia. Właściciel Polak - to cła nie ma; właściciel Rusek - to cło zaporowe.

*****KUBEK*****

Podobne poparcie powinno zresztą spotykać mniejszości polskie w innych stronach świata, na przykład na Litwie.

Trzeba preferować swoich! Tworzyć pozytywną sytuację, polską pajęczynę ekonomiczną. Jeśli komuś wpisano w litewski paszport, że Polak to dajmy mu prawo do wolnej od ograniczeń pracy po naszej stronie granicy (jeśli Litwin to przykro nam bardzo, ale niech szuka roboty u swoich). Taki Polak z Litwy będzie u nas tanim robotnikiem sezonowym, a pieniądze, które pewnego dnia wywiezie z Polski nie przepadną, ale stanowić będą naszą inwestycję za granicą. I to inwestycję nie podlegającą żadnym ograniczeniom prawnym, bo przecież oficjalnie inwestuje obywatel litewski we własnym kraju. Ale obywatel związany lojalnością ekonomiczną nie z krajem zamieszkania, ale z Polską, bo to ona dała mu zarobić i to ona zachęca go, by dalej zarabiał. Od Litwy dostał figę z makiem - od Polski preferencje ekonomiczne pozwalające kupić sobie cały wagon fig i zagon maku.

*****KUBEK*****

To do czego właśnie namawiam to ni mniej nie więcej tylko ekonomiczna KOLONIZACJA słabszych. Ale nie ma się tu co krygować nas w podobny sposób

kolonizuje Unia Europejska, Daewoo i Michael Jackson. Dopóki będziemy się trzymać pokojowych metod takiej kolonizacji nie będzie w tym nic zdrożnego. Nie napotkamy też na opór kolonizowanych, bo przecież będziemy wspierać lokalny biznes. A, że wybiórczo - faworyzując Polaków to już nasze prawo, skoro forsa nasza.

Rodacy!
Trzasy w dłoń i na Kowno!
Na Ural i za Ural!
Urraaaaa!!!

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 4 lutego 1998

Chuligańskie rozruchy w Słupsku, realna groźba zlinczowania policjanta i jego rodziny przez kilkunastoletnich chłopaczków, potem demolka katowickiego Spodka. Takie rzeczy nachodzą falami i kolejna właśnie rośnie. To nie koniec. Jedno wydarzenie prowokuje następne, bo kibice z jednej miejscowości chcą być "lepsi" od poprzednich - zorganizować większą rozpierduchę.

Pozamykanie przed nimi stadionów nic nie da - zgromadzą się i tak a nie mając się gdzie wyżyć zatakują porządek publiczny poza stadionami. Przeniosą się na ulice, tak jak w Słupsku. Im jest przecież wszystko jedno.

Dlatego proponuję pootwierać dla nich stadiony po to, by móc je następnie zamknąć szczelnie z nimi w środku na czas bijatyki i czekać spokojnie, aż się wyszumią we własnym sosie. Niech się tam tłuką ile wlezie, mordują jeśli taka ich wola. Niech walczą z równymi sobie, a nie napadają na słabszych. Zamknąć bestie na arenie niech sobie poprzegryzają gardła.

Policja nie jest od niańczenia opryszków, ale od zabezpieczania spokojnych obywateli przed przemocą chuliganów i zbrodniarzy. Niech więc policja szczelnie otoczy stadion, na którym wyżywają się grupy agresywnych bandytów. Dopóki nie znajdziemy innego sposobu upuszczania tej negatywnej energii to niechże ona przynajmniej nie szkodzi spokojnym obywatelom.

W cenę biletu na stadion należy wliczyć koszty sprzątnięcia oraz pomocy lekarskiej, a sam mecz piłkarski może się przecież w ogóle nie odbywać, bo kibice przychodzą nie na mecz, ale na zadymę.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 11 lutego 1998

Jedną z funkcji wymiaru sprawiedliwości ma być odstraszenie potencjalnych przestępców od łamania prawa - tak to ujmują podręczniki. No ale jak skutecznie odstraszyć różnych Rępałków i innych, kiedy ich stać na najlepszych adwokatów, a w dodatku nawet jeśli trafią (na bardzo krótko) do więzienia to znajdą tam kort tenisowy, telewizor, video, założą sobie telefon i zaproszą nałożnicę?

Może tak:

Koszty utrzymania więzień są w Polsce bardzo wysokie. Zamknijmy więc wszystkie i wynajmijmy dużo tańsze na Białorusi, Ukrainie albo jeszcze lepiej na Syberii. Jest tam tego sporo, a po wypuszczeniu tysięcy więźniów politycznych strażnicy nie mają zajęcia. Myślę, że Rosja nie policzy wiele i jeszcze się ucieszy, że ma co zrobić z całą tą, chwilowo bezużyteczną, infrastrukturą.

No a funkcja odstrasząca wymiaru sprawiedliwości będzie działać cudownie. Pod warunkiem, że telewizja od czasu do czasu pokaże jakiś reportaż z tego, jak się mają polscy więźniowie w wydzierzawionym na Syberii więzieniu. Mafia dostanie od tego pełnych portków starchu. A jeśli mafia nie, to na pewno drobni przestępcy.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 18 lutego 1998

W tabeli kosztów wejścia Polski do Unii Europejskiej pomija się bardzo wiele pozycji. Między innymi trzy wyroki jednego z unijnych sądów:

wyrok 1: Rupert R. złapany na włamaniu wyszedł na wolność z wyrokiem więzienia w zawieszeniu, bo nie był wcześniej notowany.

wyrok 2: Rupert R. złapany na drugim włamaniu wyszedł na wolność z drugim wyrokiem w zawieszeniu, ale ponieważ już jeden miał to nakazano mu meldować się raz w tygodniu u kuratora sądowego.

wyrok 3: Rupert R. złapany na trzecim włamaniu wyszedł na wolność, skasowano mu oba poprzednie wyroki i nakazano meldować się raz w tygodniu

u psychiatry, bo biedaczek jest nałogowym włamywaczem i to nie jego wina, że się włamuje tylko jego choroba.

Do czasu, kiedy Polska wejdzie w sferę unijnego prawa pojawią się tam pewnie także nałogowi mordercy, których będzie się leczyć, a nie wieszać.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 25 lutego 1998

Mamy już w Polsce jedno przedszkole im. Księżnej Diany. Do przyjęcia tragicznie zmarłej za swoją patronkę przymierza się też kilka szkół podstawowych. Wyraźnie widać, że komuś nie chciało się przeczytać życiorysu lady D.

Otóż nadaje się ona na patronkę wielu rzeczy, ale na pewno nie przedszkola, domu dziecka, ani szkoły - przecież w ciągu kilku ostatnich lat życia zupełnie jawnie zdradzała swego męża Karola narażając przy tym na szwank dobre imię całej rodziny królewskiej. Fotografowano ją kilkakrotnie w negliżu z obcymi mężczyznami... To ma być wzór do naśladowania? Wzór matki i żony? Wzór wierności? Poświęcenia, honoru, miłości ojczyzny? Czego? Co w lady D. mają naśladować dzieciaki chodzące do szkoły, czy przedszkola jej imienia?

To, że księżę Karol również dopuszczał się zrad małżeńskich nie może w naszych oczach usprawiedliwiać Diany. Tak jak nie można usprawiedliwić jednego złodzieja tym, że ktoś inny także kradnie.

Dawanie księżnej za wzór dzieciakom z przedszkola lub szkoły podstawowej uważam za pomysł chybiony, bez względu na wszystkie inne cnoty, które chcemy w niej cenić.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 4 marca 1998

Niezawisłość sądów to bzdura. Fałsz. Coś takiego od dawna nie istnieje. Nie chodzi mi tu o jakieś nielegalne naciski na wymiar sprawiedliwości, ale o samą istotę prawa. O koncepcję wedle której do poszczególnych paragrafów Kodeksu

Karnego powpisywane są taryfikatory - ograniczenia w rodzaju "od trzech do pięciu lat więzienia".

Żaden sędzia nie jest w tej sytuacji niezawisłym, bo nie ma przecież wolności wymierzania kar skoro poszczególne przepisy stanowią, że za dane przestępstwo wolno mu zastosować tylko bardzo precyzyjnie określoną karę więzienia.

A co jeżeli sędzia jest głęboko przekonany, że w jakiejś konkretnej sprawie trzy lata to za dużo? Albo jeśli uważa, że najlepszą metodą resocjalizacji byłaby w tym przypadku praca w schronisku dla bezdomnych psów? W podobnej sytuacji sędzia jest skazany na konflikt sumienia, bo nie wolno mu złamać prawa a jednocześnie nie może sądzić w zgodzie z własnymi przekonaniem, poczuciem sprawiedliwości i dobra społecznego.

Gdyby przyjąć moje rozumowanie i pozostawić w rękach niezawisłego sędziego wybór formy i wysokości kary, to oczywiście pojawiłyby się dysproporcje polegające na tym, że w Płocku ktoś dostałby za zabójstwo karę śmierci, a w Supraślu zwolnienie warunkowe. No i nie uważam takich dysproporcji za nic zdrożnego. Sprawiedliwość musi, według mnie, polegać na rozpatrywaniu każdego przypadku w jego kontekście indywidualnym. Na wyznaczaniu kary konkretnej osobie z uwzględnieniem czynników osobistych, a nie tabelki taryf więziennych wpisanej do Kodeksu Karnego.

Jeśli ktoś waha się jeszcze, czy można oddać sędziom aż tyle wolności w decydowaniu o losie drugiego człowieka niech sobie przypomni swoje wizyty u lekarzy... Przecież im też czasem zmuszeni jesteśmy powierzyć nasze życie i mają wówczas nieskrępowane prawo decydowania o sposobie leczenia konkretnego pacjenta.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 11 marca 1998

Mój tekst z zeszłego tygodnia postulujący danie sędziom pełnej swobody wymierzania wyroków wzbudził poważne wątpliwości kilku osób profesjonalnie zainteresowanych sprawą. Na swoją obronę chciałbym przytoczyć kilka przykładów z USA, gdzie sędziowie pokoju zastosowali własne sumienie i zdrowy rozsądek oraz znajomość ludzkich charakterów, a nie przejmowali się wysokościami kar zalecanymi przez kodeksy.

Latem 1996 sędzia z Teksasu zmusił szanowanego biznesmena, który przyznał się do bicia żony, by ten złożył publiczne przeprosiny na schodach

miejscowego ratusza w porze lunchu, w obecności reporterów lokalnej gazety. Sztampowy wyrok w takiej sprawie to albo grzywna, albo więzienie.

W małym miasteczku w Alabamie nakazano dwom młodym ludziom, którzy kradli w lokalnym supermarkecie, by przez miesiąc przychodzili po szkole do tego sklepu i przez kilka godzin otwierali klientom drzwi. Mieli przy tym zakładać na siebie duże kartonowe pudła z wymalowanym napisem: "Tu kradłem. Jestem palant." Tradycyjny wyrok to byłby poprawczak.

Sędzia z Ohio ukarał natomiast mężczyznę ubliżającego byłej żonie wydaniem zgody na publiczne naplucie mu przez nią w twarz. Wyrok kodeksowy w takich sprawach to zwykle oficjalne przeprosiny, jakieś finansowe odszkodowanie.

Wielu prawników amerykańskich krytykuje stosowanie takich praktyk przypominających czasem średniowieczny pręgierz lub purytańskie metody z XVII wieku. Mnie się natomiast wydaje, że kara polegająca na zawstydzaniu jest częstokroć dużo bardziej skuteczna i lepiej zapobiega recydywie niż grzywna dla biznesmena, czy poprawczak dla małolatów.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 18 marca 1998

Po każdym moim występie dla Polaków za granicą jestem proszony o opinię w sprawie udziału Polonii w wyborach prezydenckich i parlamentarnych.

Mówię wówczas, że w obecnej formie to wogóle nie ma sensu - Polacy rozsiani po całym świecie mogą oddać swój głos na jednego z kandydatów startujących w warszawskim okręgu wyborczym. Bez sensu. Pusta propaganda. Symbol, nic więcej.

A przecież takie głosowanie mogłoby mieć wymiar bardziej praktyczny - gdyby Polonia wybierała kilku przedstawicieli spośród siebie. Gdyby do parlamentu przyjeżdżał ktoś stamtąd to naprawdę reprezentowałby interesy Polaków zamieszkałych poza krajem, znałby ich potrzeby, praktykę życia na stałe poza granicami RP. A nade wszystko byłby to ktoś ściśle związany ze swoim elektoratem, a nie przypadkowy poseł warszawski, któremu do ogólnej puli wpadło przypadkiem kilka tysięcy głosów z Kanady, USA, Australii itd.

Reprezentant Polonii przynosiłby się na okres swojej kadencji do Polski i załatwiał wiele spraw, które przekraczają kompetencje ambasadorów.

No i rzecz najważniejsza parlamentarzysta-Polonus musiałby po skończonej kadencji wrócić do swoich i się przed nimi rozliczyć.

Kto nie był nigdy gościem środowisk polonijnych może sobie nie zdawać sprawy z tego, że tam się ludzie znają między sobą na takiej zasadzie jak obywatele małego miasteczka. Wszyscy wszystko wiedzą o wszystkich; plotkują na wspólnych imprezach, dyskutują przy kościele itp. Polonijny poseł byłby więc przez swój elektorat rozliczany jak żaden inny. A po odbyciu kadencji musiałby powrócić z Polski do swego kraju zamieszkania, pracować i żyć z tymi, których reprezentował. Współżyć z nimi dużo ściślej niż którykolwiek poseł zamieszkały w Polsce, bo na obczyźnie Polacy są dużo bardziej zdani na siebie nawzajem.

I jakoś nie mam wątpliwości, że taki poseł odnosiłby większe sukcesy na niwie budowania powiązań ekonomicznych i kulturalnych między Polską, a rodakami na obczyźnie, niż ministrowie od gospodarki, kultury i spraw zagranicznych. W pewnych sprawach warto by mu w związku z tym dać takie prerogatywy jakie ma gubernator kolonii. Zrobić z niego szycę i niech rozciąga Polskę od morza do morza.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 25 marca 1998

Jacek Kuroń otrzymał od Aleksandra Kwaśniewskiego Order Orła Białego ze wstęgą i gwiazdą. Skandal i kpiny. Znów za lat kilka trzeba będzie odbierać to, co komuniści wręczają sobie nawzajem - tak jak trzeba było odbierać Virtuti Militari Breżniewowi, itp.

Ale jeszcze większym skandalem i kpiną z majestatu Rzeczypospolitej było to, że J.Kuroń ośmielił się przyjmować to najwyższe odznaczenie w dżinsowej koszuli nonszalancko wywalonej na spodnie.

Nie usprawiedliwia go to, że "zawsze chodzi na dżinsowo", że "taki jego styl" itd. Pamiętam, jak kiedyś przyszedł do Parlamentu pod krawatem. Pamiętam też jak dał się przebrać w eleganckie garnitury dla sesji zdjęciowej, którą potem zamieszczono w prasie. A więc jednak są takie powody dla których potrafi wyskoczyć z dżinsu. Czy te kilka fotografii dla gazety było ważniejszą, bardziej elegancką okazją niż wręczenie Orderu Orła Białego?

W zaistniałej sytuacji Prezydent - strażnik majestatu Rzeczypospolitej - powinien odmówić Kuroniowi przełożenia wstęgi przez ramię. Powinien go

wysłać do domu, by się przebrał i nie obrażał godności państwa. Tyle, że sam Prezydent ma kłopoty z odpowiednim doborem strojów: w dyplomacji szczególnie amerykańskiej stosuje się wyłącznie białe koszule - Kwaśniewski uparcie paraduje w błękitnych.

A za cóż to w ogóle przyznano J.Kuroniowi tak wysokie odznaczenie? Za udział w Wydarzeniach Marcowych 1968. To następny skandal i kpina. Przy okazji rocznicy z wielu stron zalewa nas przedziwna, nowa interpretacja Marca'68. Otóż miał to być jakoby początek demokratycznych przemian w Polsce, które dały w efekcie Solidarność, a wreszcie Okrągły Stół i odzyskanie niepodległości.

Co za bzdura i bezczelność. Marzec to był zwyczajny pojedynek mafiozów. Dwie frakcje komunistyczne wzięły się za łby. Przy okazji sprowokowano i użyto do tych rozgrywek zwykłych ludzi. Ale istotą sprawy było to, że jaden gang bił się z drugim. Marzec to pojedynek gangsterów, którzy wcześniej szli ręką w rękę. Od 1945 roku mordowali, torturowali, prześladowali niewinnych, wynaradawiali albo prali mózgi młodzieży w czerwonym harcerstwie - tak jak aktywista Kuroń.

Kiedy po trzydziestu latach robi się z jednego gangu boharerów i biedne ofiary, to tak jakby wręczać orderzy mafii falenickiej za to, że dała się pokonać mafii otwockiej.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnika AWS 13/1998.03.29)**

Debatowanie na temat tego, czy kobiety nadal powinny przechodzić na emeryturę o pięć lat wcześniej niż mężczyźni jest kompletnie bezcelowe. Prawo polskie jest dostosowywane do wymogów Unii Europejskiej, a tam bardzo skrupulatnie przestrzega się równości płci - nie wolno różnicować obywateli tylko dlatego, że jeden jest kobietą, a drugi mężczyzną.

Po co więc politycy, którzy deklarują nieuniknioną wcielenia RP do UE debatuja po próżnicy? Wystarczy się dogadać, czy wiek emerytalny to mają być 62 czy 65 lat. Wszystkie inne ustalenia prędzej czy później trafią do któregoś z trybunałów europejskich i zostaną uznane za dyskryminujące jedną z płci.

Precedens już jest: niemieckie Stowarzyszenie Samotnych Ojców zakwestionowało przed sądem wszystkie przywileje, które mają kobiety ze względu na wychowywanie dzieci, a więc i wcześniejsze odchodzenie na

emeryturę. Sąd nie będzie mógł zawyrokować inaczej jak tylko uznając takie przywileje za niekonstytucyjne.

Bzdura? Oczywiście, że bzdura. No ale jak się wpisało do konstytucji (także polskiej) sprzeczne z naturą założenie, że płcie są sobie równe, to potem takie są konsekwencje.

Czy to Państwa oburza, kiedy piszę, że równość płci jest sprzeczna z naturą? Niepotrzebnie, potwierdzeniem prawdziwości tego sądu są każde zawody sportowe. Tam widać jak na dłoni, że bez względu na nasze uporczywe wysiłki mężczyźni i kobiety nie są sobie równi. Przeczenie tej oczywistej prawdy zawsze prowadzi na manowce.

*****KUBEK*****

Kościół Katolicki poprosił Żydów o przebaczenie za postawę niektórych swoich synów w czasie holokaustu. To dobrze, bo może nareszcie doczekamy się, że ktoś poprosi Katolików o przebaczenie za postawę niektórych synów Narodu Żydowskiego udzielających się aktywnie w komunistycznym aparacie bezpieczeństwa.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 1 kwietnia 1998

Spór o województwa przestał mnie obchodzić, kiedy rząd uchylił wreszcie rąbka tajemnicy na temat tego jak ma wyglądać powiatowa samorządność. Okazało się, że przybędzie kolejny stopień władzy, a nie, że władza centralna odda większość swoich uprawnień społecznościom lokalnym.

Przedtem z nadzieją myślałem o tem jak to się wiele zmieni, że nareszcie tak jak np. w Arizonie małe miasteczka będą miały prawo wprowadzić na swoim terenie lokalną godzinę policyjną dla nieletnich, roboty publiczne dla chuliganów, a na większą skalę, że województwa będą miały prawo indywidualnie decydować o tem czy gwałcicieli kastrować (takie prawo ustanowiono ostatnio w kilku stanach USA), czy sadzać ich na krzeselko elektryczne.

Nic z tego, w Polsce nie planuje się wprowadzenia takiej wolności obywatelskiej, a jedynie przebudowę struktury biurokratycznej. Może ją to usprawni, tego nie wiem, więc nie przeczę, ale na pewno nie zmieni jej istoty - decydować o losach wsi i miasteczek nadal będzie taka czy inna urzędnicza centrala.

Skoro, zgodnie z tym co mówi rząd, wojewoda będzie miał prawo do zawieszania decyzji samorządowych to tym samym samorząd nie będzie mógł na swoim terenie rządzić sam - będzie wiecznie zagrożony wizją ubezwłasnowolnienia przez wojewodę. I tak dalej. Z jednej strony daje się samorządom władzę, a z drugiej stawia różne blokady prawne, tak żeby samorząd się zbytnio nie rozpanoszył. Po co więc w rządowych oświadczeniach tyle frazesów o zaufaniu do mądrości społeczności lokalnych?

Koronnym dowodem na to, że "reforma samorządowa" nie ma nic wspólnego z oddawaniem władzy w ręce ludu jest kwestia podziału pieniędzy z podatków. Władzę ma ten, kto trzyma kasę. Decentralizacja ma miejsce tylko wówczas, gdy większość podatków zostaje w kasie powiatowej, a jedynie około 20% przechodzi wyżej. Zaprzeczeniem samorządności i gospodarności jest w oczywisty sposób sytuacja, kiedy to gminy czy powiaty najpierw oddają forszę do centrali, a potem centrala finansuje i dotuje działalność gmin. Ponieważ w tej kwestii także nie zaplanowano rewolucji, a jedynie retusze, spór o województwa przestał mnie obchodzić.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

PS

WC NADAJE W RADIU WAWA !!!

W ostatniej audycji powiedział między innymi:

"Generał Jaruzelski uparcie twierdzi, że jest wielkim polskim patriotą, bo gdyby w roku 1981 nie wprowadził stanu wojennego, to do Polski wjechałaby Armia Czerwona. W tłumaczeniu na język polski oznacza to, że Jaruzelski ma się za bohatera, bo kazał strzelać do swoich rodaków po to tylko, by nie strzelali do nich obcy."

CZEGO WOJCIECH CEJROWSKI NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI (tygodnik AWS 14/1998.04.05)

Władimir Bukowski twierdzi, że Związek Sowiecki nie groził Polsce interwencją zbrojną w roku 1981. Dowodzi ponadto, iż to generał W. Jaruzelski zabiegał w Moskwie o "bratnią pomoc" i spotkał się z kategoryczną odmową. Z kolei Jaruzelski utrzymuje, że wprowadził stan wojenny, by ochronić Polskę przed najazdem obcych wojsk.

Jeden zarzuca drugiemu kłamstwo, a my nie mamy jak sprawdzić, który mówi prawdę. Na szczęście nie ma takiej potrzeby. Przecież na codzień uznajemy

wiele rzeczy za prawdziwe wyłącznie dlatego, że ufamy jednym informacjom jednocześnie odrzucając inne, bo zdają nam się niewiarygodne. Nikt z Państwa nie sprawdzał osobiście kto strzelał w Katyniu, a jednak większość nie ma w tej sprawie wątpliwości. W tej i wielu innych kwestii spornych uwierzyliśmy jednej ze stron. Tak i teraz pozostaje uwierzyć jednej ze stron.

Tylko której? Sowieckiemu dysydentowi, który zwalczał komunizm, czy partyjnemu aparatczykowi, który w imieniu obcego mocarstwa sprawował władzę okupacyjną nad własnym krajem.

Komu uwierzyć? Pisarzowi, który nie chciał służyć władzy sowieckiej, czy dyktatorowi, zdrajcy Ojczyzny, który kazał strzelać do swego Narodu?

Wybór należy do Państwa.

*****KUBEK*****

Ja wybrałem i dlatego chciałbym politykom prawicy przypomnieć apel Porozumienia Organizacji Kombatantkich i Niepodległościowych w Krakowie o podjęcie działań w celu zdegradowania generała W. Jaruzelskiego do stopnia szeregowca. "Aby odciąć się od zbrodniczej przeszłości PRL, należy jasno i wyraźnie określić, kto był w trudnych czasach bohaterem, a kto zdrajcą polskiej racji stanu" - czytamy w apelu.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY

WC

na 8 kwietnia 1998

W czasie jednej z nauk rekolekcyjnych w tegorocznym Wielkim Poście usłyszałem od kaznodziei rzecz oczywistą: sumienie tak jak serce musi pracować bezustannie.

Potem padły przykłady grzechów polegających na wyłączaniu sumienia z pewnych sfer ludzkiego życia. Ksiądz posłużył się wynikami amerykańskich sondaży społecznych, z których wynika, że mieszkańcy USA przestali zwracać uwagę na to czy dany polityk jest osobą etyczną, honorową, godną itp - od pewnego czasu liczy się tylko sprawność.

Od Prezydenta oczekuje się obecnie wyłącznie tego, by był niezawodnym narzędziem i solidnie sprawował władzę, a to czy jest przy okazji solidnym i porządnym człowiekiem nie odgrywa już najmniejszej roli.

Dowodem na to są właśnie sondaże w których ponad 70% Amerykanów uważa, że B.Clinton jest dobrym prezydentem, ale te same 70% uważa, że jest złym mężem, ojcem, nieuczciwym podatnikiem i nie powierzyłoby mu swego portfela.

Wielka szkoda, że kiedy bada się polską opinię publiczną i A. Kwaśniewski uzyskuje 70% poparcia jako prezydent nikt nie zastanawia się nad pytaniem, czy to uczciwy człowiek, porządny obywatel, dobry ojciec.

Sumienie powinno pracować zawsze, tak jak serce, nie wolno go wyłączać kiedy sprawuje się urząd, nie wolno go też wyłączać, kiedy ocenia się pracę urzędnika. Każdy aspekt ludzkiego życia ma bowiem swój wymiar etyczny. Zanim zagłosujesz zastanów się czy powierzyłbyś mu nie tylko swój głos, ale i portfel - zakończył książkę.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

PS

Kiedy dwa tygodnie temu nazwałem Wydarzenia Marcowe pojedykiem partyjnych gangów, Pan Piotr Wierzbicki skarcił mnie mówiąc, że pojedynek pojedykiem, ale nie wolno przy okazji umniejszać zasługi setek tysięcy polskich studentów, którzy odważyli się wystąpić przeciw władzy, pisarzy, z których zeszło wreszcie bielmo ostatnich złudzeń, katolickich działaczy, którzy odważyli się powiedzieć "nie"?

Jeśli ktoś poczuł się urażony, bo odebrał moje słowa tak jak Pan P.Wierzbicki to proszę go o wybaczenie. Niczyjego bohaterstwa nie miałem zamiaru dyskredytować.

Pragnąłem jedynie dać wyraz mojej najwyższej dezaprobaty z powodu tego, że A.Kwaśniewski ośmielił się rozdawać ordery za Marzec'68 - działacz komunistyczny to najmniej odpowiednia osoba do wręczania odznaczeń za walkę z komunizmem. A dżinsowy drelich, w którym Jacek Kuroń ośmielił się przyjmować Order Orła Białego to z pewnością nieodpowiedni strój na taką okazję.

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 15/1998.IV.12 - Wielkanoc)**

Wiem z czego spowiadał się ostatnio prezes TVP Ryszard Miazek. Nie podsłuchiwałem pod konfesjonalem - nie jestem komunistą - to zwykła dedukcja.

Skoro R.Miazek dał publicznie świadectwo przeciw bliźniemu swemu, no to się z tego musiał przed Wielkanocą wypowiadać.

Express Wieczorny nr 60 zamieścił jego wypowiedź na temat WC Kwadransa:

"Ten program po prostu wywoływał nienawiść! Poprzednia Rada Programowa i Zarząd Telewizji były zdania, że jest on niegodny publicznej anteny. Będę bronił tego stanowiska. Rozmawiałem z Panem Cejrowskim i nakłaniałem go do zmiany postawy, ale zawartość artystyczna tego, co mi proponował stała na poziomie zlotu jego sympatyków na Kociewiu."

Nie był Miazek na Kociewiu, ale ma wyrobiony pogląd na temat poziomu imprezy! Ale przede wszystkim Miazek kłamie w żywe oczy, że zawartość tego, co mu proponowałem stała na jakimkolwiek poziomie, bo ja mu niczego nie proponowałem - za to on mi postawił warunki, a ja go zaskoczyłem i się na wszystkie zgodziłem.

Nasza rozmowa przebiegała tak: on mówił co mi wolno, a czego nie, ja zaś odpowiadałem, że oczywiście Prezes nasz Pan i, że się dostosuję. Myślał Miazek, że się uniosę dumą i trzasnę drzwiami, a ja go zaskoczyłem spolegliwością.

Wówczas zamiast przyznać się szczerze, że mu kazali mnie wywalić i o niczym i tak nie decyduje sam, brnął w krętactwa. Doszło nawet do spisania szczegółowej umowy dotyczącej emisji kolejnych odcinków "WC Kwadransa". Produkcja miała być wznowiona od września 1996. Pan Prezes (Judasz jeden nieszczerzy) wziął podpisaną umowę, wsadził ją do szuflady i pewnie leży tam do dzisiaj.

Potem nabrał wody w usta, przestał odpowiadać na telefony, nie starczyło mu nawet odwagi i kindersztuby, by mi przysłać jakiś świastek papieru zawiadamiający, że pomimo zakończonych sukcesem negocjacji do wznowienia programu nie dojdzie. No i lepiej byłoby, gdyby Pan Miazek trwał z tą wodą w ustach po dzień dzisiejszy, a nie opowiadał w Ekspressie Wieczornym bzdury o tym, że mnie nakłaniał, a ja nie chciałem się przygiąć.

*****KUBEK*****

Z okazji świąt wielkanocnych przyginam się po raz kolejny i odpuszczam mu jego winy jako memu winowajcy i krzywdzicielowi.

Państwu zaś życzę, by Pan Bóg był Im skąpy w karaniu i szczodry w łaskawości.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 15 kwietnia 1998

Kiedy niemieccy dziennikarze oskarżyli Polskę o prowadzenie działalności szpiegowskiej na terenie NATO, Pan Premier oświadczył, że sprawdził gdzie trzeba i wie z całą pewnością, że obecnie taka działalność prowadzona nie jest.

Za co w takim razie polski wywiad bierze pieniądze skoro nie szpieguje, czyli nie wykonuje swoich jedynych obowiązków?

* * *

Ponadto ciekawi mnie w jaki sposób działa polska dyplomacja skoro nikt jej nie dostarcza informacji niezbędnych do prowadzenia negocjacji zjednoczeniowych z NATO i Unią Europejską? Skąd na przykład nasi przedstawiciele wiedzą ile mogą wytargować skoro polski wywiad nie sonduje nastrojów i finansów drugiej strony? Czyżby minister B.Gieremek jeździł na poważne rozmowy w ciemno? A może konsultuje z wróżką Pellegrini? No bo skoro nie z wywiadem to z kim?

* * *

Pomimo solennych zapewnień rządu o zaprzestaniu przez nasz kraj działalności wywiadowczej na terenie NATO jakoś nie potrafię w to uwierzyć. Myślę, że wszelkie oświadczenia na ten temat to pospolita błaga - pewnie naszym politykom wydawało się, że w zaistniałej sytuacji lepiej iść w zaparte, żeby nie było skandalu międzynarodowego.

A mnie przyszło właśnie do głowy, że można było powiedzieć całą prawdę zyskując przez to szacunek i poważanie zagranicy - prawda przecież zawsze popłaca. Można więc było wystąpić z oświadczeniem następującej treści:

"Owszem szpiegujemy na terenie naszych sojuszników. Stosujemy się w tym zakresie do panujących powszechnie na zachodzie standardów: Izrael szpieguje w USA, Niemcy we Francji itd. a przecież nie ma to negatywnego wpływu na przyjazne stosunki między tymi krajami. Ponadto nasze sukcesy wywiadowcze są bez wątpienia kolejnym argumentem za przyjęciem Polski do NATO - nikt przecież nie chce przyjmować patalachów, a jedynie kraje, które wykazują wystarczającą zdolność dywersyjno-obronną.

Rząd Polski niniejszym zapewnia swoich sojuszników, że w kwestii wywiadu osiągnęliśmy najwyższe standardy wymagane od krajów członkowskich Paktu Północnoatlantyckiego. Oczekujemy rychłego przyjęcia do szacownego grona tak, byśmy wreszcie mogli przestać szpiegować Was i zaczęli szpiegować dla Was.

Podpisano: Rząd RP."

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 16/1998.IV.19)**

"Bardzo smutno będzie się rozstawać z takimi symbolami niepodległości narodu jak własna waluta czy niezawisłość krajowych sądów, ale w procesie jednoczenia europejskiego jest to niezbędne. Dlatego muszą zniknąć marki, franki, guldeny, złotówki, a na ich miejsce wprowadzone zostanie euro - wspólny pieniądź stabilizujący i wyrównujący kursy wszystkich walut narodowych."

Słyszając podobne opinie z ust ekonomistów człowiek skłonny jest im w końcu przyznać rację i zrezygnować ze złotówki z orłem w koronie. Tylko po co? Czy stabilizowanie i wyrównywanie kursów walut musi pociągać za sobą ich likwidację? Można przecież zrobić tak:

Pewnego dnia banki narodowe podejmują decyzje o zrównaniu kursów do wspólnego kursu euro i od tej chwili funkcjonują obok siebie różne waluty sprzężone w taki sposób, że jedna marka równa jest zawsze jednemu guldenowi, jednemu funtowi itd. Hiszpan jadący do Niemiec zabierałby swoje ukochane pesety i płacił nimi tak samo jak u siebie. Polacy zaś mogliby się cieszyć odzyskanym nie tak dawno orłem w koronie na banknotach przedstawiających królów Polski, a nie kółka z gwiazdek.

*****KUBEK*****

Szanowni Państwo powyższy pomysł to nie żadna utopia - w Panamie od dziesięcioleci współistnieją na zasadzie sprzężenia kursów dwie waluty: amerykański Dolar i panamski Balboa. Byłem i płaciłem raz tym raz tamtym, czasem trochę tym, a trochę tamtym i było sprawnie, i przyjemnie.

Jest więc sposób na pogodzenie potrzeby stabilnej waluty ogólnoeuropejskiej z chęcią pozostania przy tradycyjnych pieniądzach poszczególnych krajów członkowskich.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 22 kwietnia 1998

W prasie amerykańskiej i w internecie zamieszczono szczegółowe rozliczenie dochodów i podatków rodziny prezydenckiej. I nie są to jakieś ogólnikowe pozycje zbiorcze w rodzaju : "z umów honoracyjnych ogółem Bill Clinton zarobił...". Nie, nie, w Ameryce patrzy się władzy na ręce dużo bardziej szczegółowo - prezydent musiał się wyliczyć co do centa dodając jako załączniki wszystkie umowy, darowizny itp. Na życzenie urzędu skarbowego musi się także publicznie wypowiadać z darowizn w naturze: skrzynka szampana, darmowa wycieczka jachtem milionera itp.

Czekam, kiedy u nas Urząd Skarbowy przetrzepie skórę A.Kwaśniewskiemu z rodziną; kiedy w internecie i prasie pojawi się drobiazgowy, a nie ogólnikowe sprawozdanie ze wszystkich operacji finansowych prezydenckiej małżonki; kiedy opublikowane zostaną wydruki komputerowe informujące o tem ile zapłaciliśmy za rozmowy telefoniczne prezydenta i gdzie dzwonił? Czy przypadkiem nie nadużywa służbowej kuchni wydając prywatne przyjętka dla znajomych i sponsorów?

Czy to brak zaufania do głowy państwa? Jak najbardziej. Aleksander Kwaśniewski nie zapracował sobie jeszcze na moje zaufanie, dawał za to wielokrotnie dowody skłonności do krętactwa.

Ponieważ wiem z całą pewnością, że moje uprzedzenie do komunistycznych aparatczyków nie jest w Polsce odosobnione dlatego wyszłoby wszystkim na dobre, gdyby przynajmniej ten jeden dał przykład i jako pierwszy wywinął wszystkie kieszenie na lewą stronę. Skoro nie jest to uważane za naruszenie prywatności w tak demokratycznym kraju jak USA to chyba wolno mi oczekiwać tego samego w Polsce od tak wielkiego demokraty jak A.Kwaśniewski.

Wojciech Cejrowski
Naczelný Kowboj RP

CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 17/1998.IV.26)

Rząd AWSu ma bardzo dobre pomysły ale nie umie zyskać dla nich poparcia społecznego. Zniechęca ludzi do tego za co się weźmie, a SLDe ki to skwapliwie wykorzystują i judzą przeciw reformom, ryją pod wszystkim co pozytywne, byle tylko doryć się znowu do koryta.

Kiedy padła propozycja wprowadzenia odpłatności za studia komuniści rzućli się rządowi do gardła i oczywiście pociągnęli za sobą sporo studentów i profesorów. Oto przykład kompletnego fiaska polityki propagandowej rządu i wspaniałego sukcesu SLDemagogii.

Opowiadanie młodym ludziom, że Uniwersytety są biedne i, że będzie dużo lepiej jak studenci zapłacą za naukę to była obiektywnie patrząc prawda, ale patrząc propagandowo kompletna bzdura i podrzynanie gardła reformie. W takich sprawach niezbędne jest przekonywanie na zasadach znanych z reklam. Politykę rządu trzeba sprzedawać tak jak każdy inny towar: zachęcając doń krótko, obrazowo i kolorowo.

Zamiast dogłębnej analizy lepiej było podejść do zagadnienia hasłowo:

1. W USA jest najwięcej noblistów w przeliczeniu na głowę mieszkańca.
2. Większość polskich studentów i naukowców chciałaby pojechać na stypendium lub wykłady do USA.
3. W USA studia są odpłatne.
4. Większość studentów amerykańskich nie płaci za naukę z własnej kieszeni lecz korzysta z szerokiej oferty prywatnych stypendiów.
5. Rząd RP nie chce odkrywać Ameryki, pragnie jedynie skorzystać ze sprawdzonych w USA rozwiązań w dziedzinie szkolnictwa wyższego.

*****KUBEK*****

Polityka informacyjna naczelných organów państwa powinna być konstruowana jak telewizyjna reklamówka - wówczas odniesie porządany skutek, czyli przekona społeczeństwo, że ma ono kupić politykę swego Rządu.

Propaganda uprawiana przez AWS zasadza się natomiast na szczegółowym tłumaczeniu jakie są intencje władzy, na czym mają polegać reformy i dokąd doprowadzić. I tu właśnie tkwi błąd podstawowy, bo tego rodzaju objaśnienia nikogo nie interesują, a więc nikt ich nie słucha. Zamiast tego ludzie słuchają prostych argumentów przeciwników reform. Argumentów bezsensownych, ale chwytliwych, bo bazujących na tym na czym bazuje reklama: owczy pęd, strach i gołosłowne zapewnienia, że jedno jest lepsze od drugiego.

Reklamując samochód nie pokazuje się ludziom rysunków technicznych silnika. Czemu więc, kiedy rząd zachęca do wybrania wariantu z 12 województwami zaczyna od drobiazgowego wyłuszczenia jak działa administracja państwowa? Tu trzeba tak jak z reklamą pasty do zębów: Nasze godne zaufania towarzystwo stomatologiczne poleca tę pastę i proszę nam wierzyć, że wie co mówi. Do takiego tekstu dokłada się sympatyczną buzię pani dentystki i pasta sprzedana.

*****KUBEK*****

A propos sympatycznej buzi, kilka słów o Panu rzeczniku Tywonku (z pełną życzliwością i szacunkiem dla Jego osoby, ale także z pełną szczerością i troską o Ojczyznę): nie wygląda on jak pani dentystka z reklamy. A powinien. I nie zachęca tak jak ona całym swoim wyglądem. Jest powolny, trochę sztywny, osowiały i zdecydowanie zbyt konkretny jak na sprzedawcę polityki rządu. Stwarza chłodny dystans, a nie ciepłą zachęcającą i sympatyczną atmosferę. Wymaga skupienia, a powinien wzbudzać zaufanie. Ten typ osoby króluje wśród rzeczników prasowych - dobrze przygotowany profesjonalista z teczką pełną statystyk i paragrafów. Fu! Niedobrze.

Ktoś taki może być sekretarzem Gabinetu, a na rzecznika dużo lepiej nadają się osoby pokroju Pana Wiesława Walendziaka - swój chłopak, sympatyczna gęba, a do tego dowcipny bystrzak, co to potrafi się błyskotliwie odciąć, kiedy trzeba oraz trochę demagogicznie przekonywać do swego.

Dobry towar to jeszcze mało - pokazały to społeczne reakcje na wszystkie dotychczasowe propozycje rządu - potrzebny jest także sympatyczny sprzedawca. Jak ktoś nie wierzy to niech sobie przypomni ile kiepskiego towaru kupił od sympatycznego sprzedawcy Lecha. Ile zwykłego proszku kupił od sympatycznego Ojca co to kazał prac. Albo jak ohotnie wypełnił swe serce nadzieją, kiedy sympatyczny Edward Gierek prosił o pomoc.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 29 kwietnia 1998

Zupełnie nie pojmuję cóż to był za problem z tym przesuwaniem wyborów? Przeciwnicy pomysłu argumentowali, że zagrozi nam "tragedia bezkrólewia", kiedy kadencja dotychczasowych rad upłynie, a nowe nie będą jeszcze wybrane. Jeśli takie "bezkrólewie" miałyby zagrozić losom Ojczyzny, demokracji, integracji, reformom itd., to czemu nikt w parlamencie nie zaproponował ustawy wydłużającej kadencję dotychczasowych rad do jesieni? Przecież parlament to władza ustawodawcza.

Ustawa byłaby sprzeczna z konstytucją? No i co z tego, przecież parlament mógł wprowadzić poprawkę do konstytucji, mówiącą, że "w tej wyjątkowej sytuacji roku 1998 wolno przedłużyć kadencję rad, ten jeden jedyny i ostatni już raz, amen".

Cała wojna o termin wyborów wydaje mi się wielce podejrzana, albo nawet sfingowana, bo to niemożliwe żeby nikt w Parlamencie nie wpadł na przedstawiony powyżej pomysł zamykający spór. Wnioskuje więc, że starcie głównych sił było reżyserowane, tylko nie mam pojęcia po kiego grzyba? Czy chodziło o to, by przed głupim Narodem uzasadnić odejście od dotychczasowej polityki unikania kontaktów z komunistycznym prezydentem Kwaśniewskim? No bo teraz jak już premier Buzek wymienił z Kwachem buziaki i rąsie to tak pewnie pozostaną w tanecznym kontredansie. A elektorat AWSu po raz kolejny ze zdziwieniem przekona się, że choć obiecano mu zwalczyć komunę, to teraz się z nią publicznie spółkuje.

Przepraszam wszystkich polityków realnych, bo pewnie ich trochę uraża to co mówię, ale jakoś nigdy nie rozumiałem jak można rezygnować z zasad usprawiedliwiając to wyższą koniecznością.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

PS

Poseł komunistyczny Gadzinowski sprowadził do Sejmu prostytutkę z filmów pornograficznych, żaden inny poseł nie był na tyle odważny i honorowy, by stanąć w obronie majestatu polskiego Parlamentu i potraktować dziwkę tak jak traktuje się dziwki, a Gadzinowskiego tak jak traktuje się alfonsów, włączających na pokoje.

Biblia uczy, że gdzie brak ludzi sprawiedliwych tam w końcu wszystko obraca się w ruinę.

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 18/1998.V.03)**

Trzeci maja to dzień, który kojarzy się z naprawą Rzeczypospolitej, z możliwością znalezienia zgody pośród skłóconych warcholów oraz z tem, że zgoda i naprawa nie są nic warte jeśli przychodzą zbyt późno.

*****KUBEK*****

Pokłócony wewnętrznie AWS pęka i rozłazi się od środka, a niedawna koalicja PSDL ryje doły pod wszelkimi projektami naprawy Ojczyzny. Dobitym tego wyrazem były oświadczenia komunistów, że utrzymanie czerwcowego terminu wyborów samorządowych to warunek zaangażowania SDRP w reformę samorządową. Patriotą nigdy nie stawia Ojczyźnie warunków. Tak jak syn nie stawia warunków matce. Chyba, że to syn wyrodny albo niewdzięczna przybłęda

z Międzynarodówki Socjalistycznej.

*****KUBEK*****

Jak sprawić, by w Rzeczypospolitej zapanowała zgoda między politykami oraz między interesem prywatnym, a publicznym?

W moim przekonaniu sposobem na to jest zmiana ordynacji wyborczej na taką, w której nie będzie się już głosować na partie polityczne i listy krajowe ani na bloki wyborcze, ale na konkretne nazwiska. Wybory powinny zostać zdecentralizowane tak samo jak administracja państwowa. Kiedy w miejsce list partyjnych powstaną okręgi jednomandatowe i będziemy mogli zagłosować na znanego nam osobiście człowieka z sąsiedztwa, z tej samej gminy czy miasteczka, wówczas nastąpi automatyczne rozwiązanie problemów z którymi boryka się obóz patriotyczny i na których zbija kasę lewica:

mała frekwencja wyborcza

Gdy wyborcy będą wiedzieli, że głosują na "swojego człowieka", a nie na jakąś odległą partię czy listę, wzrośnie zainteresowanie wyborami i co za tym idzie spadną szanse lewicy. (Do tej pory wygrywała ona wybory tylko dlatego, że jej elektorat był zwarty i szedł do urn czwórkami, a reszta ludzi siedziała w domu. W ten sposób ta reszta także głosowała na komunistów tyle, że tyłkiem, a nie ołówkiem - każdy głos nie oddany w wyborach zwiększał procentowy udział komunistów w ogólnej puli.)

duże koszty kampanii

Prowadzenie jej na własny rachunek w małym okręgu a nie na skalę ogólnopolską będzie prostsze, tańsze i bardziej skuteczne - łatwiej przekonywać, kiedy mówi się do konkretnych osób, a nie do anonimowych milionów. Można wtedy uwzględnić lokalne potrzeby, upodobania, wziąć pod uwagę bolączki. Trudniej też o konflikty w rodzaju komu ile minut na antenie centralnej TV.

problem z budowaniem koalicji i utrzymaniem dyscypliny

Okręgi jednomandatowe powodują, że kandydaci składają swoim wyborcom osobiste zobowiązania, z których dużo trudniej się potem wymigać - ugrupowania ani listy krajowej rozliczyć się nie da, konkretną osobę zawsze.

W takiej sytuacji zniknie problem z utrzymaniem dyscypliny partyjnej, albo koalicji, bo w poszczególnych głosowaniach koalicje tworzyć się będą wokół konkretnych spraw, za które każdy parlamentarzysta odpowie przed swoimi wyborcami, a nie przed partią. Wówczas elektorat wymusi zgodę i zjednoczenie tam, gdzie dzisiaj politycy nie są w stanie wznieść się ponad ideologiczne podziały. W takiej sytuacji nawet komuniści, z obawy o swoje stołki, zmuszeni będą głosować tak jak tego chcą wyborcy, a nie Międzynarodówka.

*****KUBEK*****

Jednomandatowe okręgi wyborcze to odpowiedzialność indywidualna, a nie grupowa, to demokracja, a nie oligarchia list krajowych i wreszcie rządu w interesie publicznym, a nie prywatnym. Wszelkie inne rozwiązania są nieodpowiedzialne, niedemokratyczne i niepatriotyczne.

Powyższe przemyślenia dedykuję Państwu w święto Trzeciego Maja.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

PS

A.Kwaśniewski zaproponował, żeby każdy obywatel miał wgląd do własnej teczki, a ja proponuję żeby każdy obywatel miał wgląd do teczki Kwaśniewskiego.

Z CZAPY
WC
na 6 maja 1998

Pułkownik R.Kukliński przybył do Polski 27 IV w 206 rocznicę zawiązania Konfederacji Targowickiej. (Magnacki spisec dla obalenia Konstytucji 3 maja, którego rezultatem była najpierw wojna polsko-rosyjska, a potem II rozbiór Polski, czyli ograniczenie naszej suwerenności.) Szkoda, że dyskusja wokół osoby pułkownika nie zawierała odniesień do Targowicy, bo może wówczas łatwiej byłoby ludziom zorientować się kto miał słuszość: Jaruzelski czy Kukliński? Czyja postawa była godna, a czyja podła?

Prasa dosyć powszechnie poszła na łatwiznę stawiając bezsensowne pytanie: "kto był zdrajcą, a kto patriotą? Bezsensowne, bo obaj dokonali aktów zdrady, a jednocześnie każdy twierdzi, że czynił to z pobudek patriotycznych.

Jaruzelski zdradził suwerenność Ojczyzny na rzecz Sowietów i, tak jak kiedyś Targowiczanie, jest przekonany, że to co wybrał było dla Polski dobre.

Kukliński z kolei najpierw był zdrajcą takim samym jak Jaruzelski; uczestniczył w tej samej prosowieckiej spółce; potem zdradził tę spółkę i z pobudek patriotycznych podjął współpracę z Amerykanami. (To tak jakby F.K.Branicki zdradził Targowicę. Targowiczanie mieliby wtedy powód mówić o nim "zdrajca", choć dla historii byłby pewnie bohaterem.)

Stawiano też Kuklińskiemu wielokrotnie zarzut podjęcia współpracy z obcym mocarstwem. Samo jej podjęcie to jeszcze nie zbrodnia, kluczowe są wszak pobudki i rezultaty takiej współpracy. Wielu naszych niekwestionowanych

bohaterów narodowych robiło podobnie - legiony Piłsudskiego to przecież ewidentnie forma współpracy z obcym państwem w ramach jego struktur wojskowych. Czy to merytorycznie aż tak różne od współpracy z Amerykańską Agencją Wywiadowczą?

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

PS

Kiedy bezdomnym nakazano opuszczenie Dworca Centralnego w Warszawie (po to żeby pozmywać podłogi na których leżeli) do akcji ruszyło kilku lewicowych posłów z hasłami, że jak tak można ludzi usuwać na ulice, że dworzec jest własnością społeczną, każdy ma tam prawo posiedzieć itp. Bezdomni bili brawo. Szkoda, że nikt z bezdomnych nie wstał i nie poprosił swoich obrońców o pozwolenie czasowego przeniesienia się do siedziby SdRP, UP albo do biura poselskiego posła Ikonowicza, które, tak jak każdy dworzec, też jest własnością społeczną.

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 19/1998.V.10)**

"Tylko własne silne państwo może ocalić Naród." Kto to powiedział? Jakiś opentany nacjonalista, neofaszysta, antyeuropejski oszołom w rodzaju W.Cejrowskiego? Nie, premier Izraela Benjamin Netanjahu w czasie niedawnej wizyty w Polsce. Jego słowa polecam pod rozwagę wszystkim zwolennikom oddawania suwerenności Polski w ręce Unii Europejskiej.

Kiedy ja wygłaszam analogiczne sądy łatwo je lekceważyć, kiedy wypowiedział je premier Izraela, jakoś niesporo krytykować, żeby ktoś przypadkiem nie posądził krytykanta o niemerytoryczne uprzedzenia wysrane z mlekiem matki.

*****KUBEK*****

Pan Krzysztof Mróz posłał do ONZ skargę na lokalne władze z miasta Kluczborka, że od dwudziestu lat nie wyremontowano ulicy biegnącej przed jego domem.

Przed wojną byłoby nie do pomyślenia, by ktoś ośmielił się wystąpić przeciwko własnemu państwu do obcych mocarstw. Taki czyn byłby niegodny, niehonorowy. Dziś wielu ludzi biło Panu Mrozowi brawo i gratulowało odniesionego zwycięstwa - jego ulica będzie wreszcie wyremontowana.

Solidarność opinii publicznej była w tej sprawie po stronie struktur zewnętrznych, a przeciwko własnemu państwu. Po stronie ONZ, a przeciwko Polsce. Nikt nie zakrzyknął, że własnego gniazda kłać nie wolno. Nikt nie oburzył się, że zagrały pieniądzo i prywata. Bo nikomu już nie przeszkadza, że obce trybunały decydują o porządkach w naszym domu. To wyraźny znak, że straciliśmy silne państwo, które ochoczo poddaje się ingerencjom z zewnątrz. Wraz z nim stopniowo zginie Naród, rozpuści się w strukturach europejskich.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

PS

Komuniści krytykują biednego pułkownika Kuklińskiego za to, że ich zdradził. No cóż, komuniści niech się zamkną, bo to przecież oni sami promowali ten typ postawy - w PRLu wzorzec bohatera stanowił kapitan Kloss, który był Polakiem, pracował u Niemców, a szpiegował dla Ruskich. Kukliński poszedł tym samym tropem: skoro był Polakiem, a pracował u Ruskich no to musiał szpiegować dla Amerykanów.

Z CZAPY
WC
na 13 maja 1998

Obeschły już jaja po pierwszym maja, niosący czerwone sztandary odłożyli kije, aktywista Ikonowicz zaleczył chrypę, której dostał wrzeszcząc, że Glomp to KGB. Skoro trochę ostygło, postuluję by zawczasu, przed następnym świętem pracy, rozważyć wprowadzenie zakazu pochodów. Prowadzą one jedynie do bijatyk i pyskówek. Bez względu na intencje uczestników wywołują wzajemną nienawiść, należy ich więc unikać jak ognia.

Na likwidacji pochodów zyskają obie strony: Prawica nie będzie prowokowana "marszami sowieckich pachołków", lewica natomiast nie będzie nam przypominać o tym wszystkim co stara się całkowicie wymazać z naszej pamięci - o swoim udziale i odpowiedzialności za zło komunizmu w Polsce. Czerwony sztandar bez względu na to kto i w jakiej sprawie go dzisiaj wznosi kojarzy się w Polsce nie z krwią robotniczą przelewaną przez kapitalistów, lecz z morzem niewinnej krwi, które utoczyła na naszej ziemi lewica.

L.Miller maszerujący dzisiaj w pochodzie wcale nie przypomina kulturalnego europejskiego polityka socjaldemokratycznego, odświeża jedynie nieprzyjemne wspomnienie młodzieżowych laufrów, którzy gotowi byli na

skinienie sowieckich dygnitarzy popełnić dowolne świństwo. To wspomnienie nie jest miłe ani nam ani im, dlatego z korzyścią dla obu stron warto zakazać pierwszomajowych pochodów.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

PS

Nasze wstępowanie do Unii jest jak wstępowanie w aranżowany przez innych związek małżeński. Nie sposób mówić o dobrowolności i świadomym wyborze oraz o jakimkolwiek partnerstwie i równowadze, kiedy wszyscy popędzają pannę młodą przekonując, że trzeba szybko, bo jest w zaawansowanej ciąży i nie ma wyjścia, że kawaler się może rozmyślić i nie ma co się zastanawiać ani wybrzydzać, bo i tak bidula nie ma dokąd pójść i jak się nie hajtnie na takich warunkach jakie jej proponują przedstawiciele pana młodego to zostanie na kompletnym lodzie, samotna i pozbawiona środków do życia, aha jeszcze z tym ciężkim brzuchem odstrasżającym wszelkich innych partnerów.

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 20/1998.V.17)**

"Proces integracji z Unią Europejską" - to określenie, które sugeruje jakoby Polska zawierała dobrowolny układ na zasadach równości i partnerstwa. Tymczasem kiedykolwiek natykam się na sprawozdania z "negocjacji integracyjnych" wówczas słyszę wyłącznie o tym jakie to warunki musi spełnić nasz kraj, lecz ani słowa o tym, które ze swoich standardów Unia przystosuje do nas.

Ktoś powie, że Unia jest większa i nowocześniejsza od Polski więc wiadomo, że to tylko my musimy się dostosowywać do niej. No tak, ale w takim razie proszę przestać zaciemniać obraz mówiąc, że to jest integracja, podczas gdy odbywa się klasyczny podręcznikowy anchluss.

**Z CZAPY
WC
na 20 maja 1998**

Festiwal Interwizji wygrał walech z Izraela. Kiedyś dla kastratów pisano nawet specjalne arie operowe, ale to było dawno, dzisiaj rabini się wściekli, bo to obraza dla religii żydowskiej; politycy i patrioci izraelscy się wściekli, bo to obraza dla majestatu ich ojczyzny; natomiast cała zjednoczona Europa z przyległościami biła brawo, bo dzisiaj w Europie konstytucja stanowi, że nikogo nie wolno dyskryminować ze względu na światopogląd, religię, rasę, pochodzenie, a także orientację seksualną.

* * *

Zgodnie z Małą Encyklopedią Medycyny orientacje seksualne są dwie: normalna (heteroseksualizm) i nienormalna, która dzieli się na bardzo wiele różnych zбочeń. Jaki w tej sytuacji sens ma mówienie o tem, że nie wolno dyskryminować ludzi ze względu na orientację seksualną? Czy nie wolno dyskryminować zбочeńców?

Moim zdaniem jest bardzo wiele sytuacji w których dyskryminacja stanowi dobro i wyraz troski o bliźnich:

Chorych na żółtaczkę trzeba dyskryminować pakując ich do izolatek. Chorych na czerwonkę trzeba dyskryminować zakazując im pracy w stołówkach albo przychodzenia do szkoły. Ludzi obłąkanych dyskryminuje się ze względu na stan zdrowia, trzymając ich w zakładach zamkniętych i to też dobrze. Godne pochwały jest także dyskryminowanie roznosicieli wirusa HIV, choć to dla nich samych nieprzyjemne ale potrzebne tak jak dyskryminowanie trędowatych poprzez odseparowanie w leprozorium. Z analogicznych powodów należało zdyskryminować, czyli nie dopuścić do udziału w konkursie Interwizji, człowieka chorego umysłowo, który kazał się okaleczyć i na dokładkę się z tym swoim kalectwem dumnie obnosi.

* * *

Ponadto należy dyskryminować wszystkich lekarzy wykonujących zabiegi "zmiany płci". To szarlatani obiecujący rzeczy niemożliwe. Przeniewiercy etycznych zasad ujętych w przysiędze Hipokratesa. Cóż to za doktor, który zamiast wyleczyć chorą głowę obcina zdrowe narządy i zastępuje je atrapami. Kiedy chory umysłowo człowiek żąda od doktora zmiany płci, należy odmówić, bo coś takiego jest niewykonalne. Żaden mężczyzna po "zmianie płci" nie urodzi dziecka, żaden więc lekarz nie ma prawa obiecywać, że po wywałaszaniu pacjent stanie się kobietą. Za okaleczenie drugiego człowieka, nawet na jego własną prośbę poświadczoną notarialnie, powinno się karać.

* * *

Polityków dążących do wcielenia Polski do Unii Europejskiej pragnę uświadomić, że tamtejsze prawo coraz powszechniej dopuszcza nie tylko okaleczanie pacjentów na własną prośbę, tam wolno także dobijać chorych jeśli wystąpią o "eutanzję". I nie przemawia do unijnych prawodawców tłumaczenie,

że domaganie się skrócenia własnego życia jest świadectwem choroby umysłu, bo przeczy najsilniejszemu instynktowi - instynktowi życia.

Kiedy już pozwolimy się wcielić do unii i u nas wcielone zostaną w życie postulaty, by lekarz spełniał wszelkie zachcianki chorego, bo przecież nie wolno dyskryminować żadnej opcji, nawet absurdalnej i szkodliwej. Kiedy więc przyjdzie do doktora ekolog z prośbą o przyszycie ogona, trzeba mu go będzie przyszyć.

Czy opisuję absurd? Wcale nie. Żyje już w Europie człowiek przerobiony na drapieżnego kota. Kazał sobie porobić odpowiednie pręgowane tatuaże, lekarze przerobili mu twarz na bardziej kocią, łamiąc kości i naciągając skórę wokół oczu, a także wstawili szpiczaste kły. Nie wiem tylko, czy chciał ogon.

Kiedyś ten chory człowiek trafiłby na leczenie psychiatryczne. Dziś trafił na pierwsze strony gazet jako "przykład jednej z możliwych opcji współistnienia z naturą". W świetle prawa Unii Europejskiej, nikt nie ma mu prawa odmówić prawa do jego obłąkania.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 21/1998.V.24)**

Prawica ma wielkie szanse przegrać wybory po pierwszej kadencji. Bo prawica naprawia i buduje to, co lewica zaniedbała na przykład mosty, a naprawianie mostów powoduje zatory drogowe, korki, ryk ciężarówek pchających się przez centrum miasta w środku nocy. To wszystko wywołuje irytację na władzę i nie pomoże tu żadne tłumaczenie, że remont był niezbędny i że za kilka miesięcy będzie nam się jeździło lepiej. Za te kilka miesięcy, dzięki korkom i irytacji kierowców przy władzy będzie już lewica i to ona pootwieria wyremontowane mosty, to ona zbierze kolejne punkty.

Czteroletnie kadencje są zbyt krótkie dla prawicy. Naprawa, budowanie, inwestowanie, reformowanie w skali kraju trwa zawsze dłużej niż prawica jest w stanie utrzymać władzę. Dlatego wciąż budujemy nowy dom, jeszcze jeden nowy dom... dla lewicy. Dlatego to oni mieszkają luksusowo, kiedy my śpimy pod mostem, w korku.

Nie znam rozwiązania tego problemu. Nie potrafię znaleźć wyjścia z zakłętą kręgą: prawica wciąż mnoży i tworzy, ale potem i tak lewica wszystko

dzieli i to głównie między siebie. Ja nie znam rozwiązania, ale może ktoś z Państwa zainspirowany powyższą analizą znajdzie dobre lekarstwo na lewicę, bo mnie wciąż powraca na myśl jedynie piłsudczykowski pomysł z Berezą Kartuzką. Może dlatego, że mój dziadek uważał, że najbardziej skutecznym lekarstwem na kurczaki jest scyzoryk.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

PS

Posłowie SLD oskarżyli posłów AWSu o to, że na tabliczkach z nazwiskami komunistów przykręconych do ławek poselskich powydrapywano scyzorykiem sierpy i młoty. A po co niby posłowie prawicy mieliby się kręcić po lewej części sali? Może to sami komuniści w czasie nudnych obrad skrobali bezmyślnie po ławkach i jakoś tak naturalnie było im wyskrobywać sierpy i młoty. Nasza strona sali ma raczej chrześcijańską inklinację do cywilizacji miłości więc wycina serca, a sierpy i młoty na pewno nie. No dobra, czasem się komuś wypsknie "Hitler Kaput", ale nigdy młot.

Z CZAPY
WC
na 27 maja 1998

Jawność życia publicznego, sowiecka "głasnost", zniesienie cenzury, otwarcie archiwów Sztazi - to wszystko było dobre. Dlaczego więc nie jest dobre ujawnianie prawdy w takich kwestiach jak:

- współpraca osób publicznych z bezpieką
- uzasadnienie prokuratury w sprawie Pana pułkownika R.Kuklińskiego
- rozprawa przeciwko W.Cejrowskiemu z oskarżenia o lżenie naczelnych organów państwa
- określenie czy szkoła jest katolicka czy laicka ?

* * *

Ngdy nie jest obojętnym to, czy nauczyciel jest katolikiem czy ateistą - nawet jeśli uczy tak ścisłego przedmiotu jak matematyka. Tak jak nie jest obojętne czy jest pederastą albo narkomanem, bo całe nasze życie jest świadectwem. Lekcja matematyki to nie tylko słupki, to także to jak nauczyciel odnosi się do uczniów, jak formułuje myśli czy zadania, jak się prowadzi, jakim wzorcem osobowym jest dla powierzonych sobie dzieci. Każdy nauczyciel bez względu na to, czego naucza, ma wychowawczy wpływ na uczniów.

Ma i ma mieć. Chcemy, by szkoła nie tylko uczyła ale i wychowywała. A w tej sytuacji warto już na jej progu ujawnić jakie widzenie świata będzie się tam kreować - laickie czy pobożne - każdy ma prawo wiedzieć w co wchodzi, żeby potem nie było zaskoczenia, że wdepnął w g...

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

PS

Lustracja nie powinna się ograniczać wyłącznie do szczytów władzy, powinna być gruntowna. Lustrowanie sprzątaczek tylko dlatego, że były zatrudnione przez resort bezpieczeństwa to nie absurd i oszołomstwo, bo czym innym jest sprzątanie sali operacyjnej w szpitalu, a czym innym zmywanie krwi w sali przesłuchań.

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 22/1998.V.31)**

Dyscyplina klubowa w czasie głosowań parlamentarnych to ukłon w stronę sprawnych systemów dyktatorskich i autorytarnych. To publiczne przyznanie się, że demokracja jest w wielu sytuacjach niewydolna, a nawet szkodliwa, a więc w interesie Rzeczypospolitej należy ją wtedy ograniczać za pomocą dyscypliny klubowej. Poseł związany dyscypliną staje się trybikiem w maszynie do głosowania - nie podejmuje przecież autonomicznych decyzji, a jedynie automatycznie podnosi rękę i naciska guziki tak jak nakazuje jego klub.

Ten sam niedemokratyczny mechanizm głosowania przenosi się z parlamentu na elektorat przekonując ludzi, że mają głosować wbrew sobie, bo nie wolno rozpraszać głosów, albo że w interesie Ojczyzny trzeba głosować na jakiś blok albo na jednego kandydata tylko dlatego, że ma on szanse wygrać z innym.

Takie postępowanie choć jest jednocześnie patriotyczne i demoralizujące. Dlatego na początku maja nawoływałem w tym miejscu do naprawy Rzeczypospolitej poprzez zmianę ordynacji wyborczej, bo to ona jest źródłem tej demoralizacji.

***** KUBEK*****

System list krajowych jest z gruntu nieuczciwy, a jednak do kolaboracji w tej nieuczciwości zachęca się cały Naród (bo patriotycznym obowiązkiem jest brać udział w wyborach).

Więc głosuję na wybranego przez siebie kandydata, ale potem mój głos wpada do ogólnej puli listy krajowej i wspiera wprowadzenie do parlamentu kogoś zupełnie innego. Nie wiem kogo, ja na tego kogoś nie zagłosowałem, a w dodatku o jego elekcji decydowała nie liczba głosów tylko kolejność na liście, którą ustalono w zaciszu partyjnych gabinetów. Oszustwo! Nadużycie! Grzech! Sprzeniewierzenie! Identyczne jak postawienie w kościele puszek z napisem "ofiara na biednych" i przeznaczenie zebranych w ten sposób pieniędzy na remont plebanii.

***** KUBEK*****

Uczciwa (bo zgodna z boskim przykazaniem Nie kradnij!) jest jedynie ordynacja większościowa z jednomandatowymi okręgami wyborczymi. W tym systemie oddaje się swój głos na konkretne nazwisko, a stanowisko, czy mandat posła otrzymuje ta osoba, która dostanie najwięcej głosów w danym okręgu. Reszta kandydatów odpada w niebyt, a nie wchodzi do parlamentu po drabinie list krajowych przez okno od ustępu.

Żadnego przelewania głosów - Nie kradnij! głosów innym.

Żadnych progów procentowych przy wejściu do parlamentu - Nie kradnij! głosów słabszym.

Żadnych preferencji dla partii, czy mniejszości - Nie kradnij! głosów silniejszym.

Mowa twoja ma być prosta, a więc prawa i ordynacje, które stanowią też muszą być proste: Wziął większość głosów na swoje nazwisko to TAK: TAK - wybrany. Nie wziął większości to NIE, NIE wchodzi do parlamentu żadnymi dodatkowymi sposobami.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

PS

Niedawno w tygodniku AWS pisałem o tym, że wprowadzenie okręgów jednomandatowych spowoduje, że w poszczególnych głosowaniach tworzyć się będą ponadpartyjne koalicje, bo każdy parlamentarzysta czuć będzie respekt przed swoimi wyborcami, a nie przed partią. Wówczas elektorat wymusi zgodę i zjednoczenie tam, gdzie dzisiaj politycy nie są w stanie wznieść się ponad ideologiczne podziały. W takiej sytuacji nawet komuniści, z obawy o swoje stolki, zmuszeni będą głosować tak jak tego chcą wyborcy, a nie Międzynarodówka.

Reakcją na powyższe słowa było kilka listów z uwagami w stylu: "prędeży mi kaktus na dłoni wyrośnie niż jakiś komunista będzie głosował tak jak poseł AWSu". Poproszę o fotografie tych kaktusów, bo rozumiem że wyrosły zaraz po

tym jak w Krakowie powstała koalicja AWS-SLD przeciwko innej niemożliwej ideologicznie koalicji UW-UPR.

Z CZAPY
WC
na 3 czerwca 1998

Pragnę z całego serca poprzeć ideę Bonu Edukacyjnego. Lewica krytykuje pomysł mówiąc, że przynoszenie pieniędzy (w formie bonu) do jednych szkół, a nie przynoszenie do innych spowoduje, że część szkół będzie bogata, a inna z biedniejszą, że pojawi się rozwarstwienie na szkoły lepsze i gorsze. Bzdura, ono się nie pojawi, bo już jest. Bon spowoduje jedynie, że szkoły złe zostaną ujawnione i napiętnowane finansowo. Być może część z nich nawet upadnie. I bardzo dobrze, bo utrzymywanie złych szkół z funduszy publicznych jest niemoralne.

Innym powodem krytyki Bonu Edukacyjnego jest jego rzekomy bezsens w tych miejscowościach, gdzie jest tylko jedna szkoła, a więc rodzice i tak nie mają wyboru. Także i w tej sytuacji Bon ma wielką zaletę: rodzice uzyskają przecież narzędzie nacisku na nauczycieli - kto ma pieniądze ten ma władzę, a Bon to pieniądze. Bojkot jedynej we wsi szkoły poprzez opóźnienie przekazania bonów Edukacyjnych niezbędnych do jej funkcjonowania to bardzo skuteczna forma perswazji. Tam gdzie nie da się inaczej rodzice skruszą opór głodem.

Bon Edukacyjny to praktyczne wcielenie w życie greckiego ideału demokracji bezpośredniej - sami zainteresowani (rodzice) bez żadnych pośredników (urzędników) decydują o kierowaniu środków publicznych przeznaczonych na edukację ich dziecka w konkretne miejsce (do wybranej przez siebie szkoły). Piękne, proste i uczciwe.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

PS.

Odpowiedzialny za PHARE, urzędnik van den Brook powiedział, że pieniądze funduszu przeznacza się tylko na realizację projektów mających przystosować Polskę do integracji z Unią Europejską. Ciekawi mnie w jaki sposób przystosowują nas do zjednoczenia takie projekty wspierane z kasy PHARE jak antypolskie wydawnictwa mniejszości narodowych oraz pisemka dla pederastów i periodyki (okresówki) dla lesbijek.

CZEGO

**WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 23/1998.VI. 7)**

Posłowie AWSu mają przynosić Panu Marianowi Krzaklewskiemu pisemne usprawiedliwienia swoich nieobecności na głosowaniach. Za nieusprawiedliwioną nieobecność będzie kara - poseł dostanie na przykład zakaz służbowego wyjazdu do Wenecji, Bogoty albo Tokio.

Żeby całą sprawę uprościć proponuję wprowadzenie "Dzienniczków Posła", na wzór "Dzienniczków Ucznia", gdzie będą wpisywane uwagi, usprawiedliwienia, nieobecności i nagany.

Przeglądam właśnie mój Dzienniczek z podstawówki, do którego wpisano mi na czerwono karny zakaz uczestniczenia w szkolnej wycieczce do Żelazowej Woli. Poskutkowało - przestałem strzelać gumkami w kolegów z ławy szkolnej. Może poskutkuje też w przypadku kolegów z ław parlamentarnych.

Panowie Posłowie,

rolą satyryka jest kpić, szydzić i przestrzegać, więc niniejszym to czynię:

***Na nic Wam się nie nada ta dziecinada
Jeno na pośmiewisko i bicie piany z pysków.***

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

PS

Z powodu nieograniczonego importu z Chin i Tajwanu upadła jedyna w Polsce fabryka rowerów, bydgoski Romet. Na bruk pójdzie 850 pracowników. Ci ludzie za żadne skarby, albo jak się kiedyś mówiło "za Chiny Ludowe" nie zagłosują w najbliższych wyborach na AWS, ich rodziny też nie. No i znów mamy kilka punktów do tyłu.

Budujcie Arkę przed potopem, bo chiński rower wodny wam nie pomoże.

Z CZAPY

WC na 10 czerwca 1998

Dostaję od Państwa trochę korespondencji. Zazwyczaj donosiki na różne sprawy i osoby (dziękuję, często wykorzystuję), pochwały, życzenia oraz trochę pretensji i wybrzydzań na to lub owo.

Ostatnio ktoś wybrzydzał, że w tekście (z 20 maja) o uprawnionej dyskryminacji stwierdzam, iż "Festiwal Interwizji wygrał transwestyta z Izraela", a wspomniana osoba każe przecież o sobie mówić "transseksualista" więc WC jest niedouk, że tego nie wie, cham, że nie chce uszanować i idiota za całokształt.

Ponieważ list był anonimowy odpowiadam na łamach:

To, że dziurawy kajak życzy sobie, by o nim mówić "transatlantyk" to jeszcze nie powód by takiemu życzeniu ulegać, a poza tym mój tekst został podretuszowany w redakcji i to jakaś osoba trzecia wpisała "transwestytę" w miejsce gdzie ja użyłem określenia "wałach". Tak się od dawien dawna utarło mówić o wytrzebionych ogierach. Jest to słowo z jednej strony pospolite (znane na wsi każdemu kto miał kunia), a z drugiej określenie fachowe (stosowane w weterynarii i hipologii), więc nie przyszło mi do głowy, że w naszej redakcji ktoś może je wziąć za wulgaryzm i usunąć.

No ale może stało się dobrze, bo gdyby ktoś z Czytelników też pomyślał, że to wulgaryzm, to byłaby poruta bez względu na faktyczny stan lingwistyczny.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

PS

Zakaz jazdy ciężarówek w niedziele i święta powitałem z radością. Nareszcie Rząd zabrał się do wcielania w życie wartości chrześcijańskich wpisanych do wyborczego programu AWS. Jedną z nich jest przecież trzecie przykazanie "Pamiętaj abyś dzień święty święcił", a nie jeździł ciężarówką przy niedzieli.

Szkoda tylko, że tylko tyle. Osobiście tęsknię za realizacją siódmego - "Nie kradnij" - bo to oznacza reformę systemu podatkowego, zwrot mienia zabranego, reprivatyzację, uwłaszczenie, likwidację ogromnych struktur biurokratycznych, koncesji, monopoli...

CZEGO

**WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 24/1998.VI.14)**

Pan Premier J.Buzek stwierdził w pierwszym programie Polskiego Radia, że forsowana przez Rząd koncepcja 12 województw jest koncepcją stworzoną jeszcze przed wyborami przez SLD. W tym miejscu Pan Premier zapytał retorycznie dlaczego opozycja krytykuje własny projekt. Natomiast mnie interesuje dlaczego Rząd z takim zapałem wciela w życie program wyborczy opozycji?

***** KUBEK*****

W dalszej części audycji dowiedziałem się od Pana Premiera, że import zbóż to przymus wynikający z umów międzynarodowych, więc bez względu na sytuację polskich rolników importujemy i importować będziemy.

Kto zawierał umowy międzynarodowe na szkodę polskiej wsi? Czemu ten ktoś za to nie odpowiada? Czemu się tych umów nie wymawia? Takie pytania cisnęły mi się na usta, ale mam chyba usta ustawione w poprzek w stosunku do ust Panów Dziennikarzy z Polskiego Radia, bo im one do głowy nie przyszły. A może przyszły tylko były niewygodne wobec opozycji, która przecież kontroluje państwowe radio? Podziękowali za przyjęcie. Pan Premier poszedł. Obciążony odpowiedzialnością za sytuację, której nie wywołał.

Chyba nie spostrzegł, że w konsekwencji w najbliższych wyborach rolnicy za żadne skarby nie zagłosują na AWS. No i znów mamy kilka punktów do tyłu, a przecież można było to całe importowane zboże wysypać na łeb komunistom.

Budujcie Arkę przed potopem!

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

PS.

Jeśli nie masz czasu dla swoich dzieci, to zgaś telewizor.

**Z CZAPY
WC
na 17 czerwca 1998**

Obrońców drzew wycinanych przy budowie autostrady w rejonie góry św. Anny powszechnie nazywano "ekologami", a najnowszy, poprawiony i uzupełniony, słownik języka polskiego mówi wyraźnie, że ekolog to specjalista nauk biologicznych badający wzajemne stosunki między organizmami, a otaczającym je środowiskiem.

Czy hałastrą młodzieży, która siedziała na drzewach przeznaczonych do wycięcia to byli badacze? Przypomnę, że w ramach obrony przyrody powbijali oni w te drzewa gwoździe, które miały powstrzymać piły, a przy okazji stanowiły śmiertelne zagrożenie nie tylko dla ponakłuwanych drzew, ale także dla drwali - łańcuch piły mechanicznej zerwany na takim gwoździu leci z wielką siłą i jest w stanie rozszarpać człowieka.

Rozumiem ludzi, którzy bronią lasu - mają swoje powody ich sprawa i ich prawo - ale nie rozumiem lokalnej władzy, która przez dłuższy czas nie potrafi sobie poradzić z rozwydrzoną młodzieżą. A możliwe sposoby są proste i powszechnie stosowane.

Kiedy wartownik przed jednostką wojskową mówi "Stój bo strzelam", a napastnik nie staje to najpierw puszcza serię ostrzegawczą, a potem strzela - w obronie mienia państwowego. Policjant też strzela najpierw w powietrze, a potem po nogach uciekiniera - w obronie prawa i porządku publicznego.

Analogicznych metod należy się imać w przypadku ludzi przykutych do drzew - najpierw ostrzeżenie, potem wycięcie wszystkich drzew dookoła, a jeśli nadal nie schodzą to po prostu pościnać te drzewa do których są przykuci. Jeśli któryś się przy okazji pokieruszuje to już jego prywatna sprawa.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

PS

Marek Kondrat o łowieniu ryb: "Bestialstwo, stanowczo wolę zbieranie grzybów".

Wojciech Cejrowski o Marku Kondracie: "Stanowczo wolę zbieranie grzybów".

Z CZAPY
WC
na 24 czerwca 1998

Rząd ma w ręku niezłe karty, a jednak ciągle przegrywa. Kto grał w pokera wie, że są gry (w tym polityka), które wygrywa się mając same blotki przeciwko asom - to kwestia umiejętnego rozgrywania, blefowania itp. Blef wywołuje u przeciwnika strach i często powstrzymuje przed zagrywką. AWS tego nie potrafi, za to komuna opanowała świetnie.

Od miesiący szukam odpowiedzi na pytanie czym mają być nowe województwa, bo dopiero znając zasady ich działania, zakres funkcji itp. mógłbym podjąć rozsądną decyzję, że sens ma dla mnie liczba 12, 15, lub 17. Tylko, że takiej odpowiedzi nie znają nawet nagabywani przeze mnie posłowie koalicji. Zawsze mówią tylko: dyscyplina, dyscyplina, dyscyplina. 12 było dobre, bo dyscyplina; 15 gorsze, ale też dobre bo dyscyplina i tak w koło Macieju, i żadnego konkretnego.

A wystarczyłoby na przykład proste stwierdzenie, że 12 województw to "Rozerwanie Czerwonej Pajęczyny" czyli zburzenie struktury urzędniczych i towarzyskich powiązań starej nomenklatury. I już wiele osób, protestujących przeciwko dwunastce z powodów folklorystycznych, nabrałoby do niej przekonania. Może gdyby ludziom na Opolszczyźnie uświadomić, że budżet małego regionu nie da rady sfinansować zabezpieczeń przeciwpowodziowych to wzrosłaby liczba zwolenników wcielenia do większego regionu. Sam słyszałem w TVP babę, która krzyczała, że ona nie chce przyłączenia do Katowic, bo tam jest złe powietrze.

Ta baba nie jest głupia, ona jest jedynie otumaniona strachem, umiejętnie podsycanym wszędzie tam, gdzie ludzie tak jak ja szukają odpowiedzi, ale zamiast niej słyszą wyłącznie hasło: dyscyplina.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

PS

Minister Janusz Onyszkiewicz stwierdził, iż uzasadnienie prokuratury w sprawie umorzenia śledztwa przeciwko pułkownikowi R.Kuklińskiemu nie może być podane do publicznej wiadomości, bo "mamy zobowiązania wobec ZSRR, że pewnych rzeczy nigdy nie ujawnimy".

Zadziwia mnie, że Pan J.Onyszkiewicz chce trwać w lojalności wobec wrogię Polsce mocarstwa, które kilka lat temu zostało rozwiązane i w świetle prawa międzynarodowego nie istnieje! Albo pomylenie, albo wiąże go jakaś tajemna lojalność pozaprawna i mu się zwyczajnie wypskło.

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 26/1998.VI. 28)**

Dwa tygodnie temu na zaproszenie posła AWS gościłem w Bielsku, gdzie dałem występ pt "WC Kwadrans na żywo". Robię to czasem, od kiedy usunięto mnie z telewizji. Wiem, że rozwożenie WC Kwadransa po kraju, tak jak rozwozi się cebulę, to nie jest najbardziej wydajna metoda dystrybucji, ale innej nie mam, a kilkumilionowa osierocona publiczność ma swoje prawa i ktoś je powinien

uszanować. (Szkoda, że podobnie nie myślą twórcy "WC Kwadransa", tzw. Pampersy, obecnie w większości na posiadach rządowych.)

*****KUBEK*****

Po występie w Bielsku uciałem sobie z Panem posłem pogawędkę na tematy ogólne:

Pomstował i przyciszonym głosem łamał ręce, że AWS nie jest w stanie przedrzeć się z najprostszymi nawet sprawami przez komunistyczne struktury urzędnicze. Ważne dokumenty grzęzną na najniższych szczeblach wykonawczych i na przykład przekazy bankowe dotyczące dotacji dla ZHR giną na kilka dni. (Za to forsa dla ZHP trafia, gdzie trzeba jak błyskawica.)

Wiadomo kto czyni obstrukcje, ale ponieważ struktury urzędnicze z czasów PRLu wiedzą co robią, nikogo nie można dyscyplinarnie zwolnić. Niesubordynacji oficjalnie wykazać się nie da, bo wszystko robione jest w białych rękawiczkach firmy Legis Arte. Tam gdzie można zwlekać 14 dni, tam się zwłóczy do ostatniej legalnej minutki. Za to tam, gdzie komuna chce coś sobie załatwić towarzyszy urzędnik pcha sprawę w pierwszej dozwolonej sekundzie, również zgodnie z przepisami. No i choć wiadomo kto bruździ, nie ma podstaw, żeby kogokolwiek zwolnić dyscyplinarnie.

Dodatkowo PRLowscy urzędnicy pozabezpieczali się przed zwolnieniami niedyscyplinarnymi: Za czasów poprzedniego rządu pozawierali wieloletnie kontrakty, powpisywali do umów o pracę horendalnie wysokie odprawy i czekają przybetonowani do biurka na powrót Millera.

*****KUBEK*****

Poseł rozkładał ręce, że zwolnić się nie da. No to ja Posłowi opowiedziałem, co zrobił Prezydent USA Richard Nixon, zastawszy w Białym Domu dwóch urzędników poprzedniej ekipy, których można było usunąć tylko na ich własne życzenie:

Jednemu kazał codziennie rano myć prezydencką limuzynę, zaparkowaną tak by widzieli to wszyscy inni urzędnicy wchodząc do pracy.

Drugiemu natomiast przydzielił sprzątanie toalety przeznaczonej dla turystów odwiedzających Biały Dom. Przy okazji tak się złożyło, że owa toaleta była wyjątkowo zafajdana, bo wszyscy pozostali urzędnicy, lojalni wobec Prezydenta, dostali polecenie załatwiania swoich potrzeb tylko tam i w miarę możliwości niechlujnie.

Przełomowy okazał się trzeci dzień, kiedy to zaproszono dziennikarzy i fotoreporterów z sugestią, żeby opisali nowe porządki w Białym Domu - redukcję wydatków poprzez podjęcie dodatkowych obowiązków przez ludzi zza biurka. Naród lubi takie historie, więc z chętnymi do ich opisania nie było kłopotu. Sprzątający w błysku fleszów, podał się do dymisji jak błyskawica. Ten drugi w chwilę potem.

Panowie Ministrowie, kiedy jakiś urzędujący na niższym szczeblu komuch czyni wam obstrukcje, to do kibla go i spuścić wodę.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 1 lipca 1998

W Łazienkach Królewskich stanie wreszcie pomnik Henryka Sienkiewicza. Przed laty było nas stać na sypanie naszym bohaterom wyniosłych kopców (które dzisiaj służą jako podstawy anten nadawczych rozgłośni radiowych), kiedyś potrafiliśmy dla Ojczyzny zciągać z palców złote obrączki, z szyj zrywać łańcuszki; dzisiaj, pomnik Sienkiewiczowi stawia indywidualnie prywatna osoba - Pan Porczyński. (Całego Narodu nie było stać, musiał się za to zabrać jeden Sprawiedliwy.)

W uroczystości wmurowania kamienia węgielnego uczestniczył mój proboszcz, który postawił bardzo zasadne pytanie:

Henryk Sienkiewicz otrzymał Literacką Nagrodę Nobla za dzieło "Quo Vadis?", dlaczego do dnia dzisiejszego nie jest ono lekturą obowiązkową w szkołach?

Chciałbym to pytanie rozwinąć: Dlaczego dzisiaj każdy nauczyciel samodzielnie decyduje o tym z jakiego podręcznika będzie korzystał przy nauce swego przedmiotu? Naród to wspólnota terytorium, historii, ekonomii, ale przede wszystkim kultury, języka i tradycji. Buduje się ją w rodzinie, a kształtuje w szkole. Dlatego właśnie we wszystkich szkołach podstawowych, a potem średnich, przedmioty niezawodowe, niespecjalistyczne, ale takie jak: język ojczysty, historia, matematyka powinny być wykładane w oparciu o identyczne podręczniki. Dzięki temu powstanie zrąb wspólnych przeżyć, doświadczeń, wspólnej wiedzy, wspólnych tematów do rozmowy.

Dopiero w oparciu o ten zrąb można rozwijać listę lektur uzupełniających, czy tematów dodatkowych, dobieranych indywidualnie przez poszczególnych nauczycieli. Kiedyś tak było, kiedy ja chodziłem do szkoły, w czasach PRLu, mój brat młodszy o lat 8 podzierał po mnie podręczniki do polskiego i historii. Oba były uzupełniane przez naszych nauczycieli o dodatkowe skrypty, ale mimo 8 lat odległości mogliśmy się obaj odwołać do tego samego cytatu, wiersza, obaj znaliśmy obowiązkowe Stepy Akermanskie i Inwokację, obaj słyszeliśmy

o Spartakusie i Zawiszy. Nie tak jak jeden z uczniów dzisiejszej szkoły podstawowej biorący udział w telewizyjnym turnieju, który na pytanie kto to był Zawisza odpowiedział, że statek.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 27/1998.VII. 5)**

Członkowie AWS i UW, którzy głosowali przeciw rządowej propozycji, powinni zapisać się do SLD - wyrzekął marszałek Sejmu J.Król.

W podobnym tonie występował Leszek Miller: Karząca ręka sprawiedliwości dosięgnie tych posłów, którzy złamali dyscyplinę klubową.

Przytoczone wypowiedzi świadczą dobitnie o niedouctwie obu panów. Gdyby któryś z nich zainteresował się choćby pobieżnie jakimkolwiek opracowaniem dotyczącym etyki polityki, wtedy wiedziałby, że demokracja dopuszcza jako jak najbardziej poprawne dwie postawy:

REPREZENTANT :

Poseł wybrany do załatwienia konkretnych spraw, reprezentuje interesy swoich wyborców, od nich otrzymał mandat i przed nimi odpowiada, ma moralny obowiązek występować nie tak jak mu każe rozum, serce, czy Leszek Miller, ale tak jak mu nakazują wyborcy. W takiej sytuacji elekt z Kielc jest zobowiązany występować w obronie województwa Kieleckiego, nawet wówczas jeśli w skali kraju to nie ma sensu. Dlaczego? Ano dlatego, że dał słowo swoim wyborcom, że będzie występował w obronie ich partykularnych nawet interesów. Dał słowo wyborcom a nie partii.

MAŻ ZAUFANIA:

Poseł wybierany na zasadzie zaufania do jego osobistego doświadczenia, do jego mądrości, właściwego osądu spraw publicznych - w takiej sytuacji elektorat daje posłowi wolną rękę w podejmowaniu decyzji, przyjmuje, że facet wie co robi, (wie lepiej, bo się tym zajmuje na co dzień) i że będzie działał w interesie kraju.

Wybór jednej z tych dwu postaw zależy wyłącznie od kandydata, musi on rozważyć we własnym sumieniu, która koncepcja jest mu bliższa i w kampanii wyborczej uświadomić to swojemu elektoratowi. Powinien publicznie oświadczyć, czy zamierza działać w interesie państwa i Narodu wedle własnego widzimisię, czy pragnie zostać jedynie lojalnym delegatem społeczności lokalnej.

*****KUBEK*****

Jedyny przypadek w którym wolno od parlamentarzysty wymagać zachowania dyscypliny klubowej to ten, gdy mandat nie pochodzi z wyboru, ale z rozdzielnika listy krajowej. Wówczas nie ma mowy o jakiegokolwiek lojalności wobec elektoratu, bo takiego posła żaden elektorat nie wybierał. Skoro wybrała go partia to ów poseł jest wobec niej zobowiązany do lojalności i dyscypliny. Podobne rządania wobec wszystkich innych posłów (czy senatorów itd) są nieetyczne!

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 8 lipca 1998

Od tygodni nasłuchuję dzwonów kościelnych, prawie nigdzie nie dzwonią, nawet w południe na Anioł Pański. Powód - proboszczom nie chce się użerać z kilkoma piniaczami, którzy ślą do gmin i na policję protesty, że dzwony im przeszkadzają spać, czytać, żyć, odpoczywać itp.

Po co szła walka o konkordat? Po co były bardzo głębokie kompromisy ze stony kościelnej zezwalające na przykład na to, by w poświęconej ziemi, obok moich przodków zakopywano zwłoki takich plugawych bluźnierców jak J.Urban et compartes? Czemu proboszcze oddają pole tam gdzie ich prawa gwarantują ustawy? Czemu idą na łatwiznę ustępstw w sprawie, która nie jest jedynie pustym symbolem i tradycją?

Dzwony na Anioł Pański budują jedność Kościoła, dają każdemu szansę, gdziekolwiek je usłyszysz, by na kilka minut wznosił myśli sponad warsztatu pracy i uderzył aktem strzelistym wprost do nieba.

Kilkanaście sekund dzwonienia w całym mieście to nie to samo co natarczywy huk ciężarówek czy młotów pneumatycznych, a przecież i na to się godzimy w jakimś wyższym celu. Kiedy pęknie rura, kuja. Więc, kiedy czas na Anioł Pański mają dzwonić! Póki są w Polsce tacy, którym modlitwa potrzebna do życia w równym stopniu co bierząca woda.

KATOLIKU DO ATAKU

Jeśli twój proboszcz gnie się pod naciskiem lewej strony, pociśnij go z prawej dla równowagi.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

PS

Jeśli nie masz czasu dla swoich dzieci, to zgaś telewizor.

Jeśli nie masz czasu dla siebie, to zgaś telewizor.

Jeśli nie masz telewizora, to zgaś papierosa.

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 28/1998.VII.12)**

Mój wuja, postanowił kiedyś darować sobie pewną kobietę. W momencie, kiedy ją sobie darowywał wciąż bardzo się kochali. Tylko wuja doszedł do wniosku, że ów związek choć namiętny, jest niezdrowy i za kilka lat rypnie w gruziech, więc lepiej za wczasu odpuścić sobie, póki kobita jeszcze młoda, jakoś to przeżyje, i będzie mogła sobie znaleźć innego. I póki wuja jeszcze jest w stanie zakrzyczeć głos lędźwiów głosem rozsądku.

*****KUBEK*****

- Co Pan tu chrzani, Panie Wojtku?

- Nic nie chrzani, jeno tłumaczy na język współczesny jedno z kazań księdza Skargi. Dalej było o tym, że ludzkie ciągoty do kurczowego dzierżenia władzy łatwo przeradzają się w wyciąganie dla siebie korzyści osobistych tam gdzie winien królować interes publiczny. Najpierw trochę niewinnie wystawia się rączkę dłonią do góry, a nóż coś wpadnie; potem odważniej ciągnie się obrus w swoją stronę albo kręci stołem; wreszcie człowiek bez opamiętania grabi pod siebie, szarpie kawałami, by się nachapać póki koryto blisko. Kto w porę nie spostrzeże, że bierze sobie tam, gdzie winien dawać z siebie, popada w grzech prywaty.

*****KUBEK*****

Powyższe refleksje polecam rozważyć polityków AWSu. Tym którzy kurczowo trzymają się spódnicy Unii Wolności w obawie, by nie odpaść od dojnego cycka władzy, a także tym co dają milczące przyzwolenie na

kontynuowanie koalicji w której decyzje podejmuje UW a odpowiedzialność spada na AWS.

Może ten związek jest na tyle niezdrowy, że lepiej zawczasu odpuścić. Może lepiej rzucić Unię we włochate objęcia SLD, niech wreszcie spółkują w jawnej koalicji - w tajnej komitywie byli zawsze.

Skoro nie sposób uzyskać kontroli nad radiem i telewizją, skoro nie kontroluje się większości w parlamencie, skoro nie jest się w stanie odrzucać prezydenckich wet, to chyba do kolejnych wyborów lepiej startować z pozycji silnej opozycji niż słabego rządu.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 15 lipca 1998

Wyobraźmy sobie, że ktoś dostał wyrok dożywotniego więzienia, a na dokładkę przepadek mienia. Nagle po kilkudziesięciu latach zgłasza żądanie wypłacenia odszkodowania za lata spędzone w pudle oraz chce zwrotu majątku. Tak właśnie zachowują się Niemcy ze Związku Wypędzonych. Bezcelnie milczą o tym, że wypędzano ich nie dla fantazji, ale za karę - to nie była dziejowa niesprawiedliwość lecz pokuta za rozpętanie drugiej wojny światowej. Wysuwane dziś wobec Polski żądania są w tej sytuacji tak absurdalne, jak domaganie się od policjanta żeby nam zwrócił forszę za jakiś zamierzchły mandat.

Wypędzeni obnoszą się dumnie ze swoją nazwą, a przecież można ją odczytywać jako świadectwo hańby - wypędzony, bo niegodny, by tu mieszkać, odrzucony za podłości, które czynił.

Oczywiście, że wypędzenie było formą odpowiedzialności zbiorowej, ale to jeszcze wcale nie oznacza niesprawiedliwości. W wielu przypadkach naród zobowiązany jest spłacać długi jako zbiorowość. Nikt nie próbuje szukać konkretnych jednostek odpowiedzialnych za spłatę kredytów zaciąganych w czasach PRLu - w tym przypadku Niemcy skwapliwie uznają, że Polacy powinni płacić zbiorowo. Nikt nie szuka pojedynczych winowajców, nikt nie stara się odcyfrować, kto personalnie z owych kredytów skorzystał - płacimy wszyscy, nawet ci, których wtedy nie było na świecie. Na podobnej zasadzie Wypędzeni płacą rachunek za swoich braci.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

PS.

A może powinniśmy też zwrócić Niemcom wypłacone przez nich reparacje wojenne? Jak wszystko to wszystko. Tylko, że wtedy Ruscy muszą sobie zabrać Pałac Kultury i Nauki, który nam wybudowali w Warszawie za złoto, które w naszym imieniu wzięli od Niemców. Ruscy zabiorą Pałac, Niemcom oddadzą złoto, a my będziemy mieli pusty plac, ale za to największy w Europie.

Chyba, że Związek Wypędzonych chciałby równowartość kontrybucji w naturze, to możemy bez pośredników oddać Pałac. (Jest nawet taki facet co pakuje całe budynki w płótno. Parę lat temu zawinął Reichstag to pewnie zgodzi się zapakować Pałac Kultury. Ze swojej strony dodam wstążeczkę na iglicy i won za Don, pardon, za Odrę i Nysę.)

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 29/1998.VII.19)**

Aż mnie brzuch rozbolał od słuchania bzdur na temat podatku liniowego, jaki to on niby niesprawiedliwy, bo wszyscy płacą taki sam procent. Co za absurd: niesprawiedliwy, bo nie ma równych i równiejszych. Kraina paranoików, czy jak? Z takim myśleniem to nawet nie ma jak walczyć - tak jak nie ma jak wytłumaczyć "Napoleonowi" z wariatkowa, że na chrzcie mu dali Zygmunt tylko mu się potem coś pod sufitem przesunęło.

Lewicowa propaganda pozostawiła nam w głowach tyle zakrzepów, że aż strach - ludzie uwierzyli, że sprawiedliwość polega na tym, by jeden płacił dużo, a kto inny mało, by jeden miał prawo do ulgi, a inny wcale itd. Trzebaby chyba każdego z osobna łapać za klapy i nim potrzasać, a następnie patrząc w oczy mówić, że sprawiedliwie to jest wtedy kiedy nie ma uprzywilejowanych, czyli kiedy wszyscy płacą równo.

*****KUBEK*****

Ponieważ szarpanie się z każdym z osobna jest niewykonalne, spróbuję innej argumentacji - jest mniej oczywista ale może przy naszym stanie otumanienia, bardziej przekonująca:

1. Wprowadzenie jednakowego (np.17%) podatku dla wszystkich spowoduje, że każdy z nas będzie płacił mniej niż teraz. Skup się Bracie na tym, że ty będziesz płacił mniej, a nie na tym, o ile zmaleją podatki innych.

2. Z dnia na dzień znikną poważne wydatki budżetowe związane z utrzymywaniem potężnej watahy darmozjadów sprawdzających nasze PITy. Ci ludzie pracują na pusto - nic nie wytwarzają, a jedynie mielą papier. Kiedy wezmą

się do jakiejś produktywnej roboty nie będziesz ich musiał utrzymywać i to będzie powód do kolejnej obniżki podatków.

3. Miałeś Bracie trudności z wypełnieniem zeznania podatkowego? Kiedy znikną odpisy i powariowane skale podatkowe całe zeznanie sprowadzi się do jednego równania. Zapewniam Cię, że to równanie opanowałeś już w podstawówce.

4. Wkurzało Cię, kiedy stowarzyszenie koleśków korzystało z różnych sposobów obchodzenia podatków? Kiedy znikną wszelkie ulgi i odpisy przestaniesz się czuć jak frajer, który płaci choć wie, że istnieje sposób na to, żeby nie zapłacić.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

PS

Przekazuję serdeczne wyrazy współczucia pomieszane z gratulacjami dla Pana Janusza Korwina-Mikke: Przez tyle lat trąbił Pan o podatku liniowym, a teraz autorem pomysłu jest Balcerowicz. Pewnie Panu ciężko. Za Panem wołali oszołom, a jemu mówią, że ten poważny pomysł jest wart przemyślenia.

Wiem jak to jest, bo kiedy przez ostatnie lata twardo odmawiałem pracy w niedziele, wielu ludzi pukało się w czoło - przecież to najlepszy dzień na występy kabaretowe, bo publiczność przychodzi (i płaci!) najchętniej właśnie w dzień wolny od pracy. Nawet księża próbowali mnie przekabacić obiecując różniste dyspensy, odpusty, aureole itp., a ja twardo swoje. Dlatego świetnie wiem co Pan czuje - ja czuję to samo słuchając, słusznego skąd inąd, kazania o potrzebie święcenia dnia świętego.

Z CZAPY
WC
na 22 lipca 1998

Z okazji święta agentury komunistycznej - 22 lipca - chciałbym wszystkim dzisiejszym Europejczykom (pięknie przefarbionym na błękitno), odpowiedzieć na pytanie po co jest Naród. Kiedyś zwalczali to zjawisko pod czerwonym sztandarem ze złotymi gwiazdkami, dzisiaj nadal zwalczają pod błękitnym

(gwiazdki pozostały te same tylko ich trochę przybyło), może poniższa argumentacja zasieje w nich choćby odrobinę wątpliwości.

Ważniejsze zaś by umocniła wszystkich pozostałych, wątpiących w sens istnienia w dzisiejszych czasach Narodu.

To właśnie Naród spowodował, że w Mistrzostwach Świata w piłce nożnej zwyciężyła Francja. Stojąc murem za swymi, dopingując ich we dnie i w nocy, nie odstępując w chwilach upadku i beznadziei. Drużyna patałachów zwyciężyła, bo każdy z francuskich zawodników dostawał skrzydeł czując się częścią i reprezentantem Narodu. Czyżąc się wybrańcem i bohaterem pewnej jasno zdefiniowanej grupy.

Te oszustwa przy dystrybucji biletów na mecze - forowanie swoich i niedopuszczanie cudzoziemców odniosły efekt. Inaczej się gra kiedy cały stadion woła: Francja gola! Francja górą! Francja! Francja! Francja!

Oto co potrafi zdziałać Naród. Oto dlaczego nie wolno likwidować flag, godeł narodowych, hymnów, narodowej waluty, granic, języków, różnych w poszczególnych krajach programów nauczania historii i literatury itd. Jestem wielkim wrogiem zamieniania naszej waluty na euro, podmieniania flagi na ważniejszą - błękitną, forowania "Ody do radości", jako nowego hymnu i mówienia o Polakach, że jesteśmy Europejczykami. A właśnie, że nie jesteśmy, nie w mowie potocznej i życiu codziennym. Na kursie geografii owszem, ale na codzień nie! Tak jak nikt nie jest na co dzień Homo sapiens, a tylko i zwyczajnie człowiekiem. Polska jest Polską, a Polak, Polakiem.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

PS

W Warszawie miały niedawno miejsce marsze pederastów. Czemu nikt nie zakazał obrażania moralności publicznej? Prokuratura stwierdziła, że wchodzimy do Uni Europejskiej, a tam takie rzeczy są dopuszczalne.

Otóż nie wszędzie - w tym roku Naród Belgijski nie zgodził się na urządzenie parady zboczeńców (wcześniej odbywały się co roku). Belgowie otrzeźwieli niestety dopiero po aferze z pedofilem-zabójcą, ale lepiej późno niż wcale. Szkoda, że my będziemy mądrzy dopiero po szkodzie.

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 30/1998.VII.26)**

Nawet stuknięty potwór Łukaszenka miewa czasem świetne pomysły: np. ten dotyczący legalizacji produkcji bimbrowu. Jestem ZA w całej rozciągłości i mówię to bez najmniejszego przekąsu. Rozważmy korzyści jakie społeczeństwo polskie odniosłoby w wyniku zastosowania tej koncepcji w naszym kraju.

*****kubek*****

1. Pijacy przestaliby się wałęsać po ulicach, tylko ślęczeliby w domach nadzorując pracę swoich destylarni. Wiadomo jak demoralizującą jest bezczynność, jakie głupie pomysły przychodzą wtedy do głowy i jaki człowiek sfrustrowany. A tak dalibyśmy tysiącom chorych na alkoholizm jakieś sensowne zajęcia.

*****kubek*****

2. Rodziny pijaków przestałyby cierpieć głód i biedę ponieważ wyprodukowanie litra bimbrowu kosztuje zaledwie kilka groszy, a nie da się go wypić więcej niż wódki monopolowej, bo tu nieprzekraczalne granice spożycia wyznacza fizjologia. Już dzisiaj każdy pijak pije ile może tyle, że drożej. Po legalizacji bimbrownictwa piłby tyle samo za to dużo taniej.

*****kubek*****

3. Ponadto nałogowcy piliby trunki lepszej jakości niż wmuszane dziś sobie z braku pieniędzy wina na bazie siarki i mazutu. Kiedy człowiek coś robi dla siebie to dba o jakość i kiedy ma jakikolwiek wybór, to upije się czymś lepszym niż borygo.

*****kubek*****

4. Do domowej produkcji używa się różnych tanich odpadów takich jak kartoflane obierzyny, nadgnite jabłka, stary chleb - to też argument za zalegalizowaniem bimbrownictwa, bo wiele produktów żywnościowych, które dzisiaj trafiają na śmietnik zostałyby spożytkowanych. Oczywiście, że w niezbyt zbożnym celu, ale takie rozwiązanie jest o wiele bardziej uczciwe niż utrzymywanie państwowego monopolu.

*****kubek*****

Przecież to rząd wyśrubowuje ceny detaliczne wódki do poziomu nie mającego nic wspólnego z realnymi kosztami produkcji - prawda jest taka, że butelka stanowiąca opakowanie kosztuje więcej niż jej zawartość.

To wysoce niemoralne, żeby w ten sposób doć kieszenie biedoty, a potem z tak udojonych pieniędzy fundować zasiłki i dotacje na zwalczanie patologii. Uczciwiej byłoby zalegalizować bimbrownictwo.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

PS.

Pan Premier mówi, że Polska może przystąpić do NATO już za kilka miesięcy.

Pan Premier nie mówi, czy Polska jest w stanie w ciągu tych kilku miesięcy przeprowadzić wymagane w tej kwestii referendum. Nie mówi też nic na temat, ile obie te operacje będą kosztowały.

A czy budżet mówi coś na ten temat?

Summa summarum:

- Reszta jest milczeniem - mówi Hamlet w ostatnich słowach.

**Z CZAPY
WC
na 29 lipca 1998**

Ucieszyło mnie bardzo, kiedy Ojciec Święty, a następnie Episkopat zwrócili wiernym uwagę na trzecie przykazanie: Pamiętaj, abys dzień święty święcił. Ten wątek wychynął parokrotnie z czapy WC, ale nawet mnie samemu wydawał się wówczas głosem wołającego na puszczy. Temat uchodził za wydumany, a ponadto ja zwykle przyjmuję za podstawę analizy dziesięciorga przykazań intuicję, zdrowy rozsądek i własne sumienie, co nie każdego przekonuje.

Brak mi było fachowego wsparcia od strony teoretycznej, etycznej, wreszcie instytucjonalnej. Teraz, kiedy autorytety dały wykładnię, moje zdrowo-rozsądkowe podejście nabiera nowego sensu i może stanowić cenne uzupełnienie.

Dlaczego w niedzielę nie wolno pracować zarobkowo, sprzątać mieszkania, kończyć tego co się rozgrzebało w sobotę itd.?

Jeśli komuś nie wystarcza, jako argument Wola Boża, to i tak powinien w dniu świętym odłożyć wszystko co pachnie dniem powszednim - dla własnego zdrowia psychicznego. A gdyby od tego miał się zawalić jego prywatny świat to znaczy, że albo jest źle zbudowany, albo kompletnie zmurszał z braku przerw na odpoczynek.

Przerwa w cyklu jest niezbędna do życia - co roku latem odłączają nam ciepłą wodę na dwa tygodnie, nawet serce odpoczywa między uderzeniami - to co chodzi w permanencji rozpada się szybciej niż to, co od czasu do czasu zatrzymuje bieg.

Co się zaś tyczy niedzielnych zakupów, to problem bardzo często polega na tym, że kupowanie stanowi dla ludzi frajdę, a więc pasuje do święta. No tak, ale niedziela powinna być oderwaniem się od materii i wejściem w świat duchowy,

dlatego bardziej stosowne jest pójście w tym dniu do teatru, do lasu, do babci na obiad niż do sklepu.

Ponadto w tej kwestii obowiązuje nas także przykazanie siódme: Nie kradnij. A przecież niedzielne zakupy to okradanie sprzedawcy z jego dnia wolnego. Gdyby nie było niedzielnych klientów, niedzielni sprzedawcy spędzaliby czas w rodzinie, w lesie u babci na obiedzie, a nie w robocie. Więc jeśli nie dla siebie, to dla bliźniego swego nie rób zakupów w niedziele i święta.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 31/1998.VIII.2)**

Panowie i Panie, Viagra zdrowa nie jest. I nie chodzi o to, że lek na impotencję zabił paru facetów z nadciśnieniem. Co roku wielokrotnie więcej mężczyzn umiera od przedawkowania joggingu - jak ktoś ma lichą pompkę (słabe serce) to nie powinien jej nadwyręzać ani bieganiem, ani na siłowni, ani w łożnicy. Śmierć to może i piękna - umrzeć z rozkoszy- ale na pewno nie dla tej drugiej osoby, która sobie potem przez lata wspomina ich ostatni raz, a może nawet wyrzuca, że zabiła męża.

Viagra zdrowa nie jest z innego powodu - ona uruchamia coś, co natura powstrzymuje, a natura rzadko się myli. Jeżeli facet nie może współżyć z przemęczenia, ze starości, z powodu stresu czy z niedożywienia, to współżyć nie powinien, bo jego plemniki też są wtedy przemęczone, stare itd., a więc złej jakości i takie z tego będą dzieci - wadliwe genetycznie, słabe, rachityczne.

U niewiast istnieje podobny mechanizm obronny - organizm czasami zatrzymuje funkcje kobiece, na przykład pod wpływem długotrwałego głodu, z biedy, czy diety, wszystko jedno.

Natura (ja wolę słowo Bóg) wie co robi, broni ewentualne potomstwo przed fuszerką rodziców. Z tego powodu Viagra nie jest ani dobra, ani zdrowa.

Wznieśmy więc hasło wraz:

VIAGRA DO WIADRA!

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 5 sierpnia 1998

Minister Jacek Taylor, szef Urzędu d.s. Kombatantów, nie rozumie, co w tym złego, że jego urząd przyznał mu prawo do dodatku emerytalnego dla osób represjonowanych. J.Taylor owszem, był w niemieckim obozie, ale jako kilkumiesięczne niemowlę. Wydaje mi się więc, że to jego rodzice byli represjonowani, on zaś był w powijkach.

Słuchałem go niedawno w radiu - na zarzuty, że dopuścił się moralnego nadużycia odpowiadał:

- Ale nie złamałem prawa.

A co ma piernik do wiatraka?

Cóż to za zdziwaczała "moralność", która pozwala zrobić szwindel pod warunkiem, że jakiś kruczek prawny na to pozwala? Relatywizm? Nie ważne. Ziarno od plew oddzielić łatwo: tego typu postawy charakteryzują środowiska komunistyczne oraz Uni Wolności. U nich, jak coś jest legalne to automatycznie dozwolone.

A co z prawem moralnym, z zasadami współżycia społecznego, z dobrym smakiem, uczciwością wobec bliźnich? Przecież nie wszystko co legalne jest dopuszczalne. Zgodnie z prawem wolno wejść do kościoła w kostiumie kąpielowym, chrapać w teatrze, odbierać Order Orła Białego w szmacianym drelichu, zasiadać na urzędzie po kielichu, śmierdzieć potem przy stole wigilijnym i wiele innych rzeczy. Wszystko to jest legalne, ale niedopuszczalne.

A nadawanie praw do odszkodowań za to, że ktoś jako niemowlę siedział z rodzicami w obozie niemieckim?

Tu podstawowym pytaniem, które ciśnie mi się na usta jest: Dlaczego Polska płaci za Niemców? Czyj obóz? Niemiecki? No to dlaczego odszkodowania przyznaje polski urząd, a wypłaca ZUS z polskiej kasy? Nie miałbym nic przeciwko panu J.Taylorowi, gdyby załatwił sobie, a przy okazji tysiącom innych osób, jakieś odszkodowania bezpośrednio od Niemców. Wtedy niech wypłacają wszystkim i za byle co, bo i tak do końca świata nie wypłacą się za swoje zbrodnie z czasów drugiej wojny światowej.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 32/1998.VIII.9)**

Kiedy kilka tygodni temu w Pelplinie, na moim rodzinnym Kociewiu, biskupi przypomnieli wiernym o potrzebie świętowania Dnia Pańskiego, przyszło mi na myśl, że w tym duchu możnaby zlikwidować niedzielne wydania wszelkich wiadomości zarówno w radiu jak i telewizji. Przecież w niedziele nie ukazują się gazety i od tego świat się nie wali..

Wreszcie odpoczęliby dziennikarze, którzy we wszelkie święta mają najcięższą harówkę - wtedy mało się dzieje więc trzeba się dużo napracować, żeby z niczego zmontować jakiś sensowny serwis. A i tak efekty są mało interesujące.

Ulżyjmy więc dziennikarzom, ale i sobie. W niedzielę, kiedy nasze życie płynie w odmiennym od powszedniego rytmie, wiadomości z kraju i ze świata nie wydają się niezbędne. Czy ktoś ich wtedy w ogóle słucha?

*****kubek*****

W trakcie mojej tegorocznej wyprawy do Amazonii miałem okazję słuchać największej kolumbijskiej stacji komercyjnej, stacji o której mówi się, że wybiera prezydenta republiki - w niedzielę nie dawali wiadomości, choć na codzień to stacja bardzo rozpolitykowana. Czyli można. Proszę przy okazji zwrócić uwagę na oszczędności - nie trzeba dziennikarzom płacić niedzielnych stawek.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

**Z CZAPY
WC
na 12 sierpnia 1998**

Głupio argumentują ci, którzy krytykują rolników za niszczenie cudzego mienia. Wysypywanie zboża na tory to akt desperacki podobny do działań obronnych polegających na wysadzeniu zapory po to, by wezbrane wody nie zalały miast, a jedynie wsie i pola uprawne. Rzecz jasna osoby, którym w ten sposób odbiera się mienie szczęśliwe nie są, ale uzasadnieniem jest troska o cele wyższe.

Jasne, że to karkołomna kalkulacja, poświęcić kilkadziesiąt tysięcy ludzi dla kilkudziesięciu milionów. Takie akty zawsze są nieszczęściem i poszkodowani w oczywisty sposób będą protestować. Tak jak protestują właściciele rozsypanego zboża.

Gorzej jeżeli osoby syte, zamieszkałe w miastach, żyjący dostatnio politycy i dziennikarze nie potrafią wznieść się ponad małostkowość i zrozumieć rolników.

Produkcja żywności, tak jak produkcja broni, ma znaczenie strategiczne. Nawet jeżeli za granicą można jedno i drugie kupić taniej, trzeba za wszelką cenę utrzymywać własne źródła wytwarzania, bo wtedy nikt nas nie będzie mógł zaszantażować ani wziąć głodem. Nie wolno dopuścić do sytuacji, gdy cała żywność jest importowana. Lepiej jeżeli wszystko co się da produkowane jest na miejscu, nawet drożej.

Frykasy można importować, bo można się bez nich w każdej chwili obejść. Chleb trzeba mieć swój, by nigdy nie być na cudzym chlebie.

Oto całkowite rozgrzeszenie aktów wandalizmu czynionych przez rolników, oni walczą, a na wojnie wysadza się własne mosty i pali za sobą pełne spichlerze, by ich nie dostał wróg.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 33/1998.VIII.16)**

Wielką tragedią naszych czasów jest nieumiejętna dystrybucja żywności - przesył w jednych rejonach i śmierć głodowa w innych.

W Europie jesteśmy gorączkowo zasypywani mnogością. Handlarzom zależy byśmy kupowali coraz to nowe rzeczy, a mimo to pozostawali wiecznie nienasytzeni - w ten sposób utrzymują i poszerzają rynki zbytu. W tym samym czasie inne rynki leżą odłogiem, bo są trudniejsze. Afryka, Azja, Ameryka Południowa, krainy głodu, gdzie trudno dotrzeć z żywnością, bo nie ma sklepów i dróg. One nie interesują handlarzy, wolą wygodną Europę, Stany Zjednoczone, Australię.

Ale w Europie granicę spożycia wyznacza pojemność żołądka. Chciałoby się połknąć jeszcze coś, tylko już miejsca nie ma. W tej sytuacji handlarze proponują łatwą receptę:

Napocznij i wyrzuć.

Ulegamy im, choć to przecież bez sensu. Choć nas to bije po kieszeni, a im nabija kabzę, kupujemy stopy niepotrzebne.

Kto nie wierzy, niech pójdzie na pierwszy z brzegu śmietnik w naszym kraju, gdzie kiedyś kruszynę chleba podnoszono z ziemi przez uszanowanie dla darów Nieba, i zobaczy, ile się dzisiaj wyrzuca napoczętych bochenków. Na dużych osiedlach są nawet specjalne pojemniki na suchy chleb. A skąd on? Pomożemy go kupili tyle, że został i wysechł? Dlaczego wzorem starszych pokoleń nie robimy zupy mlecznej z ułomkami czerstwego pieczywa? Bo są zamiast tego chrupki?

*****kubek *****

Kiedy w latach mojej młodości (zaledwie ćwierć wieku temu) zachodził do nas od czasu do czasu starszy człowiek z wielkim konopnym worem i prosił o chleb dla konia, niewiele dostawał - jedną, dwie piętki, których nie dało się domowym sposobem przerobić na bułkę tartą do panierowania schabowych ani na grzanki. Nie dało się przerobić, bo zapleśniały mi w szkolnym tornistrze i naprawdę nie nadawały do niczego, tylko dla konia. Ale ja się z tego ich nienadawania szedłem spowiadać, bo w tamtych czasach grzechem było zmarnować chleb.

Dziś, kraj gdzie kruszynę podnoszą, zamienił się w mlekiem i miodem płynący, a chleb wywała się powszechnie zgodnie z zasadą:

Napocznij i wyrzuć.

*****kubek *****

Ciemnogród powinien kierować się inną zasadą, zgodną z chrześcijańskim rodowodem cywilizacji europejskiej:

Napoczęte to skończ.

Moje świętej pamięci babka Łucja Cejrowska i jej siostra Jadwiga Rynkiewiczowa ujmowały tę samą myśl trochę innymi słowami:

Zapłacone musi być zjedzone.

Od tej sentencji nie było odwołań - dziecko siedziało nad talerzem tak długo, aż zjadło całą swoją porcję. Nie było mowy o wyrzucaniu czegokolwiek kurom, psom ani świniom - one miały swoje żarcie.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

PS

Recepta na szczęście w miłości :

***Zamiast wielu prezerwatyw z gumy,
włóż jedną obrączkę ze złota.***

**Z CZAPY
WC
na 19 sierpnia 1998**

Tych wszystkich, którzy są w Osieku na Zlocie "Ciemnogród '98" witam serdecznie. Gazetę Polską można tam kupić normalnie w kiosku, można się też normalnie wypowiedzieć w kościele bez obawy, że ktoś tam zainstalował podsłuch.

W Irlandii Północnej niestety nie można być tego pewnym odkąd policja uzyskała od premiera Wielkiej Brytanii uprawnienia do zakładania podsłuchów w konfesjonalach, przychodniach lekarskich i w biurach adwokackich. (Chodzi o to, że podłożyciel bomby może się chcieć wypowiedzieć z wysadzenia w powietrze swoich bliźnich, albo może szukać pomocy lekarskiej jeżeli został nadwyrężony w strzelaninie itp.)

Wcześniej w całej Unii Europejskiej zlikwidowano tajemnicę bankową z powodu walki ze zorganizowaną przestępczością. Teraz tych samych argumentów użyto likwidując w Belfascie i okolicach tajemnicę spowiedzi świętej, tajemnicę lekarską no i zaufanie do adwokata, że będzie bronił, a nie donosił. Sam adwokat oczywiście nawet teraz nikogo nie zakapuje, ale jego ściany uzbrojone w elektroniczne uszy owszem.

W Polsce natomiast zlikwidowano Akcję Małolat. Zdecydował o tym Najwyższy Sąd Administracyjny. Coś tam było nie tak z kruczkami prawnymi, więc zdrowy rozsądek odłożono do szuflady i zajęto się roztrząsaniem kruczków. Sąd nie przejmował się tym, że Akcja Małolat była bardzo skuteczna, że w jej efekcie zmalała liczba przestępstw, że ma poparcie środowisk nauczycielskich, rodziców, uczniów. Sąd był niezawisły w tym sensie, że nie przejmował się niczym poza literą prawa. Złe prawa lepiej zmieniać niż trzymać się ich kurczowo, ale niezawisły sąd nie jest od zmieniania, więc zlikwidował. Zapomniał widać, że ze względu na wyższy interes społeczny albo znikomą szkodliwość jakiegoś czynu wolno odstąpić od wymierzenia kary, umorzyć śledztwo etc.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 34/1998.VIII.23)**

Kilka tygodni temu Pan premier przemawiał ślicznie w parlamencie na temat reformy samorządowej, że to akt oddania władzy ludziom, przekazania jej w dół i tak dalej. Ostatnio okazało się, że to była mowa trawa i terefereudki, a ja po raz kolejny na dudka dałem się wystrychnąć.

Ogłoszono mianowicie zasady wyborcze, z których wynika, że głosowanie na konkretne osoby będzie miało miejsce tylko w pipidówenkach poniżej dwudziestu tysięcy mieszkańców, wszędzie indziej głosować się będzie na listy partyjne wedle zasad preferujących duże ugrupowania.

Partie są ogólnopolskie - wybory lokalne. Cóż to za przekazywanie władzy w dół, jeżeli pozostaje ona zależna (po lini partyjnej) od central ogólnopolskich? Kandydat z listy znów będzie odpowiadał nie przed swemi ze wsi tylko przed obcemi z komitetu centralnego jakiejś partii. Toż to kubek w kubek to samo co przywożenie radnych w teczce za czasów Gierka i Jaruzelka.

*****kubek *****

Skoro szanse na wybór mieć będą tylko kandydaci umieszczeni na partyjnych listach, a inni nie, to znaczy, że o wyborze decydować będą koneksje ciągnące się daleko poza rodzinne sioło, no i potem ktoś za te koneksje będzie pociągał, jak za sznurki marionetki i sterował wybranym w ten sposób człowiekiem. Nie da się go ustawić na miejscu - we wsi czy miasteczku - bo przecież on będzie podwiązany dużo dalej. Uwiązany, zobowiązany, wdzięczny, lojalny wobec grupy partyjnej, ponadregionalnej, a nie wobec swoich sąsiadów.

W tym kontekście gadanie o jakiegokolwiek reformie istoty sprawowania władzy jest machlojką na umyśle. Odbywa się reforma struktury wewnętrznej władzy, to tak, ale żadnego jej oddawania komukolwiek nie zaplanowano. Przeciwnie, zaplanowano jej utrzymanie w rękach najsilniejszych istniejących obecnie ugrupowań.

*****kubek *****

A propos odpowiedzialności władzy przed ludem:

Z wypiekami na twarzy przeczytałem o tym, że burmistrza Teheranu skazano na pięć lat więzienia, grzywnę i chłostę za zmarnotrawienie środków publicznych oraz faworyzowanie swoich stronników politycznych i partnerów w interesach. Na chłostę!

Ludzie! Co to za piękny wynalazek. Żadna grzywna nie jest tak skuteczna jak publiczny wstyd, a do tego piekący ból na tyłku i plecach. Nasi władcy w garniturach nie boją się ani Boga, ani kryminału, ani nie mają wstydu, że ich

ktoś będzie uważał za moralne śmiecie, ale gdyby tak istniała w Rzplitej groźba publicznego wychłostania, to by mieli w portkach pełno skrupułów.

Chłosta w naszym kraju powinna być zarezerwowana wyłącznie dla stanowisk od ministra w górę oraz dla wszystkich osób korzystających z immunitetu albo z rządowej ochrony osobistej. I wtedy w odpowiednim momencie wyprowadzałoby się urzędnika na centralny plac w mieście, przywiązywało do słupa, zrywało z niego marynarę i błękitną koszulę, opuszczało spodnie do kolan i batogiem ciach 60 razy za zatajenie majątku żony, za oszukiwanie przy wypełnianiu formularza o wykształceniu, czy jakiegokolwiek innego. Chłosta powinna być po godzinie 23 transmitowana przez telewizję i miałaby wtedy taką oglądalność jak WC Kwadrans albo nawet większą. Możliwość to obłożyć reklamami i obniżyć abonament. Poza tym politycy i urzędnicy po obejrzeniu kilku programów z tej serii kradliby mniej i możnaby zmniejszyć podatki

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 26 sierpnia 1998

[----]

Redakcja "Gazety Polskiej" po raz pierwszy nie zgodziła się na zamieszczenie całości mojego tekstu. Dotychczas prowadziliśmy zdrowe i uzasadnione spory o pojedyncze słówka, a tym razem wyleciała całość. Szkoda tylko, że nie udało nam się dogadać, by wobec powyższego w miejscu mojego felietonu pojawił się uczciwy w wymowie znak cenzury : [----].

Czy się obraziłem? A po co? zatarłem ręce, bo ta sprawa pozwoli mi kiedyś wystąpić o emerytalny dodatek dla ciężko prześladowanych kombatantów. Następnie posłałem tekst do innej redakcji. Okazało się, że Tygodnik AWS jest odważniejszy, bo wydrukował wszystko bez zastrzeżeń.

Wyglądało to tak:

CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(ani napisać w "Gazecie Polskiej")
(tygodnik AWS 36/1998.IX.06)

Droga wiecznych ustępstw wobec małej ale krzykliwej i zajadłej części społeczności żydowskiej nie ma sensu, bo nie ma końca. Ustąpić warto tylko wtedy, kiedy przynosi to owoce w postaci pojednania. Ale jeżeli nasze ustępstwa rodzą jedynie kolejne fale rządów i agresji to należy ich zaprzestać.

Rząd Polski nie powinien być w ogóle odpowiadać na listy wszystkich tych organizacyjek i osób prywatnych ślących swe opinie w sprawie oświęcimskich krzyży, bo Rząd Polski jest zbyt wielki i zajęty, żeby się zajmować odpowiadaniem na wszystkie listy.

Jeżeli już, to należało wysłać standardową kartkę odbitą na ksero, taką jak się wysyła różnym oszołomom w całej Polsce, co to proszą rząd o interwencję np. w sprawie pękniętej rury w Pipidówce:

***Mamy Szanownego Pana bardzo uprzejmie gdzieś
i odsyłamy do władz terenowych albo do innego diabła.
Z poważaniem Rząd Polski.***

Traktowanie różnych terenowych rabinów jak reprezentantów całego narodu żydowskiego to utwierdzanie ich w przekonaniu, że są ważni i mają prawo rządzić, a nie mają.

Teren byłego obozu Auschwitz to polska ziemia i nie do niej obywatelom Stanów Zjednoczonych, takim na przykład jak dyrektor amerykańskiego Instytutu do spraw Holocaustu, który udzielił Polskiemu Radiu wypowiedzi i zaskakująco płynną polszczyznę powiedział, że warunkiem kompromisu w sprawie krzyży jest ich usunięcie.

Bardzo mnie ciekawi czego właściwie miałyby dotyczyć kompromis w sprawie krzyży po ich zniknięciu?

***Żydowski kompromis:
Ja ciebie kopnę w krzyże -
ty mi nic nie zrobisz.***

Pan dyrektor z Ameryki mówił płynnie po polsku, ale brzmiało to tak jakby szwargotał po niemiecku - przed wojną władze III Rzeszy proponowały Polsce podobne kompromisy w sprawie korytarza.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEA W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 35/1998.VIII.30)**

Jadąc do Osieka na Złot "Ciemnogrót '98" miałem półka wielkości chusteczek do nosa, na których uwijały się kombajny wielkości stodoły. Oto przyczyna, że polskie zboże jest droższe od zagranicznego. Ile cennego czasu i paliwa traci się u nas po próżnicy na wywijanie kombajnem zakrętasów na polu tak małym, że powinno być wciąż obrabiane kosą? To zwiększa kosztą produkcji, a w konsekwencji taniej jest importować. Wiem, że powyższa uwaga to nie odkrycie i, że nie zawiera ona w sobie żadnej prostej recepty, ale być może uświadomi komu trzeba, z której strony należy się zabrać za reformy.

*****kubek *****

Wietrzę nowy przekręt związany z tablicami rejestracyjnymi. Rozpoczęły się już podchody pod koncesje na ich produkcję - będzie korupcja jak ta lala. Chyba, że w porę zastosujemy system amerykański. Tam tablice produkowane są wyłącznie w więzieniach. Cóż za pragmatyzm i oszczędność: więzienia są pilnie strzeżone więc trudno o jakieś machlojki z produkcją na lewo, a ponadto więźniowie mają stałe pożyteczne zajęcie, a nie wylegują się na pryczach tak jak u nas. Wspaniałe rozwiązanie. Dwie pieczenie na jednym ogniu oraz wielokrotne zmniejszenie kosztów np. na ochronę, która w więzieniach i tak istnieje, a w koncesjonowanej wytwórni tablic trzeba by za nią osobno bulić i wliczać to w cenę tablic.

*****kubek *****

Widziałem w telewizji publicznej sprawozdanie z imprezy, którą zorganizował Jerzy Owsiak, chyba w Żorach albo Żarach, coś takiego. Odbywała się po raz kolejny i po raz kolejny autor zapewniał przed imprezą, że rodzice mogą się niczego nie obawiać, bo ich dzieciaki są całkowicie bezpieczne pod opieką Jurasę.

A potem w telewizji pokazano jak to na scenie odbywały się centralne ogólnopolskie obrzędy sekty Hare Kriszna.

J.Owsiak nie po raz pierwszy proponuje młodzieży tego typu alternatywę religijną. Kiedy w czasie ostatniej pielgrzymki Ojca Świętego do Polski program pierwszy nadawał mszę z Zakopanego, na dwójce leciał reportaż Jurasę z Afryki także pełen uwielbienia dla sekty, która obwiesiła swego promotora wonnym kwieciem i odśpiewała mu mantrę.

Następnym razem, kiedy ktoś z Państwa usłyszy od J.Owsiaka, że wasze dzieci są bezpieczne, niech mu twardo powie Sie Ma, czyli po polsku Spadaj Frajerze.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY

WC

na 2 września 1998

Zaczyna się nowy rok szkolny, dlatego dziś kilka słów na ten temat:

W dzisiejszych czasach polska szkoła nie wychowuje, nie uczy patriotyzmu, nie buduje wspólnego dla wszystkich kanonu lektur itd., a jedynie pakuje suchą wiedzę szuflą do głowy. Trzeba więc powrócić do stosowanych onegdaj sposobów zastępowania jej w domu. Trzeba uzbrajać swoje dzieci przeciwko temu co mogą napotkać w szkole, tak jak kiedyś, za czasów komunistycznych, uzbrajało się dzieci czytając im zakazane pozycje literatury patriotycznej, opowiadając przemilczane bądź fałszowane fragmenty historii Polski itd. Dziecko idąc do szkoły powinno być wyposażone jak na wojnę ideologiczną. Powinno umieć odeprzeć atak oraz umieć zaatakować, zarządać, domagać się.

Skoro nie sposób zreformować szkolnictwa na drodze politycznej trzeba się do tego zabrać metodami stosowanymi na tajnych kompletach. Oto zadanie dla Ciemnogrodu. Jedno z wielu rzecz jasna.

Idąc dalej tym tropem, nie powinniśmy oddawać pola na przykład nie posyłając dzieci na ewentualne zajęcia z wychowania seksualnego. Ależ posyłajmy je tam, ale jako się rzekło uzbrojone w argumenty i rządania. Niech nasza latorośl wstanie w czasie nieprzyzwoitej lekcji i domaga się poszanowania dobrych obyczajów, swojej religii itd. Niech zaświeci przykładem wobec kolegów z ławy szkolnej, którzy nie mają tyle odwagi albo może brak im porządnej rodziny, albo zostali zahukani, zakrzyczani i zdeprawowani.

Okopać się w rodzinie to jedno, ale zaraz potem należy przejść do ataku. W rodzinie musimy szlifować oręż argumentów, których użyjemy wobec kioskarki handlującej pornografią, wobec szefa, który rząda pracy w niedzielę, wobec kolegów, którzy namawiają do wódki. W rodzinie musi też być miejsce na leczenie ran i odzyskiwanie sił, kiedy podły świat nam złamie kark, kiedy staniemy bezsilni wobec niesprawiedliwości.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY

WC

na 9 września 1998

Na Zlocie w Osieku wydawaliśmy "Gazetę Ciemnogrodu". Wychodziła w bardzo małym nakładzie, potem była cytowana wrywkowo w prasie przyjaznej i wrogiej. Sądziłem, że to wystarczy. Niestety dziennikarze przeoczyli jeden ważny tekst napisany jeszcze w lipcu z myślą o "Gazecie Polskiej". Ze względu na inne gorętsze wydarzenia odkładałem go na później, bo jest ponadczasowy i nieinterwencyjny, nie wymagał więc natychmiastowej publikacji. Wreszcie

przyszedł jego czas. Bardzo Państwa proszę o uważną lekturę, nie w biegu, czy tramwaju ale w spokoju i może dwukrotnie.

* * *

Polityka i politycy, którym kibicował Ciemnogród okazali się nieskutecznym narzędziem przemiany świata. Nie udało nam się za ich pomocą zbyt wiele zwojować. Mamy u władzy tylu tak zwanych naszych ludzi i nic z tego nie wynika.

Polska nie stała się od tego bardziej wolna, nie osądzono komunistycznych zbrodniarzy, nie zlikwidowano pornografi, nie uwłaszczono Narodu, lekarze nadal mają liche pensje, RTV wciąż w rękach lewicy, a WC utknął w martwym punkcie niemożności oszalowany ze wszystkich stron partyjnym betonem - beton nie wpuszcza do telewizji, ruguje z radia, eliminuje z gazet, grozi ewentualnym sponsorom.

Doszedłem do wniosku, że domaganie się czegokolwiek od naszych reprezentantów jest bezcelowe, przecież nie potrafili nam zbyt wiele załatwić. Na radio i telewizję dawno machnąłem ręką, bo jestem realistą - skoro nikt nie był w stanie przez dwa lata niczego w tej kwestii ruszyć, to nie ma co marzyć o WC Kwadransach. W. Walendziak i M. Krzaklewski obiecywali w czasie kampanii wyborczej cuda, a potem się przekonali, że cudów nie ma, nie zdarzają się ani na antenach centralnych, ani w kablówkach.

Pampersy, które mnie onegdaj znalazły i wylansowały na pierwszą gwiazdę prawicowej satyry mają teraz różne intratne posady, stolki i teki, władają kościelną siecią Radia Plus, ale z tego też nic nie wynika.

Wniosek nasuwa się sam: nie tędy droga, nie przez politykę, nie przez wybory - to ślepa ulica, przegrana bitwa. Trzeba nam wszystkim zupełnie nowego podejścia, innego oręża:

Proponuję postawić na rodzinę, a więc w gruncie rzeczy na samych siebie - jestem przekonany, że to najbardziej skuteczne narzędzie budowania lepszego świata. Wychowywać w domu skoro nie robią tego w szkole, kredytów poszukiwać wśród krewnych skoro nie sposób ich uzyskać w banku i tak dalej. Okopać się w rodzinie. Stamtąd czerpać siłę i tam szukać oparcia.

To nie rejterada tylko zdanie sobie sprawy z konieczności powrotu do metod, które pozwoliły ocalić Polskę za czasów zaborów, okupacji hitlerowskiej, potem sowieckiej, za czasów stanu wojennego, a teraz w czasach gdy Unia Wolności w duecie z SLD oddają nas we władanie Unii Europejskiej, przekształcając Ojczyznę w jeden z europejskich regionów tak jak onegdaj tworzone Kraj Przywiślański - pozór samostanowienia.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 37/1998.IX.13)**

W końcu sierpnia odbył się trzeci Zlot "Ciemnogród '98". Być może czytali Państwo jakieś sprawozdania z tej imprezy ale nie ma to jak słów kilka z pierwszej ręki. Oto mój, czyli autora Zlotu, punkt widzenia:

"Ciemnogród' 98" był przede wszystkim imprezą rodzinną. Tym razem nie zdzieraliśmy sobie gardeł na wznoszenie okrzyków i haseł politycznych - wszystkie hasła z dwóch poprzednich Zlotów są nadal aktualne, dotarły do uszu adresatów i nic z tego nie wyniknęło. Nie traciliśmy więc czasu na domaganie się czegokolwiek od naszych reprezentantów - postawiliśmy nie na polityków, ale na rodzinę, czyli w gruncie rzeczy na samych siebie. Wydaje mi się, że to najbardziej skuteczne narzędzie budowania lepszego świata.

*****kubek*****

Bardzo prorodzinną zabawą, jednoczącą małżeńskie stadła było na "Ciemnogrodzie '98"

"Oranie w babę (lub chłopca)".

Zaraz po wojnie, mój świętej pamięci dziadek, zmuszony był orać w babcie, bo mu Ruscy zjedli konia. Wspominali to potem oboje z uśmiechem. Przyszło mi do głowy, że i Państwo będą wspominali z uśmiechem swoje oranie na wyścigi ze znajomymi, szczególnie jeżeli ktoś przy tej okazji będzie robił zdjęcia - cóż za wspaniała pamiątka i nietypowa ciemnogrodzka zabawa.

Podobnie było z rozrywką pod nazwą:

"Rzucanie broną do celu i widłami w plecy".

(Plecy były wyrysowane na ziemi i na drzwiach stodoły, a wyobraźnia dopowiadała celującym czyjeż one). Ojcowie rodzin popisywali się tężyzną fizyczną i fantazją, młodzież celnością, a całość organizowała zaprzyjaźniona drużyna harcerska z Lublina i okolic mówiąca o sobie, że NIE! jest z ZHP.

*****kubek*****

"Konkurs piękności strachów na wróble"

przyszedł mi do głowy, kiedy oglądałem wybory Miss Piękności - patrzyłem na dziewczyny w skąpo wykrojonych kostiumach, które przeżyły się z głupkowatymi minami przed jury złożonym z obleśnych śliniących się z pożądania niewydolnych fizycznie satyrów o średniej wieku 50 lat. Było mi tych dziewczyn szkoda, że pozwalają z siebie robić przedmiot, a poza tym pomyślałem, że wybieranie Miss nie przynosi absolutnie żadnych pozytywów.

Dlatego w Ciemnogrodzie urządziliśmy i będziemy kontynuować w latach przyszłych "Konkurs piękności strachów na wróble" - pożytków z niego kilka:

- same strachy, już po konkursie, mogą stanąć na okolicznych polach, upiększać je i sprawować pieczę nad wsianym ziarnem,

- ich projektanci i wykonawcy w procesie twórczym będą mieli okazję pobawić się w gronie rodzinnym lub przyjacielskim

- z kolei najbrzydsze strachy na wróble nie staną na polach, bo by je szpeciły, lecz będą palone jak czarownice, co pozwoli w kulturalny i chrześcijański sposób rozładowywać negatywne emocje wzbudzone w naszych sercach przez Parlamentarną Grupę Kobiet.

Nagrodą we wszystkich powyższych konkursach była w tym roku fura gnoju (czyli obornika). Laureat mógł ją rozrzucić po polu albo przekazać do rozrzucenia dowolnie wybranej osobie ze świata polityki, kultury itp, ewentualnie zabrać i w ramach jakiegoś słusznego protestu wysypać na schody urzędu, na środku autostrady albo przerobić na metan.

*** **kubek** ***

Powyżej opisałem tylko kilka z kilkunastu imprez składających się na Złot "Ciemnogród '98". Poza tym odbyły się ogólnopolskie zawody windsurfingowe, bieg przełajowy przez chaszczę i bagniska, pokazy slajdów z egzotycznych wypraw do Ameryki Południowej, rajd rowerów górskich i morskich, maraton pływacki (WC zajął ostatnie miejsce, czyli wygrał, bo nikt nie wytrzymał w lodowatej wodzie tyle co on - wszyscy wyszli na brzeg wcześniej z objawami sinicy albo zespołem Trzęsawki-Dygotki). Punktem kulminacyjnym każdego dnia były koncerty wieczorne (grał między innymi T.Nalepa), a po ich zakończeniu zabawa taneczna country w remizie.

Wiele innych pomysłów wciąż czeka na realizację i pewnie się kiedyś doczeka, póki co nie cierpię na brak inwencji, lecz na brak środków i mocy przerobowych, czyli ludzi do pomocy. Gdyby nie to, to urządzilibyśmy jeszcze: konkurs w skubaniu kur, kurs ksenofobii, oblężenie i zdobycie Jasnogrodu, wynoszenie Polski z Europy, grzebanie w życiorysach, lepienie garnków, utylizację Trybuny Ludu, wyścigi w dojeniu krów i wiele wiele innych, ale i tak było całkiem nieźle. Choć przecież pogoda w tym roku wyjątkowo nam nie sprzyjała.

*** **kubek** ***

W tym miejscu wypada mi serdecznie podziękować Setnikom Ciemnogrodu, czyli wszystkim tym, którzy wpłacili na rzecz organizacji imprezy 100 albo więcej złotych. Otrzymali wówczas tytuł szlachecki Setnika, a jeżeli mieli go już z roku 1997, to dodatkowo najwyższe odznaczenie Ciemnogrodu, czyli Białą Gwiazdę dającą prawo do tytułu Setnika Spiżowego. Bez tych kilkuset osób wspierających organizację Złotu kapitałem obrotowym nie byłoby imprezy.

Dlatego wszystkim Setnikom zwykłym i spizowym składam tą drogą wyrazy szacunku i wdzięczności.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 16 września 1998

W Nowym Jorku miała miejsce niedawno wielka rasistowska manifestacja połączona z napadami i rozbojami przy użyciu noży i kijów baseballowych zorganizowana przez murzynów przeciwko białym. Tak, tak, czarni rasiści zaczęli prześladowania białych. Oto plon lewicowej rewolty intelektualnej lat sześćdziesiątych. W czasie manifestacji niesiono fotografie murzyńskich idoli: prezydenta J.F.Kennediego i pastora M.L.Kinga.

Na transparentach pojawiły się też inne mniej czytelne dla Polaka postaci. Między innymi pewien czarny osobnik z Kaliforni, który kilka lat temu pijany w trupa szalał samochodem po ulicach Los Angeles, a kiedy został zatrzymany stawiał opór policji i dopuścił się napaści na funkcjonariusza. Kiedy go obezwładniano za pomocą pałki jakiś przypadkowy przechodzień sfilmował kamerą wideo akurat ten fragment zdarzenia, potem bez podania kontekstu sprzedał nagranie lokalnej sieci telewizyjnej, ona oczywiście nadała amatorski filmik z komentarzem, że "tak biali policjanci traktują murzynów", no i w konsekwencji wybuchły potężne zamieszki, które musiała tłumić Gwardia Narodowa.

Zatrzymany pijaczyna w trakcie procesu sądowego obrósł w piórka murzyńskiego obrońcy praw człowieka i ostatnio jego konterfekt niesiony przez pobratymców z nowojorskiego getta znalazł się na pierwszych stronach amerykańskich gazet relacjonujących rasistowskie burdy skierowane przeciwko białym.

Oto plon wieloletniego wspierania wszelakich mniejszości, wmawiania im jakie są ważne, osaczone, prześladowane, a zarazem jakie potrzebne.

Tego rodzaju grupy kreuje się ostatnio także w Polsce. SLD i Unia Wolności konstruuje sobie elektorat wspierając a to feministki, a to jakąś sektę. W tym roku odbyły się już co najmniej dwie znaczące manifestacje społecznego marginesu: najpierw zorganizowano w Warszawie marsz pederastów, potem zaś paradę techno w Łodzi. Wystarczy przyrzeć się jak wyglądają podobne imprezy w sąsiednich Niemczech, by skóra zcierpła z przerażenia.

Na najbliższe wybory proponuję Państwu hasło:

"Od lewicy cierpnie skóra."

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 38/1998.IX.20)**

Z okazji każdych wyborów lewica zagarnia pod swoje skrzydła kolejne mniejszości i sekty: pederastów, feministek, Harekrisznowców, nielegalnych imigrantów, skazańców itd. Nie są to jakieś szczególne ciągotki do zboczeńców i ekstremistów, tylko zimne wyrachowanie.

Otóż na całym świecie lewicowy elektorat stale się wykrusza (zaraz napiszę jak i dlaczego), więc bez przerwy trwa polowanie na nowych członków, a gdzie ich najłatwiej zwerbować, ano pośród wszelkiej maści wyrzutków i osaczeńców, którym łatwo obiecać gruchy na wierzbie, bez przejmowania się czy wyrosną czy nie.

Najczęściej zresztą wystarczy ich jedynie publicznie zaakceptować, ogłosić, że Unia Wolności albo SLD nie mają żadnych moralnych zastrzeżeń do działalności Pokojowego Ruchu na rzecz X, a nawet gotowi są go wspierać w przekonaniu, że pluralizm i wolność nie powinny mieć ograniczeń, i już ma się kilka tysięcy głosów. Głosów ludzi, których w ogóle nie obchodzi polityczny program lewicy, ale znaleźli u niej akceptację, więc się ochoczo przytulili.

Lewica nie ma żadnego morale, dlatego łatwo przychodzi jej obiecywać bez pokrycia oraz zadawać się ze środowiskami, z którymi porządny człowiek nie chce mieć do czynienia. Na przykład Aleksander Kwaśniewski nie dostrzegł nie stosownego w przyjęciu nagrody od pederastów - prezydent prawicowy odmówiłby ze względu na majestat i powagę sprawowanego urzędu oraz szacunek dla reprezentowanych przez siebie wyznawców religii rzymsko-katolickiej. Byłoby mu zwyczajnie wstyd i głupio, bo człowiek prawy nie wszędzie bywa, nie z każdym się zadaje itd. Natomiast człowiek lewy tego rodzaju rozterek nie przeżywa.

***** kubek *****

Co się zaś tyczy wspomnianego wcześniej wykruszania to, jak mówią o tym wszystkie podręczniki socjologii, elektorat lewicy stale "wyrasta" z ciągot socjalnych w miarę jak "dorasta" do klasy średniej. Bezrobotny robotnik głosuje na lewicę szafującą pieniędzmi podatnika, kiedy jednak znajdzie pracę i zacznie na siebie zarabiać, nie w smak mu głosować na tych co mu zabiorą ciężko zarobiony grosz, by go rozdać innym. Imigrant głosuje na lewicę do momentu otrzymania karty stałego pobytu uprawniającej do podjęcia legalnej pracy. Od tej chwili jego polityczne upodobania przesuwają się krok po kroku, rok po roku w prawą stronę. Tak to proszę Państwa jest z wykruszaniem się elektoratu lewicy i to jest przyczyna, dla której jak mówi poeta:

***Kto startuje z lewakami,
kończy wyścig z pedałami.***

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**Z CZAPY
WC
na 23 września 1998**

W Sądzie Wojewódzkim w Słupsku zapadło orzeczenie wedle którego żołnierz AK otrzyma od państwa 66.000 złotych jako zadośćuczynienie za 10 lat spędzonych w sowieckich więzieniach i w kopalniach miedzi i ołowiu w Kazachstanie.

Romuald K. został zatrzymany przez NKWD w 1944 roku w Wilnie, a do Polski wrócił dopiero po 1955 roku. Jedynym wynagrodzeniem jakie otrzymywał przez lata katorżniczej pracy były dwie miski zupy i łyżka kaszy dziennie. Sąd wyliczył, że gdyby Pan Romuald przebywał na wolności to mógłby odkładać po 300 złotych miesięcznie. Poszkodowany zamierza za uzyskane pieniądze kupić sobie mieszkanie. Jest to najwyższe jak do tej pory odszkodowanie zasądzone w Polsce za prześladowanie ze strony władz komunistycznych.

Wszystko pięknie, ale zastanawia mnie dlaczego Naród Polski płaci za zbrodnie Sowietów? Przecież III Rzeczpospolita uznała ciągłość państwową z II Rzeczpospolitą, a nie z PRLem, ani ze Związkiem Sowieckim. Z jakiej więc racji płacimy cudze długi?

Rodzi się też pytanie dlaczego zaciągamy kolejne pożyczki zagraniczne (na przykład planowane 100 milionów dolarów z USA na zakup sprzętu wojskowego) skoro do tej pory nie możemy się wykaraskać z długów PRLu? Kto je bierze i czemu po cichu? Ile zostało do zapłacenia? Czy spłacamy na bieżąco kapitał, czy wciąż jedynie odsetki, a dług pozostaje? Kiedy wyjdziemy z obecnych długów? Czy przypadkiem nie jest to tak sprytnie zaplanowane, że utrzymuje się stały poziom zadłużenia państwa, biorąc coraz to nowe kredyty w miejsce spłacanych?

Na powyższe pytania nigdy nie udało mi się uzyskać od nikogo, żadnej odpowiedzi w czasie kiedy miałem jeszcze siłę przebicia za pomocą telewizyjnego "WC Kwadransa". Dzisiaj wszystkie one są w moim wykonaniu głosem wołającego na puszczy. Może więc ktoś z Czytelników zna odpowiedzi albo wie gdzie je uzyskać i napisze w tej sprawie do Gazety Polskiej.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 39/1998.IX.27)**

Świat białego człowieka, a mówiąc inaczej cywilizacja chrześcijańska, jest w moralnej rozsypce, która zaczyna powodować erozję władzy i ekonomii. Zagarnia nas Azja. Ekonomicznie i ideologicznie. Importujemy nie tylko stopy produktów materialnych, ale także filozofię Wschodu polegającą na zaprzeczeniu absolutu, czyli Jedynego Boga jako absolutnego Dobra.

Kojarzą Państwo pewnie taki symbol: kółko przedzielone na dwie połowy linią w kształcie litery "S", gdzie jedna połowa jest biała, ale ma na sobie skazę w formie czarnej plamki, druga zaś jest wprawdzie cała czarna, ale zawiera białą kropkę, która jakby rozgrzesza tę diabelską czerń. Ma to symbolizować względność podstawowych wartości.

Wedle tej wschodniej filozofii nie istnieje absolutne dobro (na przykład Bóg), bo każde dobro zawiera w sobie coś ze zła, nie da się też wskazać absolutnego zła, bo każde zło zawiera w sobie coś dobrego. Podobnie ma się z prawdą i fałszem oraz wszelkimi innymi fundamentalnymi zasadami wedle których skonstruowana jest cywilizacja chrześcijańska.

Jej rozmontowywaniem nie zajmują się wyłącznie sekty, o nie. Proszę popatrzeć na działania Unii Wolności - zamiast uśmiechniętego słoneczka jej symbolem powinno być właśnie to czarno-białe kółko przywleczone z Azji.

***** kubek *****

Oczywiście do całkowitego zalania nas przez żółtą rasę i kulturę trochę jeszcze brakuje. Na razie wszystko się wciąż trzyma jako tako, ale już raczej na rdzy, a nie na zdrowym szkielecie. "Nieboszczyk reanimuje trupa" pisały gazety amerykańskie o interwencyjnej wizycie prezydenta USA w Rosji.

Nieboszczyka - Billa Clintona - polska prasa opisała z lewej strony jako ofiarę zbyt inżynierii w sferę prywatności, a z prawej strony jako mało szkodliwego kłamczuszkę. Bezcelne kłamstwa w żywe oczy opinii publicznej są dzisiaj zjawiskiem tak nagminnym, że przestały szokować, a co za tym idzie ludzie coraz częściej machają na nie ręką jako na coś może niezbyt eleganckiego, ale jak najbardziej normalnego i dopuszczalnego. Dlatego nie ma się co dziwić, że amerykański prezydent-łgarz ma 65 procentowe poparcie społeczne czyli mniej więcej takie jak polski prezydent-łgarz zaraz potem, jak i go przyłapano na gorącym uczynku fałszowania własnego życiorysu.

Co jeszcze musiałby zrobić jeden albo drugi, by stracić to poparcie albo urząd? Nie ma takiej rzeczy w granicach zdrowego rozsądku. To już nie te dawne czasy, kiedy jakakolwiek plamka na honorze powodowała podawanie się do dymisji. Dzisiaj do dymisji podają się jedynie frajerzy, a wytrawny polityk ma

honor wyrzucony do śmietnika historii jeszcze przed objęciem jakiegokolwiek funkcji publicznej.

***** kubek *****

Ostatnio profesorowie od nauk społecznych przepytali naszych posłów, czy nadużywają swego urzędu i pozycji do promowania konkretnych firm w oczekiwaniu osobistych korzyści. Jedna trzecia parlamentarzystów odpowiedziała bez żenady, że to robi. Jedna trzecia przyznała otwarcie, że uprawia prywatę! Że pełniąc funkcję publiczną sprzeniewierza się jej załatwiając prywatne interesy!

Czy to kogoś szokuje? Niewielu. Ludzie się przyzwyczaili. Moralność zanikła. Pojawiło się wschodnie kółko w paćki.

Zanikła do tego stopnia, że po opublikowaniu szczegółów "technicznych" stosunków jakie B.Clinton uprawiał pod biurkiem ze swoją praktykantką nikt nie spostrzegł, że prezydent Stanów Zjednoczonych jest nie tylko kłamcą, ale także zbrojnym.

***** kubek *****

W tym tygodniu polecam następujące słowa poety:

***Gdy na Unię Wolności głosować masz wolę,
Zostań raczej w domu kreśląc koło na czole.***

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY

WC

na 30 września 1998

W czasie pikniku wyborczego w Kędzierzynie-Koźlu, gdzie dawałem występ satyryczny, od którego, jak mam nadzieję, przyrosło kandydatom prawicy odrobinę popularności, pewien młody chłopak roznosił ulotki następującej treści:

**"BRACIA POLACY! OJCZYŻNA WZYWA
Nie czas stukać kubkiem w stół. Czas bić w dzwony, stawiać kosy na sztorc
i święcić oręż. Polska wodza czeka, ręki twardej, spojrzenia jasno
w przyszłość patrzącego, lecz nie but kowbojski robactwo kraj nasz drążące
wygniecie."** ("Święte słowa" - wyrwało mi się w tym miejscu -przyp. WC) Dalej ulotka głosiła:

"Niepodobna młodzi narodowej do boju za ojczyznę ruszyć, gdy w sercu miast Bogurodzicy zniewieściale kowbojstwo country przygrywa." (W tym miejscu pierwszy raz spotkałem się teorią, że kowbojstwo, czyli amerykański wzorzec męskości, jest zniewieściale -przyp. WC)

"Jakże rodakom Papieża Polaka zaufać komuś, kto miast krzyża chrystusowego czaszkę bizonią na sznurku pod szyją nosi." (No niezupełnie zamiast, bo medalik mam tyle, że pod koszulą, a czaszka bizonia na sznurku to u kowbojów odpowiednik krawata -przyp. WC)

"Kto zacz ów spotwarzający nas klozetowym żartem WC? Jaki cel jego? Ośmieszyć nas Polaków, naszą wiarę, tożsamość i ideały. Stając wśród nas, uzurpuje sobie prawo zwania siebie Polakiem, podczas gdy wszystko, prócz języka, amerykańskości człowieka tego świadectwo daje."

Uwaga! Uwaga! Zakończenie będzie najlepsze:

"Głosujcie na prawdziwych Polaków z Sojuszu Lewicy Demokratycznej. JAK ŚWIAT ŚWIATEM NIE BĘDZIE POLAK KOWBOJOWI BRATEM".

Powyżej przedstawiłem bez skrótów treść ulotki wyborczej SLD rozdawanej na pikniku wyborczym AWSu.

Komuniści nie przebijają w środkach: chwytają Bogurodzicę, wycierają sobie gębę Papieżem, wymachują krzyżem chrystusowym, a Pan Premier w tym samym czasie kryguje się czy wykorzystać legalnie przyznany czas antenowy w telewizji na kampanię dotyczącą reform i w końcu rezygnuje mówiąc, że do sprawy lepiej powrócić po wyborach samorządowych.

Żebyśta chłopcy miały jeszcze do czego wracać, bo coś mi się widzi, że już dzisiaj ostał wam się ino sznur.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 40/1998.X.4)**

Pan Premier złożył kuriozalne oświadczenie o zawieszeniu do czasu wyborów telewizyjnej kampanii informacyjnej dotyczącej reform. Była zapowiadana od dawna, a jej zbieżność z kampanią wyborczą stanowiła wielki plus. Można było za jej pomocą zbudować pozytywny obraz AWSu i zdobyć głosy wyborców właśnie w chwili kiedy toczy się kolejna walka o przyszłość Ojczyzny. Ale Pan Premier zamiast złapać byka za rogi zaczął się krygować jak panienka.

Cóż za brak wyczucia. Jeżeli komuś rzeczywiście zależy na wygraniu wyborów, jeśli ma w sercu głębokie przekonanie, że lewica Ojczyźnie szkodzi, to jego obowiązkiem jest poszukiwanie wszelkich legalnych sposobów pokonania tego politycznego przeciwnika.

W krajach o rozwiniętej demokracji parlamentarnej nie tylko elegancka propaganda pozytywna, ale nawet brutalne pranie brudów z okazji wyborów jest czymś normalnym i porządnym. Nieapetyczne, ale higieniczne. Może i mało eleganckie lecz niezbędne dla zachowania zdrowia społecznego. Jak więc można było dobrowolnie zrezygnować z korzystania z takiego atutu jakim jest dodatkowy czas antenowy dla rządu?

Zbieżność kampani wyborczej z telewizyjną to ewidentna korzyść dla ugrupowania, które reprezentuje Premier. Czy prawica znowu chce przegrać wybory na własną prośbę? I tak mamy strasznie do tyłu, bo AWS nie potrafił przejąć kontroli nad Telewizją Publiczną, ani nad Radą Radiofonii, a teraz jeszcze Pan Premier oddaje te resztki z trudem wywalzonego pola.

***** kubek *****

Tyły podają nie tylko góry - doły AWSu też nie dają sobie rady z kampanią. Leży przede mną stos ulotek wyborczych na których poza fotką kandydata i jego personaliami podaje się obszerny program wyborczy. Najpierw zacytowano dziewięć ogólnokrajowych haseł AWSu - tych samych, które głosił każdy poseł w kampanii do Parlamentu. Następnie kandydat rzuca jeden pusty frazes: "Nasze miasto wspólnym dobrem, służącym każdemu człowiekowi" (cóż to właściwie znaczy?).

Dopiero na samym końcu wypowiada jedyne zdanie, które ma jakiegokolwiek znaczenie w ubieganiu się o mandat w wyborach lokalnych: "Poczynię starania o zlokalizowanie na osiedlu "Leśnym" poczty oraz zadbam, aby chodniki i drogi na naszym osiedlu miały standard europejski."

Od takiego zdania powinno się zaczynać kampanię na poziomie gminy czy powiatu, a nie umieszczać je na szarym końcu. Przecież w wyborach samorządowych mamy wybrać kogoś, kto nie idzie zbawiać całego świata, ale chce załatwić konkret na samym dole. Konkretny znany z życia codziennego, namacalny tak jak dziurawy chodnik pełen kałuż. Wyluszczenie całego programu ugrupowania, w ramach którego się startuje, to błąd. Ulotka wcale nie musi być zadrukowana drobnym maczkiem od góry do dołu. Lepiej gdy jest tam tylko jedno zdanie napisane wielkimi wołami - tak wielkimi, że da się je przeczytać nawet jeśli ulotka będzie leżała w kałuży na środku krzywego chodnika.

Kto dużo mówi słuchaczy gubi.

Kto mówi mało tego pamiętają.

***Bo komu język lata jak łopata
Temu na czyny czasu już nie chwata.***

-poeta W.Częstochowski

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**Z CZAPY
WC
na 7 października 1998**

W najbliższym czasie będę do Pafstwa pisał zza oceanu, gdyż jestem właśnie w podróży po Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

Lecąc z Cincinnati do Denver w stanie Colorado znalazłem w samolocie następującą informację: „Konwencja o Przewozach Pasażerskich nakłada na linie lotnicze obowiązek zapewnienia godziwych warunków przelotu osobom z upośledzeniami zdrowia - na przykład alergikom. Na liście alergii uznanych oficjalnie przez Departament Zdrowia USA znaleziono alergię na orzeszki ziemne. Ich zapach wywołuje u niektórych osób silne ataki łzawienia, astmę oraz wysypkę. Dlatego specjalna komisja zaleciła przewoźnikom organizowanie lotów bez orzeszków ziemnych serwowanych tradycyjnie przez większość linii lotniczych”.

Czekam teraz na ciąg dalszy. Na wspomnianej liście alergii jest bowiem alergia na łupież (będą nam myć głowy przez wejście na pokład samolotu?), alergia na kolor czerwony (będą rozbierać z niestosownego odzienia?), alergia na wyprawioną skórę cielęcą (będą odbierać walizki?) oraz alergia na ludzki pot!

Z tego ostatniego akurat się cieszę, bo nareszcie będą myli pasażerów przed wpuszczeniem do samolotu oraz psiukali dezodorantem.

***Jak świat światem
Lot LOTem śmierdział potem.
Nareszcie!
W związku z alergiami
będzie się pasażerów
sprawdzać pod pachami.***

Niedawno utworzono w USA pierwszą tajną jednostkę policji do spraw ścigania i zwalczania braku uśmiechu. To nie żadem mój wymysł, tylko głupie prawo: skoro amerykańscy ustawodawcy uchwalili onegdaj przepis nakazujący każdemu sprzedawcy obdarzanie klientów obowiązkowym uśmiechem, to w konsekwencji trzeba było stworzyć organ egzekwujący to prawo. Organem tym jest jednostka policyjna d/s uśmiechów - Smile Cop Division. Funkcjonariusze będą chodzić na zakupy po cywilnemu i wlepić mandaty.

Na konferencji prasowej w Białym Domu padło wyjaśnienie, że to Monika Levinska agresywnie napastowała prezydenta Clintona, natomiast on, biedak nie potrafił się obronić.

Wtedy jakiś bystry dziennikarz zapytał, co w czasie tego napastowania porabiali agencji osobistej ochrony i czy przypadkiem nie należałoby zwolnić z pracy dyrektora FBI? Przecież, kiedy ktoś napastuje prezydenta agenci mają obowiązek temu zapobiegać. Zgodnie z instrukcją służbową powinni powalić pannę Levinską na podłogę i skuć kajdankami, natomiast prezydencki rozporek wyposażyć w elektroniczny zamek kodowy lub kartę szyfrową.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(do tygodnika AWS 41/1998.X.11)**

Korespondencja WC z okolic Denver w stanie Colorado:

Sama istota afery rozporkowej jest dużo mniej interesująca od tego, co się wyrabia przy jej okazji na peryferiach meritum. Z wielkim zainteresowaniem Śledzę to, kto i w jaki sposób angażuje się w obronę prezydenta B. Clintona. Kto posuwa się do lizusostwa, nadużycia swojej pozycji albo autorytetu, ewentualnie kto korzysta z okazji, by z prezydenckiego rozporka wyrwać trochę osobistych korzyści.

Na początku Biały Dom wszystkiemu zaprzeczał, potem przypomniał sobie, że jednak chyba coś tam było, ale nic wielkiego, następnie przeproszał, że się przejęzyczył i wywołał nieporozumienie. Kiedy w kofcu wyszły na jaw niezbite dowody winy, nastąpiło przyznanie się, ale zaraz potem atak kryjący na prasę, która „sięga za daleko w głąb życia prywatnego głowy państwa”.

Żeby podreperować opinie Clintona zaczęto szargać opinie panny Lewinskiej mówiąc, że to nimfomanka, która niejednego napastowała.

(Pierwszym napastowanym, który ruszył ze wsparciem był osobnik prowadzący kurs odchudzania dla zamożnych kobiet - Polak z pochodzenia. Zaraz potem jak przyszedł Clintonowi w sukurs, odeszła od niego żona i teraz został mu się tylko kurs. Ale za to rozreklamowany przez media w całych Stanach. Na pewno przybędzie mu nowych klientów, bo kiedy ktoś obsesyjnie walczy z nadwagą, to szuka pomocy nawet u samego diabła).

Ogłoszenie wszem i wobec, że Lewinska kręciła nie tylko z Clintonem działało na Amerykanów mniej więcej przez tydzień i trzeba było wymyśleć coś nowego, bo prezydentowi znowu zaczęło spadać poparcie. Niewiele pomogły rozgrzeszające laurki sławnych polityków z Francji, Niemiec i Anglii, bo Amerykanie nie przejmują się zdaniem obcych. Sięgnięto więc po nowy oręż - sondaż udowadniający, że prezydencki skok w bok jest zjawiskiem powszechnym, normalnym, akceptowanym przez ogół społeczeństwa itd.

Jak wynika z publikowanych szeroko badań, połowa Amerykanów przyznaje się otwarcie do tego, że nie dochowuje wierności małżeńskiej. Badanie przeprowadzono w czternastu krajach (w tym w Polsce) i wyszło szydło z wora, że Rosja też jest krajem pełnym zdrajców małżeńskich (43 procent). Zaraz za nią plasuje się Wielka Brytania (42 procent) itd. Clinton jest więc nie tylko typowym Amerykaninem, ale ogólnie nie odbiega zbyt od normy światowej.

Przy okazji porównano częstotliwość i długość stosunków seksualnych i wyszło, że przeciętny stosunek na świecie trwa 17 minut, w USA natomiast aż 28, a więc Amerykanie z prezydentem na czele mają pod tym względem ponadprzeciętne potrzeby i, czy się chce, czy nie, trzeba to zaakceptować. W końcu to wynik badań NAUKOWYCH.

Ponadto badacze skonstatowali ze smutkiem, że uczestnik sondażu miał w roku 1997 przeciętnie 112 stosunków seksualnych, natomiast w 1998 roku tylko 106. W tym miejscu zdałem sobie sprawę, że ktoś mnie nabija w butelkę - jak można porównywać cały rok 1997 z trzema kwartałami roku bieżącego? Przecież na brakujące sześć stosunków zostało jeszcze kilkadziesiąt nocy (oraz dla 50 procent niewiernych kilkadziesiąt dni roboczych, w trakcie których będzie wiele okazji do podbicia tej średniej gdzieś w ciemnym korytarzu między Gabinetem Oralnym, a pokojem sekretarki).

Zacząłem analizować całość tych „badań naukowych” i wyszło mi, że są, ogólnie rzecz ujmując stekiem nedorzeczności: kto przez cały rok liczy własne stosunki? Albo kto mierzy ich długość za pomocą zegarka? Kto?!!!

Odpowiedź podano małym drukiem w dole strony: „Badania sfinansowała firma produkująca prezerwatywy”.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 14 października 1998

W dochodzeniu impeachmentowym (zwolnienie dyscyplinarne z powodów etycznych - przyp. WC) przeciwko prezydentowi Kongres Stanów Zjednoczonych skupia się nie na tym, czy oskarżony przekroczył prawo, ale na tym, czy jako urzędnik państwowy:

- nie dopełnił obowiązków,
- złamał dane słowo,
- dopuścił się krzywoprzysięstwa,

- poważnie poderwał zaufanie społeczne do tego, że jest w stanie sprawować oficjalne funkcje powierzone sobie przez Naród. - powyższą definicję prawną napisała Hilary Rodham (obecnie żona Billa Clintona) w roku 1974 kiedy była zatrudniona w Komitecie prawnym Kongresu i zajmowała się impeachmentem prezydenta R. Nixona. W wyniku jej pracy Nixon podał się do dymisji choć, jak się okazało po latach, zrobił to nie dlatego, że był winny, lecz w interesie Stanów Zjednoczonych - poświęcił siebie w obronie dobrego imienia kraju.

Cóż za ironiczne zrządzenie losu. Hilary broni dzisiaj swego męża przed impeachmentem równie zaciekle, jak onegdaj atakowała Nixona.

Nosił wilk razy kilka, ponieśli i Bill'ka.

Bez względu na to, co się obecnie dzieje w sprawie „rozporkowej” Clintona, warto zatrzymać uwagę na pewnym niecodziennym pomysle zgłoszonym w początku października:

Zwolnienie dyscyplinarne Prezydenta USA ma w Amerykańskim Kongresie bardzo wielu zwolenników, ale miałoby ich więcej gdyby wiceprezydentem nie był Al Gore. Już w czasie pierwszej kampanii wyborczej wskazywano na to, że Gore to człowiek słaby, bez osobowości, niezręczny, niedouczony, słowem „zwykły głupek wioskowy”, jak mówiono w Ameryce. Gdyby usunąć Clintona prezydentem zostałby automatycznie właśnie Al Gore, a taka perspektywa przeraża wielu kongresmenów.

Stąd wziął się pomysł by impeachment dotyczył obu, prezydenta i wiceprezydenta jednocześnie. Wtedy schedę po Clintonie objąłby, zgodnie z amerykańską konstytucją House Speaker (czyli odpowiednik naszego marszałka Sejmu). Ale tu rodzi się kolejny kłopot, bo funkcję tę piastuje obecnie

republikanin Newt Gingrich - osobowość silna i kontrowersyjna, o inklinacjach konserwatywnych. Żaden demokrat nie pójdzie na to, by wywalić Clintona, jeżeli w konsekwencji prezydenturę objąłby konserwatywny republikanin.

Ale i z tej sytuacji znaleziono wyjście. N. Gingrich poda się tymczasowo do dymisji, by Kongres mógł wybrać na jego miejsce jakiegoś demokratę, którego poprą także republikanie, jako nowego prezydenta i to on zostanie spadkobiercą przegniłej administracji Clintona. Zaraz po zaprzysiężeniu na najwyższym urzędzie, kiedy to ponownie zwolni się fotel marszałkowski, Gingrich wróci na swoje obecne miejsce, Ameryka zaś będzie miała nowego prezydenta.

Ktoś może w tym miejscu zapytać jak to możliwe, aby wywalić wiceprezydenta Gore'a bez powodu - przecież nie latał za panną Lewińską? Nie musiał. Clintona też nikt nie zamierza wywalić za dobieranie się do stażystki, ale za to, że kłamał, poważnie naderwał zaufanie itd. Okazuje się, że do współpracy w tej materii wciągnął połowę Białego Domu, w tym biednego Ala Gore'a i z tego powodu - za wprowadzenie opinii publicznej w błąd - można usunąć także wiceprezydenta.

Najciekawsze i najbardziej pouczające jest coś innego - fakt, że Amerykanie potrafią się w tak trudnych sprawach dogadywać za kulisami. Przecież cała opisana powyżej umowa o zamianie prezydenta na innego nie jest nigdzie zapisana. Wszystko uzgadniano „na gębę” (dawniej słowo honoru). Na każdym etapie ktoś mógłby wypiąć się na innych. Na przykład Gingrich nie podając się do dymisji w odpowiednim momencie mógłby teoretycznie przejąć władzę. No właśnie, jedynie teoretycznie.

Po co opisałem to wszystko, skoro najprawdopodobniej powyższe rozwiązanie nie dojdzie do skutku? Ano po to, żeby po raz kolejny wykazać niezbędność istnienia czegoś takiego jak słowo honoru - to ono powoduje, że Ameryka jest Ameryką, a Polska Polską.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(do tygodnika AWS 42/1998.X.18)**

Za opowiadanie świńskich kawałów w pracy można mieć w USA poważne kłopoty: Sąd Pracy, zwolnienie dyscyplinarne, nierzadko słone odszkodowanie dla osób poszkodowanych naszym niewybrednym poczuciem humoru. A jak to się ma do powszechnego przekonania całego świata, że Ameryka to kraj największej wolności słowa? Nijak. W Stanach Zjednoczonych nie wolno

opowiadać także kawałów o Murzynach, Żydach i lesbijkach, wolno natomiast o Polakach, Ruskach i Niemcach.

Ostanio pojawiła się poważna „zagwostka” prawna, kiedy ludzie zaczęli opowiadać sobie kawały o Clintonie i pannie Lewinskiej - czy należy za nie karać, bo są świńskie, czy dopuścić, bo są polityczne? Póki co prokuratorzy okręgowi czekają na jakiś precedens i żaden nie ma ochoty być tym pierwszym, który oskarży obywatela za opowiedzenia kawału o prezydencie, nawet jeżeli byłby najbardziej świński. Skąd to wahanie? Pierwsza poprawka do Konstytucji USA gwarantuje obywatelom wolność słowa posuniętą tak daleko, że każdemu wolno w najbardziej niewybredny sposób pastwić się słownie nad głową państwa. U nas ciągle na odwrót - kawałów o tylnym kawałku Maryni wolno opowiadać ile się chce, natomiast za dowcipy o głowie państwa jest się zagrożonym wyrokiem do ośmiu lat więzienia.

Przykładem może tu być autor niniejszych słów przeciwko któremu toczy się w Gdańsku rozprawa z paragrafu o znieważanie naczelnych organów państwa. A poszło o jakże uzasadnioną krytykę niekulturalnych zachowań Aleksandra Kwaśniewskiego. Powiedziałem jedno dosadne zdanie o tym, jaką zniewagą dla urzędu jest tyłek, który na nim zasiada. Ponieważ ów tyłek nie należy do Maryni, grozi mi odsiadka.

Na szanowanym uniwersytecie w Oxfordzie od 11 lat prowadzono badania naukowe na temat: co gwarantuje człowiekowi szczęśliwe życie? Przeanalizowano tysiące kwestionariuszy wypełnionych przez osoby zadowolone ze swego losu oraz te, którym się nie powiodło.

Na tej podstawie Pan profesor Michael Argyle wywnioskował, że podstawowym gwarantem szczęścia dla mężczyzn jest małżeństwo, a podstawowym jego zagrożeniem tak zwane skoki w bok - niewierność burzy małżeństwo, a więc niszczy szczęście.

Co się tyczy kobiet, to dla nich gwarantem szczęśliwego życia jest regularne oglądanie oper mydlanych - wówczas żyją w świecie iluzji lepszego świata, w otoczeniu ekranowych przyjaciół i są szczęśliwe.

***Jeżeli chcesz być szczęśliwy,
Mój ty miły chłopie,
Kup babie telewizor
I nocuj w chałupie.***

Nawet w Los Angeles doszły mnie wieści o uporczywych marszach w kółko w jednej z polskich miejscowości, której mieszkańcy chcą powiatu. Czy nikomu nie przyszło do głowy takie proste rozwiązanie jak likwidacja przejścia dla pieszych, po którym przemieszczają się protestujący blokując drogę? Wystarczy pousuwać znaki drogowe, zamalować pasy na czarno, a potem wlepić mandaty za przechodzenie w nieprawidłowym miejscu, aż do wyczerpania się pieniędzy u tych, co protestują. Kiedy opróżnią portfele, pójdą do domu.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 21 października 1998

Z San Diego w Kalifornii można bardzo łatwo pojechać do Meksyku, na przykład tramwajem miejskim. Wielu Amerykanów spędza tam dni wolne od pracy, bo wszystko jest czterokrotnie tańsze, a plaże dużo ładniejsze.

Przejście graniczne w Tijuanie przypomina jako żywo zasieki muru berlińskiego z tą poprawką, że urzędnicy są dużo miłsi od niemieckich. Kilkusetmetrowy pas ziemi niczyjej oświetlają jupitery, w poprzek biegną rozliczne zasieki i utrudnienia, na przykład drut żyłkowy (różni się tym od kolczastego, że nie kuje, ale tnie, bo jest to wstęga stali stanowiąca odpad z fabryki żyłek). Granicy strzegą ludzie, psy i automaty - nie sposób się przedrzeć.

Do ciekawostek strefy przygranicznej należy więzienie posadowione tak, że odbywający karę w USA mogą sobie tęsknie popatrywać na senioritas, które wystawiają swoje wdzięki na sprzedaż w Meksyku.

W pierwszej chwili aż się zachnąłem - więzienie tak blisko granicy? Ale zaraz potem dostrzegłem w tym kolejny przykład amerykańskiego pragmatyzmu i oszczędności - skoro wydano tyle pieniędzy na zabezpieczenie i pilnowanie granicy, można je przy okazji spożytkować do pilnowania przestępców; granica jest przecież szczelna w obie strony. Oczywiście przede wszystkim chroni Stany Zjednoczone przed zalewem nielegalnych imigrantów z południa, ale z więzienia na południe też jeszcze nikt nie uciekł.

Drugi raz zachnąłem się, kiedy przeczytałem w gazecie, że skazańców zabiera się na wycieczki do Meksyku. No to już gruba przesada - pomyślałem. W chwilę potem doczytałem jednak, że zabiera się ich nie na plażę, zakupy i senioritas, ale do innego więzienia, żeby sobie obejrzeni, jak to jest zorganizowane w sąsiednim kraju.

Stwierdzono, że te wycieczki są dużo bardziej skutecznym zabezpieczeniem przed ucieczką, niż zasieki z żyłtkowca. W Stanach Zjednoczonych wydaje się na każdego skazańca kilkadziesiąt tysięcy dolarów rocznie, a w Meksyku nic - za jedzenie muszą płacić sami albo donosi im je rodzina, za opierunek i obsługę też. Kto nie pracuje, trafia do najtańszej celi, tak zwanej komunalnej, czyli fundowanej przez rząd. Panują tam takie warunki, że po kilku dniach nabiera się ochoty do pracy i przestaje obciążać podatników kosztami swojej odsiadki.

Do więzienia w Meksyku mnie nie wpuszczono, byłem za to niedawno w prowincjonalnym areszcie w Wenezueli, co daje mi przybliżony obraz tego, jak powinno się traktować przestępców. Osiem lat temu odwiedziłem też kalifornijskie więzienie stanowe w San Jose. Zaraz po wejściu do części "mieszkalnej" dla recydywistów, zapytałem kławisza co muszę zrobić, żeby tu zamieszkać na stałe. Odpowiedział, że zamordować jakiegoś staruszka i przyznać się do winy, a następnie zrobić to jeszcze raz w trakcie, gdy będzie mi wisiał na karku wyrok w zawieszeniu.

W Polsce niestety, wzorujemy się na Amerykanach, a nie na latynosach - emeryt dostaje z ZUSu 400 złotych, a na odsiadującego wyrok mordercę wydaje się ponad 1200.

Wojciech Cejrowski
Naczelný Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(do numeru 43/1998.X.25)**

Frekwencja wyborcza była niska, bo kampania ziała nudą i sztaampą. Zniechęcała do udziału. Sposoby jej prowadzenia były bez wyjątku kalką tego, co robi się na Zachodzie, zaimportowane żywcem, najczęściej bez zrozumienia ich istoty oraz bez próby krytycznej analizy i adaptacji do warunków polskich. Tak jakby ktoś zaimportował do Polski nagrania najbardziej popularnego wykonawcy współczesnej muzyki chińskiej i oczekiwał, że odniesie sukces handlowy. Nie odniesie z oczywistych powodów. Dlaczego więc nasze spece od propagandy myślą, że im się uda zaimportować zachodnią śpiewkę wyborczą i odnieść sukces?

No, na przykład cała ta szopka z hasłami wyborczymi, z trzymaniem ich treści w ścisłej tajemnicy, a następnie hucznym odsłanianiem na specjalnych konferencjach prasowych. Robią to wszystkie ugrupowania, powtarzając jak pleciugi to, co wyklada się studentom amerykańskim na niższych kursach z zakresu reklamy i propagandy masowej. Wyklada jako jedną z wielu

możliwości. Nigdy zaś jako przymus. Hasło nie jest warunkiem sine qua non powodzenia kampanii.

Na Zachodzie slogany wyborcze stosuje się z głową, a więc tylko wtedy, kiedy ma się jakiś wystrzałowy pomysł w tym zakresie. Kiedy pomysłu nie ma, rezygnuje się z hasła i skupia na innych sposobach pozyskania wyborców.

U nas, niestety, sztaby w ogóle nie mają żadnych pomysłów, a jedynie realizują grafiki i tabelki wynotowane z podręczników, wedle których ma być kolejno wszystko jak leci:

- hasło wyborcze (wymuszone, pompatyczne albo głupie),
 - piosenka wyborcza (rymy częstochowskie, melodie pijackie),
 - plakat ze zdjęciem kandydata (nawet jeśli jego fizjonomia odstręcza),
 - reklamówka radiowa (flaczki i olej),
 - balonik z nazwą partii (nie wiadomo po co),
 - kiełbasa pieczona (nawet w piątek),
 - piknik,
- i wynik.

Dziwią mnie też polskie plakaty wyborcze.

Pierwszy pomysł z roku 1989 - fotki z Lechem W. - był trafiony, bo dostosowany do krajowych warunków. O Sejm konatraktowy grała drużyna Wałęsy i każdego zawodnika sfotografowano z kapitanem. Obecne plakaty to marnowanie papieru. Nie mają absolutnie żadnego wpływu na wyborcę, a wojny na ich zdzieranie i zaklejanie innymi to dziecinada. Plakat wyborczy ma siłę przekonywania jedynie w wyborach bezpośrednich - tam, gdzie głosuje się na konkretne osoby, a u nas wybiera się nie indywidualności lecz listy partyjne. Po co więc komu indywidualne plakaty?

Kilka dni temu, jadąc przez maleńkie miasteczko w stanie Oregon, natknąłem się ni stąd ni zowąd na plakat niejakiego Billa Nixona, ubiegającego się o stanowisko szeryfa. Plakat nie zawierał fotografii, bo i po co, skoro Billa można sobie na co dzień obejrzyć żywego, a jedynie krótkie hasło: "Bill Nixon na szeryfa" i wisiał na czyjejs stodole. Potem dostrzegłem go jeszcze na stacji benzynowej, w witrynie sklepu z zieleniną oraz na drzwiach gabinetu

weterynaryjnego. Z kolei na kościele Babtystów oraz na kominie tartaku wisiał plakat kontrkandydata o treści: "Ed Stockton na szeryfa".

Oba wyglądały bardzo podobnie - jedynie prosty napis złożony z tak zwanej "amerykańskiej czcionki wyborczej", identycznej w obu przypadkach. Żadnego silenia się na oryginalność, żadnych upozowanych konterfektów, wymyślnych haseł i obietnic. Najważniejsze było bowiem nie to, co jest na plakatach, ale kto zgodził się je wywiesić w swoim oknie. Kto popiera jednego kandydata, a kto drugiego.

W tym tkwi siła plakatu wyborczego w Ameryce, to jego jedyny sens. Kiedy widzę, że kandydaturę Nixona popiera właściciel rozwalającej się stodoły, a z kolei Stocktona popiera pracowity właściciel tartaku, odczytuję to tak, jak odczytuje się dobre i złe referencje.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 4 listopada 1998

Czesław Miłosz napisał książkę pt. "Zniewolony umysł", potem jego pokolenie tymi dwoma słowami określało zjawiska, które pokolenie opozycji solidarnościowej nazywało "autocenzura". Dzisiaj w Polsce, tak jak w krajach zachodnich mówi się na to "polityczna poprawność". Dokładnie te same mechanizmy. Pod tym względem współczesna Ameryka niewiele różni się od stalinowskiej Polski. Za powiedzenie kilku wulgarnych słów pod adresem Stalina szło się do więzienia, za powiedzenie tych samych słów pod adresem pana Kowalskiego dostawało się od Kowalskiego po mordzie. Ten sam czyn, a odpowiedzialność zupełnie inna. To powodowało, że człowiek w tamtych czasach zastanawiał się, kogo wolno nawyzywać, a nie czy w ogóle wypada kogokolwiek wyzywać.

W 21 stanach USA obowiązują zapisy kodeksów karnych przeciwko tzw. zbrodniom z nienawiści (ang. *hate crimes*). W praktyce oznacza to tyle, że za przestępstwo dokonane z pobudek rasistowskich albo religijnych dostaje się wyższy wyrok niż za analogiczny czyn spowodowany wyłącznie z chęci zysku, odwetu etc. Absurd? Cóż z tego, skoro obowiązujący.

Czyn niezgodny z prawem powinien być sądzony, a następnie karany niezależnie od motywacji zbrodniarza. A jednak w 21 stanach pobicie kogoś, bo nie podoba nam się jego religia, kolor skóry albo to, że jest pederastą, powoduje

wymierzenie wyższej kary niż pobicie kogoś, bo nie podoba nam się kolor jego włosów, zapach spod pach, czy szaliczek na meczu.

Jeżeli komuś z Państwa wydaje się, że prezentuję akademicki przykład wyssany z mojego palca, to jest w błędzie. W uzasadnieniu jednego z wyroków uniewinniających amerykański sędzia tak uzasadnił swoją decyzję: *Murzyn miał pełne prawo złamać białemu nos, po tym jak ów biały nazwał go "czarnuchem" i nie poniesie za to żadnej kary. Natomiast biały zapłaci murzynowi odszkodowanie za to, że w odwecie złamał mu szczękę.*

Skąd my to znamy? A na przykład z czasów okupacji hitlerowskiej - wtedy obowiązywały inne kary za pobicie Niemca, a inne (żadne) za pobicie Polaka.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP
na wychodźctwie

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(do tygodnika AWS 45/1998.XI.8)**

Ojciec Święty z okazji dwudziestolecia pontyfikatu ponowił apel, by państwa bogate oraz prywatne banki dokonały z początkiem nowego tysiąclecia kasacji wszelkich długów międzynarodowych.

Politycy przyjęli apel chłodno, najczęściej po prostu go przemilczając. Nasi także, co bardzo mnie dziwi, bo taki akt ogólnoświatowej abolicji pozwoliłby wielu państwom wyjść z bezsensownej pętli, w której siedzi także szyja naszej Ojczyzny - spłaciliśmy już dziesiątki miliardów długu, umorzono nam kolejne dziesiątki miliardów, a do spłacenia ciągle grubo ponad 40 miliardów dolarów.

Ale politycy chadzają utartymi ścieżkami, a ponadto stadami. Owe stada nie mają nic wspólnego z przynależnością partyjną. To jest właściwie jedno wielkie stado osobników w różnych odcieniach, które w wielu sprawach muczy bardzo zgodnym chórem - wówczas mówi się o "powszechnej akceptacji" np. tego, że Polska powinna przystąpić do NATO oraz wejść do struktur Unii Europejskiej.

Taka powszechna akceptacja panuje na przykład w kwestii wolnego rynku. Chodzi o to, że jest on jakoby najlepszym regulatorem stosunków ekonomicznych. Tak? No to przyjrzyjmy się sprawie.

Od kilku tygodni przemierzam Amerykę Północną, dając występy dla tamtejszej Polonii. Kiedy jechałem w poprzek środkowej Kanady, przez prawie

dwa dni za oknem samochodu towarzyszył mi niezmienny krajobraz kompletnego pustkowia. I to tak płaskiego, że jak tam komuś ucieknie z domu pies, to jeszcze przez trzy dni go widać. Kilometry kwadratowe ziemi nie zamieszkaanej przez człowieka. Nawet autostrada transkontynentalna zwężyła się do zwyczajnej dwupasmówki, bliźniaczo podobnej do drogi łączącej Gdańsk z Warszawą. Nie ma ruchu, to nie ma sensu, żeby była szersza. Brak uzasadnienia ekonomicznego.

Na wspomnianych równinach centralnej Kanady niepodzielnie panuje roślinność stepowa - po prostu trawa po horyzont, a za horyzontem też trawa. Wspaniałe tereny na pastwiska dla bydła. Ale prawie nic się na nich nie pasie, bo gdyby się wypasało, to nie byłoby tego komu sprzedać. Tak decyduje wolny rynek.

W miejscach, gdzie jest trochę więcej wilgoci albo jakieś jezioro czy rzeka, umożliwiające sztuczne nawadniania, pastwiska zamieniono na ogromne pola pszenicy. Też po horyzont i jeszcze dalej. Tych pól mogłoby być dwukrotnie więcej. Sama Kanada mogłaby teoretycznie, wyżywić swoim zbożem cały świat, ale tego nie robi, bo kanadyjskiej pszenicy nie ma komu sprzedać. Tak decyduje wolny rynek.

Tyle ziemi leży odłogiem, a jednocześnie tylu ludzi przymiera głodem, bo nie da się dla nich wyprodukować jedzenia zgodnie z zasadami wolnego rynku.

Jednocześnie ten sam wolny rynek każe wydawać miliony dolarów rocznie na udoskonalenie środków genetycznych, stymulujących wydzielanie mleka u krów. Po co? Przecież jeszcze nie zabrakło pastwisk i krowy mogłyby sobie wydzielać mleko w dotychczasowym tempie, a najprostszym sposobem zwiększenia jego produkcji globalnej byłoby zwiększenie pogłowia.

Z drugiej strony wiadomo, że na wolnym rynku jest już i tak za dużo mleka - sproszkowane zalega stertami różne magazyny wojskowe, a skondensowane jest co jakiś czas wylewane, bo się przeterminowało nie znalazłszy nabywcy.

Wolny rynek, czczony przez wielu zupełnie jak złoty cielec, nie karmi głodnych - ten cudowny regulator karmi jedynie tych, którzy mają czym płacić. W konsekwencji w krajach bogatych ludzie cierpią na otyłość i organizuje się tam kampanie odchudzające, a także wyrzuca masę niedojedzonego żarcia. W krajach biednych natomiast ludzie cierpią na głód i organizuje się tam akcje dożywiania, a także grzebie po śmietnikach w poszukiwaniu jadalnych odpadów.

A teraz, już samodzielnie, proszę w podobnie krytyczny sposób rozebrać na podzespoły sprawę przyłączania Polski do NATO i Unii Europejskiej. Może pośród powszechnej zgody, że to najlepsze i jedyne rozwiązanie, pojawią się przebliski wątpliwości, czy aby na pewno.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 11 listopada 1998

Za kilka miesięcy, najdalej za rok, w Kanadzie zalegalizowane zostanie wielożeństwo. Cały świat zachodni zmierzał w tym kierunku małymi kroczkami od dawna, więc Kanada nie pozostanie wyjątkiej. Po prostu tam oficjalne uznanie poligamii za normę odbędzie się trochę wcześniej niż na przykład w Polsce, ale i do nas dojdzie.

Przecież już dzisiaj dzieci z prawego i nieprawego łoża mają równą pozycję, na przykład w kwestii dziedziczenia majątku po zmarłym rodzicu. A kochanka (konkubina) ma takie same prawa jak żona. W wielu krajach zachodnich nie wymaga to nawet żadnych skomplikowanych dowodów przed sądem. Po prostu jeżeli wszyscy wiedzą, że dana para żyła razem, obowiązuje automatyzm prawny i związek nieformalny jest traktowany identycznie jak ten zarejestrowany.

Kanada będzie pierwsza dlatego, że akurat tam ktoś się oficjalnie zwrócił do sądu o uznanie jego drugiej żony, a sąd jest osaczony takimi przepisami, że albo musi złamać prawo albo uznać tę drugą żonę, a razem z nią poligamię. Na razie po prostu gra na zwłokę, ale tego nie uda się przecież robić w nieskończoność.

Kilka lat temu Kanada bardzo zabiegała o napływ inwestorów zagranicznych. Chodziło szczególnie o przyciągnięcie bogaczy uciekających z Hong Kongu. Uchwalono więc przepisy osiedleńcze, według których każdy kto inwestował w Kanadzie odpowiednio duże pieniądze miał się tam prawo osiedlić na stałe. Jednocześnie od dawna obowiązują przepisy o łączeniu rodzin - jak ktoś uzyskuje kanadyjskie obywatelstwo, ma oczywisty przywilej sprowadzenia swojej żony i dzieci, które też uzyskują obywatelstwo.

Pewien kuwejcki milioner najpierw otworzył w Kanadzie firmę ubezpieczeniową, następnie przeniósł się tam na stałe, sprowadził swoją żonę i piątkę dzieci - wszystko najzupełniej legalnie, a teraz walczy o oficjalne sprowadzenie drugiej żony. Sąd nie ma możliwości mu odmówić skoro wcześniej uznał wszystkie pięcioro dzieci wiedząc, że dwoje powiła ta druga żona, o którą obecnie toczy się spór.

Po stronie Kuwejczyka są przepisy "o obywatelstwie za inwestycje", o łączeniu rodzin", o "wolności religijnej", a sąd ma tylko jeden od dawna zerodowany

przepis "o zakazie bigamii" - zerodowany poprzez legalizację rozwodów i równouprawnienie żon z kochankami. Skoro konkubinom przyznano legany status żony, skoro wszystkie dzieci małżeńskie, pozamałżeńskie i przed-rozdowowe zrównano w prawach, to nie ma jak odmówić oficjalnego uznania legalnie poślubionej drugiej żony. To, że ślub odbył się w Kuwejcie nic nie zmienia - tam był legalny i będzie legalny w Kanadzie.

Na drugi ogień pójdą Stany Zjednoczone, gdzie bardzo prężnie działa kościół muzułmański - ma już nawet kilku przedstawicieli na Kapitolu. Muzułmanami zostają głównie murzyni i tylko czekać, kiedy do walki o swoje prawa dołączą prawo do poligamii zgodnej z tradycją muzułmańską i afrykańską. Murzyni dostaną w tej kwestii wsparcie od Mormonów, którym wielożeństwa kiedyś zabroniono i do dzisiaj muszą się z tym ukrywać. Po USA będzie Wielka Brytania albo Francja, gdzie jest najwięcej imigrantów z krajów arabskich, no a potem to już samo pójdzie. I do nas też przyjdzie, i wtedy 11 listopada będzie się wznosić hasło: "Wolność od Boga, Równość bez Honoru i Braterstwo zamiast Ojczyzny".

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP
na emigracji

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(do tygodnika AWS 46/1998.XI.15)**

Trwa światowa nagonka na chilijskiego generała w stanie spoczynku Augusto Pinocheta. Jest bardzo podobna do tej, którą uprawiali dziennikarze peerelowscy w latach 70., kiedy Pinochet obalił socjalistyczny rząd Salvadora Allende i w ten sposób ocalił Chile przed komunizmem i wojną domową. Mówi się grubymi słowami o "tysiącach ofiar junty wojskowej", o "dławieniu wolności słowa poprzez delegalizację gazet, partii politycznych, związków twórczych i zawodowych". Przemilcza to, że w okresie swojej dyktatury A. Pinochet zreformował kraj, stworzył warunki nowoczesnego rozwoju gospodarczego, pospłacał długi poprzednich rządów i wreszcie dobrowolnie oddał władzę w ręce rządu wybranego w demokratycznych wyborach.

Dzisiaj jest aresztowany, poniżany i ścigany przez całą sferę europejskich obrońców praw człowieka. Żądania ekstradycji i oddania pod sąd wysłano najpierw z Hiszpanii, potem ze Szwecji, Szwajcarii i Francji. Nawet Parlament Europejski w Strasburgu poparł Hiszpanię większością 184 głosów przeciwko zaledwie 12.

Skąd ta zjadliwość, skąd nagle przebudzenie sumień, tak nadspodziewanie gwałtowne, jakby zorganizowane na czyjś gwizdek? Dlaczego nie wcześniej, wszak Pinochet był już za granicą na tym samym paszporcie co teraz i go nie ścigano? No, a najważniejsze pytanie brzmi: czemu tylko on?

Czemu na przykład Francja nie zatrzymała generała W. Jaruzelskiego, kiedy już po oddaniu władzy wizytował Paryż? Przecież on też ma na swoim sumieniu ofiary śmiertelne, tysiące aresztowanych i prześladowanych, delegalizację wolnej prasy, partii politycznych, związków twórczych i zawodowych, a ponadto wszystko to czynił nie w dzikiej Ameryce Południowej, ale w środku Europy. No i nie udało mu się za cenę tych ofiar stworzyć niczego, co przypominałoby nowoczesny rozwój gospodarczy, a do długów swoich poprzedników dołożył własne.

Albo czemu Europa nie ściga Fidela Castro?

W czasie, kiedy w Anglii aresztowano Pinocheta, Fidel wizytował Portugalię. Jeżeli intencje obrońców praw człowieka byłyby szczerze, to powinni równie zaciekle zabiegać o pojmanie i postawienie przed sądem F. Castro, który zrujnował swój kraj (kiedy przejmował Kubę, była ona drugim najbogatszym krajem Ameryki Łacińskiej po Argentynie - dzisiaj jest drugim najbiedniejszym, przed Hondurasem). Fidel ma na swoim sumieniu kompletne zdławienie wolności słowa, przepędził z ojczyzny miliony rodaków, którzy oczekują teraz na wygnaniu jego śmierci. odpowiada też za dziesiątki tysięcy mordów politycznych (Pinocheta oskarża się o trzy tysiące), czerpie zyski z handlu narkotykami (magazyn "Forbes" umieścił go na 11 miejscu listy najbogatszych królów i dyktatorów z osobistą fortuną sięgającą stu milionów dolarów), szkoli międzynarodowych terrorystów i nic nie wskazuje na to, by chciał pójść w ślady Pinocheta i dobrowolnie oddać władzę.

Dlaczego więc nie jest ścigany przez sądy? Dlaczego w Unii Europejskiej nie oczekuje go nakaz aresztowania, uniemożliwiający wystawienie nosa poza Kubę?

No, jak to dlaczego? Fidel jest lewicowy. Jaruzelski także, dlatego nikt ich nie zamierza ścigać. Z kolei Pinochet to dyktator prawicowy, który nie dopuścił do komunizacji swego kraju, no to teraz lewicowa Europa go za to ukarze i pewnie jeszcze kilku innych prawicowych dyktatorów żyjących sobie spokojnie w różnych zakątkach świata. Ci lewicowi zostaną na potem, a ich osądzenie będzie się odwlekać aż do naturalnej śmierci.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 18 listopada 1998

W Święto Niepodległości 11 listopada na stacji kolejowej, wraz z tłumem ludzi stojących do kasy, słuchałem z zażenowaniem rozmowy dwóch kobiet, które wyglądały jak panienki na wydaniu, ale wysławiały się, jak mężczyźni na kolei.

Równouprawnienie?

Raczej zanik przyzwoitości i kultury słowa.

Kiedy tak stałem i słuchałem, przyszło mi do głowy, że:

***Polacy nie ęsi i swój język mają... gdzieś,
Często tam, gdzie królowie chadzali piechotką.
"Słownik Pordęczny" spisuje się dzisiaj ze ścian
wychodków:
przekleństwa zamiast przecinków,
joby dla fantazji i galanterii.
A co dla przodków,
którzy za mowę polską poszli gnić na Syberii?
Dla nich krzty szacunku.
Mają już przecież te swje groby nieznanym żołnierzom,
I więcej się [----] nie należy!***

To było w Polsce, a wśród Polonii panuje moda na poprawianie sobie nazwisk, najczęściej w taki sposób, żeby cudzoziemcy wymawiali je poprawnie. Gwałci się więc polską pisownią dla zagranicznej fonetyki i z Kowalskiego robi Kowalsky.

Ostatnio w tej kategorii padł rekord świata, kiedy nasz rodak w USA zmienił sobie i żonie Helenie nazwisko na Kowalsky. Biedna kobieta ma teraz w dokumentach kuriozalne pomieszanie rodzaju żeńskiego (w imieniu) z męskim rodzajem nazwiska - Helena Kowalsky.

Potem nastąpił rozwód, ale nie z powodu nazwiska, tylko dlatego, że pan Kowalsky zapragnął zmienić sobie płeć. Zaraz po operacji, kiedy sądownie uznano go za kobietę, zamienił nazwisko na Kowalska, a imię także przybrał nowe - po byłej żonie wziął sobie zangielszczone Helen. Teraz w jego nazwisku toczy się wojna rodzaju męskiego (ten Helen) z rodzajem żeńskim (ta Kowalska).

Kilka dni temu, kiedy Helen Kowalska siedział na laurach szczęścia, dostał z sądu zawiadomienie, że jego rozwód jest nieważny i, że wciąż jest żonaty.

Wspomniany rekord świata polega na tym, że mamy pośród nas, Polaków, małżeństwo, w którym mężem jest "kobieta" Helen Kowalska, a żoną pani Helena Kowalsky. Dobrze przynajmniej, że dzieci z tego nie będzie. Wystarczy wstyd i pośmiewisko.

A niejaki Piotr Doliński wyjechał na stałe do Francji i zmienił sobie imię na Pierre. Pozrywał wszystkie krajowe znajomości, całkiem wyrwał korzenie, a do Polski nie przyjeżdża nawet na Boże Narodzenie.

Nie dziwota, skoro w paszporcie ma na własną prośbę wpisane, że jest Pierre Doliński.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(do tygodnika AWS 47/1998.XI.22)**

Kiedy na wrocławskiej wystawie "Winni? Niewinni?" z oczu stalinowskich oprawców poznikały opaski umożliwiające identyfikację, okazało się, że z 45 prawników, których zdjęcia zaprezentowano, żyje jeszcze 15. Jeden nawet do dziś pracuje jako wrocławski adwokat!

Prokuratura rozpoczęła śledztwo w sprawie ich zbrodni sądowych i oświadczyła, że w pierwszej kolejności zajmie się osobami żyjącymi, ale zaraz potem dodała, że niestety siedem z nich uciekło wiele lat temu do Izraela, Rosji i Kanady.

Nie widzę najmniejszego problemu, wystarczy za nimi posłać wezwanie ekstradycji zerżnięte z tych, które posyła się obecnie za generałem Pinochetem. Można też pójść w ślady Instytutu Wiesenthala, któremu udaje się wrywać zbrodniarzy hitlerowskich z najgłębszej dżungli. I doprowadzać przed sądy. Nawet wówczas, gdy kraje, gdzie tamci się ukrywają, nie uznają ekstradycji (tak jak Izrael).

Koniec końców wystawa przybrała formę, w jakiej organizatorzy chcieli ją od początku zaprezentować. Zdjęcia pokazano bez opasek, opatrzone imieniem i nazwiskiem prezentowanej osoby, przebiegiem kariery zawodowej i liczbą wydanych wyroków śmierci. Zabrakło tylko adresów i numerów telefonu. Niestety, zbrodniarzy chroni ustawa o ochronie danych osobowych.

Szkoda, że nie chroni równie skutecznie zwykłych obywateli - ja nagminnie dostaję pocztą niechciane broszury reklamowe, zaadresowane moim imieniem i nazwiskiem. Kiedy zmieniam adres, do mojej nowej skrzynki miesiącami napływają stopy korespondencji reklamowej, zaadresowanej do poprzednich mieszkańców i nie wiem wtedy, czy to wszystko zwyczajnie wywalać do kubła, czy zwracać, w końcu to cudze listy i ich wyrzucanie jest nielegalne.

Latem miałem też serię telefonów od jakiejś firmy ubezpieczeniowej, proponującej emerytury. Dzwonili w trzy kolejne sobotnie wieczory, pod prywatne numery osób poniżej 35 lat. Na pytanie, skąd znają mój numer i wiek, odpowiedzieli, że dane zakupili od pośrednika, który z kolei ma je z Telekomunikacji Polskiej.

Oczywiście ustawa o ochronie danych osobowych mnie chroni i mógłbym dochodzić swego przed sądem, ale pewnie bym do niczego nie doszedł, bo jestem szeregowy przypadek. Nie to co ten kryminalista, który wyprocesował od Telewizji Polskiej odszkodowanie za pokazanie jego twarzy bez zgody zainteresowanego. Ja bym nie wyprocesował nic.

Hak polega na tym, że kiedy telewizja filmuje na przykład na ulicy, to zgodnie z prawem każdego przechodnia powinna poprosić o zgodę na pokazanie jego twarzy, ale nie prosi, bo przechodzeń przed sądem musiałyby dowieść, że poniósł straty.

Z drugiej strony kryminalista nie ma z tym najmniejszego kłopotu, bo skoro jest kryminalistą, a to rzecz raczej wstydliva, to każde upublicznienie jego twarzy przynosi mu oczywisty uszczerbek i na tej podstawie może żądać odszkodowań.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 25 listopada 1998

W ostatnich tygodniach prasa, w tym Gazeta Polska, często podawała przykłady, jak to Ustawa o Ochronie Danych Osobowych chroni interesy kryminalistów odsiadujących wyroki. Broń Boże wymienić mordercę z nazwiska albo pokazać jego głowę publicznie jako ostrzeżenie - tego zabraniają liczne paragrafy.

Była też skandaliczna sprawa ochrony personaliów i twarzy stalinowskich oprawców odpowiedzialnych za morderstwa sądowe, a utajnionych początkowo na wrocławskiej wystawie "Winni? Niewinni?". Twarze ofiar wisały sobie w pełnej krasie.

Skandalu ciąg dalszy:

Express Wieczorny poinformował, że księża katolicy łamią ustawę, wywieszając w świątyniach informacje o osobach mających zamiar wstąpić w związek małżeński.

Zapowiedzi to wymóg prawa kanonicznego. Chodzi o to, aby wierni mogli zgłosić ewentualny sprzeciw, jeżeli znają powód, dla którego dany związek nie może być legalnie zawarty. (Na przykład wiedzą, że przyszły pan młody ma już jedną żonę i kilkoro dzieci). No i nagle okazało się, że księża łamią prawo, bo niczyich danych bez zgody zainteresowanego nie wolno upubliczniać.

Dlaczego w takim razie nikt mnie nigdy nie pyta, czy życzę sobie, by moje nazwisko i adres pojawiały się w kolejnych wydaniach książki telefonicznej? Takie upublicznienie moich prywatnych danych nie odpowiada mi, ale gdybym chciał temu zapobiec, to najpierw muszę napisać "Podanie o zastrzeżenie numeru", a następnie wnieść opłaty za usługi specjalne świadczone mi przez Telekomunikację Polską S.A. Na co mi wobec powyższego Ustawa o Ochronie Danych Osobowych, która chroni wolności obywatelskie zbrodniarzy, kiedy nie trzeba, ale nie chroni moich, kiedy trzeba, a ponadto narusza wolności religijne katolików?

Nazwiska i adresu bandyty ujawnić nie wolno, bo jeszcze by mu ktoś przysłał jakiś nieprzyjemny liścik albo pogróżki, ale moje nazwisko i adres są powszechnie dostępne i kilkakrotnie dostałem już pocztą nie zamówione przeze mnie katalogi firmy wysyłkowej, która proponowała mi zakup kaset wideo i akcesoriów dla sadomasochistów.

Nie chcę otrzymywać takiej korespondencji na identycznej zasadzie, na jakiej bandyta może sobie nie życzyć listownych pogrózek. Tylko, że on jest bandytą i ponosi konsekwencje swoich wcześniejszych postępów, a za co ja jestem karany świńską korespondencją? Za uczciwość?

Czym w tej sytuacji jest wolność i niepodległość wywalczona w roku 1989? Komu służy prawo? Czym jego istota różni się od "wolności" z czasów PRLu? Wtedy też paragrafy z jednej strony chroniły komunistycznych przestępców, a z drugiej pozbawiały szeregowych obywateli podstawowych wolności.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(do tygodnika AWS 48/1998.XI.29)**

Poniższy tekst szykowałem na 13 grudnia, ale obawiam się, że wtedy utonąłby w zalewie innych, niech się więc ukaże przedwcześnie, byle wywołał u Czytelników poruszenie intelektualne. A w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego napiszę coś frywolnego, co znowu będzie odstawało od tekstów sąsiednich.

Dziesięć lat temu, w każdy piątek wieczorem przeżywałem ciężkie cierpienia, bo około godziny 21 musiałem opuszczać zabawy i prywatki u kolegów, by iść spać. Czemu tak wcześniej? Czemu w środku najlepszej zabawy? Przed wolną sobotą, kiedy nie wstawało się na ósmą do szkoły? Ano temu, że w sobotę przed świtem szło się w kolejkę po mięso.

Zaledwie 10 lat temu! Aż nie chce się wierzyć, że ludzie już tego nie pamiętają i głosują na komunistów. Czy w Polsce aż tak wiele się zmieniło? Czy powstała tak ogromna przepaść między PRL, a III Rzeczpospolitą, że przerzucenie mostu pamięci nad tą jedną dekadą staje się niemożliwe?

Rozłądam się i widzę, że pozmieniały się jedynie dekoracje, ale istota ustroju pozostaje ta sama.

W sklepach, zamiast pustych półek, półki pełne, ale ci, którzy onegdaj nie mieli co kupić, dzisiaj nie mają za co kupić. Wychodzi więc na to samo - nadal nie mają tego, co by chcieli - wtedy, bo nie było towaru, dzisiaj, bo nie wystarcza pieniędzy.

W PRL na mieszkania czekało się dziesiątki lat, dzisiaj są na zawołanie, ale nieosiągalne dla większości kieszeni, a więc mówiąc po ludzku, chociaż teoretycznie są, to w praktyce ich nie ma, tak jak 10 lat temu.

Panami PRL byli komuniści. Zgodnie z powszechnym przekonaniem, tylko dlatego, że wybory były niedemokratyczne. Dzisiaj są demokratyczne, a komuniści nadal pozostają przy władzy. Więc gdzie ta zmiana i przepaść między jednym ustrojem a drugim?

Mit. Mit. Mit. Kłamstwo. Fałszywa teza utrwalana w świadomości społecznej jako zasłona dymna dla tego, co się z nami wyrabia obecnie.

Nie ma cezury. I przepaści. Tak jak nie było cezury między Gomułą, a Gierkiem, tak nie ma cezury między Jaruzelskim, a Kwaśniewskim. Jest kontynuacja we wciąż zmieniających się warunkach. Ostatnią cezurą w naszej historii była utrata niepodległości w wyniku II wojny. Od tamtej pory mamy w Polsce nieprzerwanie obce rządy.

Gdyby nie było "przełomu roku 1989", to pokolenie Jaruzelskiego i Rakowskiego tak czy siak odeszłoby na emeryturę, dopuszczając do władzy młodszych sekretarzy: Oleksego, Kwaśniewskiego etc. Rządziliby wtedy w PRL tak, jak rządzą dzisiaj w wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej. Nie ma więc zasadniczej różnicy ISTOTY. Rządzą fizycznie te same istoty.

Zmiany, które przypisujemy wolności i demokracji, są jedynie efektem upływu czasu - one tak czy owak miały nastąpić. A ponadto te zmiany są jedynie powierzchowne. Komuniści nie oddali niczego - nadal mają władzę, kontrolują gospodarkę, dozują nasze wolności jak im wygodnie, a zmiana dekoracji, zmiana powierzchowności ustroju nie zmieniła jego ISTOTY.

Rozsypał się Wielki Brat, legł w gruzach Związek Sowiecki, trzeba więc było znaleźć inne formy sprawowania władzy, a nade wszystko innego opiekuna, któremu będzie się wiernie wysługiwać, by za jego protekcją pozostać zarządcą poletka zwanego Polską. To nadal nie ma być wolna i niepodległa Rzeczpospolita, a jedynie przybudówka, prowincja jakiegoś większego organizmu.

Komuniści są od dawna przyzwyczajeni do takiego sposobu utrzymywania się przy korycie i dlatego właśnie (aby nie utracić przywilejów zarządcy, posady gubernatora) pchają nas teraz w objęcia Unii Europejskiej. Dlatego odbudowują struktury Układu Warszawskiego, zapisując do NATO wszystkie kraje członkowskie dawnego obozu socjalistycznego.

Nic ISTOTNEGO nie ma ulec zmianie, jedynie dekoracje, flagi i nazwy. Ci, którzy konatrolowali narody pod czerwonym sztandarem mają je nadal kontrolować pod błękitnym. Knut przemocy fizycznej i terroru odłożono tylko dlatego, że okazał się niepraktyczny. Zupełnie świadomie i dobrowolnie zamieniono go na bardziej nowoczesne, eleganckie, ale przede wszystkim bardziej efektywne narzędzie - pieniądz.

W Bitwie o Niepodległość wcale nie zwyciężyli Polacy, tylko komunistyczny pragmatyzm. Schodzący z pola bitwy zwycięzcy-socjaldemokraci nie śpiewali "Roty" ani "Bogurodzicy", ale "Pieśń Europejszyka":

***Jesteśmy w Europie,
Tutaj nikt nie kopie,
Tutaj nikt nie bje,
Bambusowym kijem.***

Wcale nie wybiliśmy się na Niepodległość i Wolność. Wciąż dostajemy jej tyle, ile mieliśmy dawniej. Zmieniły się pozory - ISTOTA została ta sama.

Na przykład: Urząd Cenzury przemalowano na Krajową Radę Radiofonii i Telewizji - w ten sposób wolność słowa jest limitowana tak, jak kiedyś, tyle że nie nożycami i czerwonym ołówkiem, które kojarzą się z przemocą i wyszły z mody, ale dużo bardziej wyrafinowaną europejską metodą rozdawnictwa licencji na częstotliwość.

Ludzie naiwni albo niedoinformowani pytają mnie czasm: "skoro komuniści usunęli Pana z telewizji państwowej, to czemu nie pójdzie Pan do jakiejś stacji prywatnej?" Byłem. Wszędzie panuje strach przed Krajową Radą - skoro dali licencję, to mogą ją odebrać. Takie jest prawo, no i mimo nowych dekoracji ISTOTA zjawiska zwanego "zapisem na osobę" pozostała ta sama.

Kiedyś cenzura miała tajną listę osób, którym broniono występu w telewizji, a dzisiaj urzędnik dzwoni dyskretnie do prywatnej stacji, w której właśnie miałem gościnny występ i zadaje "nieoficjalne pytanie w imieniu czynników zbliżonych do Krajowej Rady" : Czy występ Pana Cejrowskiego był jednorazowym wypadkiem przy pracy, czy mają Państwo jakieś szersze plany z nim związane? Właściciel stacji od razu przestaje mieć jakiegokolwiek plany, bo nie po to inwestował ciężkie pieniądze, żeby teraz z powodu apolitycznej audycji o muzyce country autorstwa Wojciecha Cejrowskiego ryzykować utratę licencji nadawczej. Tak właśnie pieniądz pozwala dzisiaj kontrolować wolność słowa w takim samym stopniu, jak 10 lat temu terror.

***Narzędzia inne - istota jednaka:
Kiedyś trzymali wprost za mordę,
Dzisiaj mają Polaka
w garści,
trzymając przez kieszeń.***

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY

WC

na 2 grudnia 1998

W ciągu dwóch miesięcy przejechałem USA i Kanadę w poprzek z występami dla Polonii. Wszędzie, gdzie mieszkają Polacy są polskie sklepy i biura podróży, a tam Gazeta Polska. Byłem szczerze zdumiony, że spotykam ją na każdym kroku. Ameryka od Polski różni się także tym, że tam jak jest klient, to sprzedawca nie będzie odmawiał dystrybucji jakiegoś wydawnictwa ze względów politycznych.

Jedyny mankament to opóźnienie - tygodniowe, czasem dwu. Jednocześnie lewicowe tygodniki (Polityka, Wprost, Nie) dochodzą do USA w dniu wydrukowanym na okładce. Ciekawe, jak to możliwe?

Powyższych kilka zdań to zwyczajne usprawiedliwienie z mojej strony, bo mam zamiar skomentować informację, która ukazała się w "GP" przed miesiącem i nie chcę, żeby ktoś miał pretensję, że nie zrobiłem tego wcześniej. Nie było jak! W Ameryce czytam to co Państwo, ale o dwa, trzy numery później. Proszę więc o wybaczenie. Za parę dni wracam do kraju i będę szybszy.

Profesor z Uniwersytetu Kalifornijskiego w San Francisco ogłosił, że zastrzyki z botoxu w skórę pod pachę pacjenta mogą powstrzymać wydzielanie potu nawet do roku - Tę informację "GP" podała w tonie aprobująco frywolnym, a ja nie chciałbym dostać na Mikołajki takiego prezentu, jak ów działający przez rok dezodorant.

Po pierwsze - ten wynalazek może niektórych zniechęcić do mycia, a po wtóre to nie może być zdrowe. Wydzielanie potu nie odbywa się przecież celem utrapienia człowieka. Poza nieprzyjemnym skutkiem zapachowym niesie ze sobą wiele pożytków. Gdyby tak nie było, to po co lekarze dermatolodzy zalecaliby ludziom wizyty w saunie?

W "GP" znalazłem też notatkę na temat Zielonych działających we Froncie Wyzwolenia Ziemi. Opisano, jak to wysadzają w powietrze hotele i wyciągi narciarskie, żeby przepędzić ludzi z Gór Skalistych i zrobić tam miejsce dla rysiów.

Ta sama organizacja notorycznie atakuje farmy hodowlane zwierząt futerkowych. Jeden z jej największych wyczynów ostatnich miesięcy to uwolnienie pięciu tysięcy norek. Policja, właściciele farmy i okoliczna ludność, a nade wszystko aktywiści z Organizacji Ochrony Zwierząt (sic!) wyłapywali potem te norki po całej okolicy przez kilka dni i nocy. Do klatek powróciło około czterech tysięcy pięciuset. Reszta żyje na wolności? Szczęśliwa, że już nie

w klatkach? Otóż nie. Resztę znaleziono zdechłą z głodu, bo jak wie każdy hodowca, norka hodowlana poza klatką nie umie znaleźć sobie pożywienia.

Poza pelisami z norek Zieloni zwalczają także nadmierne zużycie wody. Czasami zatykają rury prowadzące do ogrodowej fontanny w rezydencji Arnolda Schwarzeneggera, innym razem po prostu samotnie jak latarnia morska świecą przykładem osobistej świętości, tak jak para ekstremistów z Kalifornii, która od 30 lat ostentacyjnie się nie myje, a jedynie przeciera mokrymi chusteczkami. (Może to dla nich wymyślono te zastrzyki pod pachę).

Sąd musiał im NAKAZAĆ pod rygorem więzienia kapanie dzieci. Popiszczeli w radiu i telewizji o naruszeniu swobód obywatelskich i wolności przekonań, ale w końcu ulegli - ich bliźnięta będą teraz w szkole brać po dwa prysznicie dziennie: przed i po lekcjach. Cóż z tego skoro w domu państwa Zielonych wszystko się pewnie klei od brudu.

W USA w ciągu ostatniej dekady dramatycznie spadło zużycie wody, choć w tym samym czasie wzrosła liczba ludności. Czy to zasługa Zielonych? Czyżby ludzie za ich przykładem przestawali się myć?

Nic podobnego. Po prostu ktoś (kto nie marnuje czasu na przecieranie ciała chusteczką do nosa, ani na siedzenie przykuty do drzewa przeznaczonego do wycięcia) wpadł na pomysł produkcji indywidualnych filtrów do wody. Instaluje się coś takiego w prywatnym domu czy mieszkaniu i ma w kranie wodę oczyszczoną z brudów cywilizacyjnych, a ponadto wzbogaconą różnymi zdrowymi substancjami, takimi jak fluor do zębów.

Zużycie wody w USA zaczęło spadać, bo te indywidualne filtry wymagają wymieniania wkładu - tym częściej im więcej wody przez nie przepływa. W domach, gdzie są filtry, skończyło się bezmyślne puszczanie wody. Ale oczywiście nie skończyło się mycie. Wprost przeciwnie, bo kto częściej korzysta z takiej wzbogaconej wody jest zdrowszy - nie ma łupieżu, ani wszy itd. Ponadto w domach, gdzie z kranu płynie zdrowa woda zdatna do picia, kupuje się mniej napojów w plastikowych opakowaniach tak szkodliwych dla środowiska. I tak to znowu jakiś pracowity inżynier zrobił to o czym Zieloni tylko gadają.

Osobom o czystych sercach, które z autentycznej troski o los naszej planety mają ciągoty w kierunku wszelkich ruchów ekologicznych, proponuję, by zamiast do Frontu Wyzwolenia Zwierząt zapisały się na jakieś pożyteczne studia politechniczne.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(do tygodnika AWS 49/1998.XII.6)**

Pod koniec czerwca rządowe BMW wiozące wicepremiera Janusza Tomaszewskiego staranowało prywatny samochód, prowadzony przez panią Elżbietę Misiak. Kobieta wjechała na skrzyżowanie przy zielonym świetle, czyli zgodnie z zasadami ruchu drogowego. Niestety, nie zauważyła, że na to samo skrzyżowanie pcha się przy świetle czerwonym limuzyna rządowa z zapalonymi "kogutami". Łubudu! Słuczka. Potem w gazetach tytuły: "Tomaszewski rąbnął w kobietę.", "Baba zajechała rządowi drogę."

Na szczęście nikomu nic się nie stało. Ale na nieszczęście wszczęto postępowanie przed kolegium i w jego wyniku pani Elżbieta będzie musiała zapłacić 300 złotych grzywny.

Na nieszczęście, bo:

Już oświadczyła, że się władzy tak łatwo nie podda i będzie odwoływać do sądu. I już wyszły na jaw różne uchybienia i kruczki (np. plan sytuacyjny, sporządzony przez kierowców BOR biorących udział w kolizji, w niczym nie odpowiada rzeczywistemu wyglądowi skrzyżownia).

Winna bidula, czy niewinna, nieważne. Nawet gdyby celowo wymusiła pierwszeństwo, służby rządowe odpowiedzialne za budowanie pozytywnego wizerunku władzy powinny się zorientować, że w tej sprawie warto ustąpić i to od razu. Jeszcze wtedy, w czerwcu. Zawrzeć ugodę, pokazać w telewizji, jak wicepremier Tomaszewski wręcza kwiaty kobiecie, w którą walnął. Można było przy okazji podkreślić, że w świetle prawa to ona jest winna, bo powinna ustąpić drogi pojazdowi uprzywilejowanemu, ale z drugiej strony przedstawiciele AWS winni zawsze pamiętać o szarmanckim zachowaniu wobec pań i ustępować im przejazdu, nawet kiedy prawo stanowi inaczej. Trzeba było zrobić z tego spektakl pozytywny! A nie aferę.

Można i trzeba było wykasować tyle dodatnich punktów propagandowych, ile się da, a nie na zimno egzekwować prawo. Co rządowi przyjdzie z tych 300 złotych zasądzonych przez kolegium? A jeżeli dojdzie do zapowiedzianej apelacji, to co rząd będzie z tego miał? Same straty: oskarżenia o małostkowość, o wywyższanie się, o prześladowanie maluczkich itp.

Polacy jeszcze przez wiele lat będą trzymać kciuki za każdego, kto staje w sporze w władzę, nawet jeżeli będzie powszechnie wiadomo, że tak naprawdę to ta władza ma rację.

Polska to nie Wielka Brytania albo Niemcy, gdzie szanuje się prawo i obywatele mają wewnętrzną potrzebę takiego poszanowania. Polska jest ciągle krajem, gdzie prawo się omija, traktuje jako narzucone z zewnątrz, skierowane przeciwko naszym wolnościom.

Można z tym walczyć przy różnych okazjach, ale nie przy budowaniu wizerunku propagandowego rządu. Przy tej robocie nie wolno ignorować faktu, że przeciętny Polak będzie podświadomie kibicował biednej kobiecie ze staranowanym Tico przeciwko bezczelnemu urzędasowi rozbijającemu się BM-ką". Propaganda nie może maszerować pod społeczny prąd, bo to nie przysporzy rządowi zwolenników. PROpaganda ma być PRO, a nie ANTY.

AWS-owi kompletnie brak zrozumienia istoty gry o punkty społecznego poparcia. Z propagandą tak jak z makijażem - jest to do pewnego stopnia iluzja. Mimo to nikt nie protestuje, że umalowana kobieta kłamie na temat swojej urody, choć każdy świetnie wie, że makijaż służy wypaczaniu rzeczywistości. No bo albo się nim ukrywa szpetotę albo podkreśla piękno - w obu przypadkach odchodzimy od prawdy obiektywnej na rzecz pozytywnego przerysowania.

Funkcją propagandy jest podkreślać piękno, uwypuklać sukcesy i pudrować porażki. Oto jedynie zadanie dla rządowych specjalistów od mediów. Propaganda nie ma funkcji informacyjnej, nie ma być kruczata na rzecz oświecenia narodu, nie. Wyłącznie pudrowaniem.

Po raz kolejny na tych łamach nawołuję do tego samego. Przewlekłe wołanie na puszczy:

1. rzecznik prasowy naszego rządu to nadal niesympatyczny niezguła, w dodatku pozbawiony błyskotliwości i poczucia humoru. W konsekwencji wszystkie oświadczenia władzy są suche jak trociny i nudne, jak Pawlak.

Natomiast opozycja (wewnętrzna - UW i zewnętrzna - SLD) wystawia na konferencje prasowe różnych niesympatycznych, ale bystrych osobników, którzy bez wdawania się w jakiegokolwiek niuans merytoryczne zagłuszają długie rządowe oświadczenia jednym błyskotliwym powiedzonkiem. Czasem jest ono bezczelne i irytujące, ale zawsze skrótowe, a więc dobre do zacytowania w nagłówku, no i przez to kupowane przez dziennikarzy.

2. Radio i telewizja są w rok po objęciu władzy przez AWS ciągle pod pełną kontrolą komunistów.

3. Prawica nie dorobiła się też żadnej ogólnopolskiej gazety codziennej, a lewica ma co najmniej dwie cytowane we wszystkich przeglądach prasy: "Trybunę Ludu" i "Gazetę Wyborczą".

Żadna reforma państwa nie uda się bez zastosowania propagandowej pudernicy. Przede wszystkim dlatego, że komuna w kolejnych wyborach odbierze wam, chłopaki, władzę.

Bajka o trzech kobitach przy urnie.

Dlaczego ten naród to takie durnie?
Dlaczego zaraz po komunii w kościele idzie głosować na komunę?

Ano dlatego, bo komuna jest ustrojona w nowe fatalaszki, a Panna Solidarność ciągle odziana skromnie i nie umalowana. Etos jej spłowieł. Czysta, jak prosto spod prysznica, ale mało zabawna, jakaś taka siermiężna. Nieatrakcyjna.

Za to Socjaldemokracja, stara burdelmama, rechoce na całe gardło, bezczelnie udaje kogoś innego, oficjalnie nawrócona, już dawno po odwykówce i nikt jej przecież nie będzie wypominał, co robiła kiedyś. Jakoś tak nie wypada, bo ona się wtedy strasznie złości albo obraża, albo chce się bić, a najczęściej idzie w zaparte, wszystkiemu zaprzecza i oskarżyciel wychodzi na durnia.

Jest jeszcze Panna Unia W., z tej samej co Socjaldemokracja parafii. Bryluje wykształceniem, obyciem, światłością i koneksjami. Wszyscy wiedzą, że pod tą jej błękitną sukienką kryje się pospolita rajfura bez zasad. Cóż z tego, kiedy tak miło z nią porozmawiać i zna tylu ważnych ludzi, którym dawała.

Gdy Naród znowu podejdzie do urny, to mu postawią pytanie: Z kim chcesz zatańczyć? Czy postawi krzyżyk w karneciku tej skromnej, nie umalowanej Panny "S", o której już dawno zapomniał, bo ona po prostu stoi w kącie i cicho czeka? Czy raczej pójdzie do tych zachęcających strojniś, które wyraźnie machają rękami, gwarantując dobrą zabawę?

Z "S" na żadną zabawę się nie zanoszą - na pewno znowu będą same uciążliwe obowiązki. Kiedykolwiek mówi o tym, co by chciała robić w przyszłości, padają jakieś takie trudne i nudne słowa o odbudowie, oraniu, odrdzewianiu. Fee, to może pójść lepiej za tymi dwiema używanymi pannami...

Jedna gada, że nas wprowadzi na salony Europy, druga, że przy niej bezpiecznie i nikt nie będzie głodny, i zawsze się człowiek na coś załapie, a to na baseny, a to na mieszkania. Co prawda nie wiadomo, skąd to wszystko ma się wziąć i za co, ale to już nie mój kłopot, tylko ich.

**Na pierwszy rzut oka
przeciętnemu chłopu
bardziej się podoba odstawiona na cacy dziwka
niż uczciwa i porządna, ale szara myszka.
A na drugi rzut oka
jest zwykle czas dopiero po wyborach.
Dlatego lewicę i syfilis równie trudno wyplenić.**

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY

WC

na 9 grudnia 1998

Dwa lata temu w Panamie, nad samym Kanałem, pośrodku dzielnicy kolonialnej fotografowałem z przejściem siedzibę Wielkiej Łoży. Było dla mnie sensacją, że coś, co w Polsce uchodzi za tak tajne, że właściwie nieistniejące, w Panamie stoi sobie bezwstydnie przy głównej ulicy. Gmach był okazały jak mało który, w sąsiedztwie i nad wejściem miał wszystkie "herby" i symbole masońskie, które widywałem wcześniej na różnych zacietrzewionych ulotkach podpisywanych przez mało wiarygodne grupy prawdziwych Polaków (łysych z wyboru).

Nie dowierzałem tym ulotkom. Zdawały mi się być czyjąś obsesją, a tu przed moim nosem stała chałupa jak teatr wielki, podpisana jak wół, jako Łoża Ameryki Środkowej. Wyprztykałem całą rolkę filmu i wiozłem ją do domu jako sensację dla znajomych, którym jako i mnie nie bardzo chciało się wierzyć we współczesne istnienie masonów.

Rok temu pojechałem do Australii i przeżyłem drugi szok widząc na pewnym budynku tabliczkę w informację, że oto stoję przed siedzibą łoży takiej to a takiej, której spotkania odbywały się we czwartki od godziny 19 do 21. Zupełnie jakbym czytał tabliczkę na jakimś kościele, albo klubie anonimowych alkoholików. Zrobiłem tabliczce zdjęcie. Przy okazji przeszedł mnie dreszcze emocji znany z Panamy, bo oto miałem drugi dowód na istnienie zjawiska, w które dotąd nie bardzo chciało mi się wierzyć. Oczywiście zdawałem sobie sprawę, że w ogóle gdzieś tam jacyś masoni pewnie są, ale byłem przekonany, że jedynie w formie szczątkowej - ot, muzealne dziady na wymarciu.

Potem poczułem się jak idiota i ostatni frajer, napotykając łożę w KAŻDEJ miejscowości na mojej sześciotygodniowej trasie po Australii.

Ostatnie łuski z oczu spadły mi kilka dni temu w Nashville, kiedy wyszedłem z domu na pobliską stację benzynową kupić funt winogrom. Tuż przy stacji jest sklep Marynarki Wojennej, w którym wyprzedawane są resztki z magazynów wojskowych (do nabycia między innymi: dobre rękawiczki, czółg z wymontowanym działem, samopodgrzewające się puszki z żarciem, przeterminowane buty dla komandosów, czasami nawet niewymiarowe psy po kursach saperskich i obrnnych).

Nad tym sklepem, odkąd pamiętam, mieściły się jakieś biura. Ponieważ mnie to nie interesowało, nigdy nie wczytywałem się w mały szary szyld. Dopiero w tym roku został wmieniony na irytująco duży i wyraźny, więc się dowiedziałem, że to nie "jakieś biura" tylko "DORIC LODGE 732". Żeby nie było najmniejszej wątpliwości, że chodzi o łożę masońską, a nie teatralną, dodano jeszcze dwumetrowej wielkości cyrkiel i to drugie, co zawsze jest pod cyrkiem (każdy cieśla na Kociewiu mówi na to "winkiel").

Oniemiałem.

To jeszcze nic - w samym centrum Nashville, kilkaset metrów od poczty głównej, na narożnym budynku przyczepiono widoczny z daleka, ogromny podświetlany herb masoński, który we dnie i w nocy kręci się wokół własnej osi i głosi, że:

**Ci,
którzy robią wszystko
żebyśmy myśleli że nich nie ma,
SA!**

Z prasy:.....

Pod koniec zeszłego roku w badaniach publicznych wyszło, że prawie 80 procent Polaków nie wierzy w istnienie masonerii, albo w ogóle nie wie co to takiego.

Z Biblii:.....

Błogosławieni, co nie widzieli, a uwierzyli.

Z Katechizmu:.....

Kościół katolicki zabrania uczestniczenia w działalności masońskiej.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(do tygodnika AWS 50/1998.XII.13)**

Poniższy tekst nigdy nie został wydrukowany. Jednak w przeciwieństwie do podobnych przypadków z "Gazety Polskiej" tu nie wpisuję znaku cenzury. Bo nie jestem pewien, czy aby na pewno o nią chodziło. Otóż mój poprzedni felieton do tygodnika AWS był zdecydowanie dłuższy niż wszystkie pozostałe i zaskoczona redakcja nie przygotowała wystarczająco dużo miejsca. Postanowiono więc podzielić tekst na dwa mniejsze i wydrukować w odcinkach (początek w numerze 49, a "Bajkę o trzech kobitach przy urnie" w numerze 50 na 13 grudnia).

Hm... Tak przynajmniej brzmi wersja oficjalna...

Kiedy jednak czytam to, co się nie ukazało to mam podejrzenie, że może brak miejsca był jedynie wygodnym pretekstem.

W tej sytuacji pójźmy na kompromis: Ja tygodnika AWS o nic nie oskarżam, ale dla świętego spokoju zaznaczę ingerencję tyle, że trochę mniejszą niż w pozostałych (bardziej ewidentnych) przypadkach.

[----]

Premier Jerzy Buzek w liście do organizacji żydowskich konferujących w Waszyngtonie obiecał w imieniu rządu, że krzyże z Oświęcimia zostaną usunięte.

A jakim prawem zostaną usunięte?

Czy na mocy konkordatu?

Zgodnie z tym dokumentem państwo polskie gwarantuje Kościołowi Katolickiemu nienaruszalność cmentarzy. Nie oznacza to jednak, że Kościół może dysponować swoimi kościołami zgodnie z prawem kanonicznym. Nie, musi się w pierwszym rzędzie stosować do przepisów prawa państwowego wedle których, gdy w danej miejscowości jest tylko cmentarz katolicki, ksiądz będzie zobowiązany do zapewnienia pochówku również innowiercom i ateistom. W szczególnych przypadkach nawet satanistom albo innym organizacjom agresywnie zwalczającym Kościół. Nie będzie też można odmówić pochówku męża z żoną innego wyznania, nawet jeżeli tuż obok są inne cmentarze.

W tym miejscu przestrzegana jest reguła powszechnej równości wobec prawa, bez względu na wyznanie.

Dlaczego w takim razie w rozmowach z wyznawcami religii mojżeszowej pan premier o tej równości nie chce pamiętać?

Oświęcim to ogromny cmentarz. Wielowyznaniowy. Skoro innowiercy mają na cmentarzu katolickim prawo do nagrobków zgodnych ze swoim wyznaniem to katolicy mają pełne prawo do stawiania krzyży na grobach swoich zmarłych w Oświęcimiu.

Tysiący krzyży! Tylu ilu tam zmarło katolików. Krzyży oznaczonych imiennymi tabliczkami z datą urodzin i śmierci.

Wielka szkoda, że pan premier nie zajmuje się równie intensywnie i stanowczo sprawą innych polskich cmentarzy, na przykład Orląt Lwowskich.

Wracając do Konkordatu, kościół zobowiązał się w nim do ograniczenia swojej suwerenności - na przykład granice diecezji nie będą przekraczały granic państwa, a biskupi zasiadający w konferencji Episkopatu mogą być wyłącznie obywatelami polskimi. Lwów, Wilno, Kazachstan, USA i Amerykę południową zostawiono na lodzie - teraz nawet jednorodne etnicznie parafie polskie na tych terenach muszą się zasymilować z kościołami lokalnymi. A przecież nic nie stało na przeszkodzie, by w naszym episkopacie ponownie zasiadł biskup Wilna itd.

Jeszcze za czasów ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego, przy odczytywaniu listy obecności o biskupach z Wilna i Lwowa mówiło się, że są "tymczasowo nieobecni".

Najbardziej kuriozalny wydał mi się przepis konkordatu dający władzom państwowym wpływ na nominacje biskupie! Komuna w czystej formie! Kościół jest zobowiązany informować władze świeckie o zamiarze wyświęcenia konkretnego kandydata. Nie pachnie mi to wcale Wolną Rzeczpospolitą tylko starym PRL-em.

**I tak oto, wyszła mi konkluzja
stosowna na 13 grudnia.**

Wojciech Cejrowski
Naczelný Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 16 grudnia 1998

[----]

Redakcja "Gazety Polskiej" po raz drugi nie zgodziła się na zamieszczenie całości mojego tekstu. I znowu okazało się, że Tygodnik AWS jest odważniejszy, bo wydrukował wszystko bez zastrzeżeń.

Wyglądało to tak:

CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(ani napisać w "Gazecie Polskiej")
(tygodnik AWS 52/1998.XII.27)

AWS i Unia Wolności na naszych oczach targowały się o to, kto ma zasiadać na stołkach wojewodów. Podtykano sobie pod nos umowę koalicyjną. Dowodzono, że stołki oficjalnie dzieli premier ale powinny być jakieś parytety dla UW, itp.

Szkoda, że dla odświeżenia pamięci nie podtykano sobie pod nos tych wszystkich górnolotnych oświadczeń na temat reformy samorządowej i przekazywania władzy w dół, które wygłaszali przedstawiciele obu ugrupowań w związku z ostatnimi wyborami.

Po co było Narodowi mydlić oczy jakimś samorządem skoro teraz na poszczególne prowincje wysyła się w teczce urzędników z warszawskiego mianowania. Tak ustanowiony wojewoda w oczywisty sposób będzie się czuł odpowiedzialny i lojalny nie wobec społeczności lokalnej, ale wobec centrali.

NATO obiecało nas przyjąć w swe szeregi najpóźniej w kwietniu 1999. Cały rząd i opozycja zatarły ręce, a teraz biją brawo choć do wstąpienia nie jesteśmy w ogóle przygotowani, a sprawność naszej armii ilustruje najlepiej minister obrony narodowej J.Onyszkiewicz, który na negocjacje członkowskie kuśtyka o kulach albo wjeżdża na wózku inwalidzkim.

Oczywiście to nie jego wina, że złamał nogę, ale jego, że nie spostrzegł jak to głupio wygląda. Natury ludzkiej się nie zmieni - zachodni negocjatorzy reagują nie

tylko na suche fakty, ale również na pozory, a więc na strój, zapach, ogólną aparycję polskich partnerów. Podświadomie mogą więc kojarzyć kulawego ministra z kulawą gospodarką, kulawego kraju, o kulawej armii. A świadomie, patrząc na gołe liczby też pewnie dochodzą do wniosku, że Polska to kraj kulawy. Wprawdzie powracający do zdrowia, ale jeszcze przez dość długi czas niepełnosprawny.

Przy okazji odrzucenia izraelskiej oferty na uzbrojenie polskich śmigłowców gazety nieopatrznie napisały, ile ten interes ma kosztować - 600 milionów dolarów. Z czego mamy wyjąć tyle pieniędzy? Znowu pożyczyć na Zachodzie, kiedy jeszcze nie wypłaciliśmy się z pożyczek gierkowskich?

Rząd pytany o całkowity koszt naszego wstąpienia do NATO nic nie odpowiada, nigdy nie podaje konkretnych sum, jedynie wykręty w rodzaju, że "nie sposób tego tak do końca stwierdzić, a poza tym i tak część z tych wydatków musielibyśmy ponieść, nawet pozostając poza Sojuszem Atlantyckim".

A może to właśnie o to chodzi z przyjmowaniem kulawego do NATO? Dzisiaj mu się pożyczy 600 milionów na rakiety, jutro następne 600 na odpowiednie czołgi i tak dalej. Zaczął kulawy zdrowieć, pracuje wydajniej, spłaca zadłużenie, dławi inflację, a więc wyzwala się, uniezależnia, kiedyś może nawet zostanie konkurentem dla zachodnich gospodarek, no to lepiej zawczasu wpuścić go w kanał kolejnych pożyczek. W NATO będzie pod kontrolą, a jednocześnie znowu w cudzej kieszeni - po szyję w długach na następne dziesięciolecia.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj representative

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 51/1998.XII.20)**

W procesie Kwaśniewski kontra "Życie" świadkowie prezydenta podtrzymali jego alibi zeznając zorganizowanym chórem, że wszyscy spotykali towarzysza Kwaśniewskiego w Warszawie, w dniu gdy świadkowie "Życia" widzieli go w Cetniewie, w pobliżu sowieckiego szpiega Auganowa (A. Łganowa?). Jak to możliwe być w dwóch miejscach w tym samym czasie?

Można to załatwić helikopterem, ale ja nie po raz pierwszy mam przecucie, że Aleksandrów Kwaśniewskich jest po prostu dwóch.

Jeden: młody, przystojny, wysmukły, pełen ogłady, wykształcony magister, mąż stanu, wystawiany jest przez komunistów do reprezentowania ich interesów

z okazji wyborów. I to ten Kwaśniewski był w Warszawie. Natomiast w Cetniewie był ten drugi - tłusty, niedouk, krętać i ubek.

Kwaśniewski mówi o sobie, że jest prezydentem wszystkich Polaków. Wszystkich to znaczy, że ubeków też, a więc minister Pałubicki nie powiedział niczego nowego, a już na pewno niczego niestosownego. Jego słowa o tym, że Kwaśniewski jest prezydentem wszystkich ubeków zgodne są w stu procentach ze słowami Kwaśniewskiego. Zwykły wniosek. Coś takiego potrafiłoby zrobić dziecko w podstawówce na lekcji o zbiorach - bywa, że pewne zbiory zawierają w sobie podzbiory, na przykład zbiór Polaków zawiera podzbiór ubeków.

Pewnie dlatego w czasie, kiedy cała lewica ujadła przeciwko J.Pałubickiemu prezydent stanął po jego stronie oświadczając, że w tym przypadku żadnej sprawy o ochronę dóbr osobistych wytaczać nie będzie.

Że co, nagle mu się dobra wyczerpały? Za obrzucenie jajami ludzie stawali przed sądem, za tłuste poślądki także stawali, za szpiega stawali, a za ubeka stawać nie będą? Ano nie, bo ubek też Polak i prezydent od lat robi wszystko, żeby tych naszych rodaków nie wystawiono poza nawias społeczny, nie pozbawiono należnych wszystkim Polakom emerytur, by im zapewniono należną prywatność i szacunek zgodnie z prawnymi zasadami ochrony dóbr osobistych i danych osobowych.

A że jakoś tak się składa, że ubekami pan prezydent zajmuje się troskliwiej niż innymi grupami społecznymi, to tylko dlatego, że są prześladowani. No bo chyba nie dlatego, że A.Kwaśniewski po raz kolejny minął się z prawdą w swojej ankiecie personalnej. Można się raz rąbnąć w rubryce o wykształceniu, można drugi w majątkowej, ale w tej trzeciej to się chyba nie rąbnął.

Czy się rąbnął?

Trzeba chłopu pomóc - ma bidula tyle na głowie, że już sam nie pamięta, który życiorys jest aktualny, a który wycofany z obiegu - zlustrować go, to się zaraz wszystko wyświetli.

To były nasze sprawy, a w szerokim świecie - w Sydney - zorganizowano wystawę figur woskowych z gabinetu Madame Tissau i po kilku dniach trzeba było zaszyć rozporek w spodniach woskowego Billa Clintona, bo zwiedzający szli w ślady Moniki Lewinsky i mu notorycznie rozsuwali suwak. Prasa amerykańska skomentowała to wydarzenie z chłodnym pragmatyzmem, proponując zaszyć spodni oryginału.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na Wigilię 1998

Leszek Miller powiedział, że czas już zakończyć wojnę polsko-polską. Nie ma czego kończyć, bo takiej wojny nigdy nie było - była jedynie wojna polsko-sowiecka, która w pewnym zakresie trwa nadal. Nie pomogą tu opłatki, łamane w parlamencie (mam nadzieję, że nie poświęcone, bo wówczas dawanie ich do spożycia komunistom wojującym z religią byłoby profanacją, a nie obyczajem i symbolem).

Nie widzę praktycznego sposobu na zakończenie tej wojny, skoro w sejmie padają zdania w rodzaju: "Są takie chwile dla fizjologii pana partii, gdy pęcherz naciska na mózg" skierowane pod adresem posła Niesiołowskiego albo okrzyki lewicy pod adresem posła Kamińskiego: "Burak, palant, faszysta!"

Jak zakończyć tę wojnę, skoro 17 lat po zastrzeleniu górników z "Wujka" wciąż nie sposób ukarać winnych? A na ich grobach kwiaty ośmielają się składać ubecy.

Jak zakończyć wojnę o krzyże w Oświęcimiu? Na pewno nie za pomocą ustawy z mocy której będzie się wywłaszczać właścicieli posesji znajdujących się w strefie ochronnej. Nie zakończy się wojny polsko-sowieckiej powracając do walki z krzyżami na polskiej ziemi.

Z drugiej strony książki historyczne opisują pewne zdarzenie z czasów pierwszej Wojny Światowej:

Żołnierze po obu stronach przerwali ogień. W pewnej chwili nad niemieckim okopem rozległa się śpiewana rzewnie kolęda, znana także Francuzom. Podjęli więc śpiew we własnym języku. Potem powstali i ze śpiewem na ustach patrzyli na swoich przeciwników. Następnie jeden z żołnierzy wyszedł z okopu, przeszedł na stronę wroga i podzielił się chlebem. Za jego przykładem poszli inni.

To nie był koniec wojny, a jedynie zawieszenie broni ogłoszone spontanicznie przez szeregowców, a nie oficjalnie przez generałów. Wojna się nie skończyła, ale zdarzył się cud.

***Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogostaw Ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie,
Wspieraj jej siłę swą siłą.***

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na Św. Sylwestra 1998

Poniższy tekst nie został opublikowany, bo "Gazeta Polska" połączyła dwa numery (wigilijny i sylwestrowy) w jedno wydanie świąteczne.

Stałem w kolejce do kasy w osiedlowym sklepie spożywczym. Z radia ukrytego gdzieś między nogami kasjerki usłyszałem stłumiony ciepłą spódnicą komunikat: W trakcie grudniowych mrozów w Polsce zamarzło na śmierć około stu osób - w przeważającej liczbie z powodu pijaństwa. Jednocześnie nad moją głową dyndała sobie beztrąsko zawieszona pod sufitem kartonowa gwiazda z napisem "Święta z Żywcem". Za oknem na parkanie przyczepiono tablicę reklamową z hasłem: "Gwiazdka na niebie, Żywiec na stole".

Gwiazdka na niebie kojarzy mi się z Wigilią, a Wigilia jest wieczerzą postną, a więc bezmięsną i oczywiście bezalkoholową. To po kiego grzyba stawiać na stole piwo? Talerz dla zbłąkanego wędrowca, siano pod obrusem tak, ale browar? Kto te reklamy wymyśla? No albo komuniści, którzy z braku tradycji religijnej we wszystkie święta kościelne zalewają się w trupa, albo jacyś zagraniczni przybysze, bez znajomości lokalnych obyczajów. Ani jedni ani drudzy nie powinni się brać za pisanie tekstów reklamowych dla polskiej klienteli.

W aptece natknąłem się na tabletki w świątecznych opakowaniach (jeszcze w tym roku nie napisali na nich: "Pan Jezus Cię uzdrowi", ale w przyszłości kto wie?). Na stacji benzynowej kupiłem borygo z nadrukiem: "Christmas" (kiedy zadziała ustawa o języku polskim, będą musieli przetłumaczyć na "Borygo - Boże Narodzenie").

Całkowicie dobiło mnie, kiedy na tej samej stacji przy kasie znalazłem pudełko prezerwatyw z przyklejoną kolorową kartką: "Świąteczna obniżka cen".

- Czy to są ozdóbki na choinkę, czy baloniki sylwestrowe? - zapytałem kasjerkę. Zupełnie nie zrozumiała, o co mi chodzi, nie wyczuła przekąsu tylko odpowiedziała po prostu:

- Prezerwatywy, proszę Pana, a nie na choinkę.

Kiedy po zakupach dotarłem do domu i włączyłem sobie telewizor, szła tam właśnie reklama telefonów komórkowych z udziałem trzech króli. Nie wyglądali jak mędrcy ze wschodu, ale jak banda przygłupów. W dodatku kombinowali jak tu oszwabić Pana Jezusa!!! - szkoda im było oddawać w darze porządne telefony, więc dali Małemu złoto, kadzidło i mirrę.

Obrażliwa szmirra. Czy na Wielkanoc zobaczymy w reklamówce, jak żołnierze rzymscy pod krzyżem rzucają losy nie o płaszcz, ale o telefon

komórkowy Chrystusa? Czy obok pisanek w koszyczku ze święconką też będzie Żywiec?

Tymczasem życzę Państwu wystrzałowego Sylwestra: niech strzelają szampany, Żywce, co kto lubi, a także zakazane ognie sztuczne, niech strzelają salwy śmiechu i niech karnawał trwa hucznie do środy popielcowej. Bo nie jestem wrogiem karnawału, wygłupów, ani piwa na stole. Wszystko jednak powinno mieć swoje miejsce, a kulturalny człowiek (w tym twórca reklam) powinien owo miejsce znać. Nie wchodzi się z butami do łóżka, z psem do kościoła itd. Wypada pamiętać, że nie wszystko wypada.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 1/1999.I.3)**

Dopóki nie zostanie przeprowadzona gruntowna lustracja i nie uzyskamy pewności, że polski wymiar sprawiedliwości został oczyszczony z wyrachowanych sprzedawczyków, oraz z ludzi uległych przez to, że strachliwych, dopóty wszystkie rozprawy powinny się odbywać przy drzwiach otwartych, chyba, że obie strony procesu zgodnie sobie tego nie życzą.

Wiem co mówię, bo przeżywam to na własnej skórze - wielokrotnie wnosilem o to, aby rozprawy przeciwko mnie odbywające się w Gdańsku, były jawne, aby wolna prasa, w wolnym kraju mogła się przyglądać, jak działa niezależny sąd i prokuratura nie podlegająca naciskom politycznym z Warszawy, Kancelarii prezydenta, czy Kalisza.

Dopóki nie zostaną zlustrowani wszyscy sędziowie i prokuratorowie, dopóty tacy ludzie jak ja, przy najlepszej woli, będą żywić podskórne, nieopanowane obawy, że ktoś z poza sali sądowej może pociągać za sznurki tak jak jeszcze kilka lat temu.

Jako oskarżony o lżenie prezydenta dużo bezpieczniej czułem się przed sądem zawsze wtedy, gdy na sali była publiczność. Miałem wrażenie, że wtedy nic mi nie grozi, bo skoro prawda jest po mojej stronie, a drzwi otwarte to niemożliwy jest inny wyrok jak tylko sprawiedliwy, a więc uniewinnienie. I nic na to nie poradzę, to nie wina tych konkretnych osób - prokuratora, ławników -

nie znam ich. Wina w ogólnym braku zaufania do wymiaru sprawiedliwości jako instytucji.

Dlatego do czasu zakończenia lustracji ludzie powinni patrzeć sędziom i prokuratorom na ręce, to jedna z gwarancji sprawiedliwości i niezawisłości. Kiedy na widowni są kamery, fachowi komentatorzy specjalizujący się w prawie, wówczas wyroki muszą być sprawiedliwe - w przeciwnym razie każde naruszenie prawa, sądowe nadużycie, stronnictwo, jeszcze tego samego dnia trafią do opinii publicznej.

Co się zaś tyczy listu gończego, którym mnie ścigano to z tej okazji przytrafiło mi się kilka komicznych zdarzeń:

Na przykład w dniu, kiedy wciąż jeszcze poszukiwany przez policję całego kraju prowadziłem audycję w radiu, jedna Pani z prasy zapytała mnie czy może mieć wyłączność na moje świąteczne zdjęcie zza krat aresztu śledczego i, że obiecuje dać je na pierwszą stronę swojej gazety. Gdyby była mężczyzną to bym jej pewnie odpowiedział, że owszem, ale pod warunkiem, że ja będę miał wyłączność na jej świąteczne zdjęcie zza krat klatki z hienami. Śmiałem się w duchu do rozpuku, bo kobieta prosiła o to zdjęcie zupełnie poważnie nie dostrzegając absurdalnego kontekstu.

Potem któryś ze słuchaczy zadzwonił i też zupełnie poważnie zaproponował, żebym dał się pojmać i spędził Wigilię w areszcie, bo wtedy zostanę męczennikiem i już nikt nie będzie miał wątpliwości po czyjej stronie jest prawda.

Jemu też odmówiłem grzecznie słowami: "Wie Pan co, mimo wszystko wolę śpiewać kolędy a capella, niż z klawiszami."

Wszystkim Państwu życzę szampańskiego humoru zarówno w karna- wale, jak i w takich sytuacjach, jak areszt śledczy za bezdurno - humoru przez cały rok.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 6 stycznia 1999

Kiedy Liga Republikańska śpiewa piosenkę o "Czerwonej hołocie" wiele osób oburza się, że tak nie wolno, bo to niekulturalne, nie po chrześcijańsku, nie wolno poniżać bliźniego i inne takie terefereudki.

Hołota zgodnie z definicją zawartą w Słowniku Języka Polskiego to: "ludzie zachowujący się niekulturalnie i ordynarnie". I tak właśnie zachowała się niedawno Trybuna (Ludu) pisząc o ministrze Pałubickim, że jest małpą - zaproponowano mu, by pozostał na drzewie, z którego ludzkość zeszła już dawno temu.

Jeszcze gorzej zachował się inny przedstawiciel hołoty Leszek Miller, który skomentował przedświąteczne przemówienie Jerzego Buzka słowami:

"Miałem nadzieję, że premier przemówi ludzkim głosem."

Kto we Wigilię mówi ludzkim głosem? Bydło w oborze: woły, osły i barany, bo zgodnie z tradycją te zwierzęta były obecne w stajence betlejemskiej przy narodzenia Jezusa. A więc nie mogło być innego skojarzenia, innego rozumienia bezczelnej uwagi L.Millera jak tylko to, że premier jest bydlak ewentualnie osioł, wół, albo baran i bełkoce, wyje, albo beczy.

W moim najgłębszym przekonaniu lider lewicy spełnia kryteria niekulturalnego i ordynarnego zachowania, a więc z czystym sumieniem można o nim mówić, że zalicza się do hołoty. Przymiotnik "czerwony" też mu pasuje jak ulał.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 02/1999.I.10)**

Jeden z ministrów podpisał dokument stwierdzający, że kopalnie mają być dochodowe od roku 2001.

"Mają być" można rozumieć na trzy sposoby:

- albo Pan minister miał na myśli, że wie na pewno, że będą dochodowe, co oznacza, że mamy w rządzie jasnowidza

- albo sobie jedynie gdybał i w trybie urzędowym rozpowszechnił zwykłą plotkę o tym, że kopalnie podobno mają być dochodowe

- albo to jego stwierdzenie było rozkazem do wykonania w stylu : "mają być dochodowe i już, bo ja tak każę" - wtedy Pan minister byłby ciężkim naiwniakiem wierzącym w cuda.

Jedyna sensowna informacja, którą daje się z tego "mają być" odczytać jest ukryta między wierszami, więc trzeba ją sobie wydedukować:

Skoro kopalnie "mają być dochodowe w roku 2001" to znaczy, że teraz nie są i jeszcze przez trzy lata nie będą. No to w takim razie funkcjonują na wolnym rynku dzięki temu, że ktoś do nich dokłada - w przeciwnym razie by zbankrutowały.

Prywatne nie są, więc dopłaca Skarb Państwa. Czyli, mówiąc po ludzku: każdy z nas żywi górników. Łoży na nich w ten sposób, że wpłaca pieniądze w formie podatku, a następnie ich część idzie na utrzymywanie nierentownych przedsiębiorstw kopalnianych.

To oczywiście samo w sobie nie jest jeszcze niczym nagannym - czasami wspieramy finansowo jakieś nieopłacalne przedsięwzięcia oczekując, że zwróci nam się to w przyszłości. Ja na przykład topię pieniądze w starym samochodzie, o którym wiadomo, że lada chwila się rozleci na kawałki, bo w tej chwili nie stać mnie na nowy. Tylko, że robię to świadomie i dobrowolnie, a w przypadku kopalń jest na odwrót:

Nie widziałem w telewizji żadnego górnika pytającego Rodaków czy chcą przez następne trzy lata robić dobrowolną zrzutkę na jego kopalnię. Żaden

górnika nie dał nam słowa honoru, że co prawda na razie on i jego kumple będą żyć na naszym garnuszku, ale po roku 2001 odwdzięczą się i oddadzą nam z nawiązką to co wydoili. Jedyne co pokazano w telewizji to agresywne rządania należnych przywilejów.

A z jakiej racji należnych? Bo komuna coś tam obiecała w roku 1981? Bo Solidarność potwierdziła, że te rządania były słuszne? To niech teraz owe przywileje sfinansuje ten kto obiecywał, a nie wszyscy Polacy.

Rozumiem górniczą potrzebę specjalnego potraktowania w kwestii emerytury. Przywileje branżowe mi nie przeszkadzają pod warunkiem, że nie są realizowane kosztem innych obywateli. Opływajcie sobie chłopy w tyle dostatków ile dusza zapagnie, ale tylko w te dostatki, któreście sami wypracowali, a nie wydarli innym biedakom - gorzej zorganizowanym, mniej krzykliwym.

***Hej! Śląskie mołojce!
Kopcie węgiel za własne pieniądze!***

Strajkowanie przeciwko obecnemu rządowi jest świństwem. Przecież to nie AWS nas wszystkich okradał przez dziesięciolecia PRLu. To nie wina Buzka i jego ministrów, że Państwo Polskie nie ma dzisiaj pieniędzy żeby spełnić obietnice poprzedniej władzy.

Każdy z nas został w PRLu z czegoś ograbiony, nie tylko górnicy, i w tej sytuacji powinniśmy się wspierać w nieszczęściu, a nie wydzierać sobie resztki zbyt krótkiej koldry. To komuna wykradła z niej pierze, nie Buzek. Nie wrzeszczcie więc teraz na niego, że wam chłodno i głodno, bo innym jest podobnie, a od wydzierania się na siebie nie zrobi nam się cieplej. Co najwyżej jakiś Miller znowu skorzysta z okazji i wskoczy między nas rządzić.

W powyższym tekście słowo "górnika" można z powodzeniem zastąpić wieloma innymi - np. "anestezjolog", "hutnik", "pracownik zbrojeniówki" - sens pozostanie ten sam:

***Przed strajkiem, lub nawet w trakcie,
pomyślcie przez chwilę:
Jerzy Buzek nie ma tego,
co wam ukradł Miller.
Z próżnego sam król Salomon nie naleje.
To z lewej, nie z prawej strony Sejmu
siadają złodzieje.***

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 13 stycznia 1999

Oficjalny przedstawiciel Unii Wolności, poseł Wierchowicz, skrytykował na antenie Polskiego Radia projekt powszechnego uwłaszczenia według zasady, że każdy obywatel dostaje tyle samo. Wnioskuje, że Unii Wolności zależy na tym, by tak jak do tej pory, majątek narodowy dzielony był pomiędzy swoich, a nie pomiędzy wszystkich.

Moja babcia, niewątpliwie obywatelka Rzeczypospolitej, pracowała przez większość swego życia w PRLu. Swoim wysiłkiem pomnażała dobra wspólne, których część jest teraz prywatyzowana. Ale ponieważ babcia nie była pracownicą żadnego z przedsiębiorstw, których akcje trafiają na giełdę nie uczestniczy w dzieleniu majątku wspólnego Polaków. Ba, nic nie wskazuje na to aby miała jakiegokolwiek szanse uszczknąć coś z tego tortu w przyszłości, bo dziwnym zrządzeniem losu państwowe przedsiębiorstwa trafiają w ręce zachodnich inwestorów, fabrycznych załóg, spółek prywatnych itp., a szeregowy obywatel nic z tego nie ma.

Podobno jakieś pieniądze wpływają do kasy państwowej, ale są natychmiast pochłaniane przez wydatki bieżące i w spracowane ręce mojej babci nie trafia nawet złamany szeląg.

Wcale nie jestem przekonany, że rozdanie wszystkim jak leci po równym kawałku polskiego majątku jest sprawiedliwym rozwiązaniem problemu uwłaszczenia, ale nie mam najmniejszej wątpliwości, że sprawiedliwiej jest dać wszystkim po tyle samo niż jednym góry złota, a innym zupełnie nic.

Co się zaś tyczy "szantażu" który zastosowało dwudziestu kilku posłów grożąc, że jak nie nastąpi powszechne uwłaszczenie to oni nie poprą rządowego budżetu, to nie mam nic przeciwko takim "szantażom". Po pierwsze są zgodne z prawem, a po wtóre u polityka skuteczność cenię ponad elegancję. Więc niech szantażują pod warunkiem, że to nie strachy na lachy ale, że coś z tego wynika. Elegancików mieliśmy dosyć - nieczego nie potrafili załatwić. Certolili się ze wszystkim, a lewica szła sobie czwórkami do kolejnych wyborów. A ja chciałbym wreszcie zobaczyć jak się komunę puszcza w skarpetkach, no i te obiecane sto milionów dla każdego. Babcia by się ucieszyła.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**wywiad udzielony "Ilustrowanemu Kurierowi Polskiemu"
z okazji rozpoczęcia stałej współpracy:**

IKP: Będąc poszukiwanym listem gończym na pewno poczuł się Pan jak prawdziwy kowboj. Sytuacja na tyle kłopotliwa co i ekscytująca. Czy wizerunek Naczelnego Kowboja RP ucierpiał na tym?

WC: Wizerunek kowboja nie ucierpiał, bo kowboj obok konia, siodła, kapelusza, ostróg etc. powinien mieć także list gończy, więc to mi jak najbardziej pasowało do wizerunku. Ale ja ten wizerunek próbuję od dwóch lat wzbogacić o pewne elementy i w tym to mi akurat ów list gończy trochę zawadza.

Otóż wielu osobom wydają się być zacierzewionym pieniaczem, a ja wcale taki nie jestem. Dlatego wydałem w Polsce dwie książki podróżnicze ("Podróżnik WC" i "WC Na końcu Orinoko"), z których można się dowiedzieć, że jestem także niezłym pisarzem, wziętym fotografem oraz, że tak jak Tony Halik zjeździłem kawał świata w poszukiwaniu dzikich Indian. Z tych książek przebija duch fantazji, przygody, odkrywania świata, mnóstwo tam nieideologicznego poczucia humoru, jest też oczywiście szczypta uszczypliwości i moich wyrazistych opinii na temat właściwego porządku rzeczy.

IKP: Pańskie poglądy uważane są za skrajne. Na ile jest to zgodne z prawdą?

WC: One są skrajne na tyle na ile skrajnością było to co głosił Jezus Chrystus. W jego czasach to była rewolucja, Jezus był postacią skrajną po stronie postępu. Dzisiaj jego poglądy jawią się wielu osobom jako skrajnie wsteczne, więc w tym sensie jako zwolennik/wyznawca poglądów głoszonych przez Jezusa ja też jestem skrajny. I tak samo skrajny był mój "WC Kwadrans" bo tam nie było polityki, tam nie było gospodarki, tam było jedynie dziesięcioro przykazań w tłumaczeniu na codzienność naszej współczesności.

IKP: Ile procesów toczy się obecnie przeciwko WC?

WC: Tylko jeden, przed Sądem w Gdańsku. Natomiast ja wytoczyłem trzy sprawy o odszkodowanie za to, że publicznie nazwano mnie faszystą. Uznałem, że zrównanie mojej działalności satyrycznej w WC Kwadransie ze zbrodniami ludobójstwa to grube nadużycie. Wydawało mi się, że niezawisły sąd będzie w stanie rozpoznać tę prościutką kwestię na jednej rozprawie, a tu już minęły dwa lata i sprawiedliwości nie widać.

IKP: Z czego się Pan utrzymuje? Podobno bycie satyrykiem nie jest zajęciem intratnym.

WC: Daję trochę występów po całej Polsce, ale z tego nie da się żyć. Niedawno występowałem dla Polonii w USA i Kanadzie, ale organizator trasy,

niejaki Zbigniew Pekar, mnie okradł, więc wyszło na to, że przez trzy miesiące pracowałem za darmo. Moje książki wydałem własnym sumptem i jest z tego trochę grosza, ale znowu zbyt mało, by się utrzymać - brak bowiem dobrej dystrybucji i reklamy - ludzie pewnie by chcieli poczytać co tam Cejrowski robił na końcu Orinoko, ale akurat na temat mojej książki nie pojawiają się recenzje prasowe. Żyję więc po trochu ze wszystkiego, ale nie starcza mi na żadne ekstrawagancje, nie mam też z czego odłożyć na mieszkanie albo na nowy samochód. Jeżdżę więc starym "Cieniasem" i czekam, kiedy się rozsypie. (Lepiej niech się nie rozsypuje, bo nie mam Auto Casco)

IKP: Od trzech lat organizuje Pan Złot "Ciemnogród", co to za projekt?

WC: Zaczęło się w 1996 zaraz po zdjęciu "WC Kwadransa". Zwołałem wszystkich moich fanów, aby przyjechali do mojej rodzinnej wsi niedaleko Starogardu Gdańskiego Osiek K. Skórcza. Przez trzy dni odbywały się tam koncerty, jazdy konne, parady, gonitwy, maraton pływacki itd. wszystko z moim udziałem, no i oczywiście każdego wieczora "WC Kwadrans na żywo". Zrobiliśmy tę imprezę raz, a potem tak już zostało - skrzyżowanie jarmarku z festiwalem oraz WC.

IKP: Czy podróże i wiele innych zajęć pozwalają na prowadzenie unormowanego życia osobistego człowiekowi, który szerzy wartości prorodzinne.

WC: Nie mam jeszcze żony, więc nie pojawiły się kłopoty, ale może nie będzie z tym tak tragocznie, bo moja narzeczona też lubi dalekie podróże więc ufam, że unormujemy jakoś życie w naszej przyszłej rodzinie.

IKP: Pytanie sztamowe, ale paść musi : Co w przyszłości?

WC: Od lutego do kwietnia planowana od dawna ekspedycja do dziewiczej puszczy na pograniczu Gujany, Brazylii i Wenezueli. Jeżeli będę miał trochę szczęścia to może uda mi się dotrzeć aż do Surinamu, ale to zależy w wielkim stopniu od tego czy ciągle jeszcze trwają tam wojny plemienne. Jeżeli Indianie walczą, to są bardziej skłonni do dalekich wypraw i wówczas zabiorą mnie aż na terytorium Surinamu. Jeżeli konflikt przycichł to będą siedzieć w domu i lizać rany.

Zresztą to zupełnie nie ważne do którego kraju należą ziemie po których się poruszam, bo ta przynależność jest widoczna jedynie na mapie. W terenie natomiast jurysdykcję sprawują poszczególni wodzowie, a nie żadne władze państwowe.

IKP: Od kilkunastu lat jest Pan podróżnikiem i to takim przez duże P. Przeżył Pan wojnę w Salwadorze, trzęsienie ziemi w Meksyku, widział uprawy Koki w Kolumbii, tajemnicze zabójstwa na terenach plemienia Cuna w Panamie, czy też mszę odprawianą na golasa pośród Indian w Amazonii.

Co gna Cejrowskiego w zupełną dzicz, gdzie nikt o zdrowych zmysłach nie chce postawić stopy?

WC: Przygoda i niepokój, że ostatni wolni Indianie, o których czytałem w dzieciństwie, których oglądam na starych filmach, że wszyscy oni znikną pożarci przez cywilizację zanim zdążę ich odwiedzić. Poza tym wszystkie moje wyprawy finansuję ze sprzedaży fotografii - mam w Miami na Florydzie agenta, który nieźle płaci, ale tylko za rzeczy niezwykle i to on gna mnie tam, gdzie nikt o zdrowych zmysłach nie chce postawić stopy. Słyszał pewnie kiedyś, że "Polak potrafi" i dlatego mnie wynajął.

IKP: W swoich książkach wspomina Pan czasem, że nadal jest niespokojny jak piętnastolatek i ciągle ma kłębki we łbie. Czy nie chce Pan dorosnąć?

WC: Nie. Jestem już wystarczająco dorosły, gdybym dorósł jeszcze trochę to zaczęła by mi się starość.

IKP: Czy nadal najważniejsze dla Pana są zdrowy rozsądek, sumienie i poczucie humoru?

WC: Bóg jest najważniejszy, a więc nieustanna walka o zbawienie duszy, w tej walce niezwykle skuteczną bronią jest poczucie humoru, zaś zdrowy rozsądek pozwala jej dobrze używać.

IKP: Czego nigdy w życiu nie zrobiłby Naczelny Kowboj RP?

WC: Nigdy nie myślę na takie tematy, zastanawiam się raczej nad tym co jeszcze powinienem w życiu zrobić.

KP: Kto dostaje wysypki na Pana widok?

WC: Alergicy na lewicy. (A czasem się zdarzy, że na całej twarzy)

IKP: Obiecał Pan, że zdjęcie WC z Telewizji Polskiej spowoduje, że będzie wojna to znaczy będzie Pan psuł krew komunistom robiąc obiadkowy "WC Kwadrans". Czy wytoczył już Pan armaty?

WC: Armat nie mam, ja jestem partyzant, Ostatni Mohikanin. Prowadzę tę wojnę środkami na miarę moich sił, raczej zaczepną, podjazdową. Oni z kolei okopali się i czasem robią wypad, takie jak ten z listem gończym.

Można się ze mną umówić na występ satyryczny wtedy przyjeżdżam i w jakimś Domu Kultury na końcu Polski, lub też w eleganckim teatrze na krakowskiej Starówce daję półtoragodzinny występ satyryczny. Ludzie rechocą, wzruszają się, trzymają rękami za brzuchy, albo łapią za głowy, a potem idą do domów i może im coś po takim występie zostaje, w głowie albo w sercu. To jest ta moja

wojna. Wystarczy przysłać fax do mojego biura pod numer (0-22) 67 999 00 i zaraz organizuję desant.

Pisuję też do IKP.

IKP: Czy jest jakaś szansa, że WC powróci do telewizji?

WC: WC tak, "WC Kwadrans" nie. I raczej do którejś stacji prywatnej (Polsat, TVN, RTL7). Telewizja Państwowa jest ciągle pod kontrolą ugrupowań politycznych, które usunęły mnie z TVP S.A., więc nie sądzę aby nagle zechciano mnie przywrócić do Jedynki. Ale dla prywaciarzy jestem atrakcyjny - zła aura wokół mojej osoby zdążyła wyparować, w końcu to już dwa lata odkąd nie mam żadnego programu, po ostatniej wizycie w "Wieczorze z Wampirem" okazało się, że jestem w świetnej formie, no to mam nadzieję, że któraś stacja prywatna zechce zarobić na mnie trochę grosza.

IKP: Twierdzi Pan, że zimny wychów jest powodem zaradności życiowej. Gdy traci Pan pracę, już ma kilka innych zajęć na oku?

WC: Mam. Zazwyczaj są to zajęcia gorsze od tej roboty, którą właśnie tracę, ale są. Potem się rozwijam, awansuję, zmieniam zajęcia na coraz lepsze, czasem po drodze znowu tracę posadę ale nigdy nie okradam współobywateli pobierając zasiłek dla bezrobotnych. Każdy chłop JEST W STANIE znaleźć robotę, a więc żaden NIE MUSI brać kuroniowy.

Kiedy ostatniej jesieni miałem do popłacenia rachunki, a akurat nie było kasy wróciłem do zawodu cieśli - pojechałem w Bory Tucholskie i postawiłem jednemu facetowi ogrodzenia w jego stadninie. Nie chciał wierzyć, że ja to "ten" WC i że zgadzam się robić przez tydzień za 700 złotych. Mogłem się w tamtym czasie zarejestrować jako bezrobotny, ale przecież bezrobotni biorą zasiłki z budżetu, a więc z pieniędzy, które komuś zabrano w formie podatku, czyli gdybym brał zasiłek to tak jakbym okradał bliźniego.

IKP: Chociaż mając kategorię "E" nigdy nie był Pan w wojsku, to był Pan partyzantem.

WC: To pewne uproszczenie, po prostu przyłączyłem się do partyzantów w Gwatemali i podróżowałem z nimi, fotografując indiańskie wioski oraz ruiny kultury Majów na terenach kontrolowanych przez rebeliantów. Byłem też w Nikaragui świeżo po upadku rządu Daniela Ortegi sponsorowanego przez Związek Sowiecki i spędziłem kilka dni w oddziałach antykomunistycznych kontrasów. Nosilem broń, ale nigdy w życiu nie strzelałem do ludzi, chociaż zdarzyło się, że strzelano do mnie. Ale o tym proszę sobie poczytać w moich książkach podróżniczych.

IKP: Jak się chce to wszystko można, czy nadal wierzy Pan w te słowa?

WC: Wierzę i dlatego klękam do pacierza, bo wszystko można, ale tylko z Panem Bogiem jako sojusznikiem. On zawsze daje nam mniej niż ma, a więc zawsze można go prosić o więcej.

IKP: Czy to prawda, że napluł Pan Urbanowi na buty?

WC: Tak. Byłem wtedy uczniem liceum, trwał stan wojenny i pewnej nocy spotkałem tego typu na peronie. Było pusto. Borowcy chyba poszli na sikę, a on czekał na salonkę albo co, bo na tym peronie naprawdę nie było nikogo innego. Chciałem mu napluć w gębę, ale kiedy na niego popatrzyłem to z obrzydzenia odwróciłem twarz i poszło na buty.

IKP: Podobno w najbardziej dramatycznych sytuacjach Wojciech Cejrowski reaguje śmiechem?

WC: Mam z tym sporo kłopotów. Ludzie najczęściej się złością, kiedy w tak zwanym nieodpowiednim momencie zaczynam rechotać. Bierze się to stąd, że mam bardzo wyczulony zmysł komiczny - dlatego jestem satyrykiem, a nie betoniarzem - ten zmysł powoduje, że nawet w sytuacjach śmiertelnie poważnych potrafię dostrzec aspekt komediowy no i wybucham śmiechem.

To samo robiłem w "WC Kwadransie" tylko, że wtedy ludzie się spodziewali, że najpierw przeczytam coś poważnego, a potem skomentuję to na wesoło, natomiast w życiu rechoczę bez wcześniejszego uprzedzenia i postronny świadek zupełnie nie wie z czego, no to się wkurza.

ILUSTROWANY KURIER POLSKI 15-17 stycznia 1999

Witam Państwa w Ilustrowanym Kurierze Polskim, tu Naczelnny Kowboj RP Wojciech Cejrowski. Poproszono mnie abym raz w tygodniu pisał coś w tym miejscu. Zgodziłem się z wielką ochotą. Pomyślałem, że skoro słyhać mnie w eterze nad Państwa głowami (audycja w radiu PiK co niedzielę o 13.05), to warto wystąpić także w formie pisanej.

Wiem, że kojarzony jestem głównie z satyrą polityczną, ale nie mam zamiaru trzymać się tego wątku kurczowo. Nie zależy mi też na tym by Czytelnik zgadzał się z moimi opiniami. Może nawet lepiej żeby wywoływały zdziwienie, a nawet odruch sprzeciwu, bo mnie zależy najbardziej na tym aby sprowokować Państwa do ponownego przemyślenia rzeczy, które wydają się oczywiste.

No, na przykład kwestia rozwodów.

Udziela się ich najczęściej z powodu zdrady - czyli jeden z małżonków przyznaje się publicznie do wiarołomstwa, a Sąd swoim autorytetem to wiarołomstwo legalizuje udzielając rozwodu.

Z jednej strony w kodeksie są kary za krzywoprzysięstwo, za łamanie umów dwustronnych itp. ale z drugiej strony ten sam kodeks nagradza faceta, który złamał przyrzeczenie wierności, złożone publicznie przed urzędnikiem stanu cywilnego i poświadczony podpisem. Nagradza faceta zwalnając go ze zobowiązań wobec obywatelki, której ślubował i pozwala mu zupełnie legalnie zawrzeć kontrakt małżeński z kimś innym.

Sąd najpierw przyjmuje dowody zdrady, ale potem nie stawia żadnych przeszkód, by przestępca któremu udowodniono winę zawarł kolejną umowę małżeńską. Są nawet przypadki wielokrotnej recydywy i za każdym razem sąd udziela rozvodu (legalizuje złamanie przysięgi), a więc zezwala na wstąpienie w następny związek.

Gdyby chodziło o nieuczciwego lekarza, to po kolejnym wyroku za sprzeniewierzenie się przysiędze Hipokratesa odebrano by mu prawo wykonywania zawodu. Ale w przypadku nieuczciwego małżonka nie pozbawia się prawa do zawierania kolejnych małżeństw.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 03/1999.I.17)**

Grupa posłów AWSu zagroziła, że nie poprze rządowego budżetu jeżeli nie zostaną podjęte kroki w kierunku powszechnego uwłaszczenia. Ich groźbę określono mianem szantażu, a ich samych nazwano warchołami.

Anestezjolodzy odmówili pracy na warunkach proponowanych przez rząd. Poczęli się gremialnie zwalniać z pracy. Ich działanie także określono mianem szantażu, a ich samych nazwano warchołami rozwalającymi reformę systemu ochrony zdrowia.

Warchołami i szantażystami byli też, trochę wcześniej, górnicy.

Wcale, ale to wcale nie solidaryzują się z anestezjologami, którzy rządzą aby traktować ich lepiej niż innych lekarzy. Jeszcze mniej mi po drodze z górnikami, którzy chcą bym im z moich składek na ZUS dokładał do wcześniejszej emerytury.

Ale ani jedni, ani drudzy, ani też, wspomniani na wstępie posłowie, nie są warchołami. Kto ich tak nazywa nie zauważył chyba, że zmienił się ustrój i nastąpiła wolność. Ludziom dano wiele praw i swobód. Kiedy więc teraz z nich korzystają, bez sensu jest wrzeszczeć, że to szantaż i warchoły.

Wolność polega na tym, że budżet zaproponowany przez rząd wcale nie musi być przyjęty, a więc może zostać odrzucony. Posłowie po prostu skorzystali z tej wolności - przypomnieli rządowi za pomocą wspomnianego "szantażu", że nikt już w Polsce nie jest wszechwładny i każdy musi się liczyć z innymi. Wy chcecie budżetu, a my uwłaszczenia, dajcie nam, to my damy wam. Machniom?

Wolność polega też na tym, że nie ma już przymusu pracy. Anestezjolog może sobie wybrać pracodawcę, a jak mu pensja nie pasuje to może rzucić każdą robotę i pójść gdzie indziej. Szczególnie jeżeli jest przekonany o swojej niezbędności i ma pewność, że dotychczasowy pracodawca padnie na kolana i po chwilowych dąsach jednak przystanie na nowe warunki.

Oczywiście wcale tak być nie musi, bo druga strona też ma prawo korzystania z wolności i może zdecydować, że woli zatrudnić anestezjologów z Ukrainy, którzy zgodzą się pracować za jedną dziesiątą tego co dostawali do tej pory ich polscy odpowiednicy.

To nie szantaż, nie warcholstwo to wolny rynek, wolny wybór, ścieranie się koncepcji, to jest właśnie wolność nasza i wasza, o którą toczyliśmy boje.

Oczywiście nie jest ona tak idealna jak nam się to onegdaj wydawało - w gruncie rzeczy po prostu zamieniliśmy dyktaturę proletariatu na dyktaturę pieniądza i statystyki głosowań.

A co z górnikami? Ano nic, to zwyczajne warchoły i szantażysty. Prędzej czy później wolny rynek ich weźmie za mordę i wymusi właściwe rozwiązania. W ramach wolności istnieje też oczywiście rozwiązanie przeciwne - to górnicy wezmą wolny rynek za mordę i przywrócą gospodarkę socjalistyczną.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 20 stycznia 1999

Udzieliłem ostatnio kilku wywiadów. Jeden z dziennikarzy zapytał mnie, czy sprawa listu gończego nie była przypadkiem ukartowana, czy nie dogadałem się po cichu z Sądem, bo obie strony odniosły przecież niebywałe korzyści: Pan WC miał ogólnopolską reklamę, a Wysoki Sąd pokazał, że jest twardy i nikomu nie popuszcza?

W odpowiedzi popukałem się w czoło, ale teraz żałuję, bo powinienem był przytaknąć i wpuścić faceta w głębokie maliny. Opowiedzieć, że cała sprawa jest wyreżyserowana przez prawnika-kancelistę Kalisza, który mi płaci za odgrywanie roli głównej, że za półtora roku mnie wsadzą do kicia, a zwolnienie odbędzie się w drodze aktu najwyższej łaski prezydenta Kwaśniewskiego na dwa tygodnie przed wyborami na drugą kadencję.

Nareszcie ktoś by pismakowi przytarł nosa. Zazwyczaj osoby udzielające wywiadów dają się za nos wodzić. Ba, dają się wciągać do świata, w którym nie powinni być. Szczególnie politycy. Wiele razy zdarza się, że jakiś porządny człowiek zaczyna publicznie dyskutować na niekulturalne tematy tylko dlatego, że wszyscy inni dookoła to robią. Poznikały hamulce, często nie spostrzegamy, że wsysa nas błoto.

Dzisiaj można już rozmawiać o wszystkim, o wszystko pytać i nic nie jest powodem do wstydu:

Moja babcia mówiła, że brzydko jest plotkować. Jej córki też są tego zdania, a jednak zostały niepostrzeżenie wciągnięte do lektury magazynów kobiecych zawierających sterty plot. Wszystkie moje ciotki oglądają tasiemcowe seriale telewizyjne będące plotką zainscenizowaną, wciąga je podglądanie innych - rzecz onegdaj wstydliva i tępiona.

Kiedy chodziłem do podstawówki rozwód był sprawą, o której mówiło się szeptem, ze sporą dozą zażenowania, jeżeli zdarzył się w naszej rodzinie, a dezaprobaty, jeżeli dotyczył kogoś innego. Dzisiaj rozwód nie wywołuje już nawet odruchu współczucia, składa się z tej okazji gratulacje tak jak po trudnej obronie pracy doktorskiej, albo po wyjściu z obłożnej choroby.

Piętnaście lat temu słowo "prezerwatywa" było wulgarnie. Temat tabu. Pamiętam skandal jaki wywołałem w osiedlowym kiosku prosząc o rachunek dla XVII L.O. im. A.F. Modrzewskiego za sto prezerwatyw kupionych na zabawę karnawałową zamiast baloników, których akurat zabrakło. Dzisiaj o prezerwatywach uczy się w szkołach podstawowych.

Wokoło poznikały ważne hamulce, dobre maniery. Ale jest to wyłącznie nasza wina, bo się na to godzimy:

Kupując tygodnik "NIE" akceptujemy to, by w naszej obecności przeklinać. Kupując "Playboy'a" godzimy się na to, by ktoś się nam pchał z gołym tyłkiem w twarz oraz na to, by kobiety sprowadzać do pozycji przedmiotu.

Dlatego właśnie w "Wywiadzie z Wampirem" nie zgodziłem się rozmawiać na tematy osobiste. Pan Wampir nie zrozumiał. Próbował wepchnąć nos w moją

prywatność. Mój opór w tej kwestii potraktował jako pruderię, fanaberię i nedorzeczność. Natomiast swoje wścibstwo plotkarza i podglądacza miał za normę i zwykłą ciekawość świata.

To samo przydarzyło mi się w rozmowie z dziennikarzem z pisma "ELLE". Ośmielił się zapytać, czy lubię seks. I nie rozumiał, kiedy próbowałem tłumaczyć, że tego rodzaju pytania są nie na miejscu. Nie pojmował dlaczego jest OK, kiedy lekarz pyta jaki mieliśmy dzisiaj stolec, ale to samo pytanie postawione przez dziennikarza robi się niesmaczne.

Stwierdził, że seks to przecież rzecz ludzka, a ja mu na to, że owszem ludzka, ale ludzie kulturalni, nie wszystko, co ludzkie wystawiają na widok publiczny - dlatego w toaletach i sypialniach są drzwi.

Morał z tego taki:

***Głupotą jest dać się wciągnąć w błoto.
Nawet, gdy w koło masz same świnię,
nie musisz się z nimi taplać w glinie.
Cygan dał się powiesić dla towarzystwa.
Frajer, że do takiego "towarzystwa" przystał.***

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

ILUSTROWANY KURIER POLSKI
22-24 stycznia 1999

Żyjąc w Polsce uodporniliśmy się na działanie absurdu do tego stopnia, że nie śmiesz nas ani nie dziwią różne rzeczy, które u obserwujących nas cudzoziemców wywołują salwy śmiechu, ironiczne wzruszenie ramion albo lekceważące popatrywanie z góry na "głupich Polaczków".

Jeden mój znajomy Amerykanin przebywając w naszym kraju na placówce handlowej zakreślał sobie codziennie w porannej prasie informacje, które dla nas Polaków były jak najbardziej normalne, a dla niego stanowiły przejaw zidiocenia. Robił potem z tego wycinki, kompilacje, sprawozdania i słał do USA. Po dwóch latach został wezwany dyscyplinarnie do Waszyngtonu, bo jego

szefostwo myślało, że facet robi sobie wygłupy - nie byli w stanie uwierzyć, że to o czym pisał zdarzyło się naprawdę.

Gdyby wciąż przebywał w Polsce pewnie zakreśliłby informacje o tym jak to na kilkudziesięciu niebezpiecznych zakrętach w całym kraju zamiast znaków drogowych policja ustawia wielkie krzyże, aby w ten niekonwencjonalny sposób ostrzegać kierowców, że w danym miejscu łatwo o śmiertelny wypadek.

Z niepokojem czekam na pierwszą informację o kierowcy, który z powodu tych krzyży wylądował w rowie, bo został wychowany podobnie jak ja i kiedy mija krzyż, kapliczkę, albo cmentarz to ma odruch żeby odmówić "Wieczny odpoczynek" i się przeżegnać. Trzymanie kierownicy tylko jedną ręką na niebezpiecznym zakręcie na pewno nie zwiększa bezpieczeństwa.

W jednych miejscach policja krzyże ustawia, a kilka kilometrów dalej będzie usuwać przemocą - w Aushwitz, Majdanku i innych obozach masowej zagłady. Kiedy wejdzie w życie "Ustawa o ochronie miejsc pamięci narodowej" wówczas policja będzie musiała ją jakoś wyegzekwować - może gołymi rękami, może buldożerem, albo ogniem i mieczem, jakoś się to przecież będzie odbywać. Wówczas w prasie obejrzymy fotografie identyczne z tymi jakie oglądało się na stronach "Trybuny Ludu" w latach 50-tych.

Wojna z krzyżem w wolnej Rzeczypospolitej? Absurd. Na dodatek wprowadzony w życie nie przez SLD(PZPR) lecz przez "Solidarność".

Korzystając z wolności wyznania, ludzie poszli za odruchem serca i ustawili na grobach swoich zmarłych symbole religijne, a teraz będą one usuwane. Ofiary wojny spoczywające na cmentarzach mają prawo do indywidualnych krzyży i nagrobków, a ofiary, których ciała spoczywają na terenie obozów zagłady nie. To już nie absurd tylko świństwo.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 04/1999.I.24)**

Wokoło trąbią, że za trzy miesiące wejdziemy do NATO. Cudownie, to znaczy, że na pewno nie będzie referendum w tej sprawie. A jeszcze tak niedawno politycy szczególnie z prawicy trąbili, że w sprawach członkostwa w Pakcie Atlantyckim i Wspólnocie Europejskiej nie wolno zawierać żadnych umów ponad głowami Narodu. Brałem to za dobrą monetę. Zagłosowałem więc na AWS, a teraz czuję się jak trąba po raz kolejny nabita w butelkę.

Nie odbyła się nawet szcątkowa debata w sprawie NATO. A przecież jest tyle wątpliwości i pytanie podstawowe:

NA CO NAM TO NATO?

Są poważne przesłanki by sądzić, że Polska Armia zostanie osłabiona, a nie wzmocniona. No, na przykład sprawa znajomości języka angielskiego:

Szef Sztabu Generalnego polecał właśnie na dwa miesiące do Kanady, żeby doskonalić swój angielski. Jeden z najważniejszych urzędników armii będzie więc nieobecny w pracy w trakcie ostatecznych uzgodnień członkowskich.

Ponadto Ministerstwo Obrony Narodowej poinformowało, że do naszego wejścia do Paktu 500 oficerów musi znać angielski w stopniu zaawansowanym. Jeżeli okaże się, że któryś z dowódców jednostki przeznaczonej w pierwszej kolejności do wejścia do Paktu, nie zna tego języka w stopniu zadowalającym, będzie wymieniony na oficera znającego język.

Egzaminy będą prowadzić przedstawiciele NATO z innych krajów, a więc w praktyce to oni będą decydować, który z naszych dowódców im odpowiada, a który nie. Ponadto może się zdarzyć taka sytuacja, że świetny oficer zostanie wymieniony na jakiegoś patałacha tylko dlatego, że patałach ma zdolności językowe, a ten drugi nie miał czasu się porządnie nauczyć po angielsku, bo trenował na poligonie.

Takich ptaszków jest więcej:

W związku z wejściem do NATO Wojsko Polskie będzie musiało mieć "kompatybilną żywność" czyli nasi żołnierze mają jeść to samo co Włosi, albo Amerykanie. Żadnych bigosów, ani grochówek!

Przecież to też osłabia zdolność obronną, bo wojsko powinno być wszystkożerne. Cokolwiek w czasie operacji wpadnie kucharczowi w ręce powinno być przerobione na grochówkę.

Amerykanie w Zatoce Perskiej mieli ten problem, że ich wojacy nie chcieli jeść posiłków zrobionych na bazie produktów arabskich ani tureckich. Żywność jest więc im dowożona samolotami z USA! Jakie są koszty tej operacji niech pytają Clintona amerykańscy podatnicy. Ja zaś pytam:

NA CO NAM TO NATO?

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 27 stycznia 1999

Z ust przedstawicieli Unii Wolności posypały się obelgi. Kulturalne osobistości europejskie pyskowały jak pospolite chamy z SLD. Prym wiedli W.Frasyniuk, L.Balcerowicz i J.Wierchowicz przewodniczący klubu UW. AWS zdefiniowano jako kontynuatorkę metod rządzenia stosowanych przez PZPR, z Biurem Politycznym i wszechwładzą pierwszych sekretarzy.

I kto to mówi? Przecież to w Unii Wolności prym wiodą różni byli działacze Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Proszę choćby obejrzyć życiorys Leszka Balcerowicza. Albo któregoś z poprzednich liderów UW. Pełno w Unii byłych nosicieli legitymacji PZPR.

A kogo towarzyszył Józef Oleksy, były pracownik Biura Politycznego, chwalił za regularne płacenie składek partyjnych? Kolegę Balcerowicza, jeśli mnie pamięć nie myli.

***Przyganiał więc kot ciot garkowi.
Buzek nie był towarzyszem,
tylko Balcerowicz.***

***I to Michnik jest per "Wojtek"
z Wojtkiem Jaruzelskim,
zaś Marian, wciąż dla obu
jest "Panem Krzaklewskim".***

Ludzie, którzy walczyli o pełną niepodległość tworzą AWS.

Natomiast dzisiejsi działacze UW dążyli jedynie do zreformowania PRLu. Najpierw szukali przytułku w "Solidarności", ale potem okazało się, że ich tam nie chcą. Zabrano im znaczek przyczepiony do "Gazety Wyborczej" i tak to się zaczęło. Stopniowo ze związku wydzieliła się grupa niedawnych reformatorów socjalizmu, wyznawców teorii, że da się stworzyć socjalizm z ludzką twarzą - tak powstało UW. Komu więc bliżej do Biura Politycznego?

Wszystko wskazuje na to, że SLD i UW to dwie frakcje tej samej sitwy, natomiast obelgi kierowane pod adresem AWSu to jedynie zasłona dymna.

W Rejestrze Korzyści Majątkowych posłowie AWSu ujawnili wszystkie swoje dochody w gotówce i naturze, premier wpisał nawet indiański piuropusz podarowany mu w USA. Natomiast posłowie Unii Wolności skrzętnie ukryli wysokość swoich honorariów informując opinię publiczną jedynie o tym, że honoraria pobrali. Tyle to sam wiem, bez Rejestru.

Najpierw utrudniali zlustrowanie teczek kolaborując w tej kwestii z komunistami, a teraz migają się od ujawnienia zawartości portfeli. Znowu szatańsko gruba kreska zamiast uczciwości i stanięcia w prawdzie?

Wojciech Cejrowski
Naczelný Kowboj RP

ILUSTROWANY KURIER POLSKI **29-31 stycznia 1999**

W Gruzji wyszedł znaczek pocztowy z wizerunkiem Billa Clintona i Moniki Lewińskiej. Kiedyś jak tamtejsza poczta wypuszczała znaczki z Leninem, nie wiadomo było z której strony pluć, teraz nie wiadomo, z której polizać.

We wtorek 19 stycznia komuś się radio publiczne pomyliło z domem publicznym i w porannej audycji "Zapraszamy do Trójki" roztrząsano kwestię, czy seks oralny to już stosunek płciowy, czy może jeszcze nie. Temat inteligentny, europejski, kulturalny. Palce Lizać.

A Trójki rano lepiej nie włączać, bo jeszcze się dzieciaki tak zaszuchają, że nie zdążą do szkoły albo chłopu przyjdzie głupia ochota i zamiast do roboty pójdzie z powrotem do łóżka.

Wiagra jest niesprawiedliwa, bo działa tylko na mężczyzn. Wymyślono więc "Love Jett" - rozpylacz miłości. Teraz wystarczy, że pani sobie psiuknie, gdzie wzrok nie sięga, i już jest w stanie najwyższej gotowości. Na facetów zresztą też działa, jak sobie psiukną. Ponadto po ewentualnym podwojeniu dawki (dwa psiuknięcia) nie potrzebny jest partner, bo wszystko zrobi się samo. "Satysfakcja gwarantowana" napisano na jednorazowym opakowaniu.

Obok podano cenę około 200 dolarów. Strasznie drogo. U pani magister w aptece wychodzi jedna gwarantowana satysfakcja za dwie stowy, a u panienki na rogu, za te same pieniądze można dostać, kilka razy więcej.

Świat kompletnie zdziaczał i zszedł na psy, jeżeli sprzedaje się miłość w pigułkach, satysfakcję w rozpylaczu, a szczęścia małżeńskiego ludzie poszukują w apteczce domowej.

Teraz powinni wyprodukować Anti-Wiagrę dla tych wszystkich, którym kosmate myśli przychodzą do głowy w nieodpowiednim momencie, a sami nie potrafią się opanować. Amerykański Senat mógłby taką pigułkę przepisać B.Clintonowi zamiast impiczmentu.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 05/1999.I.31)**

Na wzgórzu zwanym Kopcem Tatarskim, które góruje nad Przemyślem stał jeszcze niedawno krzyż. Wzniesiony w ostatnim dniu zeszłego roku upamiętniał ofiary rzezi dokonanej na Polakach przez UPA. Z przerażeniem czytałem informacje podane w "Naszym Dzienniku", że prezydent Przemyśla nakazał pociąć ów krzyż piłą ciesielską. Sprawdziłem datę druku 18 stycznia 1999! Jak to możliwe, aby w Polsce działały się sceny jak z lat pięćdziesiątych. I czemu o tej haniebnej profanacji nie trąbią wszystkie stacje radiowe i telewizyjne.

Tego samego dnia "Panorama" pokazywała zbeszczeszczone groby na cmentarzu prawosławnym. Komentarz był jednoznacznie potempiający wandalizm i profanację dokonaną przez nieznaną sprawców. Zapowiedziano dochodzenie.

Dlaczego więc milczy się na temat rozszarpania na kawałki poświęconego krzyża w Przemyślu? Dlaczego tam nie prowadzi się dochodzenia, nie aresztuje znanych sprawców? Czy tak samo zostaną potraktowane krzyże ze żwirowiska? Czy będzie się je siłą wrywać z ziemi i rznąć na kawałki?

Obawiam się, że jeżeli tak, to wówczas poleje się krew. Na Kopcu Tatarskim nie było stróżów, można się było zakraść nocą i zbeszczyć nagrobek ofiar UPA. Krzyże na żwirowisku mają stróżów.

Mają Państwo psa jednej z jedenastu ras na które trzeba mieć zezwolenie? W takim razie prawo zobowiązuje Państwa do umieszczenia na drzwiach tabliczki z napisem "zły pies" oraz do zrobienia specjalnej podmorówki, aby pies nie podkopał ogrodzenia, a także do wielu innych kosztownych albo uciążliwych czynności. Wystarczy jednak podrzeć psi rodowód i po kłopotcie.

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji w sprawie psów agresywnych dotyczy wyłącznie zwierząt ras wyliczonych w dokumencie, a o tym czy zwierze jest rasowe świadczy przecież rodowód. No to podrzeć rodowód i mamy kundla.

Kiedy na przykład suka rotweilera ma zbyt wiele szczeniaków w miocie, te nadliczbowe nie są uznawane za rasowe chociaż pod względem agresywności i wyglądu nie różnią się od pozostałych. No więc, kiedy przyjdzie do nas urzędas z pretensją, że trzymamy w domu niebezpieczne zwierzę bez zezwolenia, wystarczy się odszczeknąć, że to zwykły kundel, bo bez rodowodu.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 3 lutego 1999

Z przerażeniem obserwuję degrengoladę państwa polskiego: Rząd nie kontroluje sytuacji wewnętrznej, a jedynie lata jak kot z pęcherzem łątać kolejne dziury w prującym się budżecie:

Lekarze, watachy chłopskie, zbrojeniówka, górnicy, nauczyciele wszyscy z osobna mają rację i rząd im ją przyznaje, ale potem nie ma forsy żeby przyznać rację kolejnym słusznym rządaniom. To panikarskie działanie doraśne niczego nie załatwia, a nadto podrywa zaufanie do władzy. W związku z tym postępuje degrengolada. Zatykanie kolejnych rozwrzeszczanych gąb ryzykownymi obietnicami, ustępowanie na lewo i prawo wywołuje kolejne akcje protestacyjne. Zaprasza do nich.

Żądania Leppera, żeby nie karać protestujących chłopów za próby wysadzania policjantów w powietrze za pomocą butli z gazem, były konsekwencją działań rządu. Lepper miał prawo rządać bezkarności, bo rząd wcześniej nie

ukarał innych przestępców - anestezjolodzy za pomocą butli z gazem usypiającym narażali życie pacjentów, których nie chcieli usypiać do operacji. Tu butla i tam butla. Tu narażenie życia współobywateli i tam to samo. Anestezjologów nie ukarano tylko nagrodzono, to Leppery chcą, żeby ich też nie karać tylko nagrodzić. Niech się władza nie zaperza jeno weźmie to na chłopski rozum - bezkarność zawsze wywołuje wzrost przestępczości!

Wcale się nie czepiam rządu, stwierdzam jedynie to, co widać gołym okiem: Mamy postępującą degrengoladę państwa polskiego. Protesty będą się mnożyć, bo rząd jest w pewnej kwestii głupi jak but i głuchy jak pień - nie zapewnił sobie miejsca w telewizji. Kiedy w kasie państwowej nie ma pieniędzy na spełnienie wszystkich słusznych rządań, opanowanie sytuacji zależy od pozyskania sumień i serc obywateli. Powstrzymać rosnącą frustrację może tylko przekonanie rodaków, że w ich własnym interesie jest zaprzestanie protestów. Że najbardziej racjonalnym rozwiązaniem jest dać rządowi czas na opanowanie upadku.

Gdyby reformę zdrowia opatrzone odpowiednimi buforami przygotowali propagandowych, gdyby za pomocą telewizji wprowadzono do obiegu społecznego instrukcje zachowań, objaśnienia nowego prawa, reforma by się nie posypała. Minister zdrowia powinien był urządzać pogadanki telewizyjne w rodzaju tych, które kiedyś prowadził J.Kuroń.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

ILUSTROWANY KURIER POLSKI **5-7 lutego 1999**

Ze smutkiem obserwuję degrengoladę struktur państwa Polskiego. Nie chodzi o ostatnie strajki, ale o to co je umożliwiło, a mianowicie o zanik patriotyzmu i odpowiedzialności za swój kraj. Dzisiaj każdy chce z kasy rządowej wyrwać jak najwięcej dla siebie i w ogóle go nie interesuje jakie to będzie miało skutki dla Polski. Liczy się własny interes: należy się górnikom, należy lekarzom, należy chłopom, no to chuzia na Józia! Szturm na Skarb Państwa! Kto pierwszy ten lepszy, a co potem nie nasz interes. Polska się nie liczy. Liczę się ja, jednostka partykularna, czyli prywata.

Przejawem prywaty i braku patriotyzmu jest ronaça liczba skarg obywateli polskich zanoszonych do obcych sądów. Jak można występować przeciwko własnemu krajowi, Ojczyźnie, przeciwko matce? W świecie moich wartości nie można. Nawet jeżeli matka potraktowała nas niesprawiedliwie, to nadal jest to sprawa wewnętrzna, rodzinna i nie wolno wołać obcych na pomoc.

A tu: Mieszkaniec Krakowa skarży własną Ojczyznę o to, że kiedy upił się do nieprzytomności, wówczas wbrew swojej woli trafił do izby wytrzeźwień. Mieszkaniec Łodzi chce, aby obce władze interweniowały w sprawie krzyża, który wisi w sali obrad Rady Miasta. Dwóch innych obywateli ma dostać odszkodowanie od Polski za to, że nie doczekali się w "rozsądnym terminie" wyroku sądowego.

O czym to świadczy? Czym jest? W mojej ocenie świadectwem na zanik patriotyzmu, a w konsekwencji na powolny rozpad polskiej suwerenności. W kraju gdzie zabraknie patriotów niepodległość będzie niczym nieuzasadniona. Niepraktyczna, jak różaniec w kieszeni człowieka, który sprzedał duszę diabłu.

Obywatele tracą resztki szasunku do polskich sądów, rządów, parlamentów. Na tej bazie budyje się przekonanie, że nie ma innego wyjścia jak dać się wcielić do Unii Europejskiej, wchłonąć silniejszemu tak jak onegdaj przekonywano naszych przodków o potrzebie przyłączenia do silnych ekonomicznie Niemiec, Austro-Węgier i Rosji. I to i tamto przekonanie było fałszywe, ale oba powstawały na gruncie degrengolady struktur państwa.

Dwaj mieszkańcy Białegostoku złożyli w konsulacie białoruskim podania o azyl. W pierwszej chwili wydawało się, że to jakiś żart, ale konsulat potraktował ich zupełnie poważnie i zawiadomił, że do rozpatrzenia sprawy potrzebne będą dodatkowe dokumenty: zaświadczenie z Urzędu Skarbowego o niezaleganiu z podatkami, referencje z miejsca pracy, oraz świadectwo zdrowia ze szczególnym uwzględnieniem badania psychiatrycznego.

Białoruscy dyplomaci przyznali w ten sposób, że jak ktoś się ubiega o azyl w ich kraju to jest poważnie podejrzany o to, że zwariował.

Wojciech Cejrowski
Naczelný Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 06/1999.II.7)**

Niepodległość to suwerenne sprawowanie władzy ustawodawczej, wykonawczej i sędowniczej na danym terytorium. To posiadanie samodzielnej armii i pieniądza. Przed drugą wojną światową zaznaliśmy jedynie dwudziestu lat

niepodległości. Teraz zanosi się na to samo gdyż stopniowo oddajemy Rzeczpospolitą we władanie innych:

1. Coraz częściej przyzwalamy na to, by Polski Parlament nie był suwerenną władzą ustawodawczą, skoro uchwała się tam ustawy na życzenie Rady Europy. Podobnie działo się w czasach rozbiorów, gdy Sejm stanowił prawa odpowiadające życzeniom obcych mocarstw.

2. Polska władza wykonawcza nagminnie realizuje polecenia urzędników Unii Europejskiej uznając tym samym, ich zwierzchność, a własną podległość - tak jak Król Staś wykonywał polecenia Carycy Katarzyny. Jest przy tym równie mocno, jak niechlubny monarcha, przekonana, że działa w najlepszym interesie Rzeczypospolitej i, że nie ma w tych kwestiach innego wyjścia.

3. Sądy - trzeci filar władzy państwowej - również przestały być suwerenne, gdy ostateczną ocenę ich wyroków oddano w ręce cudzoziemskiego Trybunału w Strasburgu.

Czym więc wyraża się dzisiaj niepodległość Polski?

To prawda, że nikt już nam nie grozi karabinem, ale przecież kupuje się nas za sakiewki euro-srebrników. Wyprzedajemy wolność w zamian za obietnice lepszego życia. Pod względem ekonomicznym pewnie będzie lepsze. Po wchłonięciu przez Unię Europejską wielu Polakom się poprawi tak jak poprawiło się naszym przodkom po wcieleniu ziem polskich do zaboru pruskiego. Tak więc ciało się poprawi, wzrośnie stopa życiowa, przybędzie telefonów, samochodów, domów etc, ale czy duszy polskiej będzie lepiej pod obcą władzą niż we własnym państwie.

Nie będzie, ale może tej duszy już wcale nie ma? Może udało się ją wytrzebić, aby nie przeszkadzała w procesie zjednoczeniowym? Poszukaj jej w sobie odpowiedzią na pytania:

- Czy Mazurek Dąbrowskiego powoduje dumne wyprężenie sylwetki czy jest tylko utrapieniem, bo wypadałoby wstać, kiedy chce się siedzieć?

- Czy czujesz się osobiście obrażony, gdy na okładce brukowca widzisz karykaturę Orła Białego, czy może jest ci to całkiem obojętne nie warte machnięcia ręką?

- Czy chce ci się wywiesić flagę w dniu narodowego święta, czy wystarczy ta zatknięta przez ciecia z urzędu?

***Może czas patriotów to przeszłość?
A wtedy po co komu niepodległość?
Bez patriotów
jest ekonomicznie nieuzasadniona.
Niepraktyczna,
jak różaniec w kieszeni człowieka,
który sprzedał duszę diabłu.***

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**Z CZAPY
WC
na 10 lutego 1999**

Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej ma najwidoczniej zbyt mało wojny z chłopami, bo szykuje się do wywołania kolejnej. Przymierza się mianowicie do wprowadzenia zakazu samodzielnego uboju zwierząt rzeźnych. Chcąc zabić krowę, świnie, nutrie czy drób rolnicy będą musieli korzystać z wyszkolonego ubojcy. Ten przed zabiciem znieczuli zwierzę.

Zakazy samodzielnego uboju bywały już w Polsce wprowadzane z rozkazu Niemców - za okupacji, potem z rozkazu Sowietów - za komunizmu, a teraz? Teraz, to będzie na życzenie Związku Socjalistycznych Republik Europejskich czyli Unii Europejskiej. Tam właśnie długowłose wyrostki z Partii Zielonych wymuszają znieczulanie kur przed zabiciem do rosołu.

Jeżeli Ministerstwo Rolnictwa wprowadzi ten przepis w Polsce to zgodnie z prawem przed przystąpieniem do gotowania niedzielnego obiadu, moja babcia będzie musiała umówić Pana Ubojcę na wizytę w kurniku, zapłacić mu za przybycie, za środek znieczulający, a potem za dekapitację kokoszki. Tanio na pewno nie będzie, bo dlaczego niby anestezjolog od zwierząt miałby zarabiać mniej niż jego kolega znieczulający ludzi.

A gdyby, nie daj Boże, nastąpił strajk anestezjologów od kur i świń? Co to wtedy będzie? Nie sądzę, żeby ludzie przestali jeść. Raczej złapią za siekiery i najpierw pójdą do kurnika albo chlewa, potem do kuchni, a kiedy już zjedzą mięso z nielegalnego uboju do ich drzwi zapuka funkcjonariusz z grzywną za złamanie prawa. (Siekiera wciąż będzie leżała na podorędziu.)

Dzisiaj chłop nie ma komu sprzedać tego, co wyhodował. Po wprowadzeniu europejskiego zakazu samodzielnego uboju nie będzie mógł tego nawet w spokoju zjeść.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

ILUSTROWANY KURIER POLSKI
12-14 lutego 1999

Od września działa ustawa o ochronie danych osobowych. Nie można już publikować danych pozwalających zidentyfikować osobę bez jej zgody. Sprawilo to, że w wielu blokach poznikały listy lokatorów. Jest też bardzo prawdopodobne, że najnowsza książka telefoniczna będzie się składała z samych imion, nazwisk i numerów telefonów, ponieważ Telekomunikacja nie może publikować adresu, jeśli nie wyrazimy na to zgody.

Jednocześnie, kiedy dzwonimy do kogoś na telefon komórkowy to numer naszego aparatu wyświetla się u niego, czy nam się to podoba, czy nie. Odbiorca naszej rozmowy wie skąd do niego dzwonimy. Przekonałem się o tym boleśnie, kiedy niedawno temu oddzwoniłem na komórkę do jednej paniusi dziennikarki celem umówienia się na wywiad, a w kilka dni potem wszystkie koleżanki tej paniusi miały już mój prywatny numer telefonu i dzwoniły sobie do mnie w różnych sprawach o różnych porach dnia i nocy.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 07/1999.II.14)

Przed przystąpieniem do rozmów z chłopami ze strony polityków posypały się agresywne epitety pod adresem A. Leppera. Następnie padały argumenty, że rząd nie może rozmawiać z przestępcą i recydywistą, bo rozmowy prowadzące do legalizacji przestępców na dłuższą metę nie opłacają się państwu. Poseł AWS, Jan Maria Rokita porównał negocjacje z Lepperem do negocjacji z terrorystą trzymającym zakładników i stwierdził, że to się nie opłaca.

Na poziomie teoretycznym to może się nie opłaca, ale na poziomie praktycznym los zakładników jest najważniejszy i nie ma zbyt wysokiej ceny za ich życie. Czasami udaje się ich odbić sprawną akcją komandosów, innym razem przystępuje się do rozmów z przestępcami, godzi na ich warunki, a potem ewentualnie ściga.

Ponadto warto pamiętać, że Rząd negocjował już wcześniej z innymi terrorystami - anestezjologami. Zablokowali szpitale i narażali życie obywateli

tak, jak chłopci blokujący drogi. Warto pamiętać, że w wymiarze formalnym i praktycznym Kosynierzy i Kościuszko to też byli terroryści występujący przeciwko legalnej władzy, narażający życie współobywateli itd. Czcimy ich dzisiaj jako bohaterów, bo choć działali wbrew prawu, racja moralna była po ich stronie.

Lepper Kościuszką nie jest. Miły, ani mądry też nie bardzo, co najwyżej sprytny. Na czyjeś ostrzeżenie, że jak dalej będzie podjudzał chłopów, to w końcu poleje się krew, Lepper odpał:

- Uważaj, bo sam się zaraz polejesz, Solidaruchu jeden.

Te jego słowa to świadectwo wulgarnej błyskotliwości, ot butny i pyskawy cham. Gdzie mu do Kościuski? Ale jego brak kultury nie powinien zasłaniać politykom oczu - wszystkie rolnicze postulaty Leppera są z gruntu słuszne. Nie istotne, czy prowokuje protesty podjudzony przez SLD, skoro są to protesty wynikające z autentycznej chłopskiej krzywdy.

Od początku trzymałem kciuki za powodzenie blokad, za ich eskalację, bo choć Lepper jest bez wątpienia chuliganem to jednak on jeden potrafił doprowadzić do efektywnego zajęcia się sprawami rolnictwa. Nie ma się co oszukiwać, gdyby nie blokady nie byłoby żadnego interwencyjnego skupu, nie byłoby negocjacji ze WSZYSTKIMI związkami rolniczymi. Ta sprawa była od dawna odkładana pod dywan, bo tak trudna, że nikt nie chciał nią sobie ubabrać rąk.

Panowie politycy, czasami dobrze, kiedy wam słoma wystaje z butów. Jest przecież przypomnieniem miejsca, z którego się przyszło do parlamentu, a także miejsca, gdzie trzeba będzie po kilku latach powrócić. Pamiętajcie więc o słomie w swoich butach i miast ją wydzierać i upychać w niepamięci wicie z niej gniazdo mądrych ustaw dla polskiej wsi. Niech przypomina o potrzebie ogacenia chałup na zimę, zrobienia chochołów na drzewa w sadzie, niech przypomina o tym, że poza salami Parlamentu są także chlewy pełne świń, obory, urodzajne pola i upadłe PGRy.

Tak wielu z was ma słomę w butach, czemu tak niewielu ma odwagę się do tego przyznać?

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 17 lutego 1999

Telewizja pokazała przekazane przez Czesława Kiszczaka materiały filmowe zarejestrowane podczas tajnych spotkań liderów Solidarności z komunistami w ośrodku rządowym w Magdalence w roku 1989. Uczestnicy tych spotkań siedzieli przy zastawionych stołach, podczas posiłków zakrapianych alkoholem, z kieliszkami w rękach, żartując i wznosząc toasty. Zakumplowani. Dla Narodu przedstawiciele walczących obozów, prywatnie bracia.

Po emisji filmu Wałęsa się wściekł. Domagał się przeprowadzenia rewizji u Kiszczaka i Jaruzelskiego oraz odebrania im wszystkich tajnych materiałów, "bo oni grali nimi, grają i będą grać".

Inny uczestnik biesiad w Magdalence Władysław Frasyniuk (poseł UW) uważa, że funkcjonariusze SB dysponują materiałami operacyjnymi, które są "ich swoistą polisą na życie".

Skąd to zacierzowanie? Skąd panika Panowie Wałęsa i Frasyniuk? Ja się tam niczego nowego o Magdalence nie dowiedziałem. Po prostu zobaczyłem na filmie to o czym do tej pory czytałem na papierze. To, żeście tam Polskę przehandlowali wedle wzoru z Targowicy było to dla mnie wiadome od dawna, choćby z Gazety Polskiej. Żeście tam sobie wodę chlali i umawiali się na grube kreski i inne grube przekręty to nie tajemnica. Czego więc się obawiacie? Co tam jeszcze takiego było? Co jeszcze gorszego zrobiliście, że żądacie konfiskaty taśm, że dalsze materiały z Magdalenki to dla komunistów "polisa na życie", którą oni "grają i będą grać"?

Zamiast ukrywać prawdę i wciąż się bać, stańcie przed Narodem i wyznajcie co oni na was jeszcze mają - w ten sposób wytrząśnicie im asy z rękawów. Domaganie się utajnienia, a nie ujawnienia kolejnych materiałów operacyjnych to środek nieskuteczny. Tak jakby zawiązać szulerowi sznurki na przegubach - wprawdzie nie wyjmie już nic z rękawa, ale zawsze może jeszcze sięgnąć po nóż ukryty w cholewie buta.

Waszym największym szantażystą nie są komuniści lecz własne tchórzostwo.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

ILUSTROWANY KURIER POLSKI
19-21 lutego 1999

Kiedy telewizja pokazała filmy z tajnych obrad w Magdalence, na których widać jak Wałęsa, Frasyniuk, Geremek i inni piją z komunistami wódę, dawniejsza opozycja zareagowała licznymi protestami. Posypały się oskarżenia, że te materiały zostały nakręcone ukrytą kamerą i nie wolno ich pokazywać, bo to podrywa autorytet Lecha Wałęsy i innych polityków wywodzących się z "Solidarności".

Jednak "Trybuna (Ludu)" opublikowała fotografie z biesiad w Magdalence, na których widać jak wół kamery we wszystkich kątach, z biesiadnikami w tle. Oczywiście trudno zaufać gazecie lewicowej, ale prawicowy dziennik "Życie" dotarł do materiałów, z których wynika, że przynajmniej część nagrań została wykonana za wiedzą uczestników obrad. Operatorzy otwarcie poruszali się wśród polityków.

Jeżeli jednak ktoś nie wierzy ani lewicy, ani prawicy, to niech to weźmie na chłopski rozum:

Czy Wałęsa, Geremek i inni byli w roku 1989 małymi dziećmi? Nie. Byli bardzo doświadczonymi działaczami opozycji, zaznajomionymi z metodami inwigilacji stosowanymi przez UB, dlatego nawet jeżeli tych wszystkich kamer nie widzieli to i tak MUSIELI sobie zdawać sprawę, że są nagrywani. Przecież budynek w którym jedli i pili to był ośrodek rządowy, a nie klasztor na Jasnej Górze, więc po jaką cholerę Wałęsa zgrywa teraz naiwne dzieciątko i mówi, że nic nie wiedział o kamerach? Idę o zakład, że wszystkie pomieszczenia w Magdalence były naszpikowane wszelkiego typu "pluskwami".

Ale to zupełnie nieistotne, bo dla człowieka uczciwego jest bez różnicy czy mu patrzą na ręce, czy nie. Uczciwy jest uczciwy zawsze - przed kamerą i bez. Uczciwy nie ma nic do ukrycia, nie ma się czego wstydzić, więc nawet jak ktoś go potajemnie sfilmuje, to się tym nie przejmuje, bo przecież nigdy nie robi nic kompromitującego.

Kulturalny człowiek unika wszelkich sytuacji, które mogłyby zbrukać jego honor. Nie bywa w podejrzanych miejscach, omija dwuznaczne konteksty, wystrzega się towarzystwa osób niegodziwych itp.

***Kultura osobista polega na tym,
że nigdy nie chodzi się do burdelu,
a nie na tym, że idzie się tam, kiedy nikt nie patrzy.***

W USA telewizja pokazała w całości taśmy z nagraniami Moniki Lewińskiej opowiadającej o tym, co robiła z prezydentem Clintonem. Chciałbym w naszej telewizji obejrzeć całość nagrań z Magdalenki i dowiedzieć się, co Czesław Kiszczak robił z prezydentem Wałęsą. Chciałbym się przekonać, że Magdalenka nie miała nic wspólnego z burdelem.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 08/1999.II.21)**

Polskim Rolnikom dostało się od barbarzyńców i terrorystów i za co? Za podpalone opony, za bronie na sztorc w poprzek szos, za sikawki z gnojówką? To przecież dziecinna zabawa w porównaniu z metodami protestu stosowanymi przez rolników w Unii Europejskiej. Kto uważa, że powinniśmy do niej wstąpić niech to jeszcze raz przemyśli.

Otóż w tej wymarzonej Unii rolnicy protestują od lat, więc nasi po przyłączeniu też będą protestować i niewykluczone, że przejmą część unijnych sposobów i metod:

Ostatnio we Francji rolnicy wdarli się do ministerstwa, porozbijali meble, wyrzucili przez okno na ulicę dokumenty, które znaleźli w szufladach i biurkach, posypali pomieszczenia mąką, a następnie wyszli na dziedziniec, gdzie wydarli kostkę brukową, którą było wyłożone podwórze i użyli jej do zbudowania barykady oraz jako amunicji przeciwko nacierającym policjantom.

Innym razem w Niemczech blokada autostrady polegała na posypaniu jezdni zgniłymi jabłkami - w efekcie zrobiło się tak ślisko, że ruch zamarł kompletnie do czasu zmycia blokady przez straż pożarną.

A jakby Państwo skomentowali trzydzieści ton mazistego obornika wsypane do unijnego urzędu w Hiszpanii, albo żywe prosięta wpuszczone do gmachów rządowych, które przez kilka godzin ganiały po korytarzach siejąc popłoch u eleganckich pań i zostawiając liczne ślady raciczek i nie tylko?

Bijatyka z policją na jaja i pomidory, pociągi z końmi i wołowiną przyspawane do szyn, dwa wiadra odchodów gęsi hodowanych na wątróbki wlane przez szyberdach do limuzyny eksperta Unii Europejskiej od spraw rolnych - to wszystko metody rolniczych protestów z zeszłego roku.

Najbardziej przypadli mi do gustu alpejscy chłopcy toczący Wojnę o Sery - Unia Europejska zakazała wytwarzania "niezdrowych" typów serów pleśniowych, które w Alpach wyrabia się i konsumuje od stuleci. Śmiałem się do rozpuku czytając opowieści o tym, jak to wkurzeni tym chłopcy, wkradli się do urzędu egzekwującego głupie prawo i poutykali swoje sery w różnych dyskretnych zakamarkach: a to za kaloryferem, a to pod dywanem, za szafą, pod poduchami sof i foteli. Pchali te sery gdzie się dało, nawet do segregatorów z dokumentami. Potem serki sobie dojrzewały i, jak to serki, coraz bardziej śmierdziały. Zupełnie, jak polityka rolna Unii Europejskiej.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 24 lutego 1999

Lech Wałęsa postanowił wziąć udział w kwietniowym szczycie NATO w Waszyngtonie z okazji pięćdziesiątej rocznicy powstania sojuszu. Wejdzcie w skład delegacji polskiej, do której zaprosił go premier Jerzy Buzek. Wcześniej zastrzegł się, że nie pojedzie w tej samej ekipie, co Aleksander Kwaśniewski, który "Polsce nie służył i nie służy". W końcu jednak uznał, że pojedzie, ale w Waszyngtonie "ich drogi się nie przetną".

Bardziej czytelne było pierwotne stanowisko Lecha w tej sprawie. Zupełnie mnie nie przekonuje opowieść o drogach, które się nie przetną, bo wiadomo, że gdzieś się przeciąć muszą. Może to będzie lot tym samym samolotem rządowym, a może przebywanie w tej samej sali w trakcie imprezy galowej. Tak czy siak argumentacja, że z Kwachem nie jadę, choć bendem w tej samej oficjalnej delegacji co on, brzmi słabo. Szczególnie po obejrzeniu taśm z Magdalenki, na których widać, że Wałęsa nie brzydził się przebywać w towarzystwie komunistycznych generałów przy których towarzyszu Kwaśniewski wygląda jak kundelek przy dobermanach.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

PS

Szanowni Państwo,

Każdego roku mniej więcej o tej porze jadę na wyprawę do dzikich zakątków Ameryki Łacińskiej. Odnajduję kolejne plemię ostatnich wolnych Indian, fotografuję ich stroje, tatuaże, rękodzieło i obrzędy, dodaję opisy, a potem sprzedaję to wszystko amerykańskiemu uniwersytetowi jako dokumentację etnograficzną. Kokosów w ten sposób nie zarabiam, ale starcza mi z nawiązką na

zorganizowanie kolejnej wyprawy, no a przy okazji mam fascynujący urlop za darmo.

W tym roku też Państwa opuszczam, wrócę dopiero po Wielkanocy, z pierwszymi podmuchami wiosny. Do tego czasu nastąpi przerwa w drukowaniu moich felietonów, za co serdecznie przepraszam, ale przecież każdy powinien co jakiś czas robić sobie wakacje.

Proszę trzymać za mnie kciuki, ponieważ jadę na jeden z najmniej zbadanych obszarów Kuli Ziemskiej - do południowej części Gujany (d.Brytyjskiej). O tym kawałku dżungli wiadomo tylko tyle, że jest i, że nie było tam dotąd żadnych eksploracji etnograficznych. Mam nadzieję, że po moim powrocie będzie wiadomo trochę więcej.

W.C.

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 09/1999.II.28)**

Artysta Skiba wystawił gołe dupsko w kierunku swojej publiczności i zaledwie garstka osób na sali, z Panem Premierem J.Buzkiem na czele, zareagowała jak należy, to znaczy wyszła z sali. Większość pozostała na swoich miejscach, a więc zaakceptowała to gołe dupsko. Honor i kultura bycia zeszły na psy.

Kilka dni wcześniej w Muzeum Narodowym w Szczecinie artysta malarz Franciszek Starowieyski został poproszony przez dziennikarkę lokalnej gazety o udzielenie wywiadu. Niestety był akurat nie w humorze, miał muchy w nosie, fochy lub wapory, dość, że postawił warunek: jeżeli Pani chce ze mną porozmawiać, musi się pani rozebrać.

Czy myślą Państwo, że dziennikarka strzeliła ordynarnego chama Stariwieyskiego w gębę, czy wyszła oburzona tak haniebnym potraktowaniem niewiasty? Nie. Ona się rozebrała, następnie poprosiła fotoreportera, żeby jej strzelił kilka fotek z mistrzem i zrobiła ten wywiad trzęsąc się na gołka w chłodnej sali muzealnej.

Dziennikarze poprzez wykonywany zawód kształtują opinię publiczną, dlatego zaliczają się do społecznych elit, a jaka elita narodu taki jego plebs. Bo z kogo tak zwany prosty naród bierze przykład, na kim się wzoruje? - na swoich elitach. A jaki przykład do naśladowania dali nam artysta i Pani dziennikarka?

Honor i kultura bycia zeszyły na psy.

Pisarz Andrzej Szczypiorski, oświadczył publicznie: Mnie jest wszystko jedno, gdzie piszę - mogę nawet na płocie. Dawniej na płotach pisywali wandalę. Dzisiaj elity? Grafitti już awansowano do roli sztuki pop-kultury. Ciekawe jak z taką sztuką bohomazu czuje się ktoś, komu ją umieszczono na świeżo odnowionej elewacji? Pewnie Pan Szczypiorski nie czuje się odpowiedzialny. A powinien, bo przecież "słowa pisarza są jak drogowskazy".

Nie koniec na tym - Szczypiorski nie widzi nic złego we wspieraniu swoim piarstwem pornograficznego pisma "Hustler". Zupełnie nie rozumiem jak można nie widzieć niczego niesmacznego w tym, że czyjś tekst jest wydrukowany obok fotografii gołego tyłka wypiętego w pełnym świetle. To, że ten tyłek jest trochę bardziej estetyczny od skibowego nic nie zmienia: Honor i kultura bycia zeszyły na psy.

Na koniec przykład ze społecznych dołów:

"Głos Pomorza" opisywał niedawno jak to dwóch członków Ochotniczej Straży Pożarnej w Starym Chwalinie podpałało stodoły, budynki gospodarcze, a raz nawet kościół (w którym w dzieciństwie służyli do mszy), po to tylko, by potem zarobić po 5 złotych na godzinę uczestnictwa w akcji gaśniczej.

Onegdaj przynależność do Ochotniczej Straży Pożarnej była zaszczytem i bezinteresowną służbą bliźniemu, dzisiaj bezinteresowność zeszyła na psy. Mamy ją gdzieś. W wypiętym tyłku.

Wojciech Cejrowski
Naczelný Kowboj RP

ILUSTROWANY KURIER POLSKI
5-7 marca 1999

Naszým politykom strasznie śpieszno wstępować do Unii Europejskiej. Zrobili psychozę, że nie ma innej drogi i, że to bardzo sensowne żeby Polska się przyłączyła, bo Unia jest wspaniała. A mnie się wydaje na odwrót - Unia jest beznadziejna. Wielka, biurokratyczna i niesprawna. Wciąż tworzy normy,

których muszą przestrzegać wszyscy członkowie, Polska już też musi bo jesteśmy po słowie (czyli po zaręczynach).

Normy ustalają urzędnicy w Brukseli, nie mający pojęcia o lokalnych potrzebach w odległej Andaluzji albo we wiosce koło Rzeszowa. No i potem biorą sówite pensje za takie bzdury, jak ustalenie jakie wymiary ma mieć europejska prezerwatywa. Bezsens: kurduplowaty Francuzik i rosły Helmut zostali zunifikowani. Myślę, że teraz żadnemu nie jest wygodnie.

Jest też norma dotycząca śmietników, która mówi jasno, że jeden pojemnik powinien przypadać na ośmiuset mieszkańców. Bzdura kompletna, żeby o takich sprawach decydowali urzędnicy w Brukseli. Wyobraźmy sobie na przykład pustynne góry we wschodniej Turcji - spełnienie normy, że jeden kosz przypada na 800 osób spowoduje, że niektórzy będą musieli lecieć do najbliższego kosza 30 kilometrów. Z kolei w zatłoczonym Istambule nastawiają tyle pojemników, że nie będzie gdzie parkować samochodów, a ludzie i tak będą rzucali odpadki do rynsztoków, bo taki tam panuje obyczaj.

Nasza współpraca ze strukturami europejskimi jest już tak daleko posunięta, że nie ma większych formalnych kłopotów, by wziąć ślub z cudzoziemcem. Jedna pani wzięła sobie z Włochem, potem wyjechała do Italii i tam powiła dziecko. Następnie pokłóciła się z mężem i wróciła z ziemi włoskiej do Polski.

Mąż poszedł do sądu we Włoszech, dostał wyrok, że dziecko mają być przy nim, następnie wysłał ten wyrok do sądu w Polsce. Ktoś w sądzie spojrzął, niewiele zrozumiał, bo wszystko było po włosku, ale przystawił odpowiednią pieczęć na mocy porozumienia o stopniowej unifikacji sądownictwa i zacieśnianiu współpracy w ramach polityki stowarzyszeniowej. Podstępłowany wyrok odesłano do Włoch. Wówczas tatulek wynajął polskich detektywów, którzy odnaleźli matkę, pokazali jej wyrok poświadczony sądownie przez polskie organa i wyrwali dziecko z rąk, a następnie przekazali do Włoch.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 10/1999.III.7)**

O reformie zdrowia wszyscy piszą na kwaśno, a ja bym chciał dokładnie na odwrót - pochwalić, bo dawno się z niczego tak nie uśmieiałem, jak z reformy sztucznych szczęk:

Rozporządzenie Ministra Zdrowia mówi, że "raz na pięć lat każdej osobie po sześćdziesiątym roku życia przysługuje jedna bezpłatna proteza szczękowa". Zdaniem Zachodniopomorskiej Kasy Chorych określenie "jedna" oznacza szczękę górną albo dolną, a nie obie na raz. W sąsiedniej Kasie Chorych - Pomorskiej pracują bardziej normalni ludzie, dla których szczęka to komplet, którym daje się gryźć, a więc złożony z uzębienia dolnego i górnego.

Nie wiem jak na Zachodnim Pomorzu wpadli na pomysł, że komuś może się do czegośkolwiek przydać jedynie górne albo dolne uzębienie. Posługując się taką logiką można by sprzedawać młotki bez trzonek, płyty z piosenkami bez muzyki i inne tego typu przedmioty bez sensu.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**ILUSTROWANY KURIER POLSKI
12-14 marca 1999**

W jednej z pomorskich gazet przeczytałem uszczypliwą uwagę, że z pensji marszałka sejmiku Województwa Zachodniopomorskiego można by opłacić 14 nauczycieli albo 16 młodych policjantów. Idąc tym tropem można snuć wyliczenia, że z pensji jednego nauczyciela albo młodego policjanta można by wyżywić kilku bezrobotnych.

Zacytowana uszczypliwość to przykład komunistycznego podejścia do ekonomii. Przecież to nieważne, ile kto zarabia. Ważne, czy nam się opłaca płacić co miesiąc określoną sumę na określoną robotę. Jeżeli się opłaca to wówczas nieważne, że ktoś inny zarabia dużo mniej.

Pensja wypłacana marszałkowi to inwestycja, która ma nam przynieść jakieś korzyści - trzeba porównywać pensję marszałka z efektami jego pracy, a nie to, ile zarabia marszałek w stosunku do nauczyciela. Dopiero wtedy da się ocenić czy sprawiedliwe jest wydawać z publicznej kasy kilka tysięcy złotych na marszałka, a tylko kilka setek na nauczyciela.

W Rejestrze Korzyści Majątkowych posłowie AWSu ujawnili wszystkie swoje dochody w gotówce i naturze, premier wpisał nawet indiański piuropusz podarowany mu w USA. Natomiast posłowie Unii Wolności skrzętnie ukryli wysokość swoich honorariów informując opinię publiczną jedynie o tym, że honoraria pobrali. Tyle to sam wiem, bez Rejestru.

Najpierw utrudniali zlustrowanie teczek kolaborując w tej kwestii z komunistami, a teraz migają się od ujawnienia zawartości portfeli. Znowu gruba kreska zamiast uczciwości?

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

ILUSTROWANY KURIER POLSKI na 23 kwietnia 1999

Przez ostatnie dwa miesiące siedziałem w amazońskiej dżungli, w indiańskiej wiosce na terytorium Gujany. Nie miałem żadnego kontaktu z cywilizowanym światem. I chyba od tego zdziczałem - kiedy wróciłem do Polski, z przerażeniem spostrzegłem, że moje poglądy zamieniły się z prawicowych na komunistyczne. Zupełnie tak samo jak publicyści "Trybuny (Ludu)" wzdragam się na myśl, że mój kraj prowadzi wojnę z Jugosławią. Jesteśmy częścią Sojuszu, który urządza naloty bombowe, stawia ultimatum poddania się, dąży do obalenia demokratycznie wybranych władz tego kraju i planuje zbrojną okupację Kosowa - okropność. Co za ironia, że wymarzone członkostwo w NATO, które miało zwiększyć bezpieczeństwo naszego kraju, rozpoczęło się od udziału w pacyfikacji innego państwa.

Ostatnio w Jugosławi zbombardowano fabrykę papierosów. Czy to był cel strategiczny? W jaki sposób to osłabiło potencjał wojenny Miloszewicza? A może chodziło o wsparcie demokracji? NATO w żadnym oświadczeniu nie uzasadniło tego aktu wandalizmu, po prostu poinformowano opinię publiczną, że fabryka papierosów została wysadzona w powietrze.

Czy teraz wszędzie będzie się zwalczać palenie za pomocą bomb? Jeżeli tak, to proszę zbombardować Warszawę. Jadąc z lotniska Okęcie w kilku miejscach mijalem ogromne plakaty, na których papierosy pewnej marki reklamuje pani z gołymi cyckami. Wieczorem przeszedłem się po osiedlu i znalazłem taki plakat na przeciwko szkoły podstawowej. Cudowny pomysł - dwa w jednym - zachęcamy dzieci do palenia, a jednocześnie pokazujemy im fotografię gołej baby.

Na to nie ma bata? Oczywiście, że nie ma, bo żaden sędzia w kraju nie ma odwagi narazić się na wyśmianie przez dziennikarzy. Paragraf o zwalczaniu pornografii leży więc martwy, a golizna jest wyłożona wszędzie jak cielęcina.

Wobec powyższego wziąłem tę sprawę we własne ręce i zamalowałem nagość za pomocą czarnej farby w szpreju. Pod koniec drugiej piersi podeszło do mnie dwóch przedstawicieli straży miejskiej z bloczkiem mandatowym i wykładem na temat wandalizmu i niszczenia cudzej własności. Paragraf w tej sprawie okazał się żywy, co kosztowało mnie 100 złotych.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 28 kwietnia 1999

Z wielkim zainteresowaniem śledzę lustrację. Oczywiście już bez emocji, bo ta lustracja przyszła tak dalece za późno, że nie wykosi żadnego istotnego sprzedawczyka, ot jakieś płocie i tyle. Żadna gruba ryba w rodzaju Kwaśniewskiego nie poleci na wysypisko, ale i tak ciekawie jest się przyjrzeć kto się najaktywniej wysługiwał Sowiетom. Na ostatniej liście opublikowanej w Monitorze Polskim dostrzegłem, że sami prawnicy.

Znajomych nazwisk nie było, no bo nikt z pierwszej ławki już się do współpracy przyznawać nie musi ponieważ tajemnicze krasnoludki, Adasie, miały wystarczająco dużo czasu żeby powynosić w siną dal wszystkie najgrubsze teczuski.

Przyznał się kolejny koleżka i współpracownik prezydenta, Andrzej Majkowski, doradca do spraw międzynarodowych. Następnie oświadczył rezolutnie, że wprawdzie prowadził tajną i świadomą współpracę ze służbami specjalnymi PRL, ale jego działalność nie była skierowana przeciwko Polsce, żadnemu obywatelowi Polski, żadnej grupie społecznej, żadnemu obcemu Narodowi ani obywatelowi innego państwa.

No dobrze Panie Majkowski, to teraz ja bym się chciał dowiedzieć, jak to możliwe skoro, po przejrzeniu nazw departamentów służb specjalnych oraz statutowych zadań tych służb, przeciętnie inteligentny uczeń podstawówki dochodzi do przekonania, że służby specjalne PRL zajmowały się WYŁĄCZNIE zwalczaniem kogoś lub czegoś - inwigilacja, dezinformacja, zwalczanie opozycji i kościoła, zabójstwa polityczne itp. Cały aparat służb i utrwalanie hegemonii Związku Sowieckiego jak więc jest możliwe, że pańska działalność nie była skierowana przeciwko nikomu. Co Pan w takim razie robił? Prowadził ochronkę

dla sierot pozostawionych przez pańskich kolegów-agentów poległych na polu niechwały czy może chodził Pan z wiaderkiem po polu kartofli i zwalczał amerykańską stonkę ziemniaczaną?

Ciemnotę i banialuki proszę wciskać frajerom.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

ILUSTROWANY KURIER POLSKI na 30 kwietnia 1999

Jednym z celów strategicznych (bo tylko w takie się strzela), który NATO zbombardowało w Jugosławi była prywatna sypialnia S.Miloszewicza. W oficjalnym komunikacie podkreślono, że zachodni szpiegzy upewnili się przed akcją, że Miloszewicz od dawna sypia gdzie indziej i na pewno nic mu się nie stanie. W takim razie nie rozumiem po co wysadzono w powietrze puste wyrko, stolik nocny, ozdobny żyrandol i bambosze? Czy dowódcom NATO chodziło o zemstę?

Jeżeli tak to bardzo brzydko, bo zemsta nie przystoi komuś, kto ma pełne usta pięknych słów o obronie wartości humanitarnych. Możliwe ewentualnie zrozumieć i usprawiedliwić nieudaną próbę zamachu na osobę Slobodana Miloszewicza uznawanego za dyktatora, ale nie da się usprawiedliwić i trudno zrozumieć czemu służyło zbombardowanie łóżko, o którym było wiadomo, że jest puste.

Podobne powody do wstydu i zażenowania NATO funduje nam co kilka dni: omyłkowe zbombardowanie uchodźców, zabicie pracowników telewizji, a w ostatnich dniach ogłoszenie blokady morskiej Jugosławi.

Blokady ośmieszającej jej organizatorów, bo cóż to za blokada jeżeli zatrzymywane i poddawane kontroli będą jedynie te statki, które się na to zgodzą. Rechotałem, a jednocześnie pukałem się w czoło słuchając oficjalnych zapewnień przywódców NATO, że jeżeli Rosja sobie nie będzie życzyła, to oczywiście nikt nie ośmieli się kontrolować jej floty. Zaraz potem przedstawiciel rosyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył, że jakiegokolwiek próby wchodzenia na pokłady swoich statków Moskwa uzna za akt agresji równoznaczny z wypowiedzeniem wojny.

Czekam teraz, kiedy Saddam Husajn skorzysta z blokady morskiej polegającej na zatrzymywaniu tych, którzy dobrowolnie dadzą się zatrzymać i przepuszczaniu wszystkich innych. Saddam H. od wielu lat nie ma komu sprzedawać irackiej ropy naftowej, bo Amerykanom udało się pozbawić go

klientów. Teraz klient już jest - Miloszewicz odcięty od innych źródeł chętnie skorzysta z dostaw rosyjskich albo irackich.

Reasumując: wyszliśmy na idiotów i fajtlapy.

Zacząłem się zastanawiać jaka jest przyczyna tych wszystkich błędów, które popełnia NATO i doszedłem do wniosku, że źródło leży w cywilnej kontroli nad armią - to w tej chwili standard europejski, zastosowany także w naszym kraju. Mamy wojsko w którym rozkazy wydają cywile, a nie generały. Decyzje strategiczne są przez to obciążone ideologią, a nie pragmatyczne z punktu widzenia militarne.

Złożyło się też tak, że najważniejsi przywódcy polityczni Paktu Północnoatlantyckiego to pacyfiści: B.Clinton wymigał się od poboru na wojnę w Wietnamie, gdzie zginęło 50.000 jego rodaków; premier Wielkiej Brytanii, T.Blair, zamiast nosić karabin na poligonie wynosił nocniki w szpitalu, Kanclerz Niemiec, a także szef dyplomacji RFN, obaj uczestniczyli w zadymach pacyfistycznych, tak samo jak J.Solana internacjonalista, który mawia o sobie, że jest pragmatycznym marksistą.

Proszę się ze mną niezgodzić i ewentualnie przystąpić do sporu na tych łamach, proszę mnie przekonać, że nie mam racji, kiedy mówię, że kiepskie to wojsko w którym rozkazy wydają cywile

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 18/1999.V.2)**

Przez ostatnie dwa miesiące siedziałem w amazońskiej dżungli, na południu Gujany. Nie miałem żadnego kontaktu z cywilizowanym światem. I chyba od tego zdziczyłem - kiedy wróciłem do Polski, z przerażeniem spostrzegłem, że moje poglądy zamieniły się z prawicowych na komunistyczne. W tej chwili w całej rozciągłości podzielam zdanie "Trybuny (Ludu)" i po społu z komunistami wzdragam się na myśl, że mój kraj prowadzi wojnę z Jugosławią - jesteśmy częścią NATO, które urządza naloty bombowe, stawia ultimatum poddania się, dąży do obalenia demokratycznie wybranych władz tego kraju i planuje zbrojną okupację Kosowa.

Włos mi się jeży na głowie. Jak to możliwe, by Polska uczestniczyła w czymś takim? Sojusz militarny, który siłą zaprowadza porządek w obronie wybranej ideologii (nawet demokratycznej) - na to nie wolno się godzić. To samo uczyniono na Węgrzech w roku 1956 i w Czechosłowacji w 1968, i wówczas świat był oburzony brutalnym narzucaniem swojego porządku przez Układ Warszawski. Czemu nie oburza się teraz? Czemu Polacy stracili obrzydzenie dla akcji pacyfikacyjnych w innych krajach?

To, że NATO broni demokracji nie może być żadnym usprawiedliwieniem bombardowań. Jugosławia ma prawo do samostanowienia. Kilkunastu państwom europejskim nie podoba się prezydent S.Miloszewicz i jego metody sprawowania władzy, więc huzia na Juzia z bombowcami? To jest huligaństwo, tak się zachowują bandziory, takimi sposobami wymusza posłuch mafia pruszkowska.

A co za obłuda z tą "obroną demokratycznego porządku"!

W Turcji gwałci się prawa mniejszości kurdyjskiej, a nie ma tam nalotów. Izrael prześladowuje ludność arabską w sposób równie okrutny co Miloszewicz - poprzez wysiedlenia, wywózki, bombardowania - a mimo to państwo żydowskie nie jest obiektem nalotów. Fidel Castro jest dużo gorszy od Saddama Husajna, ale szanuje się prawo Kubańczyków do samostanowienia i samodzielnego uporania się z dyktatorem. Czemu nie szanuje się tego prawa wobec Jugosłowian (ani Irakijczyków)?

Jakim prawem NATO bombarduje wolny kraj? Kraj, który nam się może nie podobać, ale jednak jest wciąż suwereny. Jakim prawem się ten kraj zniewala? Prawem pięści i prawem obłudnego wyrachowania - na Jugosławię i Irak można zrzucić bomby, bo oba te kraje nam nic nie zrobią; na Kubę, Izrael ani Turcję bomb nikt nie spuści, bo to by zbyt wiele kosztowało. Jakże puste są w tym kontekście słowa B.Clintona, że "demokracji warto bronić za każdą cenę" - obłuda, której daliśmy się omamić, skusić i wciągnąć do współudziału.

I nie usprawiedliwią nas żadne akcje pomocy humanitarnej dla Albańczyków ani Kosowian. Polska wsadziła palce między drzwi konfliktu narodowo-religijnego, który trwa od sześciuset lat. Tam zgody nie będzie, bez względu na liczbę bomb użytych do pacyfikacji jednej ze stron. Wtrącamy się w trudne sprawy innych. Maczamy ręce w brudnej robocie i co najgorsze w cudzej krwi. Włazimy komuś do jego kraju z wojskowymi buciorami, żeby mu tam posprzątać i przypilnować, żeby w skłóconej rodzinie zapanowała zgoda. Nie będą nas za to kochać ani krzywdziciele, ani pokrzywdzeni, bo nie kocha się intruzów, którzy gwałcą naszą niepodległość nawet jeśli wydaje im się, że czynią to w zbożnym celu.

Co za ironia, że wymarzone członkostwo w NATO, które miało zwiększyć bezpieczeństwo naszego kraju, rozpoczęło się od współuczestnictwa

w akcji, która powoduje, że Polska stała się głucha na słowa Ojca Świętego - Papież modli się przecież o pokój, nie wspiera pacyfikacji Kosowa, nawołuje do zaprzestania wojny i skorzystania z innych metod.

Kto ma w tej sprawie wątpliwości niech zapyta księdza w konfesjonale czy to dobry uczynek, kiedy zbieramy się z kumplami do kupy, żeby pobić jednego takiego naszego sąsiada, który zupełnie obiektywnie jest bydlak i mu się, proszę księdza, należało od dawna, bo bije żonę, dzieciaki i wykopał z domu wszystkich swoich braci. Ksiądz odpowie najpewniej: Synu, popełniasz grzech pychy, twoje zachowanie to próba wyręczenia Sprawiedliwości Bożej.

Doktryna Kościoła usprawiedliwia jedynie wojnę obronną - NATO w Jugosławi się nie broni tylko atakuje.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 5 maja 1999

W siedzibie Caritas Polska odbyła się konferencja prasowa dotycząca pomocy humanitarnej dla Albańczyków. Jeden z księży, który właśnie wrócił z Kosowa, opowiadał z rozbijającą szczerością osoby nie umiejącej kłamać, że Albańczycy są flejtuchami, którzy wylewają pomyje tuż przed swymi namiotami, a potem żyją w oparach zgnilizny i w ogóle im to nie przeszkadza.

W dalszym ciągu dodał, że na terenie obozów dla uchodźców rosną góry śmieci, ale nikt z mieszkańców ich nie sprząta. Robią to wyłącznie żołnierze strzegący bezpieczeństwa oraz działacze misji humanitarnych - sami Albańczycy nigdy nie mają czasu na żadną pracę dla ogółu. Nie było nawet ochotników do rozładowania darów !!! Ksiądz stwierdził, że Albańczycy mają czas i ochotę jedynie na złodziejstwo i trzeba by im chyba kazać okraść transport z pomocą humanitarną, żeby zechcieli go rozładować.

W czasie tej relacji rosła konsternacja dziennikarzy, którzy widać nie byli przygotowani na słowa prawdy lecz oczekiwali jakichś słodkich historyjek o idealnych ludziach, którzy każdy kartonik darów przyjmują ze łzami w oczach i wdzięcznością na ustach.

Oczywista bzdura i mrzonka. Wystarczy sobie przypomnieć jak my Polacy przyjmowaliśmy dary z Zachodu w czasie Stanu Wojennego. Przecież też nie na kolanach, ale z dużą dozą cynizmu, często wybrzydząc, że przywożą nam tu jakieś niemodne ciuchy i, wprawdzie ciepłe, ale używane buty. A ile razy dary trafiały na bazy? Albo ile razy przyjeżdżało coś w nadmiarze, tak jak

jednorazowe strzykawki? Był okres kiedy w każdym domu u wszystkich moich znajomych leżało w szafce kilkadziesiąt strzykawek i igieł. Chomikowało się je, bo przecież kiedyś mogły się przydać, ale w danym momencie potrzebne nie były.

Nie ma się więc co spodziewać, że Albańczycy będą świętsi od papieża. W końcu to muzułmanie, a w tamtej kulturze prezenty daje się tylko wtedy, gdy człowiek ma wobec drugiego jakieś zobowiązanie. Tak więc z każdą paczką darów przekazaną Albańczykom utwierdzamy ich w przekonaniu, że byliśmy im coś winni i właśnie oddajemy to, co się im słusznie należy.

Na szczęście na zakończenie swojej relacji ksiądz stwierdził po chrześcijańsku, że chociaż Albańczycy to flejtuchy i złodzieje to jednak wszystkim tym ludziom koniecznie trzeba pomagać.

Bardzo mnie ubawił wywiad telewizyjny z uchodźcami z Kosowa, który nadała jedna z zachodnich stacji telewizyjnych. Przedstawiciel Czerwonego Krzyża zapytał:

- Jakiej konkretnie pomocy oczekujecie od Zachodu? Co Wam jest najbardziej potrzebne?

- Pralki i lodówki - odpowiedział albański uchodźca.

- Ale przecież wyście nie mieli ani pralek, ani lodówek przed wypędzeniem z Kosowa.

- Nie mieliśmy, ale już wtedy były nam bardzo potrzebne.

Na te słowa przedstawiciel Czerwonego Krzyża oniemiał, a przecież powinien był odwrócić się do kamery i stwierdzić, że chociaż Albańczycy to cwaniaki i naciągacze to jednak wszystkim tym ludziom koniecznie trzeba pomagać.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

ILUSTROWANY KURIER POLSKI
na 7 maja 1999

Majorca (wyspa należąca do Hiszpanii) stała się bardzo popularną wśród Niemców oazą zieleni i wody, gdzie corocznie swój urlop spędza kilka milionów obywateli RFN. Ale wypoczynek dla wielu Niemców to za mało. Ich ambicją jest również rządzić na Majorce. 58-letni rzeźnik Horst Abel, postanowił założyć na Majorce niemiecką partię polityczną, która wysunie własnych kandydatów w wyborach komunalnych w czerwcu 1999. Swe działania argumentuje tak: "My Niemcy pozostawiamy corocznie około 8 miliardów marek na wyspie i dlatego nie pozwolimy traktować się wyłącznie jak dojne krowy bez prawa decydowania co dobre. W końcu już 35 tysięcy Niemców kupiło tu własny dom lub mieszkanie."

Jego pomysł utworzenia partii nie spotkał się z aprobatą miejscowych władz, ale ponieważ Hiszpania i RFN są zjednoczone w Unii Europejskiej nie ma legalnego sposobu, by odmówić Niemcom prawa do zrzeszania się na terenie Hiszpanii.

Niemcy od dobrych paru lat wykupują gospodarstwa na Mazurach, kamienice w Bydgoszczy, Toruniu, Gdańsku, Poznaniu i Szczecinie, zanim Polska wstąpi do Unii Europejskiej może ich już będzie 35 tysięcy i może już będą zostawiali 8 miliardów marek rocznie, a wtedy nie będzie legalnego sposobu by im odmówić prawa do zrzeszania się i wystawiania własnych kandydatów na burmistrzów, albo wojewodów.

SLD obiecało, że po dojściu do władzy stworzy 500 tysięcy miejsc pracy, głównie w policji (aż 100 tysięcy!), Urzędach Skarbowych i pomocy społecznej. Ależ to pięknie brzmi: "pół miliona nowych miejsc pracy". Już widzę jak rzesze bezrobotnych lecą głosować na SLD. Chyba, że zechcą się przez chwilę zastanowić co oznacza stworzenie tylu nowych etatów w instytucjach publicznych.

SLD nie zgłosiło żadnego pomysłu na rozkręcenie polskiej gospodarki tak by w ten sposób powstały nowe miejsca pracy. SLD proponuje jedynie utworzenie kolejnych posadek, za które zapłacą podatnicy. Przecież aby uzyskać środki na sfinansowanie swego pomysłu SLD będzie musiało dokręcić śrubę podatkową. Będzie się więc wyciskać z gospodarki pieniądze, które mogłyby pójść na rozwój i inwestycje, a w konsekwencji owocować powstawaniem nowych miejsc pracy. Nie zaowocują. Będą przejadane przez urzędników.

To stara gra polegająca na tym, że lewica dzieli to, co prawica mnoży.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 19/1999.V.9)**

26 kwietnia na pierwszej stronie "Rzeczpospolitej" zamieszczono fotografię ze spotkania Rady Północnoatlantyckiej, na której widać jak Polska świeci brakiem dobrych manier - Prezydent RP jako jedyny paraduje w jasnym garniturze, podczas gdy wszyscy pozostali noszą się zgodnie z protokołem dyplomatycznym, czyli ciemno. Zdjęcie jest czarno-białe więc nie wiem dokładnie w jakim kolorze wystąpił nasz reprezentant i aż boję się sprawdzać, bo istnieje duże prawdopodobieństwo, że na różowo.

Zdarza się niekiedy, że przywódcą państwa zostaje osoba bez wystarczających kwalifikacji np. nie umiejąca się zachować w kulturalnym towarzystwie. Wówczas należy jej przydzielić fachowego doradcę, który dobierze odpowiedni strój, pouczy, że w czasie oficjalnej wizyty w obcym państwie nie należy się upijać, że Orderu Orła białego nie przypina się do dżinsowego drelichu nawet jeżeli ów drelich okrywa dostojne ciało Jacka Kuronia itd. Oczywiście żaden ekspert nie zastąpi kindersztuby, ale przynajmniej zadba, żeby z butów nie wylaziła słoma.

Leszek Balcerowicz zaproponował wprowadzenie kolejnego podatku - od odsetek bankowych. Wpływów budżetowych raczej w ten sposób nie zwiększy, bo gros indywidualnych kont bankowych nie przynosi prawie żadnych odsetek. Obroty na kontach osobistych są wprawdzie spore, ale tylko dlatego, że wiele zakładów pracy przyjęło zasadę wypłacania pensji nie gotówką, ale przelewem. Pensje masowo wpłacane do banków nie stanowią jednak depozytu przynoszącego odsetki, ponieważ ludzie żyją z dnia na dzień i natychmiast po otrzymaniu jakiegokolwiek gotówki wypłacają ją z przeznaczeniem na bieżące wydatki. Przez moje konto osobiste przetoczyło się w zeszłym roku około 30 000 złotych, ale odsetek dostałem zaledwie 7 złotych i 56 groszy. Powód był dokładnie taki jak podany przed chwilą: natychmiast po otrzymaniu jakichkolwiek pieniędzy pędziłem do banku, bo były mi one potrzebne na chleb powszedni.

Jeżeli dojdzie do wprowadzenia podatku od odsetek bankowych to Skarb Państwa zarobi na mnie zaledwie kilka złotych rocznie, ale koszt naliczenia tych kilku złotych oraz ich ściągnięcia będzie oczywiście przekraczał kilkadziesiąt złotych. Po cóż więc wymyślono ten podatek? Czy po to by zniechęcić wyborców do obecnego rządu, w którym wiele kluczowych decyzji podejmują przedstawiciele Unii Wolności, ale całą odpowiedzialność za nie ponosi AWS?

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 12 maja 1999

[-----]

Redakcja "Gazety Polskiej" po raz trzeci nie zgodziła się na zamieszczenie całości mojego tekstu. Pan Piotr Wierzbicki (redaktor naczelny GP) stwierdził, że popiera interwencję w Kosowie i nie chce drukować jakichkolwiek opinii sprzecznych z jego zdaniem w tej kwestii. Ja z kolei stwierdziłem, że można sobie popierać pacyfikację Kosowa, ale nie zwalnia to inteligentnego i uczciwego człowieka z obiektywnej oceny tego, co się przy okazji wyprawia. Rozeszliśmy się w kwaśnej zgodzie.

Oto odrzucony tekst:

Ponad połowa Polaków popiera interwencję zbrojną w Jugosławi. To dowód siły perswazji jaką mają media. Papież przy każdej okazji występuje przeciwko tej wojnie, a jednak w tym przypadku pozostajemy głusi na jego wołanie o pokój. Media pokonały największy autorytet moralny w Polsce!

Dzień po dniu dowiadywaliśmy się o kolejnych tragicznych i kompromitujących pomyłkach NATO - bomby waliły w autobusy pełne cywilów, a nie wojska, w sąsiednią Bułgarię, a nie w Jugosławię, w fabrykę papierosów, a nie w obiekty wojskowe, lecz mimo to nasze poparcie dla tak prowadzonej wojny rosło. Niech sobie rośnie nadal pod warunkiem, że nie damy się ogłupić i w pewnych sytuacjach starczy nam odwagi by się na coś nie zgodzić.

Ja na przykład zgłaszam stanowcze votum separatum wobec dwóch określeń, których użyło biuro prasowe NATO w imieniu wszystkich państw członkowskich: raz jakiś oficjalny głupek w mundurze generała powiedział, że bomby, które lecą na Belgrad to "bomby pokoju", innym razem cywilny rzecznik prasowy Paktu snuł wywód na temat "wojny humanitarnej". Intencją obu panów było podkreślenie faktu, że NATO stara się jak może oszczędzać ludność cywilną (temu służyło określenie "wojna humanitarna") oraz, że bombardowania mają na celu zaprowadzenie pokoju (stąd "bomby pokoju").

Najlepsze nawet intencje nie powinny usprawiedliwiać głupoty, a w obu przytoczonych sformułowaniach było tyle sensu i prawdy co w znanym nam z Układu Warszawskiego określeniu "walka o pokój".

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

ILUSTROWANY KURIER POLSKI
na 14 maja 1999

W ostatnią sobotę przejeżdżałem przez Bydgoszcz i na rogatkach tego miasta spostrzegłem tabliczki informujące o tym, że jakieś nieznane mi miejscowości zagraniczne zawarły z Bydgoszczą umowy o wzajemnej przyjaźni i braterstwie. Podobne umowy o zacieśnianiu więzi europejskich ma wiele miast w Polsce.

Samo tylko województwo zachodniopomorskie odziedziczyło po wojewodach koszalińskim i szczecińskim ponad 40 umów o współpracy międzynarodowej z wieloma krajami, regionami, miastami. Wojewódzcy urzędnicy chętnie jeździli z wizytami przyjaźni. Teraz zagraniczni partnerzy równie chętnie chcą odwiedzić Polskę.

Co wynika z takich umów podpisanych np. z Chinami, Szwecją, Francją, Włochami albo Niemcami? W maju województwo zachodniopomorskie odwiedzi kilkusetosobowa delegacja ze Szwecji. Przyjadą do nas regionalne zespoły ludowe, gimnastyczne i teatralne. Po co? Zatańczyć na rynku i pograć w piłkę? Po co?

Wspomniane teatry wystwią sztuki w swoim ojczystym języku, czyli w szwedzkim, który jest tak popularny w naszym kraju, że widownia będzie sobie spokojnie siedziała jak na tureckim kazaniu, ewentualnie zaświeci pustkami. Ale zapłacić za te wszystkie niepotrzebne występy trzeba będzie, bo przecież ktoś wcześniej zapłacił za pobyt naszych przedstawicieli za granicą. Zespół dziecięcy pieśni i tańca wykonał wówczas wiązanekę przyspiewek ludowych gwarą, a jak wiadomo polską gwarą posługują się zupełnie swobodnie liczne rzesze mieszkańców naszych bratnich miast poza granicami Polski. Dlatego nasze zespoły przyjmowano tam godnie i serdecznie siedząc na ich występach jak na tureckich kazaniach.

Cały majdan z bratnimi miastami nie służy niczemu innemu jak wydawaniu publicznych pieniędzy na zagraniczne wycieczki przedstawicieli lokalnej władzy. We wspomnianym województwie zachodniopomorskim na braterskie wizyty i rewizyty przeznaczono w tym roku aż 250 tysięcy złotych. Ponieważ nie było skąd tyle wziąć podebrano trochę grosza z subwencji na łatanie dróg i mostów. Żeby tylko teraz jakiś zagraniczny gość nie zerwał sobie zawieszania na wybojach, bo będzie skandal międzynarodowy.

Jak jest w województwie kujawsko-pomorskim nie wiem, ale wystarczy pojechać na rogatki Bydgoszczy lub Torunia by się przekonać ile bratnich miast wywiesiło tam swoje przyjazne tabliczki.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 20/1999.V.16)**

W ekonomii rozróżnienie między lewicą, a prawicą jest proste - lewica dzieli to, co prawica mnoży. Powyższa prawidłowość dotyczy nie tylko gospodarki lecz także polityki. Prawica mnoży liczbę ugrupowań, a lewica umiejętnie dzieli te ugrupowania szczując je na siebie.

Z okazji majowych świąt poszczuto opinię publiczną na Ligę Republikańską. Oskarżono ją o ciskanie jajami, petardami, kefirem, obelgami itd. Wrzask lewicowych oskarżeń skutecznie zagłuszył zdrowy rozsądek. Samej Ligi oczywiście nie dopuszczono do głosu.

Pierwszego maja w Warszawie stałem przed bramą Uniwersytetu Warszawskiego, a potem nieopodal centralnej trybuny z której przemawiali komuniści. Wokół mnie kręcili się ludzie z Ligi, NZSu oraz sporo osób takich jak ja - niezrzeszonych. Wznosili okrzyki i plakaty, a w maszerujący pochód rzucali czerwonymi goździkami. W odpowiedzi padały obelgi, często wulgarne.

Dwie kamery telewizyjne filmowały scenę, kiedy to kobieta maszerująca pod sztandarami SdRP i OPZZ podeszła do mnie i nazwała moją mamę "kurwą". Niestety akurat tej sceny nie pokazano w telewizji. Trochę później mężczyzna stojący obok mnie oberwał w czoło jajkiem rzuconym przez aktywistę PPSu. Kiedy kończył wycierać twarz i okulary dostał drugi raz. Uderzenie było tak silne, że chłop się zatoczył, a rozbryzgi jajka powalały kilka osób stojących w pobliżu. Niestety tej sceny też nie pokazano w telewizji, choć widziałem, że została sfilmowana. Komentarze w głównych wydaniach wiadomości były jednoznaczne: Liga Republikańska rzucała jajami. Ani słowa o jajach PPSu. Skąd więc ślady żółtka na mojej kurtce? Pewnie chłopaki z Ligi rzucali jajami w górę, na wiat, a potem one lądowały na ich własnych głowach.

No i oczywiście ani słowa o tym dlaczego Liga protestuje. Dlaczego np. 3 maja nie chciała dopuścić, by komuniści składali kwiaty pod pomnikiem katyńskim. Mniej obyty widz miał odnieść wrażenie, że nie ma nic złego w uczczeniu przez działaczy SLD pamięci pomordowanych w Katyniu. A to przecież tak samo jakby delegacja byłych szeregowych członków NSDAP składała wieńce w Treblince.

Kolejny sukces lewicy polega na tym, że wielu ludzi pozostało w przekonaniu, że Ligę Republikańską powinno się zdelegalizować. Niniejszym oświadczam, że jeśli tak się stanie to złamię swoją żelazną zasadę nieprzynależności do żadnych partii i się do Ligi zapiszę.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY

WC

na 19 maja 1999

[-----]

Redakcja "Gazety Polskiej" po raz czwarty nie zgodziła się na zamieszczenie całości mojego tekstu. I znów okazało się, że Tygodnik AWS jest odważniejszy, bo wydrukował wszystko bez zastrzeżeń.

Wyglądało to tak:

CZEGO

WOJCIECH CEJROWSKI

NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI

(ani napisać w "Gazecie Polskiej")

(tygodnik AWS 22/1999.V.30)

Urząd Ochrony Państwa nakrył dwóch zdrajców Ojczyzny - wysokiej rangi oficerowie Wojska Polskiego szpiegowali na rzecz Związku Sowieckiego, a potem Rosji. Dowody ich zdrady UOP zdobyło już siedem lat temu, ale do aresztowania nie dochodziło. Zarządzono nieustanną obserwację. Kierownictwo UOP uznało jednak ostatnio, że dalsza inwigilacja szpiegów nie ma sensu, bo nie przyniesie korzyści dla Polski. Wtedy do Prokuratury Wojskowej skierowano zawiadomienie o przestępstwie i ta wszczęła śledztwo.

Cóż z tego, skoro nie ma już w polskim prawie kary dla zdrajców - nie zawisną na szubienicy, bo zniesiono wyroki śmierci. Mogą jedynie trafić do więzienia, a i to nie na żadne dożywocie, bo to przecież kara niehumanitarna. Dostaną może po 25 lat, a wyjdą po jakichś ośmiu za wzorowe sprawowanie. Nikt chyba nie ma wątpliwości, że agentami i szpiegami zostają jedynie osoby inteligentne, a co za tym idzie umiejące się odpowiednio zachować. Szpieg to nie oprych, który wzniesie burdy w Zakładzie Karnym. Szpieg siedzi sobie grzeczniutko i czyta książki, pisze pamiętniki, lepi garnki etc. Ponadto potrafi oczarować więziennego wychowawcę i psychologa. Nigdy nie ma z nim kłopotów, jest miły i spokojny dzięki czemu dostaje wszelkie rekomendacje do zwolnienia przed terminem.

Po co to piszę? Czy w ten sposób nawołuję do mściwości? Szubienica dla zdrajców to nie żadna zemsta. To znak hańby, którą się okryli, a ponadto przestroga dla następnych chętnych do szpiegostwa. Przestroga, która winna być przerażająca, bo ma nas zabezpieczyć przed jednym z najgroźniejszych przestępstw - zdrada osłabia całe państwo, wystawia Ojczyznę na ukryte niebezpieczeństwo. Szpieg niszczy swój kraj w sposób tajny tak jak nowotwór, który potrafi toczyć organizm latami bez wyraźnych symptomów. Po jego

wykryciu często nie sposób już naprawić wyrządzonych szkód ale zwyrodniałe tkanki trzeba usunąć wypalić, wyciąć. Tako i szpiegów należy wieszać.

**"Zdrada Ojczyzny jest zbrodnią ohydniejszą od morderstwa,
bo wystawia na niebezpieczeństwo nie jednostki, ale cały Naród."**

-gen. Władysław Sikorski

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

ILUSTROWANY KURIER POLSKI na 21 maja 1999

Rząd zdecydował, że Polska wyda trzy miliardy dolarów na nowe samoloty bojowe (niezbędne członkowi NATO). Te trzy miliardy uzyskamy jako kolejną pożyczkę z zachodnich banków. Starych kredytów (na przykład pogierkowskich czterdziestu miliardów) jeszcze nie spłaciliśmy, a tu kolejne obciążenie?

Chciałbym, aby na gmachu Ministerstwa Skarbu zawisa postulowana przeze mnie od kilku lat tablica świetlna na której możnaby o każdej porze dnia i nocy odczytywać ile jeszcze jesteśmy winni. Z moich dochodzeń wynika, że pomimo potężnych spłat i licznych umorzeń nasz dług w zagranicznych bankach stale rośnie! Jak więc w takiej sytuacji można zaciągać kolejne zobowiązania? A poza wspomnianymi samolotami za 3 miliardy dolarów mamy jeszcze kupić sto śmigłowców. Za co? Za dziury w budżecie? No oczywiście za kolejny kredyt przyznany ochoczo przez naszych zachodnich partnerów, co ja mówię "partnerów", przyjaciół.

***Kto udziela pożyczek tonącemu w długach,
chce go utopić.***

- Sokrates

A kto konkretnie nas topi?

No na przykład Bank Światowy, który niedawno obiecał Polsce pożyczkę na... likwidację kopalń. Coś takiego powinno uruchomić dzwonek alarmowy we wszystkich głowach z odrobiną oleju. Rozumiem kredyty służące rozwijaniu jakiejś dziedziny życia gospodarczego, ale od kiedy to się daje komuś kredyt na zlikwidowanie interesu?

Sprawa ewidentnie podejrzana. I co ? Nikt nie czuje smrodu ? Politycy wychodzą widocznie z założenia, że jak gdzieś dają forszę to trzeba zatkać nosy i brać, bo zwracać przecież będzie kto inny - inna kadencja.

W tym błogim przekonaniu utwierdza ich jeszcze wspomniany mimochodem przykład Edwarda Gierka - marnotrawstwo kierowanej przezeń ekipy, lekkomyślność w zaciąganiu zobowiązań wszystko to nie ulega wątpliwości, a jednak delikwent nie poniósł żadnych finansowych konsekwencji swej uprawianej na skalę ogólnopaństwową niegospodarności. Ba, został nawet nagrodzony - bardzo sową emeryturą z dodatkami za wierną służbę, wysługę lat, za ordery. A ja bym tu raczej zastosował przepadek całego majątku na poczet spłaty polskiego długu narodowego. Gdyby towarzysz Gierek odpowiedział za tamte kredyty to może dzisiejsza władza ostrożniej podchodziłaby do tego co nam się oferuje dzisiaj.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 21/1999.V.23)**

Wojna w Kosowie to był konflikt lokalny plemiennie-religijny na zadupiu Europy. W dodatku powracający falami od sześciuset lat. Czasami bardziej krwawy niż kiedy indziej, ale jednak lokalny, sąsiedzki. I nie trzeba tam było wściubiać nosa. Teraz jest za późno bo zrobił się z tego konflikt globalny, a Polska niestety w nim uczestniczy zbrojnie.

Jeden niefortunny strzał w arcyksięcia Ferdynanda w Sarajewie wywołał pierwszą Wojnę Światową (Austro-Węgry wystąpiły przeciw Serbii, potem dołączyli inni). Czy niefortunne rozwalenie przez NATO ambasady chińskiej w Belgradzie (niedaleko Sarajewa) było początkiem trzeciej Wojny Światowej przekonamy się już wkrótce. W tej chwili wiadomo jedynie, że Rosja pokumała się z Chinami i występuje we wspólnym froncie przeciwko Zachodowi, a więc odtworzeniu uległ łatwozapalny układ sił z czasów wygasłej niedawno Zimnej Wojny. Chiny zostały wessane w konflikt europejski, z którym wcześniej nie miały nic wspólnego i teraz można już mówić o sprawie jako o globalnej.

Nostradamus pewnie zaciera ręce, bo jego przepowiednie o trzeciej wojnie światowej mają duże szanse się sprawdzić. Jeśli nawet sprawa rozwalenia chińskiej ambasady rozejdzie się po kościach to jest jeszcze komputerowy syndrom roku 2000. Do tej pory jedynie Tajwan offościł, że jest w stu procentach

zabezpieczony przed awarią komputerową oczekiwaną w najbliższego Sylwestra. Natomiast reszta świata po prostu nie wie czy jakieś rakiety nuklearne sterowane komputerowo nie odpalą automatycznie, kiedy ich systemy operacyjne zgłupieją na widok daty złożonej z samych zer.

Najgorzej jest w Rosji. Tam nie ma ani pieniędzy, ani technologii na unowocześnianie ssystemów komputerowych. W styczniu na rosyjskie poligony nuklearne przybyli eksperci z USA, kiedy jednak zaczęła się wojna w Jugosławi ekspertów usunięto, bo Rosja nie chciała, żeby ktoś w takim momencie gmerał przy jej wyrzutniach raketowych. No i teraz mamy klops. Wiadomo na sto procent, że maszyny liczące sowieckiej produkcji odczytają rok 2000 (zapisany w postaci dwóch ostatnich zer) jako rok 1900 (bo też ma na końcu dwa zera). Jak zareagują na takie nagłe cofnięcie się daty o sto lat tego nie wie nikt. Broń nuklearna stanie się więc nieobloczalna i niekontrolowalna, być może coś odpali, a jak odpali to gdzieś doleci, spadnie i wybuchnie, i nie będzie ważne czy wceluje w chałupę Miloszewicza w Belgradzie czy w Pustynię Błędowską, bo skażenie nuklearne dotrze wszędzie, do każdej ambasady chińskiej we wszystkich stolicach europejskich.

Nastraszyłem Państwa? Przepraszam. Chyba lepiej być przygotowanym niż niemile zaskoczonym, prawda? Ale jak tu się przygotować na ruskie atomówki? Ojciec Święty twierdzi, że w takich sprawach najlepiej posłużyć się różańcem i ja mu wierzę. A dodatkowo pojedę sobie na Sylwestra '99 do Puszczy Amazońskiej, bo to jedyne miejsce na kuli ziemskiej, w które nikt nigdy nie celował raketami.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 26 maja 1999

Oficjele AWSu mówią, że "Marian Krzaklewski jest naturalnym kandydatem prawicy w nadchodzących wyborach prezydenckich". Cóż z tego, że jest? Poprzednio naturalnym kandydatem był Lech Wałęsa i przegrał. Dlatego wołałbym, by politycy zaczęli się rozglądać za kimś, kto wprawdzie nie jest tak naturalny, ale ma szanse wygrać.

Kolejne sondaże dowodzą bezlitośnie, że Marian Krzaklewski nie ma cienia takiej szansy. Gdyby poparcie wyborcze przedstawić w postaci stołków, których wysokość w centymetrach odpowiada procentowi społecznego poparcia to Pan przewodniczący Krzaklewski siedziałby na zydelku wysokości nieledwie 8 centymetrów (zbyt niski nawet do dojenia krów), A. Kwaśniewski na 40

centymetrowym taborecie, zaś stółek najwyższy, ponad półmetrowy, czekałby wciąż pusty.

Kto na niego wskoczy? Kto zbierze głosy poparcia od niezdecydowanej większości? Być może nikt, bo niezdecydowana większość pozostanie w domach zniechęcona proponowanym zestawem kandydatów. Dużo bardziej prawdopodobne jest jednak, że ktoś się połasi i skorzysta z szansy jaką daje niezadowolenie elektoratu. Ten mechanizm wyniósł pod obłoki niejakiego Tymińskiego.

Dlatego najchętniej byłoby zacząć poszukiwania odpowiedniego kandydata prawicy z poza zestawu "naturalnych", zanim Unia Wolności skorzysta z okazji wystawiając na przykład Pana Olechowskiego - kandydat to nieoczywisty, umiarkowany, przystojny do tego stopnia, że jak magnes przyciągnie do urn wyborczych kilka milionów kobiet, prawdziwie wykształcony, włada językami, umie się zachować w towarzystwie, a mnie skusiłby tym, że onegdaj umiał się zachować honorowo podając do dymisji, kiedy wcale nie musiał tego robić.

Zamiast trawić czas na spory, kto jest najbardziej naturalnym kandydatem prawicy, a więc zamiast przebierać w starych ulegalkach, warto sięgnąć po jakiś świeży owoc. Przecież chodzi o to by pokonać komunistów... Chyba, że chodzi o utrwalenie sytuacji w której władza wacha się od SLD do AWS z Unią Wolności jako jęczyczką u wagi. Jeżeli o to właśnie chodzi to oczywiście pojedynek o prezydenturę MUSI być rozegrany w zamkniętym gronie kandydatów naturalnych.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Sprostowanie:

Ponieważ po opublikowaniu powyższego tekstu otrzymałem stosik przerażonej korespondencji wyjaśniam łopatologicznie: Pan Olechowski nie jest moim kandydatem na prezydenta, nie popieram go, a jedynie używam jako przykładu.

WC

[-----]

Ciekawostkę stanowi fakt, że powyższego sprostowania nie zgodziła się zamieścić "Gazeta Polska". Powiedziano mi: Nie będziemy traktować Czytelników jak idiotów. Niech samodzielnie wyciągają wnioski.

Czyżby w ten sposób próbowano mnie umoczyć?

ILUSTROWANY KURIER POLSKI
na 28 maja 1999

Kiedy górnicy z "Solidarności" zablokowali Ministerstwo Finansów przedstawiciele solidarnościowego rządu zwrócili się do policji o usunięcie blokad przy użyciu siły - czyli "Solidarność" wystąpiła o rozpędzenie własnej manifestacji.

Kilkanaście lat wcześniej "Solidarność" walczyła z ówczesną władzą o wolność wieszania krzyży w miejscach publicznych, ostatnio "Solidarność" wywalczyła rozwiązania prawne umożliwiające usuwanie krzyży siłą z publicznych miejsc wiecznego spoczynku takich jak były hitlerowskie obozy zagłady.

Jeszcze wiele innych spraw stoi na głowie.

W konstytucji zapisano, że nie wolno nikogo dyskryminować, że wszyscyśmy równi wobec prawa, ale w Ustawie o Ordynacji Wyborczej równość obywateli wobec prawa naruszono wierutnie dając preferencje wyborcze mniejszościom narodowym choć przecież te preferencje to wywyższenie jednych nad drugimi czyli jawna nierówność. Czemu Trybunał Konstytucyjny, który ma za zadanie strzec zgodności praw z konstytucją nie reaguje? Pewnie ciągle zajęty czym innym.

Z kolei Ordynacja Podatkowa ustanawia progi podatkowe, wedle których jedni płacą podatki mniejsze inni większe. To też jest ordynarne naruszenie konstytucyjnej równości obywateli, ale Trybunałowi to nie przeszkadza. Pewnie zajęty czym innym. Nie wiem czym, ale szkoda, że nie tym, co do niego należy.

Dowiedziałem się natomiast za co biorą pensje urzędnicy w Ministerstwie Finansów. Otóż, kiedy górnicy zablokowali wejścia do gmachu ministerstwa rzecznik wicepremiera Balcerowicza oświadczył, że niemożność podjęcia przez pracowników ministerstwa pracy to poważny kłopot, bo "jest wiele spraw, które należałoby załatwić - wiele pism do podpisania". Acha, tu was mam! Oni się tam zajmują podpisywaniem pism.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY

WC

na 2 czerwca 1999

Rzeczniczka prokuratury w oficjalnym oświadczeniu uznała za naganne publiczne przyznanie się posła AWS Piotra Żaka do dawania łapówek

policjantom, a więc prokuratura uznała za naganne dobrowolne przyznanie się do winy (sic). Czyli co, wprowadzamy zasadę, że lepiej ukrywać przestępstwa i wykroczenia? Lepiej się migać od odpowiedzialności niż stanąć w prawdzie? Lepiej oszukiwać wyborców i organa ścigania? Oficjalna promocja matactwa? Kuriozum jakieś! (Z przeproszeniem Pani rzeczniczki, bo to nie o niej, jeno o jej stanowisku w sprawie.)

Do tej pory było tak, że kiedy ktoś się sam przyznał to wymiar sprawiedliwości cieszył się, patrzył na delikwenta z pewną dozą przychylności i zwyczajowo nagradzał go łagodniejszym wyrokiem.

W najnowszym kodeksie wprowadzono nawet specjalne paragrafy pozwalające wykupić się od odpowiedzialności karnej w zamian za zeznania - kiedy jakiś mafiozo sam się przyzna i gotów będzie przed sądem obciążyć swoich kolegów jako świadek koronny.

A tu nagle BUM! Prokuratura ma pretensje do P.Żaka, że się publicznie przyznał choć wcale nie musiał, że się najadł wstydu choć nie musiał, że przeprosił i pokajał, że uznał, iż to co robił było naganne i oświadczył, iż nie planuje recydywy. Daj nam Boże, żeby tak każdy przestępca lub wykroczeniowiec i każdy polityk potrafił wziąć odpowiedzialność za swoje grzeszki, choćby ich społeczna szkodliwość była tak niewielka, jak danie w łapę drogówce, która sama tę łapę wyciąga.

Oczywiście, Szanowny Resorcie Sprawiedliwości, pod wspaniałym przewodem drogiej nam H.Suchockiej, łatwiej było napyskować na Żaka co się sam przyznał niż złapać kogoś we własnym ogródku, kto chowa się po rowach i krzakach potem nagle wyskakuje zza drzewa, zatrzymuje samochody i korumpuje kierowców. Wina tych co dają po cywilnemu niczym jest wobec winy tych, którzy biorą w mundurze Policji Państwowej.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

ILUSTROWANY KURIER POLSKI
na 4 czerwca 1999

Uśmiełem się, kiedy w TV podano, że "policja wyprowadziła z ministerstwa pięciu okupujących je pracowników "Łuczніка". Jak to możliwe, żeby pięciu robociarzy zdołało okupować całe wielkie gmazysko ministerstwa? Rozumiem kiosk "Ruchu" albo kibełek pana ministra pracy, ale CAŁE MINISTERSTWO? Żeby to chociaż byli komandos, a nie zwykli ślusarze?

Powodem do kolejnego uśmiechu i zadziwienia było oświadczenie rządu, że "jeżeli jakaś kopalnia będzie likwidowana to górnicy znajdą zatrudnienie w innej". Przecież to absurd - w ten sposób likwidując kolejne kopalnie i przesuując pracujących tam górników do następnej dojdziemy do sytuacji, w której w ostatniej kopalni będzie więcej górników niż węgla.

Leszek Miller w dyskusji o ograniczeniu badań prenatalnych powiedział: "Ideologia nie może przeszkadzać w stosowaniu nowoczesnych rozwiązań medycznych."

Moim zdaniem może i powinna! Nowoczesne rozwiązania medyczne to między innymi: klonowanie człowieka, genetyczne modyfikacje płodu ludzkiego, eutanazja. To właśnie ideologia może i powinna powstrzymywać współczesnych doktorów Mengele, panie Miller.

Z wypowiedzi czołowej polskiej feministki Wandy Nowickiej (to ta, która kiedyś na międzynarodowej konferencji w Kairze ośmieliła się w imieniu Narodu Polskiego besztać Ojca Świętego), a więc z jej telewizyjnej wypowiedzi zrozumiałem tyle, że ciąża to choroba przenoszona drogą płucową, którą trzeba leczyć tak jak na przykład guzy rakowe - poprzez usunięcie - oraz, że dobrze jest stosować prewencję antychorobową w formie pigułek.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 23/1999.VI.6)**

Rzecznik SLD tow. Urbańczyk uważa, że dobór osób, które będą zlustrowane w pierwszej kolejności nie jest przypadkowy. To nie kolejność alfabetyczna, ani losowanie sprawiły, że w zestawie początkowym aż 50% stanowią przedstawiciele koalicji PSLD (PSL+SLD).

No pewnie, że nie chodzi o przypadek - to dość oczywista prawidłowość, że osoby wysługujące się Sowietom, przeróżne sprzedawczyki i donosiciele grupowali się w PZPR obecnie przemalowanym na SLD. (Tak, tak, SdRP jest jedynie spadkobiercą Komitetu Centralnego, a środowisko całego PZPR grupuje się dzisiaj pod szyldem SLD.) Dlatego oczywiście nie jest dziełem przypadku i wcale nie zaskakuje to, że pierwsze szeregi lustrowanych to będą es-el-deki i ich

pridupasy - po prostu takie to środowisko. Nie ma się więc co zżymać, towarzyszu Urbańczyk, że Sąd Lustracyjny poszukuje donosicieli najpierw tam, gdzie ich może wyłapać najwięcej.

Ponadto ustawę lustracyjną uchwalano nie po to, by niszczyć życiorysy słabszych duchem przedstawicieli "Solidarności", lecz po to by wykosić tyle komuny ile się jeszcze da. To nie żadna tajemnica, choć oczywiście na głos wypada o tym mówić jedynie takim jak ja trefnisiom.

Wojciech Cejrowski
Naczelný Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 9 czerwca 1999

Sprawa Żwirowiska nabrała nowego smrodu: zaraz po aresztowaniu Pana Świtonia i wywózce Jego krzyży rozpoczęto dyskusje na temat tego, jak ma wyglądać dalsza obecność na tym miejscu Krzyża Papieskiego. Do tej pory konflikt polegał na tym, że krzyży było zbyt wiele i miał pozostać tylko ten jeden. Pozostać, że przypomnę, NIENARUSZONY!

Teraz okazuje się, że polskie organizacje żydowskie pragną aby Krzyż Papieski został skrócony, bo wystaje za bardzo w górę. Tylko czekać kiedy rząd polski po raz kolejny ustąpi pola i powie, że w takim razie, w drodze kompromisu, Krzyż Papieski wbije się głębiej w ziemię, dzięki czemu będzie on wizualnie krótszy (dla Żydów), a jednocześnie pozostanie nienaruszony w swoim duchu i wymowie (dla Katolików).

To nie są jedynie głupie żarty - ogłoszono już wstępną, polityczną koncepcję budowy Pomnika Ofiar Pomordowanych na Żwirowisku, który miałby "obejmować" (sic) Krzyż Papieski. Krzyż ów miałby być "niejako wpisany w bryłę pomnika" i "stać się jego integralną częścią" (sformułowania wzięte z wypowiedzi Panów rzecznika Lufta i premiera Buzka).

Niniejszym jako pierwszy zgłaszam projekt plastyczny zgodny z zakreśloną powyżej koncepcją merytoryczno-polityczną:

Pomnik, mego pomysłu, będzie monumentalną bryłą betonu o kształcie nieokreślonym, ale dramatycznym, zaś papieski Krzyż będzie tkwił zatopiony w samym środku owej bryły, jako jej trzon. Zostanie opleciony zbrojeniem i zalany betonem dokładnie ze wszystkich stron, by nietrwale drewno nie było już nigdy narażone na korniki ani erozję pod wpływem czynników atmosferycznych.

Wedle niniejszej koncepcji Krzyż Papieski pozostanie na miejscu, nienaruszony w swoim duchu (dla K.) a jednocześnie wizualnie wcale go tam nie będzie (dla Ż.).

Na cokole proponuję wyryć następujące słowa:

***Wilk syty i owca cała
(w jego brzuchu).***

Ponadto oświadczam, że ewentualne honorarium za niniejszy projekt przeznaczę na ufundowanie tysięcy nagrobnych krzyży dla wszystkich zamordowanych w obozie Auschwitz chrześcijan, bez względu na wyznanie, bo uważam, że każdemu, kto zginął w Oświęcimiu należy się osobny nagrobek, z pełnym imieniem i nazwiskiem lub anonimowy w przypadku ofiar bezimiennych. Tak jak poległym na polach bitew wypisze się im na krzyżach słowo: "Nieznany".

Wojciech Cejrowski
Naczelný Kowboj RP

**ILUSTROWANY KURIER POLSKI
na 11 czerwca 1999**

Protestujące pielęgniarki rządały przede wszystkim wypłacenia "trzynastki" czyli pensji za trzynasty miesiąc w roku - miesiąc, którego na pewno nie przepracowały, bo go przecież nie ma w kalendarzu.

Rząd płaci za takie rzeczy od dawna: na przykład bezrobotnym za to, że nic nie robią, chłopom zapłaci za siedzenie na szosie i nic nie robienie w polu, górnikom za powstrzymanie się od kopania węgla.

***Gdy się mówi, że "rząd płaci"
to umyka nam ten fakcik,
że za wszystkich w kraju, płacą
ci, co czas na pracę tracą.***

Sąd w Sztutgarcie skazał byłego gestapowca Alfonsa G. na 10 lat pozbawienia wolności za udział w masowych egzekucjach w czasie II wojny światowej. Alfons nie trafi jednak do więzienia, ponieważ na poczet kary zaliczono mu wcześniejszy 11 letni pobyt w sowieckim obozie pracy. Gestapowca uznano winnym pomocnictwa w zamordowaniu 17 tysięcy osób w czasie akcji "Dożynki", przeprowadzonej w listopadzie 1943 r. na Majdanku. Prokurator stwierdził ponadto, że Alfons G. osobiście zabił co najmniej 500 osób.

Gdyby dzisiaj zabił tylko jedną osobę to dostałby dożywocie natomiast za 500 osób zamordowanych 56 lat temu dostał 10 lat, czyli zaledwie tydzień więzienia za pojedyncze morderstwo. W dodatku zaraz po rozprawie poszedł sobie do domu. I kto tu mówi o nieprzedawnieniu zbrodni hitlerowskich?

W związku z wizytą Ojca Świętego w Warszawie Teatr Muzyczny Roma obiecuje 11 i 12 czerwca zorganizowanym grupom pielgrzymów dziesięcioprocentowy rabat na operetkę "Wesoła wdówka". Może jakiś inny teatr przyłączy się do tej gustownej akcji i opuści ceny biletów na przykład na "Sześć żon Henryka VIII", a kina zorganizują zniżkowe seanse filmu "Ostatnie kuszenie Chrystusa". Agencje towarzyskie też mogłyby potraktować pielgrzymów w sposób ulgowy i zamiast wynajmować im łóżka na godziny zaproponować rabat na całą noc.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 24/1999.VI.13)**

Szef finansów państwowych L.Balcerowicz, najbardziej znienawidzony przez społeczeństwo facet w rządzie, poinformował protestujących górników, rolników, pielęgniarzy i pracowników zbrojeniówki, że pieniądze nie rosną na drzewach i chcąc ich jednym dołożyć, komuś innemu trzeba będzie zabrać. Żeby wymyśleć coś takiego nie potrzebny jest Arystoteles wystarczy przeciętny Lepper. Dużo trudniej wykonypować komu teraz zabrać skoro mimo braku pieniędzy w kasie obiecało się interwencyjne skupy, osłony i inne podobne wydatki.

Ja mam pewną koncepcję:
Forsę na osłony dla górników proponuję zabrać hutnikom. Na dopłaty i interwencyjne skupy dla chłopów zabrać robotnikom. Pieniądze dla zbrojeniówki wziąć z wojska, a pielęgniarzom dodać z tego co się zabierze lekarzom. Po pewnym czasie wybuchną oczywiście protesty lekarzy, hutników i wojskowych, ale prawne procedury negocjacyjno-strajkowe są przewlekłe i rząd zyska na czasie co najmniej rok zanim znowu trzeba będzie komuś zabrać, żeby dołożyć innym.

Wcale sobie nie żartuję ze spraw poważnych, to niestety rząd sobie żartuje, kiedy obiecuje, że "jeżeli jakaś kopalnia będzie likwidowana to górnicy znajdą zatrudnienie w innej". Przecież to absurd - w ten sposób likwidując kolejne

kopalnie i przesuwać pracujących tam górników do następnych dojdziemy do sytuacji w której w ostatniej kopalni będzie więcej górników niż węgla.

Żeby Rządowi nie było przykro, że tylko on jest dostarczycielem absurdów do moich felietonów chciałbym zwrócić Państwa uwagę na strajkowe oświadczenie głodujących pielęgniarek: *"Na czas rozmów z rządem głodówka zostanie zawieszona, jako akt dobrej woli z naszej strony. Jeżeli rozmowy nie przyniosą skutku pielęgniarki podejmą głodówkę na nowo."*

Co to oznacza, że głodówka zostanie zawieszona na czas rozmów? Może oznaczać tylko jedno: WIELKIE ŻARCIE. Skoro protest polega na powstrzymaniu się od przyjmowania pokarmów to zawieszenie takiego protestu może się wyrazić jedynie wznowieniem konsumpcji - to chyba logiczne, prawda? Ale w takim razie jaki sens ma głodówka z przerwami na jedzenie?

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 16 czerwca 1999

W amerykańskiej telewizji podano wstępne wyniki plebiscytu na Człowieka Stulecia Magazynu "TIME". W tej chwili najwięcej głosów zebrał Adolf Hitler - 23%, drugi jest Elvis Presley -19%, a trzeci Jan Paweł II - 12%. Matka Teresa z Kalkuty jest na miejscu dziesiątym z niecałym 1% głosów. Reakcją środowisk polonijnych w USA było rozesłanie apelu o gremialne wsparcie głosami kandydatury Ojca Świętego, bo to wstyd przegrać z Hitlerem i Elvisem.

Ja proponuję zrobić dokładnie na odwrót: nie wspierać Ojca Świętego, a nawet odebrać mu swoje głosy, bo to wstyd występować w takim towarzystwie jaki Hitler. Wstyd ścigać się z nim. A największy wstyd to organizować tego rodzaju "zawody". Najlepiej więc, żeby Papież spadł gdzieś daleko poza pierwszą setkę - wtedy nie będzie nim sobie TIME głowy zawracał ani gęby podcierał.

Komercyjne wykorzystywanie postaci Jana Pawła II to nie żadna nowość. Jego pielgrzymkę do Meksyku sponsorowały PepsiCo., Hewlett-Packard, Frito Lay etc. i w konsekwencji użyto papieża do reklamowania drukarek komputerowych, Pepsi-Coli i chrupków.

Podobną drogą poszedł Centertel. Nie ośmielił się wprowadzić wykorzystać bezpośrednio osoby Ojca Świętego, ale pofolgował sobie stosując w reklamie fragment Pisma Świętego. Przytoczono wyimek z listu Świętego Pawła do

Galatów: "W czynieniu dobrze nie ustawajmy...". Gdyby na tym poprzestano, to możnaby uznać, że Centertel po prostu zachęca do czynienia dobra przeznaczając część zysków na promowanie wartości, które bliskie są także Ojcu Świętemu. Jednak do słów Świętego Pawła dopisano komentarzyk: "...nie ustajemy" i wyliczono konkretne zasługi Centertelu w czynieniu dobra przede wszystkim tę, że firma jest oficjalnym sponsorem Pielgrzymki Ojca Świętego do Polski.

Lektura Pisma Świętego to dobro. Skoro Centertel nie ustaje w jego czynieniu to pewnie kiedyś doczyta resztę - także te fragmenty Biblii w których zaleca się, by wsparcia finansowego udzielać tak dyskretnie, żeby lewica nie wiedziała co czyni prawica. Może też Oficjalny Sponsor doczyta, że prawdziwa miłość nie szuka swego lecz daje bezinteresownie.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

ILUSTROWANY KURIER POLSKI na 18 czerwca 1999

Różnie ludzie reagowali na obecność Jana Pawła II, czasami bardzo niekonwencjonalnie: W Radzyminie weteran Cudu nad Wisłą pobłogosławiony znakiem krzyża, ze wzruszenia stracił głowę i odpowiedział tym samym, to znaczy przeżegnał papieża. To jego błogosławieństwo choć formalnie bez sensu było na pewno ważne, bo pełne miłości. Do oczu pocisnęły mi się łzy, a jednocześnie rechotałem ze śmiechu.

Wypatrzyłem też kilka ciekawych transparentów - na jednym zamiast "Ojcie Święty" napisano "Tatusiu Święty", na innym, całkiem prywatne pozdrowienie: "Diana i Kacper kochają Ojca Świętego". Jaka Diana? Który Kacper? Nie wiadomo, ale od takich rzeczy robiło się człowiekowi miło na sercu.

Miło też było dowiadywać się o tym, jak papież spędzał jednodniowe wakacje na Suwalszczyźnie, ale wolałbym na ten temat nic nie wiedzieć byle tylko wścibscy dziennikarze zaniechali pościgu i dali Karolowi Wojtyłe w samotności i spokoju powspominać czasy młodości. Najgorsze było katolickie Radio PLUS, które jak pies gończy prześladowało Jana Pawła II śledząc go krok w krok w czasie tego jedyne prywatnego dnia pielgrzymki.

PLUS oczywiście miał dobre intencje i robił to wszystko z miłości, ale wolałbym, żeby akurat tego dnia katolicy dziennikarze mieli więcej litości niż miłości. Więcej taktu i umiaru niż miłości, albo żeby mieli tyle miłości, ile mieli, ale żeby im zabrakło benzyny w tym ich pościgowym wozie satelitarnym.

Umiaru nie mają też firmy, które łążą po domach i zostawiają ludziom pod drzwiami przeróżne niechciane druki reklamowe. Co drugi dzień zastają na kłamce zachętę do zakupu tej samej pizzy, namawia się mnie do skorzystania z supermarketu, w sobotę albo niedzielę zdaża się komiwojażer z próbkami kosmetyków albo emeryturą na sprzedaż, no i oczywiście Świadkowie Jechowy. Nie lubię marnowania papieru na ulotki, których nie zamawiałem, nie lubię też jak ktoś nie umówiony nachodzi mnie w domu. Dlatego postawiłem pod drzwiami pojemnik z napisem: Kubełek na śmieci, ulotki reklamowe, Świadków Jechowy i inne. Pomogło! Od dwóch tygodni pod moimi drzwiami panuje lekko obrażony spokój! Czego i Państwu życzę.

Gdyby jakiś emeryt nie znał umiaru i postanowił sobie dorobić trochę grosza do emerytury (podejmując pracę np. jako roznosiciel ulotek) to wówczas od zarobionych pieniędzy będzie musiał odprowadzać składkę emerytalno-rentową do ZUSu. Jawny rabunek i kolosalna niesprawiedliwość, bo przecież emeryt nie może pójść na rentę, więc jakim prawem zmusza się go, by na tę rentę odkładał pieniądze?

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 25/1999.VI.20)**

Rząd ogłosił iż przeznaczy milionowe sumy na promocję Unii Europejskiej, po to, by w referendum na temat przystąpienia Polski do tej organizacji Polacy opowiedzieli się za. Na poinformowanie opinii publicznej o minusach naszego wcielenia do Unii nie przewidziano ani złotówki. Będziemy więc mieli do czynienia z propagandą sukcesu. Roztropniej byłoby sfinansować uczciwą debatę, rozważyć wszystkie za i przeciw, ale na "przeciw" nie przeznaczono ani grosza, rozważać się więc będzie jedynie to, co Unię promuje.

Niejednokrotnie w przeszłości udało się wypromować jakiś bubel tylko dlatego, że były pieniądze na jego intensywną reklamę. Nie mam wątpliwości, że i tym razem się uda. Jak w innych krajach przystępujących niedawno do Unii Europejskiej, tak i w Polsce poparcie w referendum przed wejściem będzie duże, a już w rok po wejściu spadnie do zaledwie kilkunastu procent.

Unia już teraz wymusza na nas zmiany polskiego prawa, tak by było ono dostosowane do unijnego. W wielu przypadkach to nie ma najmniejszego sensu, a jednak "dla dobra sprawy" godzimy się na owe zmiany licząc, że strata w jednej dziedzinie zostanie powetowana w innej. Bzdura.

Co na przykład miałyby nam zrekompensować powstanie potwornych korków w miastach, po wprowadzeniu zunifikowanych przepisów ruchu drogowego, które likwidują tzw. "zieloną strzałkę", czyli możliwość skrętu w prawo na czerwonym świetle?

Albo co wyrówna nam straty jakie ponosimy już w tej chwili zabierając się do likwidacji specjalnych stref ekonomicznych? Te strefy powstawały w regionach niedożywionych gospodarczo. Dzięki nim pozniakało bezrobocie tam, gdzie nie było szans na zatrudnienie. Z trudem stworzyliśmy miejsca pracy, które teraz Unia każe nam likwidować. Gdzie to sobie powetujemy? Na zagranicznych rynkach pracy? Robotnik z Lubelszczyzny pojedzie pracować w innym kraju Unii Europejskiej? Mżonka. Języki obce zna u nas około 1 procenta społeczeństwa i akurat ta grupa ludzi ma pracę. A poza tym w Uni Europejskiej jest już takie bezrobocie, że Polacy mogą nie marzyć o znalezieniu tam pracy. Jaka więc korzyść wyniknie z tego, że pozbedziemy się z naszego kraju intratnych inwestycji i zwiększymy bezrobocie likwidując specjalne strefy ekonomiczne? To ma być dobry interes? Taki on dobry, jak ten co go Zabłocki zrobił na mydle.

Wiem, wiem wstępowanie do Unii to śliski temat, ale to nie powód, by go omijać. Tu potrzeba fachowej konfrontacji poglądów, a nie mydlenia oczu propagandą sukcesu.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 23 czerwca 1999

W czasie wizyty Jana Pawła II w parlamencie miało miejsce kurtuazyjne spotkanie z przedstawicielami innowierców zrzeszonymi w Radzie Ekumenicznej. Jednym z zaproszonych był Naczelny Rabin Polski M. Joskowicz, który pozwolił sobie obrazić Ojca Świętego żądając, by pan papież powiedział swoim ludziom, żeby zabrali ten krzyż z Oświęcimia.

Najdelikatniej określiły to zajście źródła kościelne mówiąc o "niestosownych sformułowaniach". Ja bym to ujął bardziej wprost: treść wypowiedzi była beczelna, zaś forma chamska. Nazywanie Ojca Świętego "panem papieżem"

to nie przejęzyczenie - Rabin Joskowicz bez wątplenia wie jak należy tytułować hierarchów wszystkich kościołów w naszym kraju, w tym katolickiego - wielokrotnie miał okazję słyszeć jak zwracają się do siebie członkowie Rady Ekumenicznej. MUSIAŁO mu się też obić o uszy sformułowanie "Wasza Świątobliwość", bo przecież rabin nie mieszka na pustyni Synaj, ale w Polsce i to od wielu lat. Ponadto kulturalny człowiek idąc na spotkanie z Ojcem Świętym powinien był zapoznać się z protokołem i sprawdzić, jak się wypada zwracać do głowy Państwa Watykańskiego. Tego wymagała zwykła grzeczność i tak postąpiłby każdy, kto udawał się na to spotkanie z szacunkiem dla Ojca Świętego.

Wszystkie poszlaki wskazują na złą wolę i pełną premedytację winowajcy. Natomiast nie wiem jak tłumaczyć sobie fakt przemilczenia owego zajścia przez media publiczne - ani słowa w wieczornym wydaniu "Wiadomości" i w "Studiu Papieskim". Tu już nie mam pewności co do złej woli. Tuszowanie skandalu mogło przecież służyć zapobieżeniu fali antysemityzmu, którą bez wątplenia prowokował pan rabin. Kiedy ktoś obraża Ojca Świętego to automatycznie powoduje odruch sprzeciwu i wrogości u milionów Polaków. Czy o to chodziło rabinowi?

Czy rabinowi chodziło o wzbudzenie fali antysemityzmu? Być może, wszak tzw. "polski antysemityzm" to bardzo poręczna karta przetergowa we wszelkich negocjacjach z naszym krajem. A do negocjowania jest sporo: uzbrojenie do Huzara, zwrot majątku przedwojennych gmin itd. Gdyby coś w takich negocjacjach nie szło gładko, zawsze można powiedzieć: A bo Panowie Polacy są do nas źle nastawieni. I cholera jasna tym razem to rabin będzie miał rację.

Na zakończenie podaję powód do radości:

SdRP spłaciło swój dług wobec państwa. Sęk w tym, że komuniści zapłacili pieniędzmi, które otrzymali z budżetu jako refundację wydatków poniesionych na kampanię wyborczą. Sama zasada refundacji wzbudza mój najgorętszy sprzeciw, ale jeszcze bardziej sprzeciwiam się temu żeby komuniści spłacali swoje długi moimi pieniędzmi. I nie tylko moimi - każdy z Państwa się dołożył do budżetu płacąc podatki, więc każdy spłacił część długu SdRP. Czy to ma być powód do radości? Tak, bo rząd ma już teraz dość pieniędzy na podwyżki dla pielęgniarek.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

ILUSTROWANY KURIER POLSKI
(na 25 czerwca 1999

Polskie służby weterynaryjne poszukują żywności skażonej dioksynami. A co zrobią, jak już ją znajdą? Oczywiście wycofają ze sprzedaży. No ale co potem, wycofają i co? Położą na ziemi i będą siedzieć dookoła i pilnować, żeby się ktoś nie struł?

W Belgii, gdzie afera miała swój początek mówi się o tym, że wszystkie skażone produkty i zwierzęta zostaną zniszczone. Ale na razie nikt nie objaśnił, co to oznacza technicznie. Czy zmieli się wszystko i przerobi na nawóz? Wówczas dioksyny trafią do ziemi i powrócą do nas za pośrednictwem roślin. No to może trujące mięso będzie spalone? Wówczas dioksyny wylecą przez komin, bo niestety ogień ich nie niszczy. A jak wylecą to spadną z deszczem na pola i jesteśmy w punkcie wyjścia.

Nigdzie nie znalazłem odpowiedzi na pytanie w jaki sposób trujące żarcie zostanie zniszczone i boję się, że nie ma takiego sposobu, który zneutralizowałby dioksyny. Tak, jak do dnia dzisiejszego, po kilkudziesięciu latach wciąż krąży w obiegu przyrody i odkłada się w nas sławne DDT, niegdyś uznawane za cudowny środek na wszy, stonkę, grzyby i wiele innych kłopotów człowieka.

Kiedy NATO bombardowało Serbię cały czas powtarzano zastrzeżenia, że bomby są wymierzone w reżim Miloszewicza, a nie w cywilów i, że zaraz po tem jak muzułmańscy uchodźcy z Kosowa odzyskają swoje prawa, Pakt rzuci się do odbudowy tego co zniszczył. Dzisiaj słyszymy zupełnie inną śpiewkę. Okazuje się, że wpawdzie kosowscy Albańczycy odzyskali już swoje prawa, ale żadnych pieniędzy na odbudowę nie będzie do czasu odsunięcia od władzy S.Miloszewicza (którego, czy to się obrońcom demokracji podoba, czy nie, wybrano w demokratycznych wyborach). Tak można w nieskończoność: Jak Jugosłowianie ustąpią w sprawie Miloszewicza powie im się po raz kolejny, że żadnej pomocy nie będzie do chwili, gdy... itd.

Przykro mi bardzo, że Polska, jako członek NATO, uczestniczy w takim traktowaniu naszych braci Słowian. Wydaje mi się, że żadne członkostwo nie powinno prowadzić do tego, że łamie się wcześniejsze obietnice. Słowo rzecz święta.

Przykro mi też, że zapomnieliśmy o chlubnych tradycjach, gdy nasze wojsko stawało w obronie chrześcijaństwa przeciwko muzułmańskim hordom. Njpierw na ziemi własnej ale kiedy trzeba było to także pod Wiedniem. Dzisiaj stanęliśmy plecami do tej tradycji, wspierając muzułmanów przeciwko chrześcijanom.

Amerykańscy naukowcy przyznali się do sklonowania człowieka. Zdarzyło się to w prywatnej firmie w stanie Massachusetts. Eksperymenty z klonowaniem Amerykanie prowadzą od listopada zeszłego roku. Co najmniej kilkanaście razy udało im się pobudzić sztucznie stworzony zarodek do wzrostu. Wszystkie embriony były palone przed osiągnięciem drugiego tygodnia. Naukowcy mówią, że zamierzają opanować technologię produkcji tkanek ludzkich potrzebnych do przeszczepów. Bezsprzecznie zbożny cel. Ale czy uzasadnia eksperymenty na embrionach kończące się ich spaleniem?

Doktor Mengele prowadzący eksperymenty na ludziach w hitlerowskim obozie zagłady też miał zbożne cele naukowe, a obiekty jego badań również kończyły w piecu. Ze względu na stosowane metody badawcze został uznany za zbrodniarza. Z jego bezsprzecznych osiągnięć naukowych wzdragali się korzystać inni. Woleli do tego samego wyniku dochodzić inną, określną drogą. Czasami warto nie odkryć i nie wynaleźć.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 26/1999.VI.27)**

Kiedy obywatel myśli dzisiaj o władzy albo o rządzie, wówczas natychmiast przychodzi mu do głowy AWS, jako ta organizacja, która oficjalnie wzięła na siebie odpowiedzialność za państwo. I nie obchodzą go żadne niuanse, żadne tłumaczenia, że coś tam to pozostałość po rządach komunistów, a inne coś tam jest wytworem Unii Wolności. Wyborca myśli zawsze na skróty - że wszystko zrobiła Solidarność.

I najgorsze, że nie podejmuje on swoich rozważań wtedy, gdy sprawy idą dobrze, a po co? Wyborca zastanawia się nad autorstwem poszczególnych zjawisk polityczno-społecznych wyłącznie wówczas, kiedy mu one doskwierają. Mówiąc po prostu: zawsze szuka winnych, a nigdy nie myśli o tym kogo nagrodzić. Tak jak np. kierowca nie zastanawia się komu podziękować, kiedy silnik w jego aucie działa bezszmerowo, natomiast zaczyna przeklinać mechaników, producentów i handlarzy w chwili, kiedy mu coś nawali.

Nasza władza powinna o tym pamiętać, bo przecież zawsze idą jakieś kolejne wybory. Dlatego ciągle trzeba myśleć o tym, jak się wypadnie w kolejnej kampanii. A nie wypadnie się dobrze w sytuacji, gdy prawie co dzień irytuje się swój elektorat. Oto przykłady:

Gdyby jakiś emeryt postanowił sobie dzisiaj dorobić do emerytury podejmując pracę jako stróż nocny, to wówczas od zarobionych pieniędzy będzie musiał odprowadzać składkę emerytalno-rentową do ZUSu. Kolosalna niesprawiedliwość, bo przecież emeryt nie może już pójść na rentę, więc jakim prawem zmusza się go, by na tę rentę odkładał pieniądze?

Czy tak potraktowany emeryt zgłasza na AWS?

Z kolei jeżeli jakaś firma zatrudnia pracowników, ale ze względu na chwilowe trudności z płynnością finansową zawiesza wypłacanie pensji to i tak Urząd Skarbowy żąda zapłacenia podatku dochodowego. Przetestowałem to na własnej skórze - wypłaty nie dostałem, bo nie było na nią pieniędzy w kasie, ale podatek od dochodu zapłacić musiałem. Od dochodu, którego mi jeszcze nie wypłacono, a jedynie NALICZONO do późniejszego wypłacenia. Czyli zapłaciłem władzy podatek za to, że ktoś mi jest winny pieniądze.

Czy obywatel potraktowany w ten sposób zgłasza na AWS?

Albo czy na AWS zgłaszają jeszcze jakieś pielęgniarki? Nieważne, że rząd ma rację, a one nie, liczy się jedynie potoczna opinia w tej sprawie. A opinię potoczną czyli publiczną kształtuje się za pomocą mediów, których AWS sobie nie załatwiło pozostawiając TVP w rękach lewicy.

Wyborcy trzeba wreszcie zacząć dawać jakieś pozytywne impulsy chyba, że chce się oddać władzę komunistom. Nikogo nie obchodzi to, że wprowadzone reformy kiedyś tam przyniosą pożytek. Chodzi o obecne odczucia przeciętnego obywatela, a temu nie zrobiło się łatwiej ani w ZUSie, ani w przychodni lekarskiej, ani nawet we własnym portfelu. Jest więc rozczarowany.

W moim przekonaniu nadszedł czas na jakiś polityczny spektakl. Ludzie lubią, kiedy sypią się głowy, kiedy ministry wylatują ze stołków - to zawsze leczy frustrację społeczną. Niech przyjdzie silny Marian Mściciel i rozpirzy "całe to nieudaczne towarzystwo". Pod jednym warunkiem, że zaraz potem wyciągnie z zanadru jakiś spektakularny sukces o działaniu natychmiastowym. Zaraz po igrzyskach trzeba sypnąć chlebem.

Ktoś mi teraz zarzuca, że jestem cyniczny? A czy znają Państwo jakikolwiek inny sposób na wytargowanie czegokolwiek od któregośkolwiek polityka? Od nich można coś wydębić jedynie strasząc, że jak nie dadzą i to natychmiast to się zgłasza na opozycję.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 30 czerwca 1999

W jakim celu samorozwiązano SdRP? To chyba oczywiste: chodziło o zlikwidowanie partii, o której można było mówić "spadkobierczyni PZPR". Jej członkom było nie w smak być "spadkobiercami PZPR", więc skasowali starą partię i jak jeden mąż przeszli do nowej. Tę nową (SLD) zarejestrowano na kilka dni przed rozwiązaniem starej (SdRP), a więc formalnie nijak nie da się dowieść ciągłości struktur, a co za tym idzie ciągłości długów. Czysta robota.

Teraz likwidator majątku PZPR ma na przeciwko siebie nie prężną organizację obracającą milionami złotych i mającą możnych sponsorów lecz likwidatora SdRP. W języku potocznym taki likwidator to "zarządzający truchłem", a jak wiadomo z nieboszczyka żadnych pieniędzy się nie ściągnie, choćby mu człowiek potrzasał przed nosem paczką niekwestionowanych weksli.

Mówiłem już dawno temu, żeby zbankrutować komunistów póki jeszcze były takie możliwości prawne. Niestety nie było wówczas woli politycznej. Skończyło się na gadaniu o puszczeniu w skarpetkach. A teraz już żadna wola polityczna nie da rady powytrząsać zagrabionej Narodowi forsy, którą komuniści mają pochowaną w skarpetkach.

Po samorozwiązaniu SdRP odbył się bankiet pożegnalno-powitalny, na który przybył niezrzeszony w żadnej partii A.Kwaśniewski. Na jego cześć zrzeszeni w obu partiach wznosili papieskie okrzyki "Zostań z nami" oraz "Pobłogosław". Prasa zarzucała potem komunistom brak kultury, dobrego smaku itp. Zupełnie bez sensu. Te okrzyki to nic w porównaniu z tym jak lewica bawiła się na bankiecie zorganizowanym przez redakcję pornograficznego miesięcznika "Hustler".

Na stole bankietowym wyłożono gołą babę na której poukładano owoce (także na jej cześciach intymnych). Biesiadnicy podchodzili i brali: a to winogronka spod pachy, a to bananka spoczywającego bezpośrednio na łonie. Ciekawe co na to Sanepid? Przecież wyszynk publiczny musi spełniać pewne normy higieny. Nawet taki, który nie spełnia norm dobrego smaku.

Kto się bawił? Poza J.Urbanem i P.Gadzinowskim (SLD) także prezenterka telewizyjnych Wiadomości, Marta Grzywacz. Kiedy inna prezenterka TV Katarzyna Dowbor pojawiła się w reklamie wędlin, uznano to za niestosowne i wyleciała z roboty. Pani Grzywacz pojawiła się w dużo mniej stosownym kontekście, bo na imprezie reklamowej pisma pornograficznego. Czy to przystoi

Wiadomościom? Nie chodzi o prawo, bo jego przekroczenia nie było, chodzi o etykę mediów. Komisja Etyki Mediów, kiedy chce potrafi doprowadzić do usunięcia konkretnej osoby, czy audycji z anteny. Teraz najwyraźniej nie chce. A jak ktoś jest krnąbrny i nie chce robić tego za co mu płacą to sam powinien być usunięty.

Wojciech Cejrowski
(usunięty)

ILUSTROWANY KURIER POLSKI
na 2 lipca 1999

Wielu czytelników pyta jak właściwie zniknął "WC Kwadrans"? Po cichu. Pewnego dnia po prostu nie przyjęto ode mnie kolejnej kasety. Nigdy nie otrzymałem żadnego pisemnego zawiadomienia o zerwaniu umowy, nie doczekałem się też uzasadnienia dlaczego ją zerwano. Po prostu ciach i już. No ale oczywiście przygotowania do tego "ciach" trwały ponad rok.

W marcu 1995 rozpoczęto nagonkę pod hasłem: "WC Kwadrans propaguje faszyzm". Na początku wzięli w niej udział Piotr Łazarkiewicz (radiowo-telewizyjna szyszka), Jerzy Diatłowicki (telewizyjna grudka szlamu, albo w każdym razie czegoś, co jak szlam wygląda) oraz Gazeta Wyborcza (skrzyżowanie apaszki w ptaszki ze ściereczką do naczyń nocnych). Z tych trzech źródeł padły pod moim adresem obelgi, że jestem faszysta. Cóż było robić?

Optowałem za tym, żeby dać komu trzeba po mordzie, ale mój Ojciec przekonał mnie, że bardziej widowiskowo będzie pozwać oszczerców do sądu. Pozwałem i oto jak na tym wyszedłem:

W dniu 28 czerwca roku 1999 (a więc w CZTERY lata po tym jak zrezygnowałem z natychmiastowego mordobicia na rzecz procedur bardziej prawnych) Sąd okręgowy w Warszawie stwierdził, że panu Jerzemu Diatłowickiemu "WC Kwadrans" mógł się kojarzyć z faszyzmem, bo przecież różne rzeczy różnie się ludziom mogą kojarzyć. Nie zawsze słusznie, ale sąd w to nie ma zamiaru wchodzić. Skoro panu Jerzemu D. tak się skojarzyło jak się skojarzyło, to miał prawo o tym głośno mówić, bo jest wolność słowa, i sąd nie ma zamiaru go za to karać. Natomiast pan Wojciech Cejrowski, jakkolwiek mógł się czuć obrażony, kiedy go nawyzywano od faszystów, ma zapłacić panu Diatłowickiemu 1500 złotych za poniesione koszty sądowe.

Mówiąc najkrócej Diatłowicki nawyzywał mnie od faszystów, a ja mam mu teraz zapłacić piętnaście starych baniek za fatygę po sądach. No i niech mi ktoś

teraz udowodni, że natychmiastowe mordobicie jest mniej sprawiedliwe od wyroku po czterech latach.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 27/1999.VII.4)**

Amerykańscy naukowcy przyznali się do sklonowania człowieka. Zdarzyło się to w prywatnej firmie w stanie Massachusetts. Eksperymenty z klonowaniem Amerykanie prowadzą od listopada zeszłego roku. Co najmniej kilkanaście razy udało im się pobudzić sztucznie stworzony zarodek do wzrostu. Wszystkie embriony były palone przed osiągnięciem drugiego tygodnia.

Ile są w tym kontekście warte międzynarodowe konwencje i przepisy zakazujące tego rodzaju eksperymentów? Naukowcy mówią, że zamierzają opanować technologię produkcji tkanek ludzkich potrzebnych do przeszczepów. Bezsprzecznie zbożny cel. Ale czy uzasadnia eksperymenty na embrionach kończące się ich spaleniem?

Doktor Mengele prowadzący eksperymenty na ludziach w hitlerowskim obozie zagłady też miał zbożne cele naukowe, a obiekty jego badań też kończyły w piecu. Ze względu na stosowane metody badawcze został uznany za zbrodniarza. Z jego bezsprzecznych osiągnięć naukowych wzdragali się korzystać inni. Woleli do tego samego wyniku dochodzić inną, określną drogą. Czasami warto nie odkryć i nie wynaleźć.

We wspomnianej na początku firmie z Massachusetts, klonowania materiału genetycznego pochodzącego z nogi mężczyzny dokonano na komórce jajowej krowy. Gdyby stworzony w ten sposób sztuczny zarodek się w pełni rozwinął miałby większość cech ludzkich, ale część krowich. Co to oznacza? Wynalezienie sposobu na stwarzanie himer, centaurów i innych potworów.

Część z nich już zaludnia Ziemię: Przodujące w eksperymentach genetycznych firmy dysponują całymi stadami transgenicznych zwierząt - zawierających geny kodujące ludzkie białka. W Polsce w zeszłym roku tysiące rodaków zostało nieświadomymi kanibalami jedząc na Wigilię karpia z ludzkimi genami. To nie jest ani moralne, ani zdrowe. Brytyjscy naukowcy odkryli, że zmodyfikowana genetycznie kukurydza może zabijać motyle i prawdopodobnie szkodzi też biedronkom i pszczołom miodnym. Puszka

Pandory została otwarta. O wielu przypadkach negatywnego wpływu zabawy w Pana Boga jeszcze nie wiemy, bo na efekty chorobowe widoczne w ciele człowieka trzeba czekać wiele lat.

Naukowcy zawsze będą mówić o wzniosłych celach swoich eksperymentów, aż wreszcie ktoś wpadnie na pomysł, żeby sklonować Jezusa Chrystusa korzystając z drobinek krwi pobranych z Całunu Turyńskiego albo z Drzewa Krzyża.

Na Świecie pełno jest różnych sławnych szczątków - relikwii świętych, dobrze zakonserwowanych zbrodniarzy itd. To prędzej czy później sprowokuje do eksperymentu mającego odpowiedzieć na pytanie: czy da się powtórnie stworzyć Paganiniego? Albo, czy człowiek może stworzyć Pana Boga? Powtórne przyście Jezusa na świat to przecież bardzo zbożny cel, a jakie wyzwanie dla laboratorium badawczego!

Opowiadam bzdury? Kilka lat temu wyśmiewano przeciwników zapłodnienia in vitro, gdy ci ostrzegali o negatywnych konsekwencjach takich na przykład, jak handel materiałem genetycznym. Dzisiaj można znaleźć w internecie reklamy banków spermy, które oferują nasienie sławnych gwiazd kina, geniuszów itp. Można sobie dokładnie zaplanować dziecko stosując metody naukowe i osobiste preferencje.

Czym to się różni od hitlerowskich domów hodowli Prawdziwych Aryjczyków? Wówczas metody były trochę bardziej prymitywne: selekcionowano aryjskie kobiety i mężczyzn, potem w sposób planowy łączono w pary każąc kopulować nie z miłości, ale dlatego, że pan i pani mieli odpowiedni zestaw cech genetycznych. Gdyby Hitler opanował in vitro nie zawracał by sobie głowy kopulacją. A gdyby opanował klonowanie to...

... mielibyśmy to, co będziemy mieli za kilka lat.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 7 lipca 1999

Włoski sąd wojskowy w Turynie skazał zaocznie na dożywocie 88-letniego byłego oficera SS, który w sierpniu roku 1944 wydał rozkaz rozstrzelania członków ruchu oporu w Mediolanie. Rozkaz ten wydał w odwecie za nieudaną próbę zamachu, w której nikt nie zginął.

Weźmy ten przykład z ziemi włoskiej do Polski. Trwa przecież proces integracji RP z Unią Europejską, dostosowujemy nasze prawo do standardów europejskich, uznajemy podległość naszych niezawisłych(?) sądów wobec Trybunału w Sztrasburgu etc., etc., etc. Wobec powyższego wydaje mi się oczywiste, że powinniśmy pójść śladem Włochów i skazać zaocznie na dożywocie (albo coś w tym rodzaju) Wojciecha Jaruzelskiego, który w grudniu roku 1970 wydał rozkaz strzelania do uczestników robotniczego protestu w Trójmieście. Czesława Kiszcza, też zaocznie na dożywocie...

Tyle jest procesów, które nie zobaczą końca dopóki oskarżeni będą się mogli zasłaniać złym stanem zdrowia i niemożnością przybycia do sądu. Nie bądźmy bardziej święci od Włochów. Jeżeli tam mogą zapadać wyroki zaoczne - mogą i u nas. Chcemy się dostosować w tyłu dziedzinach dostosujemy się w tej. Gwarantuję Państwu, że mordercy z kopalni Wujek, z Trójmiasta i wielu innych miejsc, wszyscy nagle ozdrowieją, gdy tylko usłyszą, że procesy przeciwko nim będą się toczyć niezależnie od tego czy oskarżony jest obecny na sali rozpraw.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

ILUSTROWANY KURIER POLSKI
na 9 lipca 1999

Przeprowadzka niemieckich władz centralnych z Bonn do Berlina pochłonie 20 miliardów marek. Oczywiście ten decyduje, czyje pieniądze, ale to straszliwe marnotrawstwo wywalać takie sumy z powodów czysto sentymentalnych. Bo żadnych praktycznych powodów nie ma. To właściwie ogromna niemiecka bezduszość - tyle jest bardziej palących potrzeb, tyle biedoty i głodu na świecie. Jeżeli dało się wygospodarować tak znaczącą sumę pieniędzy to moim zdaniem należało ją przeznaczyć na coś bardziej pilnego niż przeprowadzka.

Szef Służb Specjalnych Pan Pałubicki został poproszony o komentarz w sprawie odnalezienia 200 worków tajnych akt. Podobno UOP kilka lat temu odmówiło przyjęcia tych akt i tak sobie leżały i pleśniały w kazamatach Pałacu Mostowskich. Zapytany, czy ktoś poniesie konsekwencje tego karygodnego zaniedbania Pan Pałubicki stwierdził, że jeżeli poniesie to będą to konsekwencje służbowe. (Czytaj: "lekkie".) No a gdyby odpowiedzialny za aferę był jakiś były minister, którego już służbowo sięgnąć nie można, bo zmienił się rząd, a razem z nim ministrowie, to wówczas żadnych konsekwencji nie będzie.

Świetna fucha być ministrem - urzędnik z ograniczoną odpowiedzialnością. To mi pachnie PRLeM, tam też E.Gierek narobił długów, a potem zmienił się rząd i teraz Gierek bierze rządową emeryturę, a cała reszta obywateli spłaca długi.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 28/1999.VII.11)**

Głupstwo nie zna granic: 12 czerwca w Toronto na kilkunastoosobowym spotkaniu zostało powołane do życia "Polonijne Stowarzyszenie SAMOOBRONA Narodu Polskiego w Kanadzie". Obecny był pełnomocnik Andrzeja Lepera. Ustalono zostały kierunki działania.

Mam nadzieję, że są to kierunki zachodnie i kolejne blokady dróg (zwane leperiadami) będą odtąd organizowane na pustkowiach stanu Manitoba albo jeszcze dalej, na terytorium Jukonu. Wówczas na pewno nie będą nikomu przeszkadzać, bo renifery oblecą je sobie poboczem, a ludzi tam tyle co kot napłakał, więc można blokować ile się chce.

Z kolei w Polsce, w Białowieży, powołano (na wzór kanadyjski) "Społeczną Koalicję na Rzecz Ochrony Żaby". Tu akurat nie ma się co śmiać z samej idei - żaby zdychają na potęgę nie tylko w Białowieży i warto je ratować - ale to jeszcze nie powód, żeby nie dostrzec komizmu w nazwie nowopowołanej koalicji. Warto, by organizatorzy nie popadli w grobową powagę i potrafili wykorzystać ten komizm do pozyskiwania popleczników.

Można zacząć od kilku co bardziej dowcipnych parlamentarzystów, którzy pewnie chętniej udzielą wsparcia komuś, kto się sympatycznie kojarzy i już od nagłówka wywołuje uśmiech na twarzy. Potem radziłbym uderzyć do Ambasady Francji - któż inny jeśli nie Francuzi powinien chronić żaby. Nie ważne, czy w końcu udzielą jakiegoś wsparcia, czy nie, ważne, żeby o sprawie napisało kilka gazet, dla których coś takiego to bardzo zgrabny temat.

I tak doszliśmy do sedna:
Sukces wszelkich ruchów społecznych zależy od społecznego odzewu i poparcia. Uzyskuje się je na przykład wzbudzając sympatię i wywołując radosny uśmiech na twarzy.
Powyższe słowa polecam jako morał do przemyślenia na wakacjach wszystkim naszym Politykom, którzy...

Wiedzą, jak zrażać do siebie ludzi,

***jak ich skutecznie wkurzyć,
jak mamić, jak wykołować,
jak na śmierć zanudzić;
lecz nie mają pojęcia,
jak się dać polubić.***

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**Z CZAPY
WC
na 14 lipca 1999**

Sondaże wskazują, że poparcie dla A.Kwaśniewskiego wzrosło do 80%. Poczulem się, jak margines społeczny, jak niechciane getto, kompletny oszołom, idiota, jak Liga Republikańska, Don Kiszot, jak wioskowy głupek z Ciemnogrodu.

Ale całkiem mi z tym dobrze. Ktoś musi się śmiać ostatni.

Pierwszy Program Polskiego Radia od kilku tygodni nadaje reklamówkę swego nowego nadajnika, który z Solca Kujawskiego będzie wysyłał Jedynekę w eter całej Europy. Zachęcając słuchaczy do korzystania z fal długich mówi się w tej reklamówce następujące słowa: "198 kHz. Na Państwa odbiornikach nieco w lewo."

NIECO W LEWO! A to dobre! Dużo bardziej w lewo to już się raczej nie da. Myślę, że jeśli o to chodzi, to media publiczne gremialnie podpierają lewą ścianę. A jeszcze je do niej dociska Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji. Jej przewodniczącym został w zeszłym tygodniu kandydat Uni Wolności, ale wysunęła go i wybrała grupa osób związanych z SLD.

Rządowy koalicjant AWSu, gdzie może tam zawiera kontrkoalicje z SLD. Jest w tym coś chorego, że w rządzie Unia Wolności spółkuje z AWSem, a w Krajowej Radzie Radiofonii przeciwko AWSowi. Muszę jednak przyznać, że w ten sposób UW skrupulatnie realizuje swoje hasło wyborcze i daje "raz w lewo, raz w prawo, byle do przodu".

(Proszę tylko, powyższych słów nie zrozumieć jako pochwały dla zachowań właściwych kobietom lekkich obyczajów.)

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

ILUSTROWANY KURIER POLSKI
na 16 lipca 1999

TYLKO DLA DOROSŁYCH!

Pewien emerytowany inżynier w Niemczech, tak się nudził, że skonstruował i opatentował prezerwatywę zdolną do emitowania muzyki. Wyposażył ją w miniprocessor zasilany baterijką. Włączenie urządzenia następuje pod wpływem zwykłego pchnięcia.

Przed producentami otwarte są wielkie możliwości - skoro prezerwatywa może grać, może też śpiewać albo mówić. W tym tkwi wielka szansa na pozyskania kredytów rządowych, pieniędzy z funduszu PHARE itp., bo przecież można wyprodukować takie egzemplarze, które będą ostrzegały przed AIDS, edukowały seksualnie w zastępstwie szkoły itd.

Albo z zupełnie innej beczki: Można robić prezerwatywy dla indywidualnych odbiorców. Na przykład mama zamawia kilkadziesiąt gadających sztuk i podkłada synkowi w miejsce niemych, które sam sobie kupił. Kiedy latorośl zacznie coś ten-teges z panienką, nagle usłyszy nagrany głos własnej matki, że jeszcze za wcześnie. Nie ma chyba takiego chłopaka, któremu po czymś takim nie odeszłaby ochota na głupoty.

Można też nagrać odgłos syreny strażackiej i wówczas rodzice będą natychmiast alarmowani co i gdzie się wyrabia. Chwycą za kłonicę albo paski od spodni i wymierzą małodatom stosowną karę.

No tak, ale to na razie u Niemców, a u nas widziałem w telewizji reportaż z fabryki konwencjonalnych prezerwatyw sprawdzanych elektronicznie. Starsze panie wyglądające jak kucharki ze szkolnej stołówki siedziały przy czymś co wyglądało jak kije od szczotki i nakładały na nie to, czego jedna pani nie chciała nałożyć w "WC Kwadransie" na banana. Kiedy zapaliła się czerwona lampka produkt szedł do kubła, kiedy zielona był najwyższej jakości.

W dalszej części reportażu wypowiadała się młoda elegancka babka z działu marketingu i zachwalała "nasze produkty", które "produkujemy w szerokim asortymencie kolorystycznym i smakowym". Na koniec zwierzyła się, że ma "taki własny mały pomysł innowacyjny, bo wszyscy produkują truskawkowe, morelowe..., a ona by chciała wprowadzić na rynek prezerwatywy o smaku chipsów, albo serowym".

To może ja pani podpowiem jeszcze zapach wędzonego węgorka? Chociaż radziłbym, żeby zapachy z tej grupy tematycznej nie były zbyt sugestywne, bo może dojść do przypadkowych pogryzień.

LUDZIE!!!, GDZIE SIĘ PODZIAŁ ROZUM I DOBRE OBYCZAJE?!

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 29/1999.VII.18)**

Sejm i Senat świętowały X rocznicę istnienia. Wiele z tej okazji padało słów o tym, że żyjemy teraz w wolnym i demokratycznym państwie. Pozory moi Mili. Dyktatura proletariatu zamieniona została na dyktat pieniądza i biurokracji.

Jest przecież poważnym ograniczeniem swobód obywatelskich prawo, które pozwoli, by kontrolerzy ZUSu nachodzili nas w prywatnych mieszkaniach celem weryfikacji zwolnień lekarskich. Kiedyś Milicja mogła dla dobra społecznego zrobić w prywatnym domu przeszukanie. Dziś podobne uprawnienia będzie miał ZUS i też dla dobra społecznego, bo chodzi o to, żeby nie marnotrawić ogromnych sum wypłacanych na lewe zwolnienia.

Dla dobra społecznego, w ramach walki z praniem pieniędzy i szarą strefą podatkową nasze indywidualne konta bankowe przestały być tajne. Liczba różnych osób uprawnionych do wglądu jest tak wielka, że nie ma mowy o jakiegokolwiek tajności. Za PRLu było to samo, jedynie uzasadnienie było inne bo totalitarne, a nie demokratyczne.

A jak się Państwu podoba przymus posiadania kas fiskalnych przy obrotach powyżej 20 tysięcy złotych. To przykład totalitaryzmu. Uzasadnienie jest jak zwykle piękne - chodzi o łatwiejsze sprawowanie kontroli nad obrotem handlowym, o bardziej sprawne naliczanie podatków. A gdzie się w tym wszystkim podziela wolność handlu i wyboru? A może ja bym chciał prowadzić taki sklep, w którym po staremu stosuje się kartkę i ołówek, albo liczydła. Dlaczego zmusza się mnie do poważnego wydatku - zakupu kasy? Czy to nie przedsiębiorca samodzielnie powinien decydować o tym, jak ma być wyposażony jego sklep?

Dyktatura biurokratyczna czy totalitarna to jednak zawsze dyktatura. Ucisk pałą i karabinem jest oczywiście gorszy od ucisku za pomocą paragrafów i urzędników, ale ani w jednym, ani w drugim przypadku nie ma co gadać o wolności.

Kto nadal twierdzi, że z naszą wolnością jest wszystko w porządku, niech sprawdzi ile tak na prawdę wynoszą jego osobiste podatki. Czy aby na pewno 19%? Proszę obejrzyć wydruk z zakładu pracy z rozbiciem na poszczególne pozycje.

Moja Mama jest głęboko przekonana, że znajduje się w 19% skali podatkowej, ale poza tymi 19 procentami od pensji odlicza się jej kolejne podatki: na fundusz emerytalny, rentowy, wypadkowy, chorobowy i na ubezpieczenie zdrowotne. Wszystkie wymienione pozycje są przymusowe i ściągane przez państwo. Z pensji wynoszącej 3900 złotych do ręki wypłacane jest 2600. Jak łatwo obliczyć podatek wynosi nie żadne 19, ale 33%!!!! A to, że jest porozbijany na różne kawałki, które lądują w różnych podkieszonkach centralnych nie ma dla szeregowego obywatela najmniejszego znaczenia. Dla niego liczy się tylko to, ile zarobił, i ile z tego ma dla siebie.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 21 lipca 1999

W ostatnich dniach przez polskie media przetaczała się kolejna fala spekulacji na temat tego, czy w poniedziałek będzie koniec świata, czy też nie. Zrozumiałem wtedy, że ogłupieliśmy doszczętnie - poważni ludzie i instytucje debatują w poważnym tonie na tematy wróżbiarskie. No to czy można się dziwować, że w tym samym czasie pod Wawelem odbywa się trzydniowy Festiwal Ezoteryczny?

Swoje usługi oferowali na nim jasnowidze, hipnotyzerzy, różczkarze, znawcy tarota, wahadełek i fusów, wróżki i numerolodzy, Polak w pióropuszu Apacza, chiromanci, astropsycholodzy (zwani onegdaj astrologami), a nawet specjaliści od jasnosłyszenia (cokolwiek to oznacza). Naród walił tłumnie.

Ale jak tu mieć pretensje do prostych zjadaczy chleba o to, że szukają porady u jasnosłysza, kiedy w tym samym czasie w radiu i telewizji elity intelektualne Narodu (prof., dr hab. itp.) omawiają dzieła Nostrodamusa? I to z pominięciem podstawowych praw logiki.

KAŻDY profesor, czy doktor na drodze do tytułu naukowego MUSIAŁ przejść choćby podstawowy kurs logiki, więc czemu żaden nie skasował Nostrodamusa prostym rozumowaniem:

Skoro koniec świata został przepowiedziany na lipiec lub sierpień roku 1999, to dlaczego autor przepowiedni kontynuuje wieszczanie dziejów na następne setki lat. Jak to możliwe, że świat się najpierw skończy, a potem jeszcze jest co przepowiadać? Przecież to się nie trzyma kupy.

Gdzie się podział chłopski rozum?

Ogłupiał. Nawet najbardziej rozsądnego to może spotkać jeżeli wokół niego sami wariaci i z nikąd głosu rozsądku. Rano włączamy radio (w tym publiczne) i nam serwują horoskop. Potem zupełnie poważnie analizują różne historyczne przepowiednie i NIGDZIE głosu rozsądku. A ja dla samej rozrywki intelektualnej zaprosiłbym do audycji księdza teologa, specjalistę od Biblii ze szczególnym uwzględnieniem Apokalipsy i poprosił o stosunek do wróżbiarstwa. Naród nasz w większości katolicki, więc może uwierzyłby księdzu, a nie Nostradamusowi i uspokoił się.

Biblia informuje wyraźnie, że jeśli o koniec świata chodzi, to nikt nie będzie znał ani dnia, ani godziny, dlatego ten kto wierzy Pismu Świętemu może być pewien, że koniec świata na 100% nie będzie miał miejsca w żadnym dniu, który ktokolwiek z ludzi przepowiedział. Myślę, że na razie możemy spać spokojnie, bo w tym i przyszłym roku wszystkie daty kalendarza są już obstawione jako definitywne końce świata przez różne kulty i sekty na całej kuli ziemskiej.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

ILUSTROWANY KURIER POLSKI
na 23 lipca 1999

Na południu Wenezueli, pośrodku wielkiej sawanny Los Llanos, leży małe miasteczko Mantecal. Może raczej duża wioska. Jej proboszczem jest Polak, ksiądz Jerzy Pecold. Parafianie wołają na niego po hiszpańsku: padre Jorge.

Poznaliśmy się przypadkowo w czasie mojej pierwszej wyprawy nad Orinoko. Ów kapłan wywarł na mnie takie wrażenie, że dwie kolejne ekspedycje do Wenezueli zaplanowałem w taki sposób, by ich trasa wiodła przez plebanię w Mantecalu.

Pewnego wieczoru, przy kolacji (na którą mieliśmy pieczonego kajmana oraz pomidory z czosnkiem) ks. Jerzy Pecold opowiedział mi, jak podchodzi do ceremonii pogrzebowych.

Otóż pod żadnym pozorem nie pozwala sobie na odprawianie ich w sposób rutynowy. Nigdy nie klepie znanych na pamięć formułek, zawsze modli się z osobistym zaangażowaniem. Nie z książki, ale od siebie. Choćby był straszliwie zmęczony, czy zniechęcony, albo chory, zawsze stara się wyobrazić sobie, co czują ludzie zgromadzeni wokół trumny, jak wielki żal ściska ich serca.

Padre Jorge każdą mszę pogrzebową odprawia tak, jakby chował własną mamę; każdego ślubu udziela tak, jakby na ołtarzu stała jego siostra...

To ostatnie zdanie dedykuję wszystkim pracownikom pogotowia, którzy mają wątpliwości, czy wolno im jechać do chorego, który umiera poza granicą ich województwa.

Minister Książek, odpowiedzialny za podręczniki szkolne, powiedział, że co roku pierwsze dni września to oblężenie księgarń. Dodał też, że tego oblężenia nie da się uniknąć. A to ciekawe, bo za moich czasów jakoś się dawało.

Pamiętam, że podręczniki kupowało się na giełdzie organizowanej w ostatnich dniach roku szkolnego. W czasie, kiedy stopnie były już wystawione i nie bardzo było co robić na lekcjach. Chodziło się wtedy z nauczycielami do klas wyższych i odkupowało używane podręczniki, a w klasach niższych sprzedawało swoje stare. We wrześniu zaś nikt nie tracił czasu na obleganie księgarń tylko od pierwszego dzwonka zabieraliśmy się do nauki, bo każdy już miał wszystkie potrzebne książki.

Może gdyby szanowny pan minister Książek bardziej przykładał się do swojej roboty i listę zatwierdzonych przez MEN podręczników publikował w marcu, a nie w lipcu, setki tysięcy ludzi nie traciłyby czasu na oblężenia.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 30/1999.VII.25)**

Kiedy dyskutowano jak ma wyglądać rządowy projekt reformy podatków byłem zdziwiony trybem w jakim zapadały uzgodnienia. Pewnego dnia prasa podała, że Leszek Balcerowicz podpisał w tej sprawie porozumienie z Premierem Buzkiem.

Od kiedy to minister podpisuje porozumienia z premierem? Pan Balcerowicz jest przecież podwładnym czyli laufrem, i powinien wykonywać polecenia premiera, a nie podpisywać umowy na zasadach partnerstwa. (Tak jak zastępca dyrektora fabryki nie negocjuje ze swym szefem niczego innego poza warunkami zatrudnienia.)

Takie niezręczne zdarzenia podrywają autorytet Jerzego Buzka czyniąc z niego figuranta. To bardzo źle wygląda na zewnątrz. Jeżeli nawet musiały zapaść jakieś uzgodnienia z Unią Wolności, to nie należało o tym trąbić na lewo i prawo. Czy tam w rządzie nikt nie dba o godny wizerunek publiczny premiera?

Niedługo potem L. Balcerowicz wypowiadał się publicznie na temat przyszłorocznego budżetu i kilkakrotnie wspominał o "planowym deficycie". Przyzwyczajaliśmy się do tego terminu i związanych z nim implikacji praktycznych, a może warto poświęcić chwilę na analizę co to takiego.

Deficyt budżetowy to manko w kasie państwowej. Powstaje, kiedy wydatki przekraczają wpływy. Księgowa, która zrobi manko trafia do więzienia i musi z własnego majątku oddać albo odpracować to co ukradła lub roztrwonila. A tu słyszymy z trybuny sejmowej, że pewne grupy ludzi publicznie planują zrobić manko w roku przyszłym i w kilku latach następnych i nikogo za to nie spotyka kara. Przecież planują przestępstwo - kradzież pieniędzy publicznych.

Jak to nie?

Oczywiście, że tak! Jeżeli wiadomo, że podatnicy wniosą na wspólne wydatki jakąś określoną sumę pieniędzy, jeżeli wiadomo, że do tego dojdą jakieś określone wpływy przynoszone z majątku wspólnego podatników (własność państwowa) to tylko taką sumę wolno w ich imieniu rozdysponować na cele wspólne. Bo tylko na taką sumę mamy pokrycie.

Kto czyni wydatki bez pokrycia kradnie. Ktoś przecież będzie musiał ponieść koszty takich wydatków. Jeżeli nie wyrówna ich nieuczciwa księgowa, zapłaci właściciel firmy, w której ona pracowała albo wyrolowany kontrahent, który na nasze zamówienie wykonał określoną robotę, a my mu teraz nie płacimy, bo chwilowo nie ma z czego.

Kto planuje coś takiego, planuje przestępstwo. Planowy deficyt to kradzież dokonana z premedytacją na oczach okradanych. Zwykły człowiek nie kupuje rzeczy, na które go nie stać. To dla czego ministrom wolno i to w dodatku na nasz koszt?

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 28 lipca 1999

[-----]

Redakcja "Gazety Polskiej" po raz piąty nie zgodziła się na zamieszczenie całości mojego tekstu. Pan Piotr Wierzbicki zalecił, bym dokładnie czytał "Gazetę Polską". Przeczytałem bieżący numer ze szczególną uwagą, od deski do deski, ze stopką red. włącznie. I nic mi to nie pomogło. Nadal nie wiem w co tu się pogrywa.

Tym razem odważniejszy okazał się "Ilustrowany Kurier Polski", który w dwa dni później wydrukował wszystko bez zastrzeżeń.

Wyglądało to tak:

ILUSTROWANY KURIER POLSKI
na 30 lipca 1999

W dniu, gdy wedle wyliczeń statystyków na świat przyszedł sześciomiliardowy obywatel Ziemi. Minister Kaperka poproszony o komentarz w tej kwestii wyraził troskę o to, czy wobec zmniejszającego się przyrostu naturalnego w Europie przedstawiciele rasy białej będą mieli jeszcze coś do powiedzenia.

Zaraz potem okrzyknięto go rasistą.

Zupełnie bez powodu. Proszę łaskawie zauważyć, że na całym świecie o swoje prawa walczą różne mniejszości i grupy upośledzone - feministki o lepszy dostęp do stanowisk, murzyni w USA o systemy preferencyjne dla kolorowych, mniejszości narodowe o prawa wyborcze, inwalidzi o podjazdy, pederasci o śluby itd. Pan Minister Kaperca uczynił dokładnie to samo. Wykazał przy tym umiejętność wzniesienia się ponad zaścianek Polski i Europy - spojrział na świat jako całość, a kto popatrzy globalnie musi dostrzec, że rasa biała jest w ogromnej mniejszości w stosunku do każdej innej. Troska o to by owa mniejszość nie została stopniowo wyparta przez ekspansywną rasę żółtą jest przykładem uniwersalizmu, a nie rasizmu.

Pan Pełnomocnik rządu do spraw rodziny wykazał się dużo szerszym spojrzeniem na sprawy świata niż na przykład ujadające nań paniusie z SLD, a nawet niektórzy koledzy z AWSu. Bez jakichkolwiek (także w stosunku do białych) uprzedzeń rasowych wyraził troskę o los słabszych. Ci wszyscy, którzy go za to krytykują idą w ślady prześladowców pastora Martina Lutera Kinga.

Jeżeli rasistą jest ten, kto ocenia tę samą kwestię różnie w zależności od tego jakiej rasy dotyczy, to rasistami są ci, którzy uznają, iż King miał prawo występować w obronie praw mniejszości, ale odmawiają tego prawa Kaperce tylko dlatego, że pierwsza mniejszość była czarna, druga zaś biała.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 31/1999.VIII.1)**

Unia Właścicieli Nieruchomości chce wraz z amerykańskimi Żydami składać w Nowym Jorku pozwy przeciwko Państwu Polskiemu o zwrot znacjonalizowanych majątków. No i bardzo dobrze, niech składa i wygrywa, bo co zostało ukradzione musi być oddane w naturze, a jak się nie da to trzeba dać rekompensatę, czyli zadośćuczynienie. Tak się godzi. Tak jest po chrześcijańsku. Potwierdzi to Państwu każde dziecko świeżo po pierwszej komunii świętej.

Rząd się przeraził, bo ewentualne odszkodowania zrujnowałyby finanse państwa. Ale niech się rząd nie obawia, przecież sąd w Nowym Jorku nie ma nic do gadania w sprawach polskich. Nawet gdyby to był sąd najwyższy, prawda?

No prawda, czy nie?

Niech ktoś odpowie?

Chyba, że wstyd odpowiedzieć, bo prawda jest taka, że wyroki sądów obcego państwa są dla nas zobowiązujące. To by oznaczało, że straciliśmy suwerenność, bo suwerenność to samodzielne działanie w kwestii stanowienia prawa i jego egzekucji.

Wówczas właściciele nieruchomości odzyskają swoje majątki, ale Polska straci Niepodległość. Czy nie lepiej wreszcie przeprowadzić uczciwą reprivatyzację? Zrobić to własnymi rękami?

Przed wojną ostoją polskości był zaścianek. Chłopski i szlachecki. Chałupy i dworki. Wieś. Dzisiaj żywych dworków już nie ma. Mogłyby odzyskać swoich gospodarzy. Możnaby powoli odtworzyć obumarłą tkankę. Jednak wszystko wskazuje na to, że będziemy mieli do czynienia z procesem odwrotnym - kiedy z polskiego zaścianka pozostały już tylko rodzinne gospodarstwa rolne, planuje się likwidację 80% z nich.

Rząd proponuje renty w podwójnym wymiarze (około tysiąca złotych) dla wszystkich tych, którzy swoje małe gospodarstwa zechcą oddać rolnikom uprawiającym większe arealy. W ten sposób upadnie ostatni szaniec Zaścianka. Rolnictwo doprowadzono do stanu w którym wiele osób nie znajdzie innego wyjścia jak wyprzedać ojcowiznę i zostać bezrobotnym na rencie. A przecież onegdaj trafiły pod strzechy słowa przestrogi pisane przez wieszczka:

***Kto ojcowiznę przeda za srebrniki,
pójdzie w niewolniki.***

Kim zostanie chłop bez ziemi? Rezydentem wsi polskiej otoczonym przez skomasowane grunta rolne.

Cóż zobaczy ze swojej bezrolnej przyzby? Wielkie farmy. Do złudzenia przypominające PGRy i kołchozy.

Czy potośmy bronili indywidualnej własności rolnej przez cały okres komunizmu? Przecież właśnie prywatna własność ziemi wyróżniała nas z całego bloku sowieckiego.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 4 sierpnia 1999

Półtora roku temu "Trybuna (Ludu)" ciężko znieważyla Ojca Świętego. Kapelan Rodzin Katyńskich ks. Z. Peszkowski zawiadomił prokuraturę o popełnieniu przestępstwa. Ta odmówiła wszczęcia postępowania. Ostatnio Sąd Okręgowy w Warszawie stwierdził, że postępowanie należy jednak wszcząć. Jednym z przepisów prawa, na które powołał się ksiądz Peszkowski jest art. 136 par. 3 - Kto publicznie znieważa głowę obcego państwa, podlega karze więzienia od 3 miesięcy do 5 lat.

Jest to paragraf martwy.
Był martwy już w chwili narodzin. I nie ma najmniejszego sensu występować o jego ożywienie. Powinno się go usunąć z kodeksu jako bezsensowny. Jeżeli zostanie zastosowany w obronie Ojca Świętego, to wówczas konsekwentnie trzeba będzie go użyć w obronie głów wszystkich innych państw obcych. Wszak kierujemy się zasadą równości wobec prawa, bez względu na... wszystko. Czyli, trzeba by postawić przed sądem tysiące osób znieważających publicznie tak nieciekawych osobników jak: S.Miloszewicz, S.Husajn, A.Łukaszenka, F.Castro.

Oczywiście one najczęściej nie mają w intencji "znieważenia", a jedynie "dosadną krytykę", ale nigdzie w prawie polskim nie wyłożono definicji zniewagi, co wywołuje fatalne sprzeczności: W Gdańsku słowo "pulpeciarz" stanowi zniewagę podlegającą karze grzywny w wysokości 3000 złotych, a w Warszawie można bliźniego nawzywać nawet od faszystów i żaden sąd nie widzi w tym nic obraźliwego.

Ponadto proszę łaskawie zauważyć, że art. 136 par. 3 jest mało precyzyjny jeśli chodzi o nieboszczyków oraz głowy państw już nie istniejących. Czy ten kto publicznie znieważa głowę państwa Sowieckiego, Józefa Stalina podlega karze do lat 5 ? Zapewne w Gdańsku podlega, a w Warszawie nie.

Cóż więc zrobić z "Trybuną" uwłaczającą Papieżowi? Przebaczyć i puścić w niepamięć? Tak nie zawsze wolno uczynić, bo dopuszczanie do bezkarności to zachęta do grzechu. Kiedy wszystko się wszystkim wybacza, stwarza się atmosferę przyzwolenia: róbta sobie co chceta, bo wszystko wolno...

Cóż więc robić?

Ano zejść od innego paragrafu. "Trybuna" propaguje ideologię komunistyczną, czyli totalitarną, z tego tytułu powinno się ją zamknąć i na to akurat paragrafy są. Niestety też martwe, tylko akurat te warto by było ożywić.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

ILUSTROWANY KURIER POLSKI
na 6 sierpnia 1999

Podstawowym źródłem informacji na temat tego co się dzieje w naszym kraju jest dla większości obywateli główne wydanie "Wiadomości" TVP1. Z tego co tam znajduję wynika jasno, że albo od kilku miesięcy rząd premiera Buzka jest całkowicie nieudolny albo telewizja (zarządzana przez SLD) kłamie. W obu przypadkach powinny się posypać głowy - albo rządowe albo zarządowe.

Niestety w to, że telewizja wysysa wszystko z palca już dawno nikt nie wierzy. Ja sam stopniowo ulegam propagandzie "Wiadomości", bo innej mi się nie dostarcza. Może więc innej nie ma? Może nieprzejęcie telewizji przez AWS zaraz po wyborach to rodzaj asekurancja - ile to razy słyszeliśmy od premiera zapewnienia, że sytuacja jest wspaniała tylko telewizja nieobiektywna w informowaniu na temat owych wspaniałości? Powstaje obłęd i kołomyja, bo nasze oczy widzą bezsensy i fuszerkę, ale władza przekonuje nasze uszy, że to są dobrze zorganizowane działania rządu i podległych organów.

Spaprane wprowadzenie reformy służby zdrowia, spaprane uruchomienie drugiego filara, ZUS jest niewydolny i nieudolny, reforma terytorialna daje o sobie znać w ten sposób, że w Szczecinie na wydanie duplikatu prawa jazdy zawodowi kierowcy czekają ponad 30 dni, kopalnie nie płacą żadnych podatków, ale rząd pozwala by górnicy doili resztę społeczeństwa wypłacając im horrendalne odprawy, okrada się kasę państwową zakupując nikomu niepotrzebne karabinki Beryl tylko dlatego, że rząd nie ma pomysłu jak sobie poradzić z krzykaczami...

Taki obraz Państwa widzę w telewizji. Zarówno publicznej jak i prywatnej. Czy nadal mam się oszukiwać i myśleć, że telewizja kłamie? Za Gierka była "propaganda sukcesu". Dzisiaj musiałbym uwierzyć, że w mediach panuje zmowa i uprawia się powszechnie "propagandę porażki".

W Jugosławii ujęto serbskiego wojskowego oskarżonego o gwałty na Albankach. Ujęto i szybko odstawiono do Holandii gdzie stanie przed Międzynarodowym Trybunałem. Zgadzam się, że gwałtocieli powinno się sądzić i karać. Karać surowo - w pierwszym rzędzie kastracją. Ale absolutnie nie potrafię się zgodzić na porywanie ludzi (nawet gwałtocieli) z ich Ojczyzny, przez obce wojska (w tym przypadku SFOR) i stawianie przed zagranicznymi sądami.

Międzynarodowy Trybunał ma prawo sądzić jedynie obywateli tych państw, które się na to dobrowolnie godzą. Bezprawiem jest sądenie ludzi z

krajów, które nie uznają zwierzchnictwa obcych sądów. Bezprawiem jest gdy SFORa porywa obywateli państwa jugosłowiańskiego, wywozi za granicę i tam wykonuje na nich wyroki.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 32/1999.VIII.8)**

Czekałem na konsekwencje kompromitacji, którą zafundowało nam kilkunastu przedstawicieli RP na 166 sesji Komitetu Praw Człowieka ONZ w Genewie. (Przypomnę tylko, że obrady przerwano, bo polska delegacja nie była w stanie komunikować się w żadnym z 6 oficjalnych języków Narodów Zjednoczonych.) Niczego godziwego się nie doczekałem.

To, że w kilkunastoosobowej grupie zabrakło zawodowego tłumacza to plama. I byłaby plamą nawet jeżeli wszyscy członkowie delegacji byłiby poliglotami, bo przy robocie dyplomatycznej zawsze powinien być tłumacz. Na przykład po to, by móc zyskać na czasie, kiedy pada jakieś niezręczne pytanie i nam na moment zabrakło języka w gębie. Wtedy zyskujemy potrzebny czas do namysłu prosząc, by tłumacz czynił swoją powinność. Kiedy on czyni - my główkujemy nad właściwą odpowiedzią.

No ale to truizmy i wydawało mi się jasne, że zbulwersowany Naród usłyszy o dymisji osoby odpowiedzialnej za przygotowanie wyjazdu polskiej delegacji. Tłumacz to kwestia techniczna, rutynowa i tak oczywista, że jak ktoś o tłumaczu zapomina, to tak jakby zapomniał się wysuszać i sobie narobił w spodnie. Kogoś takiego zwalnia się w trybie natychmiastowym.

Tak naprawdę to czekałem na coś bardziej wyrafinowanego: Skoro nikt z polskiej delegacji nie potrafił wystarczająco sprawnie posługiwać się żadnym z języków ONZ, a jednocześnie wszyscy mają pokończone wyższe studia, to powinno im się odebrać dyplomy. Legitymują się nimi bezprawnie. Przecież w trakcie studiów wyższych każdy zalicza dwa języki obce. Pierwszy to zwykle rosyjski, ale drugi jest jednym z sześciu języków oficjalnych ONZ.

Nie potrafię stwierdzić w jaki sposób członkowie polskiej delegacji zaliczyli studia, w jaki sposób przeszli sito egzaminacyjne na stanowiska w administracji państwowej (tam też się sprawdza znajomość języków obcych), ale jedno nie ulega kwestii: wszystkim im nie należą się tytuły magistrów, dodatki za posiadanie wyższego wykształcenia oraz stanowiska, na których takie wykształcenie jest wymagane.

Niestety moja opinia w powyższej sprawie ma wymiar czysto teoretyczny.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 11 sierpnia 1999

[----]

Redakcja "Gazety Polskiej" po raz szósty nie zgodziła się na zamieszczenie całości mojego tekstu. Dowiedziałem się, że wg. redakcji transseksualista, to nie jest człowiek chory umysłowo - po prostu skaza genetyczna. Zaczynam podejrzewać, że "Gazeta Polska" przeżywa transseksualny kryzys osobowości. Czy doczekamy się operacji zmiany płci z polskiej na wyborczą?

Tak, jak poprzednim razem, "Ilustrowany Kurier Polski" wydrukował wszystko bez zastrzeżeń. Jediną zmianą było dodanie tytułu, który z jednej strony nie pozostawia cienia wątpliwości co do tego, kim jest transseksualista, a z drugiej strony pada cieniem na wiarygodność merytoryczną "Gazety Polskiej".

Wyglądało to tak:

ILUSTROWANY KURIER POLSKI
na 13 sierpnia 1999

WARIAT W WOJSKU

Cóż można mniemać o człowieku, który marzy o okaleczeniu własnego ciała? Czy uznamy go za normalnego? A kim jest osoba, która twierdzi, że nie jest tym kim jest tylko, na przykład, Napoleonem? Powiemy, że to wariat, chory umysłowo, świr, psychopata itp - zależnie od naszego temperamentu i konkretnego przypadku.

Nie ulega wątpliwości, że wielu chorych umysłowo może w miarę normalnie funkcjonować w społeczeństwie. Tylko, czy chcielibyśmy, by pracowali w policji państwowej? Albo czy można ich zatrudniać w armii?

W brytyjskiej można. Pracuje tam już pewien osobnik, któremu wydaje się, że jest kobietą uwięzioną w ciele mężczyzny. (Dla żołnierza lepiej byłoby, żeby sobie ubzdurał Napoleona.) Lekarze zamiast wyleczyć mu ewidentnie chory rozum postanowili faceta wykastrować, a nadto zastąpić jego zupełnie zdrowe narządy płciowe atrapami narządów kobiety. Zrobią mu też silikonowy biuścik.

Seria zabiegów chirurgicznych polegająca na okaleczaniu zdrowego ciała nazywa się "operacją zmiany płci". Kto ją przejdzie jest transseksualistą. Zmienia mu się dane urzędowe, imię na damskie itd. Oczywiście prawdziwa zmiana płci nie ma miejsca, bo mężczyzna po takiej operacji nie urodzi dziecka ani nie przestanie być mężczyzną tyle, że bezpowrotnie straci możliwość płodzenia potomstwa.

Nie ulega kwestii, że transseksualiści to osoby ciężko chore umysłowo i przez to nieszczęśliwe, ale litość to nie powód, by je zatrudniać w armii. Mimo to wspomniany żołnierz brytyjski po zakończeniu chirurgicznych przeróbek nie zostanie zwolniony z pracy w wojsku, a jedynie oddelegowany do zajęć biurowych. Na podobnej zasadzie trzeba by oddelegowywać, a nie wywalać na zbity pysk, wszystkich innych chorych, na przykład na chorobę alkoholową.

Ponieważ Polska jest już pełnoprawnym członkiem NATO powinniśmy protestować przeciwko osłabianiu tej organizacji podobnymi poczynaniami. Chodzi tu przede wszystkim o morale. Cóż to za armia w której służą chorzy umysłowo?

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Zamiast powyższego tekstu "Gazeta Polska" wolała zamieścić inny:

**Z CZAPY
WC
na 11 sierpnia 1999**

Zgodnie z ustawą o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym pracownik traci prawo do ubezpieczenia, jeśli zakład pracy przez ponad 30 dni nie odprowadzi składki do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Jednocześnie Ministerstwo Zdrowia poinformowało, że lekarz nie może odmówić pomocy pacjentowi, który stracił prawo do ubezpieczenia.

Po co w takim razie się ubezpieczać? Po co płacić składki skoro opiekę lekarską mamy zapewnioną także w przypadku ich niepłacenia? Lepiej tę forszę wydać na piwo - od kilku dni dzięki licznym oświadczeniom wysokich urzędników wiemy, że pogotowie jednak po nas przyjedzie, nawet wtedy, gdy

"życzliwy sąsiad" doniesie, że leżymy w rowie i charczymy z powodu opilstwa, a nie zawału serca.

Wedle podobnej zasady ułożono przepisy regulujące działalność komorników sądowych. Zanim nas eksmitują "na bruk" za notoryczne, wieloletnie uchylanie się od płacenia czynszu MUSZA się upewnić, że mamy jakiś lokal zastępczy. Po co więc płacić czynsz skoro nikt nas nie ma prawa wyrzucić na ulicę tylko co najwyżej przenieść do lokalu zastępczego? Prawdopodobnie taki lokal będzie w lepszym stanie niż ten, z którego nas wywałą, bo myśmy tu sobie piwko pili, ścian nie malowali, nie sprząтали i tak jakoś wszystko się zrujnowało i jest w ogóle byle jakie. A lokal zastępczy nie może być byle jaki! On, zgodnie z przepisami, MUSI spełniać europejskie standardy minimum socjalnego. No to po co płacić czynsz? Lepiej tę forszę wydać na piwo.

Obie sytuacje opisane powyżej większości z nas nie dotyczą, bo większość to obywatele praworządni. Człowiek kulturalny nie nadużywa przepisów, nie żeruje na współobywatelach. Opłaty wnosi w terminie, a kiedy pije to z umiarem. Nie siusia pod murem. Czyta książki. Czasami zajdzie sobie spacerkiem na uniwersytet, może nawet wstąpi do Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, by skorzystać z toalety. I wówczas przekona się jak tam europejsko, co ja mówię, światowo!

Otóż decyzją dyrektorki Instytutu, pani profesor M. Fuszary zlikwidowano tam staromodny, seksistowski podział na toalety męskie i damskie. M.Fuszara to jedna z czołowych polskich feministek, co oczywiście tłumaczy bardzo wiele. Ciekawi mnie jednak, jak pani profesorka zareagowałaby, gdyby w dowolnym innym Instytucie, gdzie wciąż jeszcze pokutuje podział toalet na dwa rodzaje, jakiś obśliniony lubieżnik-podglądacz wtargnął do WC pełnego niewiast i stanowczo wyegzekwował swoje prawo do równego traktowania w kwestii dostępu do ustępu. Pewnie pani profesorka piszczałaby na całe gardło i waliła chama po łbie torebką tak jak każda normalna kobieta w podobnej sytuacji.

Wojciech Cejrowski
Naczelnny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 33/1999.VIII.15)**

Niedawno minął 632 dzień urzędowania premiera Buzka, a więc jest to najdłużej urzędujący premier III RP. (Pobił poprzedni rekord należący do Cimoszewicza.) Fetowano tę okazję mówiąc o tym, iż tak długie zasiadanie na stanowisku to dowód, że stabilizuje się państwo. Wolałbym mieć przekonanie, że premier Buzek jest najlepiej, a nie najdłużej urzędującym szefem naszego rządu. Stabilizacja władzy nie jest wartością samą w sobie, wystarczy rzucić okiem na Kubę - tyle lat fidelowania, a efekty marne.

W kilka dni potem pan premier oświadczył, że wobec niestabilnej sytuacji w naszym państwie rezygnuje z tegorocznego urlopu. No cóż zgadzam się, że sprawna władza jest nam niezbędnie potrzebna, ale właśnie dlatego Jerzy Buzek powinien być przymusowo wysłany na urlop. Człowiek zmęczony popełnia szkolne błędy, pracuje coraz bardziej nieefektywnie, tworzą się opóźnienia, następnie goni się w piętke i mnoży błędy wynikające z pośpiechu, człowiek zmęczony staje się nieudolny. Nie chcę przez to powiedzieć, że Pan premier... A właściwie to właśnie to chcę powiedzieć: Pan premier koniecznie potrzebuje urlopu. Dla dobra nas wszystkich.

W trakcie przygotowań do reformy podatkowej podstawową obawą rządu było to, czy aby nie grozi nam zmniejszenie dochodów budżetowych.

A skąd ta obawa? Przecież im mniej pieniędzy przepływa przez centralę tym więcej zostaje w terenie. Z kolei im więcej pieniędzy przepływa przez budżet danego państwa tym dane państwo jest bardziej scentralizowane.

Decentralizacja państwa była wpisana do programu wyborczego AWS. Skąd więc ta nagła wolta o 180 stopni? Czuję się oszukany.

Kilka lat temu namawiano Polaków, by stosowali olej opałowy, bo to paliwo mniej szkodliwe dla środowiska niż węgiel czy koks. Szklarnie, kurze fermy, małe zakłady produkcyjne, a nawet inwestorzy indywidualni przechodzili z nośników kopcących na olej. Wiązało się to ze sporymi kosztami. Dlatego zadbano o zachęty - pieniądze z funduszy zagranicznych oraz obietnice rządowe wspierania tych, którzy zatroszczą się o czystość naszego powietrza.

Rząd AWS zdecydował niedawno o 50% podniesieniu akcyzy na olej opałowy. W ten sposób ukarał ludzi za zachowania proekologiczne. Przecież akcyza nie ma nic wspólnego z wolnym rynkiem. Jej wzrost nie bierze się ze zwyżki cen na paliwa na rynku międzynarodowym. Nie jest rezultatem działania żadnych czynników obiektywnych. Akcyza zależy wyłącznie od widzimi się urzędników. To nieuczciwy podatek żerujący na ludzkich słabościach. Kara za skłonność do picia, palenia, do jazdy samochodem, a w przypadku oleju opałowego kara za łatwowierność.

Akcyza nie ma nic wspólnego z wolnym rynkiem - wprost przeciwnie to narzędzie ręcznego sterowania gospodarką. A ręczne sterowanie to program wyborczy komunistów. Znowu czuję się oszukany.

Zamiast zarabiać na akcyzie AWS powinno wziąć się za likwidowanie niepotrzebnych stołków, a więc i wydatków. Takich jak na przykład niezwykle kosztowna Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji. Urząd zupełnie niepotrzebny i to od samego początku. Częstotliwości można spokojnie sprzedawać na otwartej licytacji temu kto da więcej. Natomiast karaniem nadawców, którzy wykorzystują eter w sposób niewłaściwy powinny się zajmować sądy. Sąd, a nie Rada powinien nakładać grzywny, odbierać licencje itd.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY
WC
na 18 sierpnia 1999

Europejskie konsorcjum Airbus zaproponowało izraelskim liniom lotniczym El Al zbudowanie synagogi w samolocie. Mogłoby w niej przebywać jednocześnie 10 - 12 osób, a Arka Przymierza znajdowałaby się na obrotowej podstawie, dzięki czemu wierzący zawsze byłiby zwróceny twarzą do Jerozolimy.

Według przedstawicieli Airbusa nic nie stoi na przeszkodzie, żeby budować w samolotach świątynie innych wyznań. (Szczególnie ucieszą się Mahometanie, dla których wielkim ułatwieniem jest obrotowa podstawa ustawiająca ich automatycznie twarzą w stronę Mekki.)

Przedstawiciele izraelskich linii lotniczych uznali propozycję za interesującą, jak podała agencja Reuter'a. W komentarzu napisano, że być może już wkrótce będzie można pójść na modlitwę do kościoła podczas lotu nad Atlantykiem. Nie wiadomo tylko, co stanie się w sytuacji, gdy na pokładzie samolotu znajdą się pasażerowie różnych wyznań, szczególnie takich, które pozostają ze sobą w konflikcie.

No cóż, odpowiem Reuterowi co się stanie: Żydzi stwierdzą, że obecność krzyża uniemożliwia im jakąkolwiek modlitwę, zarządzają jego usunięcia i będziemy mieli pierwsze latające zwirowisko.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**ILUSTROWANY KURIER POLSKI
na 20 sierpnia 1999**

STRAJKOWAĆ, I TO JUŻ !

Górnicy grożą strajkiem na ogromną skalę. Może nawet będzie to strajk generalny całego przemysłu węglowego. No to pora zacierać ręce z radości. Pora bić brawo i wiwatować. Hip, hip, hura! Nareszcie przestaną wydobywać te wszystkie tysiące ton, których nikt nie chce.

Ewentualny strajk w górnictwie będzie ogromną ulgą dla finansów Rzeczypospolitej - przecież do każdej tony węgla dopłaca się z kasy publicznej setki złotych. Kiedy górnik nic nie wydobywa spadają wydatki państwowe. Więc dla dobra Ojczyzny niech strajkuje jak najdłużej.

Bo gdy kopalnie pracują, przynoszą straty i pompuje się w nie miliony dotacji, zapomóg, funduszy restrukturyzacyjnych, odpraw dla górników. Ponadto kopalnie nie płacą podatków, składek na ZUS ani do kas chorych, ale górnicy emerytury, zasiłki i renty biorą, choroby zawodowe leczą i trzeba to finansować.

Dlatego już się cieszę na ten strajk i życzę wszystkim żeby trwał jak najdłużej. Może nawet kilka lat, tak jak onegdaj w Wielkiej Brytanii, kiedy Margaret Thatcher rozprawiała się żelazną ręką (czytaj konsekwencją) z podobną do naszej sytuacją. Tamtejsze związki zawodowe też były silne - przestawiały ministrów, stawiały rządy pod ścianą, a nawet je obalały - a reszta społeczeństwa musiała to znosić.

No to pozamykać w cholerę te wszystkie nasze kopalnie. I niech tam sobie górnicy strajkują ile chcą, byle tylko nie pracowali, nic nie wydobywali, bo każda wydobyta tona obciąża finansowo resztę społeczeństwa.

Ze dwa lata temu pewien sprytny ekonomista podliczył ile nas kosztuje utrzymanie kopalń i wyszło mu, że KAŻDA polska rodzina ma na garnuszku jednego górnika. Zamiast dotować niepotrzebny przemysł wydobywczy taniej wyszłoby puścić jego pracowników na bezrobocie i wypłacać im zasiłki. Taniej, bo przynajmniej nie będą zużywać tych wszystkich wiertel, żarówek, prądu, wody i tak dalej, tego wszystkiego co im potrzebne przy pracy.

Na zakończenie stwierdzam, że wszyscy górnicy, którzy przyłączą się do strajku, a więc powstrzymają od wydobycia będą wielkimi patriotami.

***Kto kopie węgiel, ryje doły pod Ojczyzną.
Kto, go nie kopie, bo strajkuje -
Ojczyznę od krachu ratuje.***

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 34/1999.VIII.22)**

Zupełnie bezsensownym wydatkiem pieniędzy publicznych jest ustawowe, bezpłatne przydzielanie czasu antenowego kandydatom na urząd prezydencki. Wielu startuje w wyborach TYLKO dlatego, że ma szansę zaistnieć w telewizji. Pietrzak i Korwinn Mikke to koronne przykłady. Obaj są na tyle inteligentni, że ja nie mam najmniejszych złudzeń co do tego, że oni nie mają najmniejszych złudzeń, co do swoich szans. A jednak startują. Wyłącznie po to, by zareklamować swoje osoby. Potem Pietrzak daje występy dla Polonii, a Korwin-Mikke pisuje do dziesiątków gazetek w całym kraju.

Kandydat na prezydenta, który przyszedł z nikąd, nie wygra mimo, że damy mu tyle samo czasu reklamowego co innym. Szkoda więc w tym przypadku marnować pieniądze. Z kolei kandydat, który ma zaplecze niech się wykaże skutecznością w pozyskiwaniu możliwych sojuszników, którzy mu sfinansują kampanię - na niego też więc szkoda wydawać grosze publiczne.

Kogoś dziwi podjęcie powyższego tematu akurat teraz?

Żeby załatwić sprawę jeszcze przed najbliższymi wyborami trzeba się nią zacząć zajmować już teraz. Tym bardziej, że z ust Leppera ułyszałem niedawno o przyspieszonych wyborach parlamentarnych oraz, że nie wyklucza on swojej kandydatury na prezydenta.

Kilka dni później jadąc na rodzinne Kociewie widziałem rolników stojących pod elewatorami. Jak co roku zebrali zboże. Ale nikt go od nich nie chce kupować. Kilometrowe sznury traktorów, a obok nich chłopię o twarzach, jak złowrogie portrety Jakuba Szeli. Czują się wystawieni do wiatru i niepotrzebni. Zawalidrogi w sensie dosłownym i ekonomicznym. Odsyłani z kąta w kąt. A na dodatek rząd umywa ręce jak Piłat.

Chłop jest dumny. Nie wolno nim pomiatać. Nie wolno też było stwarzać wrażenia, że jest nikomu niepotrzebny, a dopłaty zbożowe dostanie z łaski, jak dziad dostaje jałmużnę pod kościołem. Taka sytuacja nieuchronnie prowadzi do wybuchu frustracji. A jej efektem mogą być podwójne (parlamentarne

i prezydenckie) wybory w roku przyszłym. Byłyby one przegraną Solidarności. Badania opinii społecznej wskazują na to, że SLD zdolne jest przejąć całą władzę w państwie. Grozi nam pogrom wyborczy, który oznaczałby kolejną utratę niepodległości na rzecz struktur PRLu.

***Kto zbudował arkę przed potopem?
I ocalił swój naród?
Nie żaden król, lecz Noe,
co z zawodu był chłopem
i pochodził z chałup.***

***Z powyższego jest morał i przestroga swojska:
Ocalenie narodu w ocaleniu chłopstwa.***

***Skoro od wieków nas "żywią y bronią" rolnicy,
więc do zguby przyjść musi Polska
bez kosy i kłonicy.***

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

Z CZAPY

WC

na 25 sierpnia 1999

W ostatnią niedzielę jechałem z rodzinnego Kociewia (region etnograficzny w Borach Tucholskich) do Warszawy. Niedzielę wybrałem celowo - chciałem mieć pewność, że na drodze nie spotkam żniwiarzy w powolnych traktorach i na szerokich kombajnach zagradzających wąskie drogi. Niestety były i jedne i drugie.

Nie mogłem zrozumieć jak to możliwe, by chłopci - ostoja polskiego obyczaju i religii - zapomnieli o Dniu Pańskim. Dawniej NIGDY się w niedziele nie pracowało. Pod żadnym pozorem. Nawet w żniwa!

Ludzie pamiętali słowa Pisma Świętego z "Księgi Wyjścia", jakimi Bóg przemówił do Mojżesza: Sześć dni masz pracować, zaś w siódmym dniu masz odpoczywać; masz odpocząć nawet w czasie orki i żniw. - Wj 34, 21. Trochę dalej napisano: Przez sześć dni należy wykonywać pracę, ale siódmego dnia macie mieć święty odpoczynek, uroczysty szabat na cześć Jahwe. Kto by w tym dniu wykonywał jakąś pracę, musi ponieść śmierć. - Wj 35, 2.

Wielu rolników pracując w niedzielę tłumaczy to sobie wyższą koniecznością. Swoją pracę traktują tak jak służbę powiedzmy lekarza ratującego życie. Ale przecież akurat w przypadku chłopów Pan Bóg powiedział wyraźnie, że mają odpoczywać nawet w czasie orki i żniw. Nie ma więc mowy o żadnej wyższej konieczności.

Tak jak nie może być mowy o wyższej konieczności w przypadku niedzielnych obrad parlamentu albo w przypadku niedawnych obchodów Święta Wojska Polskiego, które zorganizowano właśnie w niedzielę. Po co? Czy nie lepiej było wręczyć te wszystkie ordery i nominacje dzień wcześniej, a w niedzielę pozwolić żołnierzom świętować w gronie rodziny zamiast na obowiązkowych akademiach?

Jeżeli ani chłop, ani żołnierz nie będzie ostoją tradycji, to kto?

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP

**CZEGO
WOJCIECH CEJROWSKI
NIE MOŻE POWIEDZIEĆ W TELEWIZJI
(tygodnik AWS 34/1999.VIII.22)**

Niedawno odbyła się w Warszawie Międzynarodowa Konferencja Osób Żyjących z HIV/AIDS. Temu wydarzeniu kibicowały gorąco różne lewicowe media z "Gazetą Wyborczą" na czele. Wspieranie wybranych mniejszości, często dewiacyjnych to sposób w jaki lewica odzyskuje elektorat. Bo od lewicy stale odpływają ludzie - kiedy dorabiają się majątku uciekają do partii konserwatywnych, kiedy przestają być frustratami, nie mają powodu szukać kolorowych miraży, że jutro będzie lepiej, więc wybierzmy przyszłość itd. Generalnie człowiek normalny lewicy nie potrzebuje. A więc lewica musi poszukiwać elektoratu pośród pozostałych i stąd wspieranie przez nią pederastów, wyrzutków, mniejszości, więźniów, leserów, nieudaczników, byłych ubeków, naiwnych głupków... no sami Państwo najlepiej wiedzą, kto lgnie na lewo. Wystarczy się na lewo rozejrzeć.

Wracając do Konferencji Osób Żyjących z HIV/AIDS, w relacji z imprezy "Gazeta Wyborcza" na pierwszym miejscu podała informację, że gdyby nad głową każdego homoseksualisty była widoczna aureola (sic!), to nikt by ich nie dyskryminował, bo byłoby ich zbyt wielu.

No cóż, podbieranie przez lewicę katolickich rekwizytów (w tym przypadku aureoli) to rzecz nie nowa. Kolejny dowód na to, że religia jest każdemu potrzebna i nawet jak z nią wojuje, to i tak się do niej odwołuje. Każdy ma religię w sobie, bo każdy został stworzony przez Boga na jego obraz i podobieństwo. Każdy, nawet największy zaprzaniec i ateista. Cokolwiek zrobi, Boga z siebie nie wygoni.

Aureola zawłaszczona przez "Wyborczą" celem ozdobienia pederastów mnie specjalnie nie przeraziła - przecież każdy w miarę inteligentny człowiek zdaje sobie sprawę, że Pan Bóg przydziela aureole za świętość, a nie za zboczenia. Mój niepokój wzbudziło coś innego.

Odniosłem wrażenie, że "Gazeta Wyborcza" wykazuje podskórne ciągotki faszystowskie. Przecież to Adolf Hitler miał pomysł poznaczania wszystkich pederastów tak, żeby każdy z daleka mógł widzieć ilu ich jest. Ponieważ nie miał do dyspozycji aureol skorzystał z różowych trójkątów.

Z tego co wiem "Gazeta Wyborcza" też nie dysponuje aureolami, czym więc zechce pozaznaczać pederastów w ramach walki z ich dyskryminacją? Czymś różowym? Wstążeczki? Czapki cyklistówki z napisem "Lubię chłopców"? Bo po tym co przeczytałem nie mam wątpliwości, że niedługo (na przykład w następnym "Dniu Dumy Gejowskiej") któryś redaktor GW wpadnie na odpowiedni pomysł... To znaczy nieodpowiedni. Niewłaściwy, niestosowny itd, bo jest niestosowne obnosić się z niektórymi rzeczami. W każdym razie na prawicy. Jest też niestosowne korzystać z pomysłów kogoś takiego jak A.Hitler.

Wojciech Cejrowski
Naczelny Kowboj RP